REDAKCJA DOBROSŁAWA
WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA
EMILIA WIECZORKOWSKA

Wilki i ludzie

REDAKCJA DOBROSŁAWA WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA

EMILIA WIECZORKOWSKA

WSPÓŁPRACA REDAKCYJNA KALINA JAGLARZ

WILKI I LUDZIE

Małe kompendium wilkologii

Spis treści

Wilki i ludzie. Wprowadzenie (na trzy głosy) 7
Canis lupus Linnaeus, 1758 - jaki jest? 18
Wolves – evolution, distribution and more 19
Introduction 19
Folklore 20
Biology 22
Evolutionary history 24
Domestication 27
Future man/wolf relationship 28
Zachowania społeczne wilków (canis lupus Linnaeus, 1758) w warunkach hodowlanych 31
Wstęp 31
Metody badań 32
Opis terenu 33
Materiał badań i wyniki 34
Podsumowanie i wnioski 39
Wnioski finalne 43
Podsumowanie 43
Przyczynek do poznania aktualnego trendu rekolonizacji polski zachodniej przez wilka canis lupus Linnaeus, 1758 i jego ochrona 46
Wstęp 46
Metoda badań 47
Wyniki 48
Ochrona wilka Canis lupus 54
Wnioski 56
Canis lupus Linnaeus, 1758 - jak go widzą? 59
Malarz wilków. Alfred Wierusz-Kowalski (próba diagnozy memetycznej) 60
Wprowadzenie 60
Magiczny trójkąt: człowiek - wilk - pies 60
Wiek pary. Zachwianie równowagi 61
Memetyczne aplikacje zmian w trójkącie człowiek - wilk - pies . 62
Malarz wilków 63
Krajobrazy duszy - wypełnianie puli memowych 63
Egzemplifikacje 66
Czas teraźniejszy - czas przyszły 69
Canis lupus w sidłach popkultury 71
Wprowadzenie 71
Co wspólnego ma wilk z Myszką Miki? 72
Wilk w sieci 77
Podsumowanie 81
Gdzie jest wilk? Krótki przegląd wizerunków wilka w rodzimej tradycji ludowej 83
Wstęp 83
Gdzie jest wilk? 84
Wilk w kolędach i innych pieśniach 87
Postać wilka w zabawie 90

Wilk jako początkujący kosiarz 92
Podsumowanie 93
Canis lupus Linnaeus, 1758 - jak go piszą? 96
Wilk jako bohater ludowej bajki zwierzęcej 97
Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej 105
(Nie)obecność żelaznego wilka w folklorze polskim 105
Żelazny wilk w polskiej literaturze 111
Wilki Mickiewicza 119
Od „warszawskiego psa” do stawania-się-wilkiem. Juliana Tuwima drogi do posthumanizmu (na przykładzie Kwiatów polskich) . . 128
I 130
II 132
III 134
IV 137
Przemiany wilkołaka w folklorze polskim 143
Canis lupus Linnaeus, 1758 - jak go tropią? 154
Człowiek-wilk, czyli (niknący) pośrednik 155
Tańczący z wilkami, biegnąca z wilkami. Próba Ricoeurowskiej analizy symbolu wilka 163
Wstęp 163
Rozumienie symbolu 163
Wilk jako symbol 164
Podsumowanie 171
Lupus in fabula 173
Wilk 173
Lupus in fabula 174
Wawrzynek wilczełyko (Daphne mezereum) 175
Cięcie wilków 177
Myśląc jak góra 178
Korzenie 179
Psalmy 181
Dlaczego ludzie boją się wilków? 184
Wilk i człowiek na przestrzeni wieków 184
Persona i cień 185
Wilk jako ludzki cień 187
Lęk jako objaw toczącej się wojny 188
Droga ku zmianie 189
Podsumowanie 190
Glossa 192
Lżenie Lykosa 193
Noty afiliacyjne 205

Katowice 2014

Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii
pod redakcją Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej i Emilii Wieczorkowskiej, we współpracy redakcyjnej z Kaliną Jaglarz

ISBN: 978-83-934011-4-7

Recenzja naukowa: Dick Mol, PhD.; dr hab. Iwona Rzepnikowska, prof. UMK
Redaktor prowadzący: Adam Pisarek Projekt okładki i makiety: Agnieszka Lesz Adiustacja i korekta: Emilia Wieczorkowska
Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski
Tłumaczenia: Kamila Gęsikowska, Emilia Wieczorkowska, Piotr Zawada Opracowanie indeksu: Małgorzata Kołodziej
Współpraca redakcyjna: Jakub Dziewit
Wydanie książki dofinansowane przez: Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Doskonalenia Nauczycieli „Wiedza" w Katowicach
Wydawca: grupakulturalna.pl ul. Słowackiego 15/13 40-094 Katowice
Druk i oprawa: Drukarnia Advert ul. Krakowska 21 41-503 Chorzów
Wydanie I
Zezwala się na korzystanie na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa- Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Unported (znanej również jako CC BY-NC-ND 3.0), dostępnej pod adresem http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/deed.pl
Ilość arkuszy wydawniczych: 18,5. Nakład: 200 egz. + 50 egz. (dodruk)
Katowice 2014

Pliki przygotowane na podstawie wydania oryginalnego. Numeracja stron i przypisów może być zmieniona w stosunku do oryginału. W przypadku odwołań i cytowań, prosimy o korzystanie z numeracji wydania oryginalnego.

CC BY-ND Creative Commons Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych 3.0 PL

Język: polski

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Emilia Wieczorkowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Kalina Jaglarz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

WILKI I LUDZIE. WPROWADZENIE (NA TRZY GŁOSY)

DWZ: W otaczającym nas świecie żyje wiele gatunków zwierząt drapieżnych, pośród których wilk (*Canis lupus* Linnaeus, 1785) nie jest jakoś szczególnie wyróżniającym się swą obecnością. W środowisku naturalnym, właściwym dla Europy Środkowej, czyli także dla Polski, obok *Canis lupus* niemal od zawsze (pomijając bardzo odległe w czasie geologicznym gatunki już wymarłe, typu dinozaury czy tygrysy szablaste), obecne były także drapieżne ptaki (kania czarna *Milvus migrant*, kania ruda *Milvus milvus*, bielik wschodni *Haliaeetus leucoryphus*, bielik *Haliaeetus albicilla* i setki innych) oraz ssaki – od nietoperzy, typu: podkowiec duży *Rhinolophus ferrumequinum*, mroczek pozłocisty *Eptesicus nilssonii*, borowiec olbrzymi *Nyctalus lasiopterus* przez wilki *Canis lupus*, lisy pospolite *Vulpes vulpes*, niedźwiedziowate (*Ursidae*), Ursus niedźwiedź brunatny *Ursus arctos*, łasicowate (*Mustelidae*) jak Lutra, czyli wydra europejska *Lutra lutra*, kuna domowa *Martes foina*, łasica *Mustela nivalis*, tchórz zwyczajny *Mustela putorius*, po kotowate (*Felidae*), jak ryś *Lynx lynx*. Wszystkie one, podobnie jak wilki, polują i żywią się innymi stworzeniami, ale na pewno warto dodać w tym miejscu, iż pośród wyliczonych tu tylko przykładowo i lokalnie, najgroźniejszym jest gatunek *Homo sapiens s.*, którego drapieżcza działalność daleko przekracza skalę typową dla innych, dziko żyjących gatunków zwierząt. Mimo dość licznych głosów ze strony biologii i etologii (Konrad Lorenz, Irenäus Eibl-Eibesfeldt, René Dubos, Edward O. Wilson, Jared Diamond, Robin Dunbar, Richard Dawkins i in.) na różne sposoby dokumentujących ten stan rzeczy, jeszcze do niedawna nie postrzegaliśmy siebie samych jako zagrażającego innym gatunkom, ekspansywnego drapieżnika. Nasz antropocentryzm nie pozwalał na chłodną analizę wpływu człowieka na środowisko i globalną politykę środowiskową. Myśl o *Homo sapiens s.* – wielkim niszczycielu przyrody i bezlitosnym drapieżniku długo musiała sobie torować drogę pośród różnych, pięknych i wzniosłych narracji kulturowych o nim[1]. W tych narracjach jedno z najgorszych miejsc od wieków przypadało natomiast wilkom, powszechnym kiedyś mieszkańcom lasów, polującym – jak ludzie – zespołowo i zorganizowanie, acz inaczej niż my sami, bo tylko dla zaspokojenia głodu. Niestety, nie można tego powiedzieć o człowieku, sytym myśliwym, który z zabijania innych uczynił sztukę i rozrywkę już w okresie pierwszych piramid. Równocześnie budował wokół tej sztuki cały zespół opowieści uprawomocniających, a w istocie mitów,

[1] Początki ekologii jako nauki badającej stosunki między światem zwierzęcym i roślinnym a środowiskiem (organicznym i nieorganicznym), pozostają w związku z teorią Darwina, który zwrócił uwagę na presję środowiskową jako czynnik ewolucji życia na Ziemi. W istocie, naukowa myśl ekologiczna zaczyna się rozwijać w II. połowie XIX wieku (w 1866 roku Ernst Haeckel tworzy termin „ekologia", a w 1874 roku George P. Marsh wydaje książkę The Earth as Modified by Human Action, w Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech i Rosji powstają towarzystwa ochrony przyrody), ale to dopiero amerykański leśnik Aldo Leopold w I. połowie XX wieku zbudował podstawy filozofii ekologicznej, wskazując na niszczycielską działalność człowieka i konieczność ochrony przyrody dzikiej. Zob. m. in.: R. Dubos: Pochwała różnorodności. Przeł. E. KrasińsKa. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986. Doskonały przegląd i analizę dojrzewania samowiedzy człowieka do nieantropocentrycznego myślenia o sobie prezentuje J. LęJman: Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej. Dzieje prób zdefiniowania relacji człowiek-zwierzę. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2008.

fundujących i ustalających relacje między nim a naturą, separując się od niej w coraz gwałtowniejszy i zdecydowany sposób. Szczególnie w Europie (choć analiza dostępnych materiałów ujawnia, że również w Ameryce Północnej i niemal całej Azji, poza południowo-wschodnią) w ludzkich opowieściach o nie-ludzkim świecie, wilk zyskał miejsce szczególne – tyleż zaszczytne z racji choćby częstotliwości przywołania, a przeto obecności w kulturowym imaginarium, co niechlubne, jako zwierzę wyjątkowo krwiożercze i wrogie człowiekowi.

Poniższy tom, starając się choćby w części rozwikłać złożoną, ekologiczno - kulturową relację między *Homo sapiens s.* a światem zwierzęcym, szczególną uwagę skupia właśnie na wilku – tropie i figurze wspomnianego imaginarium, ale i *Canis lupus*, realnie istniejącym w przyrodzie gatunku. I czyni to, niebezzasadnie konfrontując wiedzę przyrodoznawczą z kulturowym obrazem wilka, jego „antropologią", rozumianą jako pozanaukowa myśl, słowo i wiedza (*lore*) o wilku. Stawia też pozornie proste, ale jednak istotne pytanie: dlaczego wilk? Czemu nie orzeł, jastrząb, niedźwiedź, ryś, lis, ale wilk właśnie w kulturze i wyobraźni Europejczyków wyznacza to szczególne *locus/oikos* – miejsce spotkania *lykos* i *anthropos*, które uczyniło z nich antagonistów, miejsce w którym akty wrogości, eksterminacji i lęki łączą się z szacunkiem, podziwem i fascynacją? Bo że tak właśnie jest dowodzą nie tylko zgromadzone tu rozprawy, ale także olbrzymie zasoby (siłą rzeczy nie przywołanych tu) mitów, podań, legend, przysłów, powieści, poematów, reliefów, obrazów wielu ludów półkuli północnej. Co takiego jest w człowieku i wilku, że ich drogi, krzyżując się tu i ówdzie, bo wcale nie stale, niemal zawsze przywodziły wilka do zguby, a człowieka do tworzenia kolejnych opowieści o sobie i tym zwierzęciu?

Rzecz jasna, w kontekście wartkiego dziś i coraz szerszego nurtu *animal studies* i posthumanistycznej refleksji ekofilozoficznej, namysł nad wilkami stanowi tylko drobny fragment rozległego dyskursu, dekonstruującego antropocentryczne narracje. Animalna dzikość stała się współcześnie jednym z ważniejszych problemów antropologii filozoficznej, etyki filozoficznej, estetyki i ekokrytyki, a także krytyki kultury, choć warto pamiętać, że zainteresowanie nią nie narodziło się wczoraj; miało swoje wczesne zapowiedzi w regułach św. Franciszka i dobre, literackie realizacje w dziełach tej miary co Londona *Biały kieł*, czy w *Księdze dżungli* Kiplinga.

Nas, usytuowanych w samym centrum europejskich siedlisk *Canis lupus* oraz w jednym z uniwersyteckich ośrodków badań kulturoznawczych, *zoofilologicznych* i *oikologicznych* wzajemne zależności pomiędzy człowiekiem a wilkiem interesują szczególnie. Nie tylko dlatego, że „dzikość" jest w modzie, nie tylko dlatego, że *Biological Turn*, jaki dokonał się w naukach humanistycznych, obliguje i prowokuje. Mamy też jeszcze inny powód – od 1998 roku w naszym kraju wilk jest objęty ścisłą ochroną. Teoretycznie, a nawet prawnie, polowania na wilki, zalecane i okrutnie realizowane przez całe stulecia, są zakazane. Jednak wiedza o *Canis lupus*, ginącym gatunku naszej fauny, wciąż jest bardzo nikła, determinowana głównie kulturowymi stereotypami i uprzedzeniami. A przecież jest równie ważna, jak wiedza o nas samych, bo – jak zapewne dostrzeże to uważny czytelnik tej książki – wilk to znaczny kawałek naszego dziedzictwa kulturowego, naszej pisanej i niepisanej historii. Nie można jej wyprzeć bez straty dla pojmowania treści kultury, ale nie można też skutecznie chronić wilka bez zrozumienia jego miejsca nie tylko w ekosystemie i ekumenie, ale i tradycji kulturowej.

Tomowi temu przyświeca zatem kilka celów: poznawczy, pragmatyczny i edukacyjny. W jego podtytule czytelnik znajdzie dopowiedzenie *Małe kompendium wilkologii*, ponieważ – zgodnie z przyjętą wcześniej koncepcją – przedstawia on nie tyle posthumanistyczny namysł nad zwierzęciem „w sobie" i zwierzęciem jako Innym, jaki proponują nowe kierunki w badaniach humanistycznych, co przede wszystkim pewien korpus biologicznych, antropologiczno-kulturowych (w tym folklorystycznych), ekokrytycznych, hermeneutycznych i psychoanalitycznych danych, które stanowić mogą (i powinny) materiał do myślenia o wilkach dla wszystkich, którym zachowanie bioróżnorodności, ale i zrozumienie ograniczających ją

zachowań i idei kulturowych jawi się jako zadanie na teraz i na przyszłość. Zgromadzone tu teksty, choć w niepełnym wymiarze, prezentują wszystkie wskazane wyżej opcje dyscyplinarne i metodologiczne.

Cześć pierwsza, zatytułowana *Jaki jest?,* trochę żartobliwie nawiązuje do pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej autorstwa Benedykta Chmielowskiego (wyd. I Lwów, 1745–1746)[2], gdzie w rozdziale *O zwierzętach*, przy haśle KOŃ znajdujemy zapis: „iaki iest, każdy widzi"[3], sygnalizujący empirycystyczne podejście naszego encyklopedysty, nie wahającego się jednak przy haśle WILK odnotować: „WILK tę ma o sobie mówienia *materiam*, że iest Zwierz żarłoczny, szkodliwy. Żeby silnego mógł uchodzić konia, ziemi się obżera, dopiero z impetem za gardło chwyta konia, poty trzymaiąc, póki Koń z nim ziemią obciążonym nie ufatyguje się y nie padnie. Dopiero zaiadłszy go, ziemie z siebie wyrzuca *per vomitum* , a Końskim się mięsem dobrze napycha"[4]. W *Nowych Atenach…* znaleźć można jeszcze inne charakterystyki wilka, który w swych siedliskach ćwiczy sprawność, z kłodą lub pniakiem w pysku przeskakując przez grubsze drzewa, aby potem tego samego „dokazywać" na dzikich świniach, baranach i cielętach.

W naszym kompendium aktualną wiedzę o tym, jakim jest *Canis lupus*, prezentują prace zoologów (Bereszyński, Sydoń, Borowska) i paleontologów (Mulder, Jagt, Jagt-Yazykova). Wsparte rzetelną analizą skamieniałości rodziny *Canidae,* pochodzących z północnej Europy, Azji i Ameryki oraz obserwacją żyjących dzisiaj przedstawicieli gatunku *Canis lupus* Linnaeus, 1758, przedstawiają one wilka bez typowych, ludzkich *praenotiones* (przednaukowych założeń i mitologizacji), budując twarde podstawy namysłu nad zajmującą nas tu relacją. Od rekonstrukcji dziejów gatunku ta część tomu zmierza do opisu behawioru wilka, który uczyniłyśmy punktem wyjścia dla naukowego rozpoznania wilczej dzikości. To jeden z ważnych filarów wtajemniczenia i zrozumienia naturalnych zachowań wilka – swoisty kontrapunkt dla jego kulturowych *imagines*, między innymi takich, jak skrupulatnie odnotowane przez księdza Chmielowskiego *„Mądrym dla memoryalu, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki*".

Część druga – *Jak go malują?* – jest próbą zdania relacji z kulturowo już przetworzonych, obrzędowych i nie obrzędowych obrazów wilka, o jakie kusili się (bądź kuszą) nie tylko twórcy kultury ludowej, ale i wzięci malarze oraz współcześni twórcy produkcji masowych – ilustracji książkowych, popularnych seriali dla dzieci i obrazów filmowych, fundujący szerokiej publiczności wypaczony portret *Canis lupus*, poddany różnego rodzaju kulturowym manipulacjom i transformacjom (Kwade, Wieczorkowska, Nowak). Ta część tomu jest zdecydowanie niepełna, pozbawiona wielu ważnych przykładów i kontekstów wizualizacji wilka, uzupełnia ją jednak poniekąd materiał ilustracyjny, zawarty w części pierwszej (fot. 2, fot. 3, fot. 4) oraz analizy i interpretacje pomieszczone w kolejnych partiach kompendium[5].

W tym miejscu wszakże zauważyć warto, iż nie tylko *licentia ritualis*[6] , ale i *licentia poetica* sztuk plastycznych i wizualnych (w tym malarstwa, animacji filmo-

[2]Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiey sciencyi pełna, na różne tytuły iak na Classes podzielona, Mądrym dla memoryalu, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki erygowana … alias … Co wszystko stalo się wielką pracą Autora tu anigmatice wyrazonego… to iest przez Xsiędza Benedykta Chmielowskiego, Dziekana Rohatyńskiego, Firlejowskiego, Podkamienieckiego Pasterza. Cz. 1, Lwów 1745; cz. 2, Lwów 1746; cz. 3, Lwów 1754; cz. 4, Lwów 1756.

[3]Nowe Ateny albo akademia wszelkich sciencyi pełna… przez X. Benedykta Chmielowskiego. Wybór i oprac. m. i J. Lipscy. Tłum. łac. W. Zaryczny. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1966, s. 278.

[4]Ibidem, s. 286. Ciekawą krytykę a-kontekstualnych ocen i negatywnych opinii o Nowych Atenach…jako charakterystycznym dla epoki sarmackiej przejawie „staroszlacheckiego samouctwa" przedstawia e. Kosowska: Mit, prawda, imaginacja – pułapki punktów widzenia. W: Mit, prawda, imaginacja. Red. p. Kowalski. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.

[5]Z żalem musimy stwierdzić, iż na Wielkie kompendium wilkologii aktualnie mógłby sobie pewnie pozwolić chyba tylko Umberto Eco, którego Historia krain i miejsc legendarnych stanowi prawdziwe ucieleśnienie marzeń redaktora i edytora dzieła o charakterze encyklopedyczno-interpretatorskim, jakie w istocie stanowi nasze Małe kompendium. Zob. U. Eco: Historia krain i miejsc legendarnych. Przeł. T. Kwiecień, Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2013.

[6]Termin utworzony przeze mnie w celu wyeksponowania dokonującej się w czasie konwencjonalizacji performatywnych w swej istocie praktyk i działań obrzędowych.

wej i fotografii) nieustannie przyczyniała się i przyczynia do budowania dalekich od naukowego rozpoznania wizerunków *Canis lupus*.

EW: Profesor Andrzej Bereszyński, zoolog i, nie będzie przesadą, czołowy polski znawca wilków, prócz dwóch artykułów stanowiących część niniejszego tomu, przekazał redaktorkom także fotografię wilka biegnącego przez łąkę (autorem fotografii jest Bartłomiej Myszkowski). Zdjęciu towarzyszyły określenia takie, jak: „unikatowe", „rewelacyjne". Tak entuzjastyczny opis, pochodzący od badacza, który z wilkami ma do czynienia na co dzień (głównie w warunkach hodowlanych Stacji Doświadczalnej w Stobnicy, należącej do Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu), z punktu widzenia tzw. przeciętnego odbiorcy, zapowiada faktycznie jakiś niezwykły wizerunek wilka. Konsument kultury obrazu, mający do czynienia nie tylko z wilkiem animowanym, pochodzącym z Disneyowskiej wersji narracji baśniowych, ale doskonale zaznajomiony też z portretami innych zwierząt, chętnie pokazywanymi na stronach czasopism, mieniących się przyrodniczymi, typu „National Geographic" lub witrynami światowych fundacji zajmujących się ochroną środowiska naturalnego, przy takim anonsie najpewniej będzie się spodziewał czegoś równie wstrząsającego, jak zdjęcia laureatów World Press Photo. Czegoś na skalę Nagrody Pulitzera w wykonaniu zastrzelonej niedawno niemieckiej fotoreporterki Anji Niedringhaus. A i to nie będzie widok rewolucjonizujący jego wyobrażenie na temat *Canis lupus*, o którym (w kulturze zdominowanej przez łatwo rozpowszechniany obraz), już przecież każdy „wszystko wie". Wie zresztą również, jak wygląda syryjski chłopiec, śpiący między grobami rodziców, choćby sam fotograf usiłował dementować prasowe interpretacje[7], wie, jak wygląda więzień-terrorysta,

Il. 1:Wilk podczas próby polowania na sarny. Zachodnia część Beskidu Niskiego. Fot. B Myszkowski.

torturowany w Guantanamo, wie, jak wygląda płaczące po śmierci matki słoniątko. Tym bardziej zatem wie, że wilk szczerzy kły wprost do obiektywu fotograficznego, daje się nawet przyłapać w trakcie polowania czy uczty. W dużym zbliżeniu, bez obawy przed człowiekiem, fotogeniczny, wyluzowany prawie jak Wilk z Wall Street. A więc – ponawiając pytanie – co takiego niezwykłego i unikatowego jest w fotografii Myszkowskiego, gorąco rekomendowanej nam przez przyrodni-

[7]W sieci błyskawicznie rozchodzi się zdjęcie, które ma przedstawiać syryjskiego chłopca śpiącego między grobami rodziców. Fotografia jest prawdziwa, ale jej opis już nie. „ To absurd. Pokazuje, jak łatwo można manipulować" - mówi fotograf. Abdel Aziz Al-Atibi. Zob.: http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,15294103,Na_zdjeciu_syryjskie_dziecko_spi_miedzy_grobami_rodzicow_.html. Dostęp z dnia 05.04.2014.

ka, co i my chcemy przekazać odbiorcom? Paradoksalnie – jej unikatowość polega na zwyczajności, to jest obecności rzeczywistego, niechętnego obserwacjom i mało fotogenicznego wilka w środowisku naturalnym, na otwartej przestrzeni. Jego rejestratorem nie był, uzbrojony w wysokiej klasy sprzęt, fotograf „National Geographic" polujący na dobre ujęcie, a dzięki optycznym możliwościom obiektywu mogący uchwycić na materiale światłoczułym obiekt będący w znacznej odległości od siebie. Na interesującej nas fotografii wilk jest w zasadzie małym, nie do końca wyraźnym, złapanym w ruchu punktem, stanowiącym drobny ułamek powierzchni kadru. Nie jest spektakularny, nie budzi podziwu, nie patrzy nam hipnotyzująco w oczy, nie obnaża kłów. Po prostu biegnie ukosem przez łąkę. Można powiedzieć, że ten wizerunek nawet rozczarowuje – głównie ze względów formalnych. Chwila refleksji pozwala nam jednak na zorientowanie się, że to właśnie rzetelny sposób, w jaki zaprezentowane zostało zwierzę, jest przyczyną zawodu (i zachwytu). Ten wilk został udokumentowany, czyli zarejestrowany w pewnej zobiektywizowanej sytuacji, a zatem danej każdemu potencjalnemu obserwatorowi. Wydaje się, że nie można tego samego powiedzieć o przywołanych przeze mnie spektakularnych portretach zwierząt/ludzi publikowanych w magazynach podróżniczych. W ich przypadku nieskazitelność formy jest warunkiem fundamentalnym, a zaraz po nim pojawia się wymóg atrakcyjności. Tę zaś fotograf może osiągnąć czy to w momencie wykonywania zdjęcia (a nawet wcześniej – poprzez wybór sprzętu) – w taki czy inny sposób ustawiając wielkości przysłony czy czasu naświetlenia materiału światłoczułego, wreszcie przez wyselekcjonowanie obszaru, który na zdjęciu zostanie uchwycony (kadrowanie). Na tym jednak nie koniec – w zasadzie wszystkie te czynności w pewnym stopniu da się jeszcze skorygować *post factum* poddając obrazy cyfrowej obróbce. Nietrudno jest tymi środkami pogłębić rozbieżność pomiędzy widokiem zastanym przez oko fotografa, a tym dostarczonym widzowi – uczestnikowi kultury masowej.

Czy zatem można mówić o manipulowaniu prawdą biologiczną z pomocą wizerunku? W pewnym stopniu – tak. Wyzucie fotografowanego obiektu z ekosystemowego kontekstu jest już, w mojej ocenie, potencjalnym zafałszowaniem niosącym ze sobą konsekwencje interpretacyjne mające wpływ na tego obiektu postrzeganie. W takich manipulacjach wilk nie jest oczywiście jedyną „ofiarą", nie chodzi też w tym miejscu o demonizowanie możliwości technicznych, jakimi dysponują obecnie fotografowie. Warto jednak, przynajmniej od czasu do czasu, uzmysłowić sobie, jakim technikom „obróbki" poddawane bywają treści kulturowe, zanim dotrą do naszej świadomości, a co za tym idzie – na bazie jakich danych dokonujemy sądów i interpretacji.

Wspomniane na początku słowa profesora Bereszyńskiego sugerują, że właśnie fotografia Myszkowskiego, jak żadna inna, pokazuje prawdę na temat relacji pomiędzy dwoma gatunkami: człowiekiem i wilkiem. Zobaczenie wilka w środowisku naturalnym, szczególnie na wolnej przestrzeni, jest ewenementem, wyróżnieniem, którym mogą poszczycić się nieliczni. Tym większym szczęściem okazuje się zatem być uchwycenie zwierzęcia na zdjęciu. Nie bez przyczyny, bowiem, przyrodnicy badający ten gatunek, najczęściej zadowolić się muszą wilczymi tropami czy odchodami – tym, co wilk „łaskawie" po sobie pozostawia, do rzeczywistego kontaktu dopuszczając tylko z rzadka i to najczęściej w warunkach, które nie on sam dyktuje.

Trzeba wiedzieć, że tak jak kiedyś człowiek oswoił niektórych przedstawicieli *Canidae*, czyniąc z nich uzależnione od siebie psy, tak i kultura, symbolicznie „oswaja" wilka, przyczyniając się do pozornego skrócenia dystansu między nim a *Homo sapiens s*. Potwierdzenie tego faktu można znaleźć właśnie i w tym tomie, zwłaszcza w części *Jak go piszą?* Tradycyjne formy folkloru, takie jak bajki, pieśni (w tym kolędy), zabawy, ale i tzw. literatura wysoka eksploatują postać zwierzęcia podług własnych potrzeb i estetyki. Poza zdecydowaną „malowniczością" i „fotogenicznością", wilk okazuje się być również doskonałym obiektem gry wiedzy i wyobraźni, skutecznym znakiem i znaczącym w semiozie. W artykułach Jolanty Nowak, Roksany Sitniewskiej, Violetty Wróblewskiej znajdujemy dowody na to, że

w wyobraźni ludowej, także obecnie, wilk jest bliżej człowieka niż w istocie zdarza się to w naturze. Wspomniane teksty tworzą ciekawy ciąg diachroniczny z artykułem *Canis lupus w sidłach popkultury*, w którym refleksja koncentruje się wokół popkulturowych (w znacznej większości, współczesnych) wizerunków wilka. Badany tu popkulturowy wilk, nawet jeśli nie wchodzi w bezpośrednią interakcję z człowiekiem, jak ma to miejsce w folklorze, i tak zostaje poddany antropomorfizacji. Znów zatem pozbawia się go elementów wilczej natury, za które go przecież cenimy: dzikości, niezależności, wolności. W tekstach Anny Filipowicz czy Beaty Mytych-Forajter widzimy go w jeszcze innej roli. Nie tyle osobnego bytu, o którym warto pomyśleć z perspektywy człowieka, co znaku, w perspektywę tę wpisanego bez reszty. Wydaje się, że podobnie znakowy charakter ma wilk z fotografii publikowanych na łamach pism popularyzujących przyrodę. I one budują złudzenie zbliżenia, przecząc jednocześnie rozpoznaniom zoologów, że bezpośrednie spotkanie z nim w stanie dzikim jest niemal niemożliwe (a co dopiero spotkanie na tyle długie, by zdążyć uchwycić zwierzę na zdjęciu). Mimo to nasz stosunek do wilka nadal jest bardzo negatywny. Przedstawiciele *Homo sapiens*, paradoksalnie, wciąż postrzegają wilka jako zagrożenie; wciąż jeszcze, idąc do lasu, boimy się spotkania z nim. Czemu, skoro statystyki organizacji takich jak WWF czy Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot jednoznacznie wskazują, że w opozycji człowiek-wilk, to ten pierwszy staje na stanowisku oprawcy?

W wywiadzie udzielonym Pracowni[8], profesor Henryk Okarma zwraca uwagę na to, jak podzielone jest społeczeństwo pod względem stosunku do drapieżnika. Jego badania wskazują, że grupę pozytywnie postrzegającą wilka stanowią ci, którzy akurat z tym zwierzęciem nie mają bezpośrednio do czynienia. Na drugim biegunie, według profesora Okarmy, sytuują się dwie grupy bezpośrednio z wilkiem się stykające: hodowcy i myśliwi. Faktem jest, że wilk bywa wielkim szkodnikiem dla hodowców owiec. Nie dziwi więc, mimo rekompensat finansowych ze strony państwa, ich negatywny stosunek do tego drapieżnika. Warto jednak pamiętać, że wilk sięga po bydło hodowlane z niedostatku swoich naturalnych źródeł pożywienia – dzikich zwierząt kopytnych. A niedostatek ów w dużej mierze jest dziełem myśliwych. Ci ostatni są więc naturalnymi wrogami wilków. Inaczej mówiąc: są dla nich konkurentami w polowaniu na zwierzynę. Wieloletnie, dozwolone prawnie, polowania na wilka doprowadziły do tak znaczącego spadku liczebności populacji tego zwierzęcia, że sceny ataku wilków na człowieka (jak te z obrazów Alfreda Wierusza-Kowalskiego – tu odsyłam tu do tekstu Elżbiety Kwade) nie mogą mieć dziś racji bytu, a przynajmniej są bardzo mało prawdopodobne. Dzisiaj zobaczenie wilka w naturze powinniśmy traktować jako wyróżnienie i dobry omen dla środowiska naturalnego, nie dziwi zatem zachwyt profesora Bereszyńskiego nad zdjęciem opisanym wcześniej. Dziwi raczej ta obawa, którą dokumentują badania Okarmy. Byłabyż kultura silniejsza od rozumu/wiedzy biologicznej i nieodmiennie stawała po stronie fabularyzacji wbrew nauce?

KJ: Ostatnia część tomu, czyli *Jak go tropią?* kieruje uwagę czytelnika (a i badaczy, których rozprawy mieści), na tropy wilka, jego ślady w mniej myśliwskich kontekstach, niżby można było wnioskować z nadanego jej tytułu. To istotna i dla pozostałych partii książki gra z czytelnikiem, próba skierowania jego uwagi na dawno już rozmyte, zapomniane sensy słów, jakie często towarzyszyły *Canis lupus*, zanim stał się wreszcie przedmiotem głębokiej refleksji humanistycznej.

Słowo *trop* wyrasta z tego samego etymologicznego gniazda co słowo *trapić*[9]. *Ta zbieżność między trapić* i *tropić* jest bardzo istotna, kiedy rozpatrujemy postać i figurę wilka jako nasze *strapienie*[10] – istotę studiów nad zwierzętami. Jest jed-

[8] Docelowo myśliwi muszą współpracować z wilkiem. Wywiad z prof. dr hab. Henrykiem Okarmą. „Dzikie Życie" 2011, 6/204. Dostęp elektroniczny http://pracownia.org.pl/ dzikie-zycie-numery-archiwalne,2305,article,5325 z dnia 3.04.2014.

[9] A. bRücKneR: trapić. Hasło w: Idem: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985, s. 575.

[10] Strapienie rozumiałabym nie w znaczeniu czysto negatywnym, strapienie byłoby więc namysłem, uwzględnia problematyczność jakiejś kwestii i jej trudną wielopłaszczyznowość lecz, jednocześnie jest troską i trudem namysłu, jaki podejmujemy jako badacze.

nak równie istotna, gdy myślimy o tropach jako zabiegach poetyckich – metaforze, porównaniu, epitecie, anaforze, personifikacji… słowem o całym zespole „chwytów" literackich, jakie od początków poetyckiego przedstawiania świata stosowali twórcy literatury. To z figury tropienia (gr. *tropos* – zwrot, obrócenie) powstała literatura, *tropa*, która przemieniła się w wers, w strofę. Trop-ślad[11] – mówiąc za Ryszardem Nyczem, który stosuje ten termin w obszarze literatury modernistycznej – jest „świadectwem istnienia"[12]. Tyleż zwierzęcia w naturze, co poety w kulturze. To miejsce, gdzie odnajdujemy ich obecność („później" – jak w dawnym czeskim *posléz* albo „na-stępująco", jak w rosyjskim *slědujuszczij* – „następny"[13]). W takim wymiarze śledzenie zwierzęcia jest po prostu następowaniem, postępowaniem za nim, ale też pozostawianiem własnych śladów w gąszczach słów i języka. W przypadku tropienia wilka, jakie praktykują zgromadzeni w tej części autorzy, można by nawet mówić (za Zbigniewem Kadłubkiem) o jakieś specyficznej likantropii, miejscu spotkania wilka i człowieka (gr. *lykos* i *anthropos*). Oczywiście, nie chodzi tu o wilkołactwo[14], „ namacalną" metamorfozę, czyli przemianę człowieka w zwierzę. Nie chodzi również o jej rozpatrywanie w perspektywie kary bogów nałożonej na Likaona, króla Arkadii. Idzie o etymologiczne rozwarstwienie słowa, o spotkanie i figurę tropu. Bo *tropa* to z rosyjskiego również *ścieżka*. Mariusz Wilk pisał, że „ruska *tropa* łączy w sobie wilcze ślady z metaforą – trop z tropem. Lub inaczej, osobliwości drogi życiowej ze stylem pisania"[15]. Przyjmując za autorem takie ujęcie problemu, połączenie tropu literackiego z tropem zwierzęcia, metafory z tym, co animalne na ścieżce, w tej części próbujemy snuć własną narrację o wilku – szukać go w ostępach literackich lasów.

> Chodziłem po tropie trzy lata. Dobrze się na niej wiersze pisały […] Dwie jesienie przechodziłem przed śniegiem by zostawić głęboki ślad, który na moich oczach twardniał na całą zimę. A wiosną, kiedy śnieg tajał, odnajdywałem ubiegłoroczne odciski, stąpałem w stare ślady i wiersze znów pisały się lekko[16]

pisał rosyjski autor Warłam Szałamow, którego opowiadanie *Tropa* przytacza Mariusz Wilk w swojej książce *Wilczy notes*.

Wyjaśniając zatem dalej – część *Jak go tropią?* oraz *Glossa* są płaszczyzną/ polem/miejscem, w którym na różne sposoby dyskutowana jest szeroko pojęta „etymologia" słowa „wilk" i zestawionego z nim słowa „człowiek". Czy miejscem tym może być słowo? Czy progiem między wilkiem i człowiekiem może być figura tropienia, podążania w ślad[17]? W każdym razie w takiej postaci, jaką proponuje lite-

[11] Michał Książek w książce Jakuck pisze, iż „śladami myśliwi nazywają oznaki działalności zwierzęcia czy człowieka, tropami zaś same odbicia stóp, łap i kopyt". M. Książek: Jakuck. Wołowiec, Czarne, 2013, s. 58. Tropami więc w ujęciu jakuckich myśliwych jest czyste „pismo" zwierzęcia, czyli to co „napisane" łapą, kopytem, raciczką. Natomiast w jednym z wierszy szwedzki poeta Thomas Tranströmer o sarnich śladach na śniegu pisał (parafrazując): „język ale nie słowa".

[12] „Mówiąc najprościej, trop-ślad jest świadectwem istnienia; świadectwem tyleż bezspornym (bo »bezpośrednio« wywołanym przez przedmiot), co »ślepym« czy niezrozumiałym (bo ani nie jest do niego podobny, ani nie pozwala go pojąć – jako pozbawiony jakiejkolwiek semantycznej zawartości; trop retoryczny zaś albo obdarza sensem coś, co nie istnieje (lub tego sensu jest pozbawione), albo przekształca znaczenie czegoś już istniejącego i znaczącego. Współzależność obu zakresów pojęciowych tej kategorii dobrze – wedle mego przekonania – zdaje sprawę z mechanizmu konstytuowania się typowego tekstu modernistycznego jako artystycznego świadectwa istnienia, poddanego sprzecznym naciskom radykalnej suwerenności i całkowitego podporządkowania, a także dyskursu epifanicznego, na rozmaite sposoby przesuwającego granice (nie tylko artystycznego) poznania; pomnażającego o nowe terytoria dostępny ludzkiemu doświadczeniu; troskliwie pielęgnującego kolejne trof[ph]ea – przywiezione z »wypraw w pozaludzkie« tropy rzeczywistości". R. nycZ: Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej. Kraków, Universitas, 2001, s. 10–11.

[13] A. Brückner: ślad. Hasło w: Idem: Słownik…, s. 530.

[14] Gr. likantropia = wilkołactwo.

[15] M. Wilk: Wilczy Notes. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012, s. 209.

[16] Ibidem, s. 210–211.

[17] Ślad traktujemy tu jako rzeczywisty ślad zwierzęcia jak i ślad w literaturze i tekstach kultury, jaki zostawiają za sobą zwierzęta tekstowe. Podobieństwo tych dwóch śladów niezaprzeczalnie dostrzegamy. E. Lévinas pisał, że „Ślad nie jest zwykłym znakiem, ale pełni funkcję znaku. Może posłużyć za znak. Detektyw bada jako znaki wszystko to, co na miejscu zbrodni wskazuje na działanie zbrodniarza

ratura, która jest swoistym podążaniem, *tropą*, „śledzeniem” podobnym śledzeniu zwierzęcia?

Prowadzona w tej partii tomu narracja o wilku jest próbą odszukania go zarówno w kniei, jak i w języku. *De facto* zwłaszcza w języku. Stawia też, nie wyartukułowane wprost, ale ważne pytanie: czym są dla współczesnego człowieka nazwy zwierząt? Jeśli nie jesteśmy przyrodnikami czy miłośnikami przyrody, nasze bestiarium codzienne oscyluje wokół „imion” – mian, jakimi „obdarzamy”/jakie przydajemy obcym sobie zwierzętom. W ten sposób świat przyrody zanika w języku i staje się dla nas czymś obcym, widmem. Bernhard Waldenfels twierdził, że miejsce obcego „można osiągnąć […] jedynie poprzez próg”[18].

> *Systema naturae* Linneusza pozostał tylko dwugłosową łacińską nazwą, a nie żywą istotą, na jaką wskazuje, katalogiem abstrakcyjnych słów, takich jak te, które określają nieistniejące fantastyczne zwierzęta, na przykład jednorożca albo feniksa, nam zaś pozostaje zabawa tym latinorum, w nadziei, że ironia może nadrobić ich brak rzeczywistości[19].

Patrząc w ten właśnie sposób dochodzimy do wniosku, że narracja o tak marginalnym i wygnanym stworzeniu, jakim jest wilk, staje się wyzwaniem, którego celem nie jest tylko postawienie pytania o status wilka. Jego celem jest filologiczny trud odzyskania nazwy jako rzeczywistej, a nie metaforycznej reprezentacji żywego, animalnego bytu. Jeśli wypędziliśmy zwierzęta z nazw, które sami im nadaliśmy, to znaczy, że zmierzamy do wyjałowienia również naszego alfabetu, którym staramy się opisać rzeczywistość. Próba powrotu do pierwotnych dziedzin wyrasta ze zwątpienia w wartości kultury. Brakuje nam *Heimatkunde*[20] – specyficznego krajoznawstwa, które byłoby odpowiedzią na dotychczasową ignorancję. I wciąż brakuje nam biocentrycznego[21] spojrzenia na przyrodę, jakiego chciał amerykański leśnik Aldo Leopold[22] pisząc swój tekst *Myśląc jak góra*. Spojrzenia całościowego, odczytywania ekosystemu z jego wszystkimi drobnymi przejawami.

W polskiej tradycji kulturowej wiele jest przykładów na swoiste łączenie myślistwa i literatury, na co wskazuje choćby IV księga *Pana Tadeusza*, pt. *Dyplomatyka i łowy*. Nasze rodzime studia o przyrodzie miały wielką, ale z perspektywy dzisiejszych doświadczeń i odczuć, niechlubną uwerturę w postaci dzieł tak znaczących, jak wskazana wyżej epopeja, czy pomniejszych, tworzonych przez powieściopisarzy i poetów, a równocześnie zapalonych myśliwych, jak Wincenty Pol[23] czy Józef Weyssenhoff i Julian Ejsmond[24]. W rozprawie o początkach terminologii łowieckiej, pochodzącej z 1822 roku, Wiktor Kozłowski wywodzi „myślistwo” od słowa „myśleć”, zrównując je z „obmyślaniem sposobów, za pomocą których [myśliwy –

[…]. Myśliwy idzie tropem zwierzyny, który ujawnia poczynania i chód tropionego zwierzęcia”. e. Lévinas: Ślad innego. W: Filozofia dialogu. Wybór, opracowanie, przedmowa: B. Baran. Kraków, „Znak”, 1991, s. 226–227.

[18] B. Waldenfels: Topografia obcego. Przeł. J. Sidorek. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002, s. 20.

[19] C. Magris: Dunaj. Przeł. J. Ugniewska i A. Osmólska-Mętrak. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1991, s. 154–155.

[20] Słowo Heimetkunde (jako Heimatskunde) pojawia się u Jana Gwalberta Pawlikowskiego, polskiego ekologa, publicysty XX wiecznego, badacza literatury, w jego książce Kultura a natura. Heimatkunde to „odpowiednik polskiego krajoznawstwa jako zorganizowanych wysiłków na rzecz poznawania swej ojczyzny, jej kultury, wartości przyrodniczych, zróżnicowania regionalnego itp.”. Cyt. za przypisem do Heimatskunde w: J.G. Pawlikowski: Kultura a natura. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010, s. 51.

[21] Biocentryzm to termin określający stanowisko oparte na odejściu od antropocentryzmu „i zwróceniu uwagi na prawo wszystkich istot do trwania, bez względu na człowiecze interesy i opinie na ten temat.”. Cyt. za przypisem do Myśląc jak góra A. Leopolda; A. Leopold: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2004, s. 165.

[22] Aldo Leopold (1887–1948): amerykański leśnik, przyrodnik, naukowiec, doradca ONZ ds. ochrony przyrody, prekursor „etyki ziemi” i ekofilzofii.

[23] Wincenty Pol (1807–1872): polski poeta i geograf, myśliwy, autor m.in. Roku myśliwca.

[24] Józef Weyssenhoff (1860–1932): powieściopisarz i poeta polski, piewca kniei i łowów, myśliwy, autor m.in. Sobola i panny. Julian Ejsomnd (1892–1930): polski poeta, bajkopisarz i myśliwy, autor Żywotów drzew, które wstępem poprzedził Józef Weyssenhoff.

przyp. KJ] mógłby najłatwiej zwierzę znaleźć i ubić”[25]. Celowi, rozpoznawanemu kiedyś jako zacny i dający splendor, myślistwu właśnie, w dociekaniach Wiktora Kazimierza Grzegorza Kozłowskiego towarzyszyła więc praca myśli. Ale również „pożądanie przygody, żądza ruchu ciała i myśli”[26]. Krwawa podstawa tropienia, jaką tu odnajdujemy, może wiele nauczyć i jest potrzebna do całościowego rozumienia figury tropienia, podążania śladem, odnajdywania resztek, co więcej – jak zauważa Beata Mytych – nieobca jest również i filozofii i antropologii:

> Przez „ślad” Lévinasa, Tischnera czy Derridy prześwituje jego źródłowe (myśliwskie) znaczenie, związane z gestem tropienia, śledzenia umykającej, więc tu i teraz nieobecnej, zwierzyny. Kategoria śladu otwiera się także na pewien projekt semiologiczny, będący próbą czytania zatartych śladów błądzenia po ich labiryncie. Aby związać pisanie/czytanie i tropienie, trzeba będzie pójść ścieżką antropologii kultury Carla Ginzburga i postawić wraz z nim pytania o źródła paradygmatu oznaki[27].

Wiele czasu jednak musiało minąć abyśmy pojęli, że nasze spotkanie ze zwierzęciem może być czymś nadzwyczajnym, jedynym, może być odpowiedzią na Obce.

Studia o wilku (wspomniana *lykologia*) jakie proponuje ostatnia część tomu, próbują rewitalizować myślenie o zwierzęciu, są wysiłkiem umysłu w pytaniu o nie. Są jednocześnie świadectwem jego życia w literaturze, teraz już jednak bez krwawych śladów, zostawianych ongiś przez miłośników łowów i pisarstwa. I pokazują, że *Canis lupus* jest trudnouchwytny nie tylko w naturze, ale również w języku, w fabule. Większość z współtwórców tomu *Wilki i ludzie…* nigdy nie widziała wilka w jego pierwotnym ekosystemie. To, o czym piszemy, to zazwyczaj „przeczucie” wilka (również w nas). Autorzy powołując się na Derridę, Ricoeura, Lacana, Freuda, Junga czy Estés, tworzą mariaż tekstów różnorodnych, nieraz bardzo odmiennych, ale łączących się w jednej, posthumanistycznie nacechowanej podgrupie, w której nie wszystko może być dookreślone i często jest niepewne. Tropienie wilka odbywa się tu głównie w konstrukcjach językowych, metaforach, symbolach, dzięki którym wilk jawi się jako istota jedyna i niepowtarzalna, przywodząc na myśl głoszoną przez Jacquesa Derridę[28] pochwałę jednostkowości.

Przemyślenia o zabarwieniu psychologicznym (Nikodem, Kulik) zawierają próbę rozszyfrowania wilka jako cienia człowieka, zestawiając go z cieniem w ujęciu C.G. Junga, czyli tym, co w nas samych niechciane, a co spychamy w ciemność naszego Ja. Wilk więc staje się nosicielem takich cech, których nie chcemy w sobie akceptować. Próba prześledzenia stereotypów związanych z wilkiem wiedzie człowieka ku jego własnym ułomnościom, a obraz wilka jawi się jako silnie zniekształcony. W artykule, w którym wilk pomyślany jako symbol, znak, czy obraz, Michał Nikodem stara się uporządkować i skondensować treści symboliczne, które rozrosły się i nawarstwiły wokół *Canis lupus*. Autor odwołuje się do *Biegnącej z wilkami* Clarissy Pinkoli Estés oraz *Tańczącego z wilkami* Michaela Blake’a.

Temat wilkołactwa (Marcela) przedstawiony poprzez analizę tekstów literackich oraz filmów, jest, zdawałoby się, czymś bardziej skonkretyzowanym, wywleczeniem na zewnątrz tego, co w nas dzikie. Okazuje się jednak, że mające swoje źródła w wierzeniach ludowych zjawisko, jawi się jako nieokreślone, obalające binarne podziały i rozrzedzające granice między ludzkim a zwierzęcym. Jest czymś, co gniazduje, zdaje się, jedynie w naszej mitotwórczej wyobraźni.

Jacques Derrida, tytułując swoją książkę *Animal que donc je suis* zawarł w tytule wieloznaczny czasownik *suis*. Czasowniki *être* [być] i *suivre* [podążać] przyj-

[25] W. Kozłowski: Pierwsze początki terminologii łowieckiej. Oprac. W. Dynak. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1996, s. 30; za B. Mytych: Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze XIX wieku. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004, s. 12.

[26] B. Mytych: Poetyka i łowy…, s. 9.

[27] Ibidem, s. 9.

[28] J. Derrida (1930–2004): filozof francuski, autor m. in. takich dzieł jak Pismo i różnica, Głos i fenomen, O gramatologii; twórca terminu „dekonstrukcja”.

mują w języku francuskim tak samo brzmiącą formę pierwszoosobową, dlatego tytuł można tłumaczyć dwojako: „Zwierzę, którym więc jestem” lub „Zwierzę, za którym więc podążam”. Pisał o tym także Paweł Mościcki w szkicu *Zwierzę, które umieram. Heidegger, Derrida, Agamben*, wyjaśniając:

> *Je suis* może bowiem stanowić formę zarówno czasownika *être* („być”), jak i *suivre* („następować po”, „podążać za”)[29].

Proponowane w tej części tomu podążanie za wilkiem jest poszukiwaniem go w języku, w metaforach, zastygłych splotach mowy, stereotypowych konstrukcjach, nazwach. I ujawnia chyba jedno – zwierzę nam umyka, a język nie jest w stanie za nim nadążyć.

Jednak, jak pokazuje cała prawie współczesna filozofia, filologia, antropologia i biologia, jesteśmy uwikłani w zwierzęta. Figura tropienia jako granica, myślenie granicą, myślenie o tym co dzieli, o odróżnieniu, staje się z wolna dominującą. Wiedząc o nieustannym znikaniu zwierząt jako ludzie współcześni, ludzie XXI wieku, mamy nad innymi przewagę rozpaczy[30] i przewagę zwątpienia. I nie bez przyczyny, spoglądając na bliskość etymologii i wspólne gniazdo słowa „tropić” i „trapić”, trapią nas ginące tropy wilka. Jesteśmy uwikłani w zwierzęta. Są one podłożem rzeczywistości, (literackim) torfowiskiem jakie obserwuje filolog. Wertując literaturę błądzimy wśród cieni rzeczywistości. Jednak przez literaturę prześwietla kontur bytu, ta szczególna biopoetyka (łac. *bios* – życie), która jest bliska wszystkim autorom tego tomu. Wilk ze swoim konturem/kształtem/cieniem, swoim śladem, ujawnia się nam w słowie. I tam właśnie wciąż jeszcze jest.

Wzmagająca się ekspansja człowieka w rejony leśne ogranicza sfery bytowania wilków i innych drapieżników naszych lasów. Niedźwiedzie kryją się w górach, rysie są najbardziej zagrożonym polskim gatunkiem. Dave Foreman w *Wyznaniach wojownika Ziemi* pisał:

> Dziś zacieśniająca się sieć dróg zrywkowych i olbrzymich zrębów zupełnych, wypiera […] dzicz, rozrywając spójność środowiska, które jest domem Niedźwiedzia Grizzli, Rosomaka, Kuny Wodnej, Łosia Amerykańskiego, Karibu, Rysia i Wilka[31].

Jak ważna jest spójność środowiska wiedział Chris Maser pisząc *Nową wizję lasu*[32] – apel, w którym zwracał uwagę na to, jak istotna jest ciągłość krajobrazów i ekosystemów[33]. Krajobraz – las uporządkowany, wykreowany przez człowieka, degraduje środowisko, zaburza jego naturalny rytm i narrację. Literatura ma moc symbolicznego ratowania siedlisk. Lecz one nie wystarczą zwierzętom z krwi i kości. *Małe kompendium wilkologii* w części literaturoznawczej, tropiącej, może być próbą opowieści o siedliskach, przez które prześwieca sylwetka rzeczywistego wilka. Próbą zwrócenia uwagi na coraz większą widmowość siedlisk rzeczywistych, które powoli zaczynają istnieć tylko na papierze.

---

[29] P. Mościcki: Zwierzę, które umieram. Heidegger, Derrida, Agamben . „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2009, nr 4, s. 66.

[30] „Przewaga rozpaczy” to fraza, której autorką jest Maria Janion – zestawiła ją z „powagą wykorzenienia”: „Wykorzenienie budzi lęk przed możliwością zniewolenia tego, kto o swojej historycznej tożsamości zapomniał. Jest to jakby rodzaj sieroctwa, które nie daje szans”, i kolejny cytat: „rozpacz rodzi obcość […] obcość daje przewagę poznania chłodnego i tragicznego [podkr. KJ]. M. Janion: Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś? Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 1996, s. 65–66.

[31] D. Foreman: Wyznania wojownika Ziemi. Przeł. J. P. Listwan. Łódź, Stowarzyszenie OBYWATEL, 2004, s. 144.

[32] Ch. Maser: Nowa wizja lasu. Przeł. J.P. Listwan, J. Majewski. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.

[33] Maser uważa, że przerywanie ekosystemu bez wiedzy o jego substancji/składzie spowoduje, że kiedyś wyeliminujemy taki element, który konstytuuje las w ogóle, doprowadzając go do degradacji i kresu.

Bibliografia

Brückner A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985.

Docelowo myśliwi muszą współpracować z wilkiem. Wywiad z prof. dr hab. Henrykiem Okarmą. „Dzikie Życie" 2011, 6/204.

Dubos R.: *Pochwała różnorodności*. Przeł. E. KrasińsKa. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986.

Eco U.: *Historia krain i miejsc legendarnych*. Przeł. T. Kwiecień. Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2013

Foreman D.: *Wyznania wojownika Ziemi*. Przeł. J. P. Listwan. Łódź, Stowarzyszenie OBYWATEL, 2004.

Janion m.: *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 1996.

Kosowska E.: *Mit, prawda, imaginacja – pułapki punktów widzenia*. W: *Mit, prawda, imaginacja*. Red. p. Kowalski. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.

Książek M.: *Jakuck*. Wołowiec, Czarne, 2013.

Lejman J.: *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej. Dzieje prób zdefiniowania relacji człowiek-zwierzę*. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2008.

Leopold A.: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2004.

Lévinas E.: *Ślad innego*. W: *Filozofia dialogu*. Wybór, opracowanie, przedmowa: B. Baran. Kraków, „Znak", 1991.

Magris C.: *Dunaj*. Przeł. J. Ugniewska i A. Osmólska-Mętrak. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1991.

Maser Ch.: *Nowa wizja lasu*. Przeł. J.P. Listwan, J. Majewski. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.

Mościcki P.: *Zwierzę, które umieram. Heidegger, Derrida, Agamben*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa" 2009, nr 4.

Mytych B.: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze XIX wieku*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.

Nowe Ateny albo akademia wszelkich sciencyi pełna…przez X. Benedykta Chmielowskiego. Wybór i oprac. M. i J. Lipscy. Tłum. łac. W. Zaryczny. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1966.

Nycz R.: *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków, Universitas, 2001.

Pawlikowski J.G.*: Kultura a natura*. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom", 2010.

Waldens B.: Topografia *obcego*. Przeł. J. Sidorek. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002.

Wilk M.: *Wilczy Notes*. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012.

CANIS LUPUS LINNAEUS, 1758 - JAKI JEST?

Eric W.A. Mulder
Museum Natura Docet-Wonderryck Twente
John W.M. Jagt
Natuurhistorisch Museum Maastricht
Elena A. Jagt-Yazykova

Uniwersytet Opolski, Saint Petersburg State University

WOLVES – EVOLUTION, DISTRIBUTION AND MORE ...

Introduction

In terms of biotaxonomic classification the species *Canis lupus* Linnaeus, 1758, or wolf, is listed as a carnivorous mammal (Mammalia, Carnivora) that belongs to the family of dogs and dog-like mammals, the Canidae. It seems that we know actually everything about these animals. Modern wolves inhabit both temperate and cold climates, having successfully occupied wide-ranging habitats, from tundras to forests and mountains to steppes and occurring across the entire Northern Hemisphere (northern Asia, Europe and North America), with exception of rainforests and deserts, and thus demonstrating a marked ability to adapt to different climatic and environmental conditions. It appears that rainforests and deserts formed thresholds that prevented wolves from reaching the Southern Hemisphere. Although their original areal extent has diminished, and some of the various subspecies that have been distinguished, are extinct now, wolves are in the process of a 'comeback', at least in Europe[34].

In general, the wolf is considered to be the sole ancestor of the modern dog (*Canis lupus familiaris* Linnaeus, 1758); wolves and dogs can interbreed to produce fertile offspring[35]. This means they are assignable to the same biological species. Or, in other words, your dog is a wolf. Let us bear this aspect in mind and return to it later (Fig. 1).

[34] S. Butzeck, M. Stubbe, R. Piechocki: Beiträge zur Geschichte der Säugetierfauna der DDR. "Hercynia" neue Folge, 1988, no. 25, p. 278–317, 404–449; M. Dudek: Neue Wildnis Deutschland. Wolf, Luchs und Biber kehren zurück. Ostfildern, Thorbecke, 2009.

[35] M. Hindrikson, P. Männil, J. Ozolins, A. Krzywinski, U. Saarma: Bucking the trend in wolf-dog hybridization: First evidence from Europe of hybridization between female dogs and male wolves. "PLoS ONE" 2012, no. 7(10), p. 1–12.

Figure 1. White husky and white wolf: is there any difference? Pictures from: http://carethemes.com and http://www.comicvine.com/images/1300-2888242. Access date: 14.02.2014.

Folklore

A well-known aspect connected with wolves is their 'bad reputation' in relation to human societies, which thus reflected on the disappearance of these animals from densely populated areas. Interesting is the fact, that the instances of wolf kills of humans are few and far between. More likely are attacks on livestock, although these are usually connected with so-called 'lean' years, when all wild animals have problems finding food. So, why do only wolves have a 'bad reputation' and are very often associated with evil (Fig. 2)?

Bears, for example, very often attack livestock during lean years. However, one will rarely find legends, fairy tales or other folk stories about aggressive bears. This may be due to the solitary character of bears, avoiding encounters with humans. Furthermore, the extermination of bears as a 'cultural phenomenon' may be much older than the persecution of wo-

lves, and certainly was more ‘successful’. On the other hand, stories about terrible

Figure 2. A sculpture on the wall of an old church at the Haarlemmerstraat, Leiden: Wat Liefde vermag - What Love can do. Here the wolf stands for all evil which only love can conquer. Picture by E. Jagt--Yazykova.

wolves are very common, not only in the form of oral history, but also in literature, e.g. the famous folk stories such as The Wolf and the Seven Young Kids, and Little Red Cap, that were documented amongst others by Grimm & Grimm[36]. But it should be noted that there are also legends about remarkable relationships between wolves and humans. Most famous is the one about Romulus and Remus, founders of the ancient City of Rome, of whom it was told that they were raised by a she-wolf. Furthermore, there are ‘narratives’ of ‘feral children’, also raised by wolves[37] (Fig. 3). And, lastly, in Russian folklore there are numerous instances where wolves help or even save people (Fig. 4).

[36]J. Grimm, W. Grimm: Kinder- und Hausmärchen. Fourth extended and improved edition. Göttingen, 1840.

[37]J.R. Kipling: Jungle Book. London, Macmillan Publishers, 1894, p. 212; C. MacLean: The Wolf Children. New York, Hill and Wang, 1977, p. 319.

Figure 3. The Capitoline Wolf is a bronze sculpture of a she-wolf suckling twin infants, inspired by the legend of the founding of Rome. Picture from `http://it.wikipedia.org/wiki/Lupa_capitolina`. Access date: 14.02.2014.

Biology

In wild nature, wolves know a social structure and usually live in groups (packs) consisting of one or more ‘families’. Only high-ranked animals will mate and reproduce. They will prevent lower-ranked individuals to do

Figure 4. The title page of the book "Ivan Tsarevich i seryj volk" – Russian fairy tale, where the wolf first saves main hero and later helps him.

so. Wolves, like dogs, are protective of their pack, and enormously aggressive towards other canids. The average sizes of wolves are: head to bottom length up to 1 or 1.6 metres and a tail length of 30 to 50 centimetres; shoulder height between 65 and 80 centimetres; females *c*. 10 per cent smaller than males; males weighing between 20 and 80 kilogrammes, females on average between 18 and 50 kg. Hearing, smell and sight are well developed; sight in the dark is very good[38]. The largest individuals occur in Arctic areas; those of more southerly populations are smaller. Such size differentiation could be explained by adaptation to stronger climatic conditions in the Arctic, especially taking into account that paws of larger individuals are very wide, allowing running through snow. In addition, the surface/volume ratio of larger animals is more favourable in a colder climate, since the loss of body warmth is relatively less.

In general, the age of wolves ranges to 16 years, similar to domestic dogs. Very often wolves hunt on prey items larger than themselves, but also smaller and medium-sized prey is taken. Wolves hunt in packs to take larger beasts such as moose or bison. A wolf pack acts as a well co-ordinated unit in co-operation. Wolves have a 'fine nose' for selecting prey items that are vulnerable, such as old, very young or crippled animals. The pack's areal extent (hunting ground) equals up to *c.* 200 square kilometres, with young animals leaving packs roaming up to 800 km to establish a new pack[39].

Wolves as carnivores have three categories of teeth (Fig. 5). The incisors, canines and premolars (except the fourth in the upper jaw: P4) seize and hold the prey. Then they possess the typical carnassials, just behind the centre of the jaw, consisting of an enlarged last premolar in the upper jaw (P4) and an enlarged first molar in the lower jaw (m1), allowing easy penetration and shearing of flesh, sinews and even bones. The posterior teeth (upper molars and in the lower jaw m2-m3) crush and grind the food[40].

[38] L.D. Mech, L. Boitani: Wolves. Behavior, ecology, and conservation. Chicago, Univ. Chicago Press, 2003.

[39] Ibidem.

[40] L. Ginsburg: Order Carnivora. In: Eds. G.E. Rössner, K. Heissig: The Miocene land mammals of Europe. München, F. Pfeil, 1999, p. 109–148.

Evolutionary history

The fossil record of the order Carnivora extends back at least 60 million years and documents a remarkable history of adaptive radiation characterised by the repeated, independent evolution of similar feeding morphologies in distinct clades. Within the order, convergence is apparent in the iterative appearance of a variety of ecomorphs, including cat-like, hyena-like and wolf-like hypercarnivores, as well as a variety of less carnivorous forms, such as foxes, raccoons and ursids[41]. DNA--based phylogenetic research has revealed that the split between 'cats' and 'dogs' took place more than 50 million years ago[42].

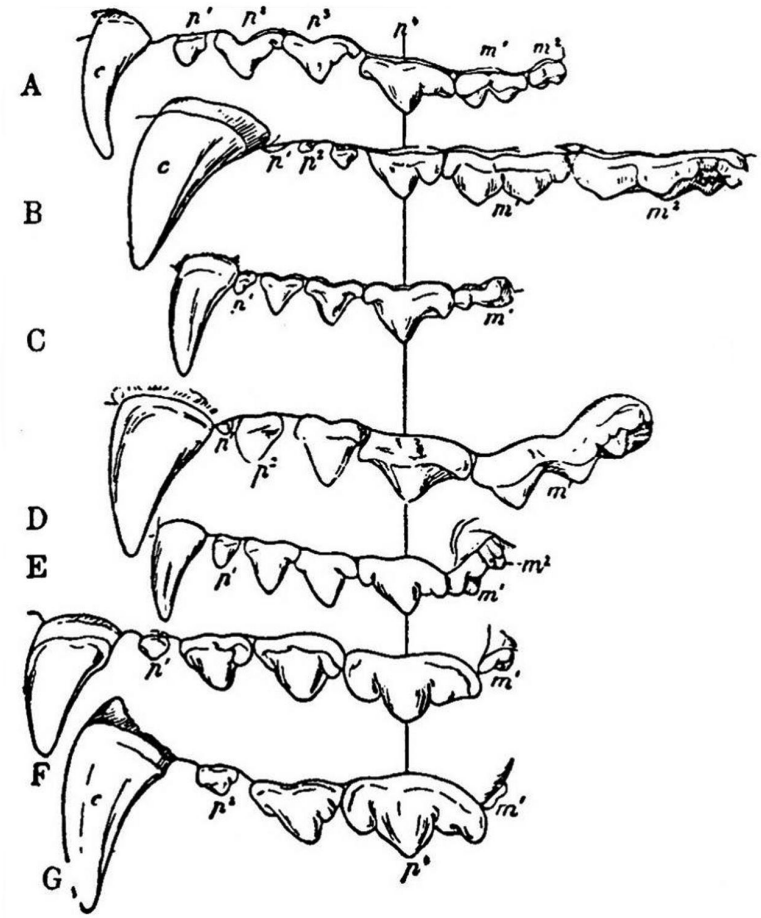

Figure 5. Upper left teeth rows showing the elongation of the molar series in so called hypocarnivores (B, D),as adaptation to a more herbivorous diet, and its shortening in the hypercarnivores (e.g. F, G). A: *Canis*, B: *Ursus*, C: *Martes*, D, *Meles*, E: *Herpestes*, F. *Hyena*, G: *Panthera*. The fourth premolars (P4) are linked by a vertical line. J.e. von Boas: *Lehrbuch der Zoologie: für Studirende und Lehrer: mit 427 Abbildungen*. Jena, 1894 (facsimile reprint Paderborn, 2012).

The first members of the subfamily Caninae, the group which includes present--day wolves and dogs, appeared during the Early Oligocene (*c*. 30 Ma) in North America. Until the latest Miocene (Table 1), or even later, this subfamily was restricted to North America, after which it spread to Asia. The oldest species known to date that can be assigned to the genus *Canis* is *C. lepophagus* from the Early

[41] B. van Valkenburgh: Déjà vu: the evolution of feeding morphologies in the Carnivora. "Integrative and Comparative Biology" 2007, no. 47(1), p. 147–163.

[42] M.S. Springer, W.J. Murphy, E. Eizirik, S.J. O'Brien: Placental mammal diversification and the Cretaceous-Tertiary boundary. "Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America" 2003, no. 100(3), p.1056–1061.

Pliocene of North America[43]. However, some authors assume that the first representatives of the subfamily *Caninae* already occurred during the Middle Eocene (*c*. 35 Ma) in Europe and North America[44].

In general, the first appearance in Europe is difficult to ascertain as well. The reason for this is that there are a number of dubious remains from strata of Late Miocene and Early Pliocene age, such as '*Canis*' *cipio* (latest Miocene; Spain) and '*Canis*' *michauxi* (Pliocene; France). Of '*Canis*' *cipio*, only a single metatarsal IV and one isolated phalanx are known[45]. These records are best considered to be *Canis* (in the broadest sense) and to be of uncertain status. Some palaeontologists are of the opinion that the diversity of the tribe Canini may have been higher during the Pliocene in Holarctic regions than currently documented; their taxonomy is poorly known and in need of further work[46]. The typical co-operative hunting in packs and social behaviour is thought to have arisen during the Miocene/Pliocene transition, linked to the increase in brain size within this group.

The first true European member of the genus *Canis*, in the strict sense, is *Canis etruscus*. Its entrance is linked to an important faunal turnover, notably at 1.8 Ma ago, within assemblages of larger mammals during the transition from the middle to late 'Villafranchian', a mammal-biochronic unit that spans the Late Pliocene and most of the Early Pleistocene. This dispersal, the so-called 'wolf event', is linked to decreased precipitation and increased annual seasonality. However, earlier, albeit occasional, records of *Canis* may be postulated in view of records from China that have been dated at 3.0 Ma, and finds from the 'lower Villafranchian' of Haute-Loire (France). Modern scholars agree that the 'wolf event' actually was not instantaneous, but rather a longer period with a number of successive dispersals; thus it cannot be defined well. It appears better to use the term '*Pachycrocuta brevirostris* event',

[43] M. Cherin, D.f. Bertè, L. Rook, R. Sardella: Re-defining Canis etruscus (Canidae, Mammalia): a new look into the evolutionary history of early Pleistocene dogs resulting from the outstanding fossil record from Pantalla (Italy). "Journal of Mammalian Evolution" 2013a, DOI 10.1007/s/10914-013-9227-4.

[44] R.H. Tedford, B.E. Taylor, X. Wang: Phylogeny of the Caninae (Carnivora: Canidae): the living taxa. "American Museum Novitates" 1995, no. 3146, p. 1–37.

[45] J. Morales, E. Aguirre: Carnivoros de Venta del Moro. Trabajos Neogeno. "Cuartenario" 1976, no. 5, p. 31–74.

[46] M. Cherin, D.f.Bertè , L. Rook, R. Sardella: Re-defining Canis…

Table 1. Stratigraphic scheme and *Pachycrocuta brevirostris event*, plus the first occurrences (FO) of the subfamily Caninae, the species *Canis lepophagus*.

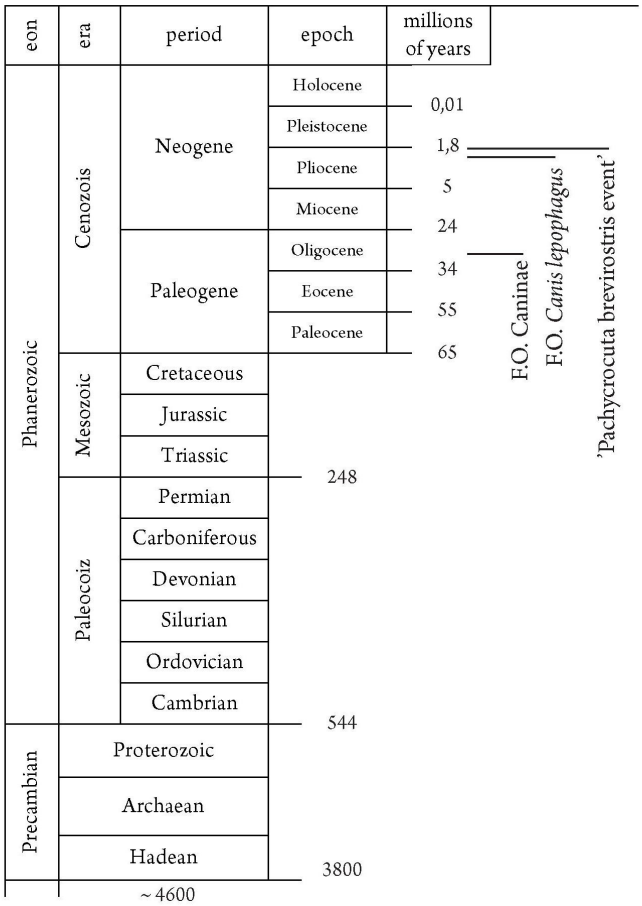

named after the 'entrance' of a giant hyena, dated at *c.* 1.8 Ma, for the large -scale mammal turnover (Table 1).

The most recent overview from Europe shows only two species in the Early Pleistocene of Europe, *C. arnensis* (= *C. senezensis* [France], *C. accitanus* [Spain]) on the one hand and *C. etruscus* (= *C. apolloniensis* [Greece]) on the other hand; reflecting a 'jackal-' and a 'wolf-line', respectively. The evolutionary relationships between *C. etruscus* and *C. arnensis* are unresolved. More advanced individuals of *C. etruscus* were closely similar to both Late Pleistocene and extant *C. lupus*. Both species are known from fossil occurrences in the North Sea, but in particular from Val d'Arno (Italy)[47]. European scholars widely agree that *C. etruscus* was the ancersor of modern wolf, through *C. lupus mosbachensis.* It is not improbable that *C. etruscus* could be called a 'wolf, if seen alive.

Collective hunters, such as dogs and wolves, started to become predominant within the guild of carnivores. Early Pleistocene mammal assemblages in southern Europe had a high carnivore richness. The number of large predators increased during the 'late Villafranchian' (Early Pleistocene), and competition amongst these taxa became stronger. Only from the Middle Pleistocene onwards does the ecological impact of humans (genus *Homo)* become noticeable, which is reflected in the decrease in canine diversity, dwindling from two species (*C. etruscus* and *C. arnensis)* in the Early Pleistocene to a single widely distributed one in the Middle Pleistocene, *C. lupus mosbachensis*. The contrast between glacial and interglacial

[47] M. Cherin, D.F.Berte, R. Sardella, L. Rook: Canis etruscus (Canidae, Mammalia) and its role in the faunal assemblages from Pantalla (Perugia, central Italy): comparison with the Late Villafranchian large carnivore guild of Italy. "Bollettino della Societa Paleontologica Italiana", 2013b, no. 52, p. 11-18.

faunas from Central Europe is best seen in the late Middle and Late Pleistocene[48]. The interglacial periods are characterised by the *Elephas antiquus* fauna, whereas the *Mammuthus primigenius* fauna was present during glacial periods. Unlike the majority of the herbivores, most carnivores such as the cave-dwelling hyena and lion, *Crocuta crocuta spelaea* and *Panthera leo spelaea,* as well as *Canis lupus* did not show any preference for either of these faunas because they were not linked as tightly to a specific vegetation as the herbivores were[49].

Remains of fossil wolves have been collected from all over Europe[50]. Late Pleistocene (40 kyr) wolves have been recorded from the Netherlands, fitting the overall assemblage with reindeer and snow hares as prey items. The start of active hunting for wolves can be dated at 13000-12000 years ago, when they first began to pose threats to livestock vital for the survival of Neolithic human communities[51].

Domestication

How and when did the wolf, *Canis lupus,* turn into man's best friend, *Canis lupus familiaris?* There is a general consensus, that dogs descended from wolves during the latest Pleistocene[52]. Since our dog is a subspecies of the wolf, it is virtually impossible to identify fossil bones of either form, except when found in a cultural context. What makes a dog a dog is the relationship to humans - fossils cannot tell this story.

Attempts have been made by geneticists to determine where the domestication of wolves occurred, and these researchers have estimated the time when dogs first arose. Geneticists use both nuclear and mitochondrial DNA. Mitochondria belong to the so-called organelles of the eukaryotic cell. They are generators of chemical energy for the cell by using oxygen. Mitochondria contain their own DNA and reproduce by dividing into two. They derived from bacteria that were engulfed by some ancestor of present- day eukaryotic cells[53]. Molecular-biological analysis has revealed that wolves from the Middle East were a dominant source of genetic diversity for dogs, rather than wolves from eastern Asia[54]. However, some ancient breeds from

eastern Asia show affinities with Chinese wolves, which suggests that they were derived from Chinese wolves or admixed with them after domestication[55]. This, however, can also mean that wolves were domesticated more than once! Molecular-biological analysis also shows that the domestication took place approximately

[48] W. Von Koenigswald: Mode and causes for the Pleistocene turnovers in the mammalian fauna of Central Europe. In: Eds. J.W.F. Reumer, W. Wessels: Distribution and migration of Tertiary mammals in Eurasia. "Deinsea" 2003, no. 10, p. 305-312.

[49] Ibidem.

[50] A. Verhagen, D. Mol: De Groote Wielen: er was eens…. Wie woonden er in De Groote Wielen in de ijstijd? Norg, DrukWare, 2009.

[51] L.D. Mech, L. Boitani: Wolves. Behavior, ecology…, p. 446.

[52] A. Verhagen, D. Mol: De Groote Wielen: er was eens...

[53] B. Alberts, D. Bray, A. Johnson, J. Lewis, M. Raff, K. Roberts, P. Walter: Essential cell biology. An introduction to the molecular biology of the cell. New York/London, Garland Publishing Inc., 1998.

[54] B.M. Von Holdt, J.P. Pollinger, K.E. Lohmueller, E. Han, H.G. Parker and others: Genome-wide SNP and haplot ype analyses reveal a rich history underlying dog domestication. "Nature" 2010, no. 464 (7290), p. 898-902 Compare P. Savolainen, Y.P. Zhang, J. Luo, J. Lundeberg, T. Leitner: Genetic evidence for an East Asian origin of domestic dogs. "Science" 2002, no. 298(5598), p. 1610-1613; N.D. Ovodov, S.J. Crockford, Y.V. Kuzmin and others: A 33,000-year-old incipient dog from the Altai Mountains of Siberia: evidence of the earliest domestication disrupted by the Last Glacial Maximum. "PLoS ONE" 2011, no. 6 (7), p. 1-7; A.S. Druzhkova, O. Thalmann, V.A. Trifonov and others: 2013. Ancient DNA analysis affirms the canid from Altai as a primitive dog. "PLoS ONE" 2013, no. 8 (3), p. 1-6.

[55] B.M. Von Holdt, J.P. Pollinger, K.E. Lohmueller, E. Han, H.G. Parker and others: Genome-wide SNP…, p. 898-902.

15,000 years ago[56]. This result is in accordance with unambiguous archaeological records that have identified the earliest dog remains in the Middle East (12,000 years ago) and the Bryansk region in western Russia (15,000 years ago)[57]. A recent study of the genome of dogs and wolves has indicated that, as a conseqence of DNA mutations, the direct ancestors of the dog became able to digest starch[58]. Thus, the domestication of the dog seems to be linked to the emergence of agriculture, because litter of the early farmers became attractive for those mutated 'proto-dogs'[59]. Note that, on the other hand, the cubs of these animals potentially became valuable as a soure of meat, since they could be fed on vegetable food. Thus kept in captivity, such cubs may have developed a bond towards their keepers.

Future man/wolf relationship

There is a plethora of papers in which the long-lasting relationship between man and wolf, and its consequences, are outlined; this does not need to be recapitulated here. As noted in the introduction, in Europe, wolves are in the process of a 'comeback'[60]. Especially in densely populated areas this may lead to tensions, challenges and unfavourable developments. People in general may be scared, farmers may fear for their sheep. By interbreeding, wild wolves may degenerate and wolf-dog 'hybrids' may be dangerous, because they could neither be shy nor tame. Education and prudent environmental policy is essential. However: no matter how the relationship between man and wild wolf will develop, in a way one could say that our relationship will last forever, since our dogs are wolves.

Acknowledgements

We thank Dick Mol (Hoofddorp, the Netherlands) for sharing his knowledge of fossil occurrences of wolves with us, and providing items of literature.

Research was supported by research grant N 3.0.93.2010 from St. Petersburg State University.

References

Alberts B., Bray D., Johnson A., Lewis J., Raff M., Roberts K., Walter P.: Essential cell biology. An introduction to the molecular biology of the cell. New York/London, Garland Publishing Inc., 1998.

Axelsson E., Ratnakumar A., Arendt M.-L., Maqbool K., Webster M.T., Perloski M., Liberg O., Arnemo J.M., Hedhammar A., Lindblad-Toh K.: The genomic signature of dog domestication reveals adaptation to a starch-rich diet. "Nature" 2013.

[56] P. Savolainen, Y.P. Zhang, J. Luo, J. Lundeberg, T. Leitner: Genetic evidence for an East Asian origin of domestic dogs. "Science" 2002, no. 298 (5598), p. 1610-1613.

[57] B.M. Von Holdt, J.P. Pollinger, K.E. Lohmueller, E. Han, H.G. Parker and others: Genome-wide SNP…, p. 898-902.

[58] E. Axelsson, A. Ratnakumar, M.-L. Arendt and others: The genomic signature of dog domestication reveals adaptation to a starch-rich diet. "Nature" 2013, no. 495, p. 360-364.

[59] M. Ollivier, A. Tresset, C. Hitte, C. Petit, S. Hughes and others: Evidence of coat color variation sheds new light on ancient canids. "PLoS ONE" 2013, no. 8 (10), p. 1-8.

[60] A.V. Stronen, B. Jfdrzejewska, C. Pertoldi, D. Demontis and others: North-south differentiation and a region of high diversity in European wolves (Canis lupus). "PLoS ONE" 2013, no. 8 (10), p. 1-9.

Butzeck S., Stubbe M., Piechocki R.: Beiträge zur Geschichte der Säugetierfauna der DDR. “Hercynia, neue Folge” 1988.

Cherin M., Berte D.F., Rook L., Sardella R.: Re-defining Canis etruscus (Canidae, Mammalia): a new look into the evolutionary history of early Pleistocene dogs resulting from the outstanding fossil record from Pantalla (Italy). “Journal of Mammalian Evolution” 2013a, DOI 10.1007/s/10914-013-9227-4.

Cherin M., Berte D.F., Sardella R., Rook L.: Canis etruscus (Canidae, Mammalia) and its role in the faunal assemblages from Pantalla (Perugia, central Italy): comparison with the Late Villafranchian large carnivore guild of Italy. “Bollettino della Societa Paleontologica Italiana” 2013b.

Druzhkova A.S., Thalmann O., Trifonov V.A., Leonard J.A., Vorobleva N.V., Ovodov N.D., Graphodatsky A.S., Wayne R.K.: Ancient DNA analysis affirms the canid from Altai as a primitive dog. “PLoS ONE” 2013, no 8 (3).

Dudek M.: Neue Wildnis Deutschland. Wolf, Luchs und Biber kehren zurück. Ostfildern, Thorbecke, 2009.

Ginsburg L.: Order Carnivora. In: Eds. Rossner G.E., Heissig K.: The Miocene land mammals of Europe. Munchen, F. Pfeil, 1999.

Grimm J., Grimm W.: Kinder- und Hausmärchen. Fourth extended and improved edition. Gottingen, Druck und Verlag der Dieterichischen Buchhandlung, 1840.

Hindrikson M., Männil P., Ozolins J., Krzywinski A., Saarma U.: Bucking the trend in wolf-dog hybridization: First evidence from Europe of hybridization between female dogs and male wolves. “PLoS ONE” 2012, no 7 (10).

Kipling J.R.: Jungle Book. London, Macmillan Publishers, 1894.

Maclean C.: The Wolf Children. New York, Hill & Wang, 1977.

Mech L.D., Boitani L.: Wolves. Behavior, ecology, and conservation. Chicago, University of Chicago Press, 2003.

Morales J., Aguirre E.: Carnivoros de Venta del Moro. Trabajos Neogeno. “Cuartenario” 1976, no 5.

Ollivier M., Tresset A., Hitte C., Petit C., Hughes S., Gillet B., Duffraisse M., Pionnier-Capitan M., Lagoutte L., Arbogast R.-M., Balasescu A., Boroneant A., Mashkour M., Vigne J.-D., Hanni C.: *Evidence of coat color variation sheds new light on ancient canids*. “PLoS ONE” 2013, no 8 (10).

Ovodov N.D., Crockford S.J., Kuzmin Y.V., Higham T.F.G., Hodgins G.W.L., van der Plicht J.: A 33,000-year-old incipient dog from the Altai Mountains of Siberia: evidence of the earliest domestication disrupted by the Last Glacial Maximum. “PLoS ONE” 2011, no 6 (7).

Savolainen P., Zhang Y.P., Luo J., Lundeberg J., Leitner T.: Genetic evidence for an East Asian origin of domestic dogs. “Science” 2002, no 298 (5598).

Springer M.S., Murphy W.J., Eizirik E., O’Brien S.J.: Placental mammal diversification and the Cretaceous-Tertiary boundary. “Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America” 2003, no 100 (3).

Stronen A.V., Jędrzejewska B., Pertoldi C., Demontis D., Randi E., Niedziaekowska M., Pilot M., Sidorovich V.E., Dykyy I., Kusak J., Tsingarska E., Kojola I., Karamanlidis A.A., Ornicans A., Lobkov V.A., Dumenko V., Czarnomska S.D.: North-south differentiation and a region of high diversity in European wolves (Canis lupus). “PLoS ONE” 2013, no. 8 (10).

Tedford R.H., Taylor B.E., Wang X.: Phylogeny of the Caninae (Carnivora: Canidae): the living taxa. “American Museum Novitates” 1995, no. 3146.

Van Valkenburgh B.: Déjà vu: the evolution of feeding morphologies in the Carnivora. “Integrative and Comparative Biology” 2007, vol. 47 (1).

Verhagen A., Mol D.: De Groote Wielen: er was eens…. Wie woonden er in De Groote Wielen in de ijstijd? Norg, DrukWare, 2009.

Von Boas J.E.: Lehrbuch der Zoologie: fur Studirende und Lehrer: mit 427 Abbildungen. Jena, 1894 (facsimile reprint Paderborn, 2012).

Von Holdt B.M., Pollinger J.P., Lohmueller K.E., Han E., Parker H.G., Quignon P., Degenhardt J.D., Boyko A.R., Earl D.A., Auton A., Reynolds A., Bryc K., Brisbin

A., Knowles J.C., Mosher D.S., Spady T.C., Elkahloun A., Geffen E., Pilot M., Jedrzejewski W., Greco C., Randi E., Bannasch K., Wilton A., Shearman J., Musiani M., Cargill M., Jones P.G., Qian Z., Huang W.15, Ding Z.-L., Ya-ping Z., Bustamante C.D., Ostrander E.A., Novembre J., Wayne R.K.: Genome-wide SNP and haplotype analyses reveal a rich history underlying dog domestication. “Nature” 2010, no. 464 (7290).

Von Koenigswald W.: Mode and causes for the Pleistocene turnovers in the mammalian fauna of Central Europe. In: Eds. Reumer J.W.F., Wessels W. Distribution and migration of Tertiary mammals in Eurasia. “Deinsea” 2003, no. 10.

Wang X., Tedford R.H., Anton M.: Dogs: their fossil relatives and evolutionary history. New York, Columbia University Press, 2008.

Iwona Sydoń
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Andrzej Bereszyński

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

ZACHOWANIA SPOŁECZNE WILKÓW (CANIS LUPUS LINNAEUS, 1758) W WARUNKACH HODOWLANYCH

Wstęp

Wysoki stopień inteligencji, tworzenie hierarchii i harmonii w stadzie, umiejętności przystosowawcze do życia w grupie oraz wykształcenie szeregu znaków komunikacyjnych wewnątrz własnego gatunku i w obrębie watahy - to wszystko charakteryzuje wspaniałego drapieżnika, jakim jest wilk *(Canis lupus).* Mimo złej sławy, jaka towarzyszy temu gatunkowi i wielkiej presji człowieka, wilki zdołały przetrwać do dzisiejszych czasów[61], choć już nie tak licznie jak niegdyś'. Przez wielu bowiem drapieżnik ten uznawany jest za szkodnika, innych napawa lękiem sam dźwięk słowa „wilk", a jeszcze inni jawnie wręcz deklarują zdecydowaną nienawiść wobec nich i chęć wyeliminowania gatunku[62]. Swoje przetrwanie wilk zawdzięcza więc głównie własnej umiejętności dostosowania się do różnych, często trudnych warunków.[63] Ale ratunkiem dla tych pięknych i skrytych stworzeń są również ludzie - pasjonaci - walczący o ich przetrwanie i godną egzystencję.

Walka w imię ochrony tego drapieżnika nie jest łatwa, a często bywa niebezpieczna. Przez lata tępione, wilki, nabrały dużego dystansu do ludzi. Są bardzo płochliwe, trudno uchwytne, skryte i bardzo sprytne[64]. Cechy te pozwalają im przetrwać w świecie przepełnionym niebezpiecznymi, doprowadzającymi do ich zagłady ludźmi, ale też bardzo utrudniają ich obserwację, a w konsekwencji ich ochronę[65]. W Polsce, gdzie wilcza populacja szacowana jest na około siedemset osobników, niezwykle trudno jest uchwycić zachowania społeczne tych zwierząt[66].

Zachowania socjalne najłatwiej obserwować w wilczych parkach lub ogrodach zoologicznych, co jednak nie daje badaczowi satysfakcji płynącej z obserwacji zwierząt na wolności[67]. Ponadto, behawior w warunkach hodowlanych ulega nieco

[61] A. Bereszyński, S. Tomaszewska: Zwierzęta a zabobony. Poznań, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, 2011.

[62] D.I. Bibikov: Volk. Moskva, Izdatielstvo Nauka, 1985.

[63] D.H. Chadwick: Wilcze wojny. „National Geographic" 2010, nr 12 (135), s. 132-147; S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Wydawnictwo Stowarzyszenie dla Natury „Wilk", 2011; D.I. Bibikov: Volk…; H. Okarma: Wilk: monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, nakładem autora, 1992.

[64] A. Bereszyński, S. Tomaszewska: Zwierzęta a zabobony…

[65] A. Bereszyński i in.: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka? „Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody", 1997, nr 4, s. 26-27; K. Kasprzak: Ochrona wilka - nieporozumienie, czy ustawowy obowiązek „Przegląd Leśniczy" 1992, nr 11, s. 9-11; H. Okarma: Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka…; A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej, 2003.

[66] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758)…; A. Bereszyński i in: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka…; A. Bereszyński, T. Mizera: Der Wolf Canis lupus (Linne, 1758) im westlichen Polen „Saugetierschutz. Z. Theriophylaxe", 1996, nr 26, s. 4-8.

[67] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Tropem wilka. Godziszka, Wydawnictwo Stowarzyszenie dla Natury „Wilk", 2000; W. Freund: Der Wolfsmench. Augsburg, Naturbuch, 1993.

modyfikacji i nie jest stuprocentowym odzwierciedleniem zachowań zwierząt wolnożyjących. Obserwacja wilków w niewoli stwarza jednak pewne korzyści. Można wychwycić czynniki modyfikujące zachowania oraz stopień ich modyfikacji. Dzięki badaniom drapieżników w placówkach udaje się też określić łatwość ich socjalizacji z człowiekiem lub przedstawicielami innych gatunków[68].

Metody badań

Relacjonowane tu badania zostały przeprowadzone na terenie pięciu placówek, gdzie obserwowano wilcze zachowania, na które miała wpływ socjalizacja o różnym stopniu nasilenia, bądź brak tego procesu. Socjalizacja wilków w dużym stopniu eliminuje w nich lęk przed człowiekiem, co pozwala na obserwację tych zwierząt z bliska, poznawanie ich zwyczajów, zachowań i biologii[69].

Placówki, w których dokonano obserwacji wilków znajdowały się w różnych rejonach kraju lub też poza jego granicami, a były to Stacja Doświadczalna w Stobnicy, Zoo Wrocław, Fundacja - Miejski Park i Ogród w Krakowie, Ogród Fauny Polskiej w Bydgoszczy oraz Toronto Zoo. We wszystkich placówkach obserwowano osobniki z podgatunku *Canis lupus lupus* z wyjątkiem Toronto Zoo, gdzie badano podgatunek *Canis lupus arctos.* Łączna liczba wszystkich obserwowanych wilków to dwadzieścia pięć osobników, z czego osiem w Stacji w Stobnicy, siedem w Ogrodzie Fauny Polskiej, po cztery osobniki w krakowskim i kanadyjskim ogrodzie oraz dwa we Wrocławiu.

Obserwacje dokonywane były jednorazowo w każdej placówce. Pierwszych badań obserwacyjnych dokonano w marcu 2010 roku w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy. Kolejne przypadły na maj tego samego roku w krakowskim ogrodzie, a trzy miesiące później (sierpień 2010) obserwacje odbyły się w Toronto Zoo. Następny rok obserwacyjny rozpoczął się w lutym 2011 roku w Ogrodzie Fauny Polskiej, a miesiąc później we Wrocławiu. Obserwacje trwały kilka - kilkanaście godzin lub też kilka dni. Zachowania obserwowane w warunkach hodowlanych nawiązują do wcześniejszych badań[70], dzięki czemu możliwe było przedstawienie w niniejszej pracy szerokiego spektrum wiedzy na temat behawioru wilków w warunkach hodowlanych. Obserwacje dotyczyły przede wszystkim zachowań wewnątrzgatunkowych, hierarchicznych, ale także zachowań międzygatunkowych, ustalających stosunek wilków do psów.

Podczas obserwacji wilków skupiono się na relacjach wewnątrz watahy lub między parą osobników zarówno podczas odpoczynku, zabawy, jak i karmienia, czy w obecności człowieka.

Obserwacje, jakich dokonano, wymagały uprzedniego zapoznania się z historią konkretnych osobników, ale także znajomości wilczego behawioru, czy biologii.

---

[68] A. Bereszyński, A. Skrzypczak: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758).

[69] A. Bereszyński i in.: Preliminary results of the breeding and formation of a native group of wolves, Canis lupus, for the first „Wolves Park" in Poland being actually developer. „Animal Science. Scientific Papers of Agricultural University of Poznan" 2000 , nr 2, s. 31-42.

[70] A. Bereszyński, A. Skrzypczak: Wilk w Polsce w warunkach hodowlanych. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego, 2002; A. Bereszyński i in.: Badania porównawcze behawioru wilka i psa domowego w warunkach hodowlanych. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu" 1999, nr 51 b, s. 27-53; A. Bereszyński, M. Pietruszyńska: Aktywność dobowa w cyklu rocznym w warunkach hodowlanych. „Roczniki Naukowe Zootechniki" 2000, nr 9; A. Bereszyński i in.: Człowiek - Zwierzę - Edukacja - Środowisko. Kształtowanie świadomości ekologicznej w zakresie ochrony ginących gatunków zwierząt w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w latach 2000-2008. Poznań, Katedra Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego, 2009; A. Bereszyński i in.: Preliminary results of the breeding and formation of a native group of wolves…; A. Bereszyński i in.: Badania aktywności głosowej wilków Canis lupus, w cyklu rocznym, w warunkach hodowlanych. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu" 2000 b, nr 330; M. Korkuz: Hierarchia w watasze wilków, Canis lupus L. w warunkach hodowlanych Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w „Wilczym Parku" w Merzig (Niemcy). Maszynopis, 2010.

Dane na temat zachowań socjalnych wilków utrwalone zostały w formie pisemnej, a także w postaci licznych fotografii, czy też krótkich nagrań audiowizualnych.

Opis terenu

1. Stacja Doświadczalna w Stobnicy

Stacja Doświadczalna w Stobnicy usytuowana jest na terenie Puszczy Noteckiej nad strumieniem Kończak, który ze względu na bogactwo florystyczne oraz faunistyczne oraz walory krajobrazowe, ma zostać objęty ochroną w formie rezerwatu przyrody[71]. Teren Stacji Doświadczalnej ma powierzchnię 30 ha. Jego otoczenie stanowią lasy gospodarcze, które są intensywnie użytkowane.

Najważniejszym przedsięwzięciem Stacji obecnie jest hodowla wilka i propagowanie idei ochrony tego gatunku oraz działania mające na celu zmianę spojrzenia ludzi na te drapieżniki. Stacja na swym obszarze posiada cztery woliery o powierzchni 225 m2, w których znajduje się osiem osobników. Warunki panujące w wolierach zbliżone są do naturalnych, choć przestrzeń jest ograniczona[72].

1. Ogród Fauny Polskiej w Bydgoszczy

Ogród Fauny Polskiej Zoo położony jest w województwie kujawsko - pomorskim w Bydgoszczy na terenie zalesionym, liczącym 14 ha. Ważnym elementem działalności bydgoskiego zoo jest działanie na rzecz ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem. Ogród Fauny Polskiej jest zaangażowany w programy hodowli oraz ochrony gatunków zagrożonych, w tym także wilków.

1. Fundacja - Miejski Park i Ogród Zoologiczny w Krakowie

Ogród położony jest w środkowej części Lasu Wolskiego, na wzniesieniu o wysokości 345 m n.p.m. Ogród Zoologiczny w Krakowie jest średniej wielkości ogrodem europejskim. Placówka aktywnie uczestniczy w międzynarodowych programach hodowlanych, propaguje idee ochrony gatunków zagrożonych[73].

1. Ogród Zoologiczny we Wrocławiu

Powierzchnia ogrodu obejmuje 33 ha, na których ekspozycja fauny jest podzielona tematycznie na poszczególne kontynenty. Wrocławski Ogród Zoologiczny ma na celu zachowanie bioróżnorodności, angażuje się mocno w ochronę przyrody. Działalność placówki obejmuje hodowlę *ex situ* gatunków zagrożonych (wykorzystując wyniki badań naukowych) oraz ochronę *in situ* i reintrodukcję rozmnażanych gatunków do ich naturalnego środowiska. Ogród pełni także rolę edukacyjną oraz propaguje idee proekologiczne[74].

1. Toronto Zoo

Toronto Zoo jest największym kanadyjskim ogrodem zoologicznym, położonym na peryferiach Toronto w prowincji Ontario. Jego powierzchnia wynosi 287 ha, a całość podzielona jest na sześć części, odpowiadających regionom świata: Indomalezja, Eurazja, Ameryki, Afryka, Australia oraz zwierzęta typowe dla terenów

[71] A. Bereszyński, A. Skrzypczak: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce...; A. Bereszyński: http://www.up.poznan.pl/kz/html/stacja_stobnica.htm. Dostęp z dnia 5.05.2011.

[72] A. Bereszyński i in.: Człowiek - Zwierzę - Edukacja...

[73] Witryna Ogrodu Zoologicznego w Krakowie, http://www.zoo-krakow.pl/doc. php?group=19. Dostęp z dnia 5.05.2011.

[74] Witryna Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu, http://www.zoo.wroclaw.pl/index.php?strona=247&id_kat=258. Dostęp z dnia 5.05.2011.

kanadyjskich. Ogród ten poszczycić się może zwierzętami w liczbie szesnastu tysięcy, reprezentującymi 491 gatunków.

Celem ogrodu jest działalność edukacyjna, mająca uwrażliwić ludzi na problemy gatunków zagrożonych i nauczyć, jak koegzystować z nimi[75].

Materiał badań i wyniki

1. Stacja Doświadczalna w Stobnicy

1.1. Wilki poddane obserwacji

Obserwacje dotyczące zachowań socjalnych wilków obejmują osiem osobników, znajdujących się na terenie Stacji. Pięć wilków pochodzi z jednego miotu, są to trzy wadery (Pati, Luna oraz Wenus) i dwa basiory (Tobos i Demos). Wilki te są potomstwem wadery Fifty, urodzonej w 1996 roku (dała początek hodowli wilków w stacji) i basiora Kazana[76]. W roku 1996 mgr Emilia Brychcy - dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Nowym Tomyślu (Wielkopolska) przekazała trzymiesięczną Fifty profesorowi Andrzejowi Bereszyńskiemu - kierownikowi ówczesnej Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu (obecnie Instytut Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu). W ten sposób rozpoczęła się trwająca do dziś hodowla wilków w Stobnicy[77].

W 2001 roku Fifty wydała miot liczący sześć szczeniąt. Były to cztery wadery (Pati, Wenus, Luna i Emi) oraz dwa basiory (Tobos i Demos). Wszystkie te osobniki stworzyły spójną watahę, gdzie prym wiedli, jako para dominująca, Tobos i Pati. Osobniki przebywały jako wataha w jednej wolierze przez siedem lat, po czym wilki zostały rozdzielone. Samiec Demos (bardzo energiczny i o dużej sile fizycznej) przejął dominację w stadzie w czasie okresu rozrodczego w 2008 roku.

Obserwacji poddana była również wadera Wetlina. Samica ta urodziła się w warunkach naturalnych w Bieszczadach w roku 2006. Została prawdopodobnie wybrana z gniazda i sprzedana, rodzice jej natomiast zostali zabici przez kłusowników. Jako dwumiesięczne szczenię przewieziono ją do Stacji w Stobnicy. Zdarzenia, jakim była poddana w okresie szczenięcym, silnie wpłynęły na jej psychikę. Mimo że wychowywała się z psem (miało to na celu wytworzenia zachowań socjalnych) i poddawana była socjalizacji, przez dłuższy czas widok ludzi był dla niej przerażający.

Obserwacje dokonywane były jeszcze na dwóch wilkach. Była to samica Fauna (urodzona w 2000 roku) oraz samiec Friend (urodzony 1999 roku). Para ta została przewieziona do ośrodka w Stobnicy z Ogrodu Zoologicznego w Nowym Tomyślu.

1.2. Relacja Tobos - Luna

Jest to najspokojniejsza para wśród obserwowanych w placówce wilków. Tobos wykazuje cechy typowe dla dobrego przywódcy, którym był, gdy wataha zajmowała wspólną wolierę. Basior jest bardzo spokojny, opanowany, a zarazem czujny i pewny siebie. Nigdy nie wykazuje agresji w stosunku do wadery, ani też nie okazuje jej wobec ludzi. Luna także jest bardzo spokojna i nie wykazuje zachowań agresywnych. Para zachowuje się bardzo przyjacielsko, a powitania człowieka są pełne entuzjazmu.

Tobos daje samicy poczucie bezpieczeństwa, co widać podczas wycia - kiedy Luna zaczyna, wydaje niskie i ciche dźwięki. W momencie, gdy dołącza do niej Tobos, samica wzmacnia dźwięki, zdecydowanie staje się bardziej pewna siebie.

1.3. Relacja Demos - Pati

[75] http://www.torontozoo.com/. Dostęp z dnia 9.05.2011.

[76] A. Bereszyński, A. Skrzypczak: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce…

[77] A. Bereszyński, A. Skrzypczak: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce…; A. Bereszyński i in.: Badania porównawcze behawioru…

Demos jest samcem bardzo energicznym, największym wśród badanych wilków. Kiedy wataha była połączona, to właśnie Demos zdetronizował Tobosa i objął funkcję dominanta. Jest on bardzo porywczy i lubi okazywać swoją dominację. W wolierze umieszczono go z Pati, która była uprzednio samicą alfa. Wadera jest zmuszona stale okazywać uległość wobec basiora, gdyż nieustannie demonstruje on jej swoją wyższość, zwłaszcza w obecności innych przedstawicieli *Canidae* (psów), chcąc podkreślić własną, dominującą pozycję. Pomimo, że badane osobniki były poddane socjalizacji i wykazują bardzo entuzjastyczne zachowania wobec ludzi, w momencie wejścia człowieka do woliery (podczas wnoszenia martwego jelenia, który, poza dzikiem i sarną, jest najczęściej wybieraną przez polskie wilki zwierzyną łowną), stają się bardziej płochliwe i nieufne. W takich sytuacjach na pierwszy krok decydował się samiec Demos. Znaczył jelenia moczem, później zostawiał swój zapach przy zdobyczy rozdrapując ziemię. Po tych czynnościach przystępował do rozrywania ciała jelenia, by następnie wytarzać się w jego wnętrznościach, zostawiając na nich swój zapach. Pati dołączała do basiora, dokonując tych samych czynności pozostawiania własnego zapachu. Następnie obydwa osobniki podejmowały konsumowanie mięsa z zadu. Ilość spożytego pokarmu nie była duża ze względu na niewielką aktywność ruchową wilków, wynikającą z ograniczeń woliery[78].

1. 4. Relacja Friend - Fauna

Jest to bardzo spokojna para, na co wpływ ma też ich sędziwy wiek. Samiec dużo czasu spędza śpiąc, nie jest agresywny, ale też nie wykazuje entuzjazmu względem ludzi. Czasem nawet wydaje warkliwy pomruk i unosi ogon do góry, jakby chciał okazać dominację nad człowiekiem. Jest dość niechętnie nastawiony do towarzystwa ludzi. Przeciwne cechy wykazuje Fauna, która na widok ludzi zachowuje się podobnie jak Pati, czy Luna, czyli skamle, intensywnie wylizuje siatkę, merda ogonem i podskakuje.

1. 5. Wenus

Jest to najspokojniejsza z samic. Jako szczenię odniosła kontuzję - zawaliła się na nią nora i obecnie utyka na prawą tylną łapę, co stało się powodem odizolowania jej od pozostałych wilków. Jako słabszy fizycznie osobnik prawdopodobnie stałaby się obiektem ataków ze strony swoich pobratymców, zyskałaby status osobnika omega. Wenus charakteryzuje odmienne od pozostałych samic usposobienie. Wadera sprawia wrażenie stale smutnej i samotnej. Nie ekscytuje się na widok ludzi i często wyje, nawołując resztę watahy. Dużą część dnia spędza na leżeniu i spaniu, ale bywa, że przez dłuższy czas biega wzdłuż siatki w celu pozbycia się nadmiaru energii. Wenus jest spragniona towarzystwa pozostałych osobników.

1. 6. Wetlina

Wetlina jest samicą o szczególnym usposobieniu. Jest najmłodszym osobnikiem spośród poddanych obserwacji wilków, jednocześnie najbardziej dzikim, czego powodem może być fakt, iż pierwsze tygodnie życia spędziła na wolności bez kontaktu z człowiekiem. Wetlina panicznie bała się ludzi, szczególnie mężczyźni budzili w niej niekorzystne uczucia. Przez dłuższy czas przebywała sama w wolierze, nie mając bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami własnego gatunku, w zamian wychowywała się z psem rasy owczarek szwajcarski. Wadera jest bardzo nieufna, lękliwa i można zauważyć u niej wzmożoną aktywnosć ruchową. Większą część dnia biega, powtarzając ten sam ruch (zachowanie stereotypowe): pokonywanie nieustannie tej samej ścieżki w kształcie ósemki wzdłuż ogrodzenia woliery. Obecnie wilczyca wciąż nie nabrała zaufania do ludzi; brak zaufania i strach przejawia zwłaszcza wobec obcych osób.

2. Ogród Fauny Polskiej w Bydgoszczy

2.1. Wilki poddane obserwacji

Obserwacja zachowań wilków w bydgoskim zoo dotyczyła siedmiu osobników: trzech wader oraz trzech basiorów z jednego miotu (urodzone w 2006 roku w Ogrodzie Fauny Polskiej) i wadery - matki całego miotu (urodzonej w 1999 ro-

[78] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce...

ku), która do Ogrodu sprowadzona została z Białorusi. Prawdopodobnie wybrano ją z gniazda i sprzedano. Natomiast samiec - ojciec miotu, został zdetronizowany przez potomstwo i w 2008 roku padł wskutek ran zadanych mu przez synów. Dominację przejął samiec o silnym charakterze, stanowczy, rozważny i opanowany, dzięki czemu jest dobrym liderem, utrzymującym spójność grupy.

Wilki umieszczone są w jednej wspólnej wolierze o powierzchni 1300 m2. Cały ogród położony jest na terenie zalesionym, co pozwala stworzyć tym drapieżnikom warunki zbliżone do naturalnych. Dodatkowym atutem hodowli wilków w placówce jest brak socjalizacji z człowiekiem (z wyjątkiem samicy-matki). Wilki te są oswojone z widokiem człowieka, ale zachowują spory dystans i nieufność wobec ludzi. Osobnikom poddanym obserwacji nie nadano imion, tworzą one półdziką watahę.

2.2. Relacje wewnątrz watahy

Wataha złożona z siedmiu osobników jest optymalna dla polskich warunków środowiskowych[79]. Obserwowane wilki, jak powiedziano, przyszły na świat w 2006 roku w bydgoskim zoo i nie zostały poddane socjalizacji. W trakcie obserwacji większość czasu wataha spędzała w centralnej części wybiegu. Niechętnie przebywały w bliskim towarzystwie człowieka i zawsze zachowywały wygodny dla siebie dystans.

Wataha stworzyła grupę, w której wyraźnie widoczna była struktura socjalna. Stado ma swojego lidera, którego charakteryzuje opanowanie, powaga, a także stanowczość. Jest to dobrze zbudowany, duży basior o mądrym i przeszywającym spojrzeniu. Samiec alfa nie jest jednak największym osobnikiem z watahy. Paradoksalnie - największy jest samiec omega. Wybór lidera w wilczych grupach nie odbywa się bowiem na zasadzie wielkości, a raczej charakteru[80]. Lider jest bardzo spokojny i roztropny, ale też podkreśla co jakis czas, że to on jest przywódcą. Wyraża to, np. przez dyscyplinowanie osobnika omega. Samcowi-dominantowi przysługują nie tylko przywileje, ale także ma on pewne zobowiązania wobec grupy (np. ochrona stada), dlatego też niejednokrotnie pozorował on atak na obserwatora.

Podczas odpoczynku, kiedy wilki spały, samiec alfa zachowywał czujność, obserwując otoczenie.

Osobnikiem o skrajnym statusie społecznym był samiec omega. Był to potężny basior. Mimo sporych rozmiarów cechował się bojaźliwością, niepewnością i dużym lękiem. Jego lewa przednia łapa była kontuzjowana, nie stawiał jej podczas chodu. Kontuzja ta prawdopodobnie odniesiona została podczas ataku ze strony dominanta lub innego osobnika. Postawa, jaką wykazywał omega świadczy o jego statusie: ma cały czas ogon podwinięty między nogami, nie podchodzi do swoich pobratymców, a podczas odpoczynku trzyma się z daleka od watahy. Ma on swoje miejsce na wybiegu - na wzniesieniu, którego lider nie pozwala mu opuszczać. Omega wykazuje wzorcowe cechy uległości. Kiedy wilk-dominant obnaża zęby, on natychmiast przysiada na zadzie z podwiniętym ogonem i także obnaża zęby, kłapiąc nimi przy tym (uległość aktywna z elementami agresji). Podczas posiłku w stadzie nie zauważa się nagminnej agresji, a mimo to występuje tam porządek. Jako pierwszy posila się dominujący samiec i znaczy moczem mięso, po nim jedzą kolejne osobniki. Samiec omega nie zbliża się do jedzenia. Lider po-

[79] J. Kuźniewicz: Behawior wilka. Charakterystyczne cechy zachowań wilka. Cz. I. „Magazyn Weterynaryjny" 1995, nr 4.

[80] Tajga. Red. Ch. Sourd, E. Gościńska. Przeł. M. Szmurło, I. Szmurło. Warszawa, Świat Książki, 1992.

zwala mu się posilić dopiero wtedy, kiedy wszystkie osobniki są już najedzone.

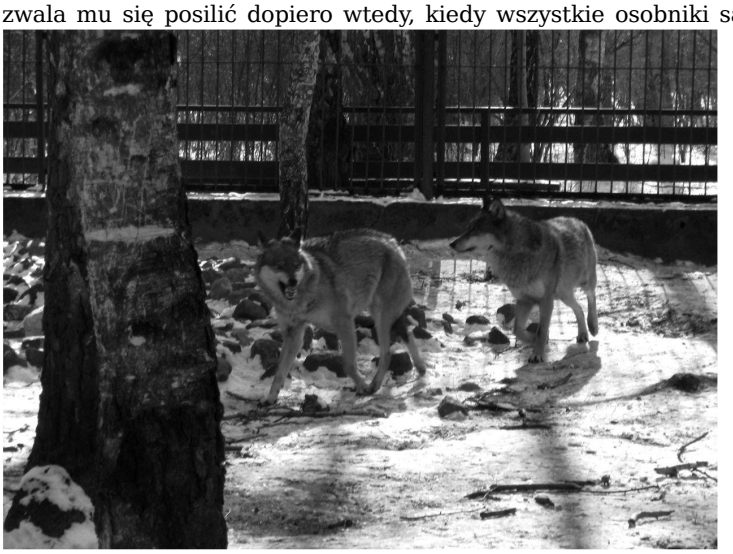

Il. 1: Relacja między osobnikiem omega (z lewej) i wyższym rangą samcem (z prawej). Fot.: I. Sydoń, luty 2011, Ogród Fauny Polskiej w Bydgoszczy.

Jedyną niekonsekwencją w postawie wilka omega jest fakt, iż leży on często ze skrzyżowanymi przednimi łapami, co występuje wyłącznie u przywódców lub osobników ze skłonnościami przywódczymi[81].

Wokalizacja u badanej watahy była wzmożona. Drapieżniki często porozumiewały się ze sobą warczeniem: warczały na siebie podczas posiłku, szczególnie dominant względem osobnika omega. Dość często wataha reagowała wyciem na sygnał przejeżdżającego w pobliżu ambulansu. Jako pierwszy wycie zaczynał lider, później samica silnie dominująca, a następnie kolejne osobniki. Kolejność wycia pokazuje strukturę społeczną watahy[82].

Obserwowana wataha wykazuje następującą strukturę socjalną: jest samiec alfa, samiec omega i osobniki pośrednie. W stadzie daje się zauważyć agresję, ale nie jest to zachowanie częste. Ogólnie obserwuje się w relacjach międzyosobniczych harmonię i spokój, każdy osobnik zna swoje miejsce w hierarchii, co jest podstawą do stworzenia stabilnej grupy socjalnej. Ponadto, spójność stada wzmacnia lider, który jest spokojny, ale też stanowczy i potrafiący utrzymać ład w grupie. Na wolności wataha taka prawdopodobnie byłaby dobrze prosperującym ogniwem łańcucha pokarmowego w ekosystemie[83].

3. Fundacja - Miejski Park i Ogród Zoologiczny w Krakowie

3.1. Wilki poddane obserwacji

W placówce znajdują się cztery osobniki: trzy wadery oraz jeden basior. Najstarsza samica, jako jedyna z całej czwórki, urodziła się w Ogrodzie Zoologicznym w Krakowie w 1997 roku. Basior jest nieco młodszy, urodzony w 2002 roku w Zoo w Berlinie. Dwa lata później został przewieziony do ogrodu w Krakowie. Dwie najmłodsze wadery pochodzą z jednego miotu, ich miejsce urodzenia to także Berlin. Na świat przyszły w 2004, a już rok później zostały przewiezione do Krakowa. Powierzchnia wybiegu osiąga 1228 m2, a liczne drzewa nadają jej charakter leśny, kreując naturalne środowisko wilków. Wszystkie osobniki tworzą spójną grupę socjalną. Nie były poddawane socjalizacji, dlatego też nie wykazują entuzjazmu na widok człowieka, ale są oswojone z jego widokiem.

3.2. Relacje wewnątrz watahy

Obserwacji dokonano w okresie letnim - 11 maja 2010 roku. Temperatura powietrza przekraczała 30°C, więc aktywność wilków była znikoma. W czasie kilkugodzinnych obserwacji wilki nie wykazywały większej aktywności. Jedynie sa-

[81] A. Bereszyński i in.: Badania porównawcze behawioru...
[82] W. Freund: Der Wolfsmensch...
[83] H. Okarma: Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka.

miec biegał po wybiegu, samice natomiast leżały w wykopanych przez siebie dołach w ziemi. Tak słaby stopień aktywności nie pozwolił zaobserwować typowych zachowań hierarchicznych. Wynik obserwacji potwierdził jedynie aktywnosć sezonową wilków. Podczas sezonu zimowego wilcza aktywność wzrasta z powodu zapotrzebowania na energię. Latem natomiast drapieżniki, aby się nie przegrzać, ograniczają swoją aktywnosć ruchową do minimum. Ponadto u tych drapieżników rozróżniamy także aktywnosć dobową, gdzie noc daje możliwość wzmożenia ruchu, dzień jest stymulatorem odpoczynku i znikomego ruchu[84].

4. Ogród Zoologiczny we Wrocławiu

4.1. Wilki poddane obserwacji

Osobnikami objętymi badaniami obserwacyjnymi były basior i wadera. Samiec urodzony w 1997 w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym Wybrzeża (Gdańsk), w wieku niemowlęcym został poddany socjalizacji (był karmiony mlekiem przez człowieka). Trzynaście lat później (w 2010 r.) został przewieziony najpierw do Opola, a docelowo do Wrocławskiego Ogrodu Zoologicznego. Nadano mu imię Maks. Wadera natomiast jest młodsza od samca, na świat przyszła w 2006 roku. Samica pozostała bezimienna i także socjalizowano ją z człowiekiem, choć w mniejszym stopniu.

4.2. Relacja basior - wadera

Różnica wieku między nimi (dziewięć lat) jest powodem zróżnicowania ich poziomu aktywności. Samica podczas obserwacji sznurowała (przebywała tę samą ścieżkę w kształcie ósemki) dłuższy czas po wybiegu. Basior pokazał się dopiero podczas podania posiłku. Obserwowane osobniki nie przejawiały agresji ani względem siebie, ani opiekunów czy obserwatorów. Wilki te są oswojone z widokiem człowieka, ale nie reagują nań entuzjastycznie, raczej się kryją. Obecność zwiedzających wpływa na nie nieco stresogennie, zachowują spory dystans.

W czasie wniesienia pokarmu pojawiał się basior. Jadł w dość bliskiej odległości od opiekunów (ok. 2 m), wadera natomiast zaczęła się posilać po odejściu opiekunów. Posiłek nie wpłynął na zachowanie wilków względem siebie, nie zaobserwowano zachowań agresywnych, znaczenia pożywienia moczem, czy ocierania się ciałem o pokarm. Obydwa osobniki są raczej lękliwe i nie tworzą spójnej grupy.

5. Toronto Zoo

5.1. Wilki poddane obserwacji

Na terenie ogrodu przebywały cztery osobniki z podgatunku *Canis lupus arctos*. W skład watahy wchodził jeden basior oraz trzy wadery. Samiec wraz z dwiema samicami są rodzeństwem z jednego miotu. Przyszły na świat w 2006 roku w Toronto Zoo. Najstarsza samica urodziła się w 2001 i przywieziono ją do Ogrodu Zoologicznego tego samego roku, jako szczenię. Samicę przywiozła osoba prywatna, hodująca watahę opisywanego podgatunku. Wilkom nie nadano imion, chcąc choć w niewielkim stopniu zachować w nich dzikość.

5.2. Relacje wewnątrz watahy

Obserwacji w kanadyjskim zoo dokonano w okresie letnim (sierpień 2011). Temperatura powietrza znacznie przekraczała 30°C. Podgatunek *Canis lupus arctos* w naturalnych warunkach występuje w strefie tundry i tajgi. Warunki środowiskowe nie są tam korzystne, lato jest krótkie i chłodne, a zima długa i mroźna[85]. Taki klimat wymusił na tym gatunku specyficzne przystosowania. Wilk polarny charakteryzuje się grubym, białym futrem, które pozwala mu na utrzymanie ciepłoty ciała podczas srogich zim. W ich naturalnym środowisku temperatura powietrza nigdy nie przekracza plus 30°C. Tak ciepłe lato, jakie występuje na południu Kanady, działa niekorzystnie na ten podgatunek. Jego aktywność ruchowa jest ograniczona do minimum. Dostrzeżenie obecności *Canis lupus arctos* na wybiegu nie było zatem łatwe, mimo kontrastowego ubarwienia. Trawa w wolierze była wysoka i drapieżniki chętnie się w niej kryły, szukając ukojenia i schronienia przed upałem. Wszystkie osobniki zostały poddane socjalizacji, dlatego obecność

[84] A. Bereszyński, M. Pietruszyńska: Aktywność dobowa wilków.; H. Okarma: Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka.

[85] Tajga…

człowieka nie była dla nich szczególnie niewygodna, ale też nie wykazywały entuzjazmu na widok jakichkolwiek ludzi: zwiedzających, czy też opiekunów.

Podsumowanie i wnioski

Wilki są zwierzętami społecznymi, które tworzą dobrze funkcjonującą i spójną grupę społeczną, zwaną watahą. Relacje, jakie powstają wewnątrz watahy, tworzą strukturę hierarchiczną, tzn. każdy osobnik w stadzie ma pewien status społeczny. Dzięki przestrzeganej hierarchii, w grupie panuje porządek i relacje pokojowe, częste agresywne zachowania nie są konieczne, a dobry przywódca stada wyłącznie w razie konieczności przypomina pozostałym o swej pozycji[86].

Samotny wilk obserwujący klacz ze źrebięciem. Stadnina Koni Huculskich TABUN. Polana. Autor J. Myśliński.

Życie społeczne przynosi wiele korzyści dla przetrwania gatunku. Zbiorowe drapieżnictwo wymaga bardzo wysokiego lub nawet najwyższego stopnia współpracy. Ponadto osobniki muszą skoordynować swoje działania, tzn. każdy z nich wie, co i kiedy ma robić podczas polowania. Takie zespołowe działanie jest wynikiem ewolucji umysłu, wiąże się z wysokim stopniem inteligencji. Dzięki zespołowym działaniom, drapieżniki takie jak wilki mogą polować na ofiary znacznie przekraczające ich rozmiary[87]. Zwierzęta stadne mają większe szanse przetrwania jako gatunek. Samiec (wraz z watahą) dba o samicę i jej potomstwo, dzięki czemu ich młode mają większe szanse przetrwania, aniżeli młode samotnych matek. Poza tym przedstawiciele Canidae polują w inny sposób niż Felidae. Kotowate (oprócz lwów) polują indywidualnie i z zaskoczenia, a ich ofiary często umykają, natomiast psowate ścigają swoją ofiarę na otwartych terenach, co z ewolucyjnego punktu widzenia jest korzystniejsze[88].

Zachowania społeczne wykształcają się w wyniku życia w grupie. Niezwykle ważnym, a nawet niezbędnym elementem życia społecznego jest właśnie możli-

[86] Tajga..; E.O. Wilson: Socjobiologia. Przeł. M. Siemiński. Warszawa, Zysk i S-ka, 2000.
[87] J. Krebs, N. Davies: Wprowadzenie do ekologii behawioralnej. Przeł. M. Golachowski. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001; E.O. Wilson: Socjobiologia...
[88] Ibidem.

wość porozumiewania się. U badanych grup zaobserwowano liczne zachowania komunikacyjne, dzięki którym w stadzie panuje porządek. Porozumiewanie wewnątrzgatunkowe jest równie ważne jak komunikacja między gatunkami. W warunkach hodowlanych gatunki są izolowane, dlatego funkcja komunikacji międzygatunkowej traci nieco na wartości. Wilki trzymane w niewoli jako wataha półdzika wykształciły strukturę hierarchiczną zgodną z wzorcami z wolności. U osobników poddanych silnej socjalizacji wilcze wzorce mogą nieco zanikać bądź przypominać raczej wzorce psów[89]. Komunikacja międzyosobnicza nie polega jedynie na postawie ciała, czy wokalizacji. Ślady zapachowe, przekazywanie pewnych informacji podczas zabawy, czy chęci inicjowania zabawy, wszystko to składa się na bogaty i bardzo skomplikowany system porozumiewawczy[90]. Mimo, że istnieją wzorce behawioru danego gatunku, komunikacja jest zagadnieniem bardzo wysoko zorganizowanym i skomplikowanym. Tak jak ludzie, wilki mają osobowość, różne cechy charakteru, więc sposoby komunikowania się czy stosunek do innych osobników jest wynikiem ich indywidualnych cech. Jest to wielce pożądane, ponieważ zmienność, zwłaszcza na poziomie molekularnym (genowym) zapewnia w przyrodzie dużą bioróżnorodność, stanowiącą ważny aspekt doboru naturalnego[91].

Przedstawione tu wzorce wilczych zachowań nie są potwierdzone u wszystkich badanych osobników, są one raczej pewnym uogólnieniem, ułatwieniem i konstruktem naukowym. Zachowania społeczne wilków w warunkach hodowlanych w dużej mierze pokrywają się z behawiorem tego gatunku na wolności. Istnieją jednak pewne modyfikacje behawioralne, na które ma wpływ np. socjalizacja z człowiekiem, wychowywanie się razem z przedstawicielami innego gatunku (psami), a także ograniczenie wolności[92]. Ograniczona przestrzeń nie pozwala, nawet watasze półdzikiej, na polowanie. Brak łowów oraz konieczności szukania nowych terenów, zasobnych w pożywienie, znacznie zmniejsza aktywność ruchową drapieżników. Życie w niewoli zmienia aktywność sezonową oraz dobową, w pewnym sensie pozbawia te drapieżniki jakiejś części ich samych; przestają być wilkami w stu procentach, zyskują trochę z innych gatunków, wyzbywając się własnego. Trzymanie wilków w niewoli daje im, oczywiście, pewne korzyści (regularne posiłki, opieka opiekunów w razie potrzeby), ale zabiera to, co dla wilka najważniejsze - wolność![93]

[89] J. Krebs, N. Davies: Wprowadzenie do ekologii behawioralnej…; A. Bereszyński in.: Człowiek - Zwierzę - Edukacja - Środowisko…

[90] J. Kuźniewicz: Behawior wilka. Charakterystyczne cechy zachowań.; A. Bereszyński: Badania aktywności głosowej.

[91] J. Kuźniewicz: Behawior wilka..; E.O. Wilson: Socjobiologia…

[92] A. Bereszyński i in.: Badania porównawcze behawioru.

[93] A. Bereszyński, M. Pietruszyńska: Aktywność dobowa wilków…

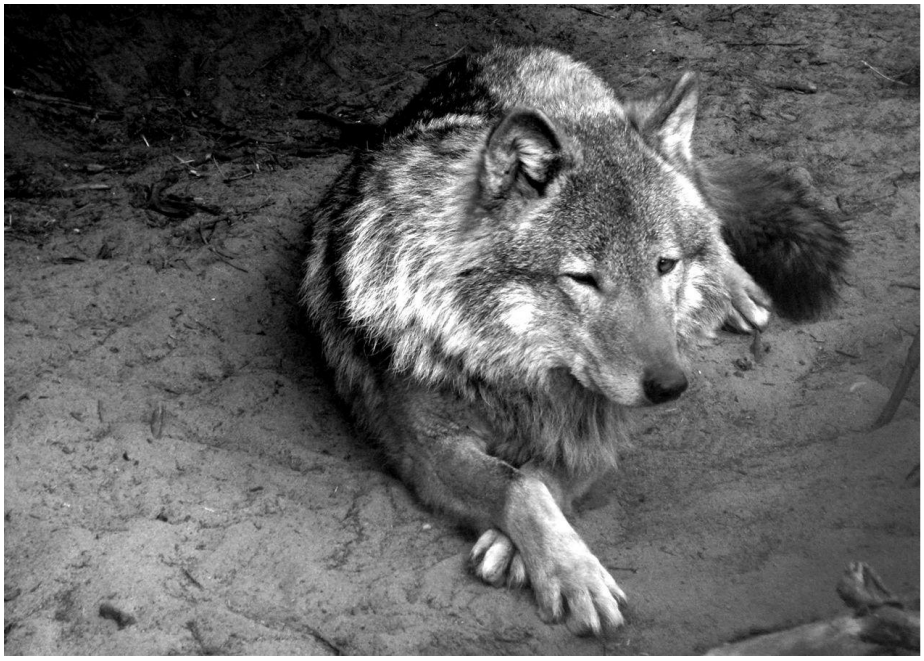

Il. 2: Krzyżowanie łap podczas odpoczynku - samiec Demos. Fot.: I. Sydoń, marzec 2010, Stacja Doświadczalna w Stobnicy.

Pozycja w stadzie silnie wpływa na zachowanie osobnicze. W tym względzie nasze wnioski są takie:

- Zachowania agresywne nie były dość częstym zjawiskiem w watahach, gdzie osobniki poddane były socjalizacji. Wilki, których nie poddano socjalizacji z człowiekiem wykazywały częstsze zachowania agresywne wobec siebie.
- Osobniki dominujące charakteryzuje pewna pozycja podczas odpoczynku: krzyżowanie przednich łap jest charakterystyczne dla osobników dominujących lub z tendencjami do dominacji[94].
- Poza pozycją, w jakiej wilk odpoczywa, ważnym aspektem hierarchii w stadzie jest miejsce odpoczynku. Osobniki najwyższe rangą zajmują najlepsze (strategiczne) miejsca W przypadku wilków przebywających w wolierze, takim miejscem było wzniesienie lub po prostu centralna część wybiegu. Z takich miejsc wilk mógł zachować bezpieczną odległość od ludzi, ale też był w stanie obserwować zwiedzających.
- Odległość między osobnikami podczas odpoczynku watahy także odzwierciedla pozycje w stadzie. Wilki bardzo często odpoczywają blisko siebie, z wyjątkiem osobnika omega, który zawsze trzyma się z daleka, nie jest dopuszczany do watahy.
- Ważnym elementem komunikatywnym u wilków jest wycie. Obserwowano wyraźną kolejność osobników wyjących. Jako pierwszy dźwięk wycia wydobywał lider, po nim samica o cechach przywódczych, później kolejne osobniki. Zdarzało się, że samica zaczynała wyć dość cicho, a w momencie przyłączenia się do niej samca dominującego, wadera wzmacniała dźwięk. Niekiedy wycie inicjował osobnik stojący niżej w hierarchii, ale w takiej sytuacji pozostałe wilki nie odpowiadają.
- Posiłek spożywany był według rangi osobników: przywódca podchodził jako pierwszy, a osobnika omega nie dopuszczano do pożywienia do momentu nasycenia się sfory.

[94] A. Bereszyński i in.: Badania porównawcze behawioru...

- Obecność ludzi także miała duży wpływ na zachowania wilków. Na jedne towarzystwo człowieka wpływało stresogennie, inne reagowały na ludzi bardzo przyjacielsko, entuzjastycznie witając się z nimi (jako pierwszy podchodził dominant), a jeszcze inne zachowywały całkowitą neutralność.

- Wilki w pobliżu innych zwierząt (psów) także wykazywały różne zachowania, zależne od ich rangi w stadzie, czy znajomości z danym zwierzęciem. Osobniki wychowujące się z konkretnym psem wykazywały pozytywną i przyjacielską reakcję, jakiej nie obserwowano u tego samego wilka w przypadku kontaktu z nieznajomym psem. Ponadto osobniki dominujące na widok innego przedstawiciela *Canidae* odznaczały się agresją wobec drugiego osobnika z woliery.

- U obserwowanych osobników można zarejestrować większą agresję między samicami niż w relacjach samczych[95].

- W przypadku walki o dominację w watahach dzikich wilków, osobnik słabszy po przegranej walce zmienia swoje miejsce w hierarchii watahy bądź opuszcza stado. Zdarza się też jednak, że taki wilk wcześniej ginie w wyniku odniesionych ran. W hodowli natomiast, gdzie wilki pozostają pod stałą opieką człowieka, wskutek interwencji opiekunów poprzez ratowanie słabszych osobników, które przegrały walkę o dominację w stadzie, dochodzi do ingerencji w międzyosobnicze relacje watahy. Takie wilki żyją nadal (przez pewien czas) w swojej (najczęściej rodzinnej) grupie. W klasycznej watasze wilków w hodowli (na ograniczonej przestrzeni) często większe szanse przeżycia ma osobnik omega niż zdegradowany z „alfy" wilk „beta".

- Zabawa międzyosobnicza również wyraża zachowania typowo społeczne. Zachowania związane z zabawą obserwowano u osobników, które się dobrze znają. Zdarzało się też, że zabawę inicjował osobnik niższy rangą, chcąc udobruchać dominanta, rozładowując i przekierowując jego agresję. Podczas zabawy obserwowano zachowania zmiany statusu w stadzie, gdyż dominant niekiedy przyjmował pozycję podporządkowaną, a osobnik uległy pozbywał się swojego niskiego statusu, który wracał natychmiast po zabawie[96].

- Różnice na poziomie międzygatunkowym są wyraźnie widoczne, ale w obrębie danego gatunku także obserwuje się różnice behawioralne. U różnych podgatunków wykształciły się odmienne mechanizmy behawioralne. Zaobserwowano różnice w behawiorze *Canis lupus arctos* i *Canis lupus lupus*. Wilki polarne charakteryzują się większym spokojem i opanowaniem, natomiast wilki europejskie wykazują wyższy stopień lękliwości. Prawdopodobnie wpłynęła na to ich historia. Wilk europejski przez wieki był tępiony i silnie prześladowany, czego nie doświadczyły wilki polarne. Wilki europejskie, nawet poddawane socjalizacji, mają zakodowany lęk przed człowiekiem. Wilki polarne zachowują bezpieczną odległość, ale nie wykazują silnego strachu wobec człowieka[97].

- Zachowania społeczne *Canis lupus* są uzależnione od ich cech indywidualnych, statusu w grupie i relacji z innymi osobnikami. Nie można każdemu osobnikowi o danym statusie społecznym przypisać konkretnego zestawu zachowań, gdyż na behawior osobnika ma wpływ wiele czynników.

[95] W. Freund: Der Wolfsmensch…
[96] M. Spinka i in.: Mammalian Play: Traning for the Unexepted. „Quaterly Review on Biology" 2001 Jun; 76 (2), s. 141-168.
[97] M. Korkuz: Hierarchia w watasze wilków.

Wnioski finalne

- Zachowania, jakie przejawiają konkretne osobniki, są silnie związane z ich statusem społecznym w watasze (osobniki uległe cechuje gama zachowań odmiennych od wilków dominujących).
- Ograniczenie wolności ma znaczący wpływ na tworzenie się spójnej grupy społecznej, której zabiera się możliwość samodzielnego polowania, czasem silnie ingerując w grupę podczas okresu rozrodczego.
- Socjalizacja z człowiekiem zabiera wilkom ich dzikość; następuje upodobnienie ich do psów.
- Wszystkie osobniki cechuje odmienny zestaw cech, zachowania wilków są konsekwencją ich charakteru, każdy osobnik zachowuje swą indywidualność.

Podsumowanie

Na terenie Polski znajduje się sporo placówek, w których wilki egzystują w warunkach hodowlanych. Mogą to być ogrody zoologiczne, wilcze parki lub też prywatne działalności, gdzie przetrzymywane są te drapieżniki. Badania wilczego behawioru są skomplikowane, a zachowania konkretnych watah, czy nawet osobników, są bardzo różne, zależnie od charakteru i osobowości danego zwierzęcia, ale zawsze oparte na pewnych wzorcach, schematach. Zwierzęta żyjące w zorganizowanych grupach społecznych są w stanie stworzyć strukturę hierarchiczną, która okazuje się najbardziej złożoną i najfunkcjonalniejszą w świecie zwierząt. Cały szereg znaków porozumiewawczych, jak komunikacja werbalna, wokalizacja, czy komunikacja zapachowa tworzą niezwykle skomplikowaną sieć porozumiewawczą. Zachowania społeczne wilków są silnie związane z cechami indywidualnymi, emocjonalnością osobniczą oraz podatnością danego osobnika na zmiany w środowisku (plastyczność osobnicza). Wilczy behawior jest na tyle skomplikowany i zorganizowany, że nie został jeszcze do końca poznany. Ponadto wilcze zachowanie może okazać się zupełnie różne w takiej samej sytuacji u innych osobników. Życie w tak zorganizowanej grupie społecznej przynosi wiele korzyści, jak polowanie na znacznie większe od siebie ofiary, czy opieka całej watahy nad potomstwem samicy alfa. Hierarchia jest niezwykle ważna, fundamentalna dla stworzenia spójnej grupy, w której panuje ład. Zatem usposobienie lidera ma wpływ na egzystencję całej watahy, bo to on utrzymuje hierarchię w stadzie, gdzie każdy osobnik zna swoje miejsce i funkcje. Status społeczny każdego osobnika daje się zauważyć niemal w każdej sytuacji działania wilków: podczas odpoczynku, posiłku, powitania. Jedynie podczas zabawy role osobników (ich ranga) mogą się chwilowo zmienić. Dzięki dobrze rozwiniętemu systemowi komunikacji i odpowiednio dobranemu przywódcy, struktura hierarchiczna jest utrzymywana w każdej sforze. Jeśli hierarchia zostaje zaburzona, wataha się rozpada.

Zachowania społeczne w wilczych watahach są uogólniane dla ułatwienia, ale oczywiście każda wataha może charakteryzować się nieco zmodyfikowanym systemem komunikacyjnym. Z pewnością życie wilków w warunkach hodowlanych znacząco wpływa na ich zachowania porozumiewawcze. Wynika to z faktu ograniczenia ich przestrzeni, a co za tym idzie, zmniejszenia ich aktywności ruchowej. Dodatkowo, na modyfikację systemu komunikacyjnego wpływa socjalizacja z człowiekiem, czy przyzwyczajanie drapieżników do obecności innych przedstawicieli *Canidae,* co nie zdarza się w warunkach naturalnych.

Osobniki nie poddane socjalizacji zachowują więcej swej prawdziwej, wilczej natury. Wilki, które były socjalizowane z ludźmi, stają się wobec nich bardziej ufne, tracą na swej dzikości i ostrożności wobec człowieka, który doprowadził niegdyś niemalże do ich zagłady. Gatunek ten jest niezwykle ważnym ogniwem przyrody. Jeśli go zabraknie w ekosystemie powstanie wyrwa, dająca początek negatywnym skutkom, ponieważ wszystko w przyrodzie tworzy spójny twór, gdzie organizmy uzupełniają się, a brak jakiejś części powoduje „zawalenie się konstrukcji". Poważnym problemem w ekspansji wilka jest brak korytarzy ekologicznych, co uniemożliwia ich migrację. Skutkuje to zmniejszeniem zmienności genetycznej, osłabieniem populacji lokalnych, z których powstaje wyższy takson. Ponieważ każdy element jest niezwykle ważny w ochronie gatunku *Canis lupus,* działania prewencyjne i edukacyjne należą do najważniejszych. O przetrwanie wilków (ale i innych gatunków złożonego ekosystemu Ziemi) trzeba walczyć już dziś.

Bibliografia

Bereszyński A.: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu, 2003.

Bereszyński A., Jindira I., Kraśkiewicz A., Madaj Z., Więckowski J.: Człowiek - Zwierzę - Edukacja - Środowisko. Kształtowanie świadomości ekologicznej w zakresie ochrony ginących gatunków zwierząt w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w latach 2007-2008. Katedra Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu 2009 a , maszynopis.

Bereszyński A., Jindra I., Kraśkiewicz A., Pietruszyńska M., Więckowski J.: Preliminary results of the breeding and formation of a native group of wolves, Canis lupus, for the first "Wolves Park" in Poland being actually developer. „Animal Science. Scientific Papers of Agricultural University of Poznań" 2000, nr 2.

Bereszyński A., Kasprzak K., Mizera T.: Trzeba ochronić wilka. „Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody" 1994, nr 4.

Bereszyński A., Kasprzak K., Skrobała D.: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka? „Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody" 1997, nr 4.

Bereszyński A., Kraśkiewicz A., Dworakowski W., Więckowski J.: Badania aktywności głosowej wilków, Canis lupus, w cyklu rocznym, w warunkach hodowlanych. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zootechnika" 2000 b, nr 52.

Bereszyński A., Kraśkiewicz A., Więckowski J.: Porozumiewanie się zwierząt. Poznań, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, 2009.

Bereszyński A., Mizera T.: Der Wolf, Canis lupus (Linne, 1758) im westlichen Polen. „Saugetierschutz z. Theriophylaxe", 1996, nr 26.

Bereszyński A., Pietruszyńska M., Jindra I., Więckowski J., Skrobała D.: Badania porównawcze behawioru wilka (Canis lupus) i psa domowego (Canis familiaris) w warunkach hodowlanych. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zootechnika" 1999 b, nr 51.

Bereszyński A., Pietruszyńska M.: Aktywność dobowa wilków (Canis lupus Linnaeus, 1758) w cyklu rocznym w warunkach hodowlanych. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zootechnika" 2000, nr 52.

Bereszyński A., Skrzypczak A.: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce w warunkach hodowlanych. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej, 2002.

Bereszyński A., Tomaszewska S.: Zwierzęta a zabobony. Poznań, Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, 2011.

Bibikov D.I.: Volk. Moskva, Izdatielstvo Nauka, 1985.

Chadwick D.H.: Wilcze wojny. „National Geographic" 2010, nr 12 (135).

Freund W.: Der Wolfsmensch. Augsburg, Naturbuch, 1993.

Kasprzak K.: Ochrona wilka - nieporozumienie czy ustawowy obowiązek. „Przegląd Leśniczy" 1992.

Korkuz M.: Hierarchia w watasze wilków, Canis lupus L. w warunkach hodowlanych Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w „Wilczym Parku” w Merzig (Niemcy). Praca magisterska wykonana w Instytucie Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Bereszyńskiego. Maszynopis, 2010.

Krebs J.R., Davies N.B.: Wprowadzenie do ekologii behawioralnej. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001.

Kuźniewicz J.: Behawior wilka. Charakterystyczne cechy zachowań wilka. Cz. I, „Magazyn Weterynaryjny” 1995 a, nr 1.

Nowak S., Mysłajek R.W.: Tropem wilka. Godziszka, Wyd. Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”, 2000.

Nowak S., Mysłajek R.W.: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Wyd. Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”, 2011.

Okarma H.: Wilk: monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, nakładem autora, 1992.

Sourd Ch., E. Gościńska (Red.): Tajga. Przeł. M. Szmurło, I. Szmurło. Warszawa, Świat Książki, 1992.

Spinka M., Newberry R. C., Bekoff M.: Mammalian Play: Traning for the Unexepted. W: Piscula W.: Psychologia porównawcza. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2001.

Umiński T.: Ekologia, środowisko, przyroda. Warszawa, wydanie drugie, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996.

Wilson E.O.: Socjobiologia. Przeł. M. Siemiński. Poznań, Zysk i S-ka, 2000.

Źródła internetowe:

http://www.up.poznan.pl/kz/html/stacja_stobnica.htm. Dostęp z dnia 5.05.2011.

http://www.zoo-krakow.pl/doc.php?group=19. Dostęp z dnia 5.05.2011. http://www.zoo.wroclaw.pl/index.php?strona=247&id_kat=258. Dostęp z dnia 5.05.2011.

http://www.torontozoo.com/. Dostęp z dnia 5.05.2011.

Joanna Borowska
Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
Andrzej Bereszyński

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

PRZYCZYNEK DO POZNANIA AKTUALNEGO TRENDU REKOLONIZACJI POLSKI ZACHODNIEJ PRZEZ WILKA *CANIS LUPUS* LINNAEUS, 1758 I JEGO OCHRONA

Wstęp

Wilk zamieszkuje głównie lasy - liściaste, mieszane i iglaste. Preferuje tereny nieprzeludnione, z dużym zagęszczeniem ssaków kopytnych[98].

W opinii większości badaczy[99], na terenach nizinnych, najchętniej zamieszkuje on trudno dostępne lasy bagienne, zaś według innych, na swe ostoje wybiera głównie mozaiki terenów leśnych i otwartych, pod warunkiem, że na ich terenie znajdują się bezpieczne ostoje[100].

Dynamiczny rozwój infrastruktury przyczynił się do niszczenia i wycinania lasów, a co za tym idzie - kurczenia się terenów leśnych, które stanowią ostoję dla różnych gatunków zwierząt dziko żyjących. Dodatkowo silna presja ze strony człowieka, szczególnie w okresie letnim i jesiennym, powoduje przenoszenie się zwierząt w inne rejony, gdzie poziom antropopresji oraz aktywność gospodarcza jest dużo słabsza[101].

Osiedlanie się wilka na danych terenach jest również sciśle związane z liczebnością potencjalnych ofiar, do których należą głównie zwierzęta kopytne, a w szczególności jelenie. Stwierdzono, że najbardziej dogodny jest teren północno-zachodniej oraz zachodniej Polski, który obfituje w kompleksy leśne oraz dziko żyjące zwierzęta kopytne[102].

W ostatnich latach zauważa się stopniowy wzrost liczebności wilka w naszym kraju. Na szczególne uznanie zasługują tereny zachodniej Polski, gdzie na coraz to nowych obszarach pojawiają się wilcze watahy. Mimo wszystko, wciąż rosnący

[98] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Stowarzyszenie dla Natury „Wilk", 2011.

[99] W. Jędrzejewski, A. Bereszyński: Wilk. W: Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków). Poradnik ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 - podręcznik metodyczny. Red. P. Adamski, R. Bartel, A. Bereszyński, A. Kepel, Z. Witkowski. Warszawa, Ministerstwo Środowiska, 2004; L.D. Mech: The wolf the ecology and behavior of an endangered species. Natural History Press, Garden City, 1970; D.I. Bibkov: Volk. Moskva, Izd. Nauka, 1985; E. Zimen: Der Wolf Mythos und Verhalten. Wien, Myster Verlag GmbH, 1980; T. Buchalczyk: Wilk, Canis lupus (Linne, 1758). W: Polska Czerwona Księga Zwierząt. Red. Z Głowaciński. Warszawa, PWRiL, 1992; H. Okarma: Wilk: Monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, nakładem autora, 1992.

[100] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu, 2003.

[101] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły…

[102] Ibidem.

wpływ czynników antropogenicznych, w tym niszczenie i osuszanie terenów leśnych na rzecz powstawania nowych inwestycji budowlanych czy też drogowych, hamuje w pewnym stopniu dalszy rozwój nawet tak plastycznego gatunku, jakim jest wilk.

Metoda badań

W celu poznania aktualnego trendu rekolonizacji wilka na tereny Polski zachodniej, w roku 2012 przystąpiono do przeprowadzenia badań, których wyniki przedstawiono w niniejszej pracy. W związku z tym, nawiązano kontakt mailowy oraz telefoniczny bądź osobisty z Regionalnymi Dyrekcjami Lasów Państwowych w Szczecinie, Poznaniu, Zielonej Górze i Wrocławiu. Nie zbierano informacji z RDLP w Szczecinku. Z uwagi na brak informacji z RDLP w Szczecinie, do której zwracali się autorzy, nie można było oszacować, jak duży obszar zasiedla populacja wilka oraz ile osobników liczy populacja na tych terenach. W celu uzyskania dokładniejszych informacji, skontaktowano się również bezpośrednio z kilkoma Nadleśnictwami podlegającymi RDLP w Szczecinie, Poznaniu, Zielonej Górze i Wrocławiu.

Łącznie rozesłano sto dziewiętnaście ankiet, z czego na pięćdziesiąt uzyskano odpowiedzi[103].

Dane ankietowe zebrano w 2012 r. Ponadto, analizie zostały poddane publikacje naukowe, popularno-naukowe, artykuły w prasie, materiały pochodzące z projektu „Ogólnopolska Inwentaryzacja Wilka i Rysia", które znajdują się na stronie internetowej Instytutu Badania Ssaków PAN w Białowieży oraz materiały Stowarzyszenia dla Natury „Wilk". Przestudiowane zostały również materiały opublikowane przez WWF Polska oraz otrzymane od Dyrekcji Parku Narodowego w Borach Tucholskich. Wszystkie materiały niezbędne do napisania poniższego artykułu były zbierane przez autorów do listopada 2013 r.

W tym miejscu składamy podziękowania osobom, dzięki którym możliwe było zebranie istotnych materiałów dotyczących populacji wilka w Polsce, a w szczególności dr. Robertowi Mysłajkowi, który udostępnił materiały będące niezbędnym ogniwem do przeanalizowania sytuacji populacji wilka w Polsce, szczególnie w zachodniej jej części. Dziękujemy również dr Sabinie Nowak za pomoc w kontaktach terenowych oraz w realizacji niniejszej pracy.

[103]Informacje zostały nadesłane z następujących instytucji: RDLP w Poznaniu: Jarosław Kasprzyk (RDLP w Poznaniu) oraz Marian Herrmann (N-ctwo Sieraków), Artur Poświatowski (N-ctwo Piaski), Jarosław Bator (N-ctwo Oborniki), Maciej Bernat (N-ctwo Pniewy), Antoni Filipowicz (N-ctwo Przedborów), Danuta Lewandowska (N-ctwo Turek), Janusz Gogołkiewicz (N-ctwo Jarocin), Katarzyna Dolata-Wiciak (N-ctwo Konstantynowo), Krzysztof Radke (N-ctwo Babki), Karolina Mikołajczyk (N-ctwo Grodziec), Barabara Chrystman-Kurzawa (N-ctwo Góra Śląska), Grzegorz Franczak (N-ctwo Włoszakowice), Zbigniew Mikołajczak (N-ctwo Kościan), Zbigniew Hudzia (N-ctwo Kalisz), Grzegorz Szarecki (N-ctwo Koło), Renata Pająk (N-ctwo Syców).

RDLP w Szczecinie: Daria Wacławska (N-ctwo Strzelce Krajeńskie), Wanda Miller (N-ctwo Trzciel), Agnieszka Fiłyk (N-ctwo Lubniewice), Lidia Kmiecińska (N-ctwo Gryfino), Małgorzata Hajkowicz (N-ctwo Ośno Lubuskie), Jan Demczyszyński (N-ctwo Bogdaniec), Aleksander Smoliga (N-ctwo Różańsko), Piotr Zemełka (N-ctwo Gryfice), Małgorzata Dalke-Świderska (N-ctwo Dębno), Jacek Gida (N-ctwo Choszczno), Danuta Szpakowska (N-ctwo Nowogard), Bartosz Racławski(N-ctwo Goleniów), Tadeusz Szymański (N-ctwo Bolewice), Tomasz Kloc (N-ctwo Smolarz), Marcin Pacia (N-ctwo Międzyrzecz).

RDLP we Wrocławiu: Tomasz Winowski (N-ctwo Oborniki Śląskie), Andrzej Białek (N-ctwo Jugów), Jan Trembecki (N-ctwo Głogów), Janusz Kobielski (N-ctwo Ruszów), Katarzyna Scheffler (N-ctwo Jawor), Izabela Sobala (N-ctwo Złotoryja).

RDLP w Zielonej Górze: Henryk Hajdul (N-ctwo Szprotawa), Jacek Szymków (N-ctwo Wolsztyn), Krystyna Birszel (N-ctwo Lubsko), Cezary Huzarski (N-ctwo Sulechów), Ryszard Bożek (N-ctwo Babimost), Damian Sandak (N-ctwo Lipinki), Jerzy Wilanowski (N-ctwo Szprotawa), Bartłomiej Lenard (N-ctwo Cybinka), Tomasz Kochanowski (N-ctwo Torzym), Jerzy Wilanowski (N-ctwo Szprotawa).

Wyniki

Dynamiczny rozwój infrastruktury przyczynił się do niszczenia i wycinania lasów, a co za tym idzie - kurczenia się terenów leśnych, które stanowią ostoję dla różnych gatunków zwierząt dziko żyjących. Dodatkowo silna presja ze strony człowieka, szczególnie w okresie letnim i jesiennym, powoduje przenoszenie się zwierząt w inne rejony, gdzie poziom antropopresji oraz aktywność gospodarcza jest dużo słabsza[104].

Najstarsze dane dotyczące występowania wilka na obszarach Polski pochodzą z XVI wieku i mówią o licznych populacjach zasiedlających cały obszar kraju[105]. Sabina Nowak i Robert W. Mysłajek, powołując się na pracę Ferdynanda Paxa *Wirbeltierfauna von Schlesien Verlag von Gebruder Borntraeger* piszą: „w XVII wieku na Górnym Śląsku wilki były tak liczne, iż określano to zjawisko plagą”[106]. Pomimo intensywnego zwalczania tych drapieżników, cały zachodni brzeg Nysy Łużyckiej i Odry w XVIII wieku był silnie zasiedlony przez populacje wilka. W późniejszym okresie stan ten uległ drastycznym zmianom. Pod koniec XIX wieku lasy zachodniej Polski, na skutek masowego tępienia tego drapieżnika, zostały pozbawione wilków. Brak było tych zwierząt właściwie w całej Polsce[107]. Na początku XX w., wilk powrócił na tereny zachodniej Polski. Jednak już w pierwszym dziesięcioleciu ubiegłego wieku wszystkie wilki żyjące na terenie Wielkopolski zostały wytępione. Ostatni z nich padł w Nadleśnictwie Potrzebowice[108]. W roku 1927, rozporządzeniem Prezydenta Rzeczpospolitej, uznano wilka za gatunek łowny, na który można było polować przez cały rok[109].

Połączenie ze źródłową populacją w Europie Wschodniej oraz okres odbudowy kraju po wojnie doprowadziły do wzrostu populacji wilka na terenach całego kraju[110]. Podczas II wojny światowej, jak również w pierwszych latach powojennych, zaobserwowano wzrost populacji wilka w Polsce. Na początku lat pięćdziesiątych XX w., liczebność tego drapieżnika szacowana była na tysiące osobników[111]. Sytuacja ta nie trwała jednak długo. Już w roku 1955 rozpoczęto działania mające na celu ponowne wytępienie wilków. Największe nasilenie tych działań miało miejsce w latach 1956-1959, kiedy to corocznie zabijano kilkaset osobników. Do początku lat siedemdziesiątych pozostało ich około setki - zlokalizowanych na wschodzie kraju[112]. Polska Czerwona Księga Zwierząt podaje, że „na podstawie danych ankietowych w 1976 r. stwierdzono w Polsce istnienie czterdziestu pięciu gniazd wilczych, rok później - już tylko dwudziestu siedmiu”[113].

Na podstawie badań szacuje się, że obecnie w Polsce żyje około 600-700 osobników[114]. Naukowcy z Zakładu Badań Ssaków PAN oraz Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” postanowili zbadać wielkość populacji wilka, jaka może zamieszkiwać nasz kraj oraz powierzchnię potencjalnych siedlisk. Badacze opracowali specjalny model przydatności siedlisk dla populacji wilka w naszym kraju, tak zwany *ha-*

[104] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły…
[105] Ibidem, za: M. Wolsan, M. Bieniek, T. Buchalczyk: The history of distributional and numercal changes of the wolf (Canis lupus) in Poland. W: Red. B. Bobek, K. Perzanowski, W. Regelin: Global trends in wildlife management. Kraków-Warszawa, Świat Press, 1992, s. 357-380.
[106] Ibidem, s. 22.
[107] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758).
[108] A. Bereszyński, T. Mizera: Zmiana fauny Wielkopolski w ostatnich dziesiątkach lat. „Kronika Wielkopolski” za 1989, 1990, nr 3 (52), s. 57-81.
[109] C. Krawczak: Polowanie na wilki w Wielkim Księstwie Poznańskim. „Łowiec Polski” 1969, nr 4, s. 12; A. Bereszyński, B. Kala, J. Więckowski: Występowanie wilka (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce Zachodniej. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zootechnika” 2001, nr 53 (344), s. 3-24.
[110] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły.
[111] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona…
[112] A. Bereszyński, B. Kala, J. Więckowski: Występowanie wilka (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce Zachodniej.., s. 3-24.
[113] T. Buchalczyk: Wilk, Canis lupus (Linne, 1758).
[114] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły..; G. Bożek: W Polsce może żyć więcej wilków. „Dzikie Życie” 2011, nr 6/204.

bitat suitability model[115]. Badania wykazały, że w kompleksach leśnych mogłaby żyć dwukrotnie większa liczba wilków niż obecnie, a najbardziej dogodne obszary do ich osiedlania się to tereny zachodniej i północno-zachodniej części naszego kraju, które obfitują w pokarm. Według autorów, dr Sabiny Nowak i dra Roberta W. Mysłajka, „województwa: pomorskie, zachodniopomorskie, lubuskie i dolnośląskie cechują się wysoką lesistością, wynoszącą odpowiednio 36%, 34,9%, 48,8% i 29,4% powierzchni całkowitej. Łączna biomasa dzikich zwierząt kopytnych w przeliczeniu na 1 km2 jest tu większa niż w lasach Polski wschodniej i południowej"[116]. Przykładowo na terenach skupiających Bory Tucholskie, Kaszuby i lasy koszalińskie, mogłaby żyć populacja wilka licząca blisko 200 osobników. Natomiast w lasach gorzowskich, Lasach Drawskich, Lasach Wałeckich i w Borach Krajeńskich, liczebność wilka mogłaby sięgać od 130 do 160 osobników. Wyniki badań pokazują również, że Bory Dolnośląskie mogłoby być zamieszkiwane przez blisko 50 wilków, a w Puszczy Noteckiej razem z Borami Lubuskimi, Puszczą Rzepińską, Lasami Zielonogórskimi i Puszczą Tarnowską, mogłoby żyć około 180 wilków[117].

Lasy leżące w zachodniej Polsce pod koniec 2010 roku zasiedlane były przez 17 stałych grup rodzinnych wilków. Szacowano, że liczebność tej populacji liczyła około 90 osobników[118]. Dr Sabina Nowak i dr Robert W. Mysłajek, w swej książce *Wilki na zachód od Wisły*, piszą:

> Wilki stale bytowały w następujących kompleksach: Cedyńskim Parku Krajobrazowym (od 2009 r.), Lasach Wałeckich (od 2002 r.), Puszczy Bydgoskiej (od 2004 r.), Borach Tucholskich (od 2005 r.), Puszczy Noteckiej (od 2008 r.), Lasach Drawskich (od 2009 r.), Puszczy Świętokrzyskiej (od 2006 r.), Puszczy Rzepińskiej (od 2004 r.), Lasach Zielonogórskich (od 2009 r.) i Borach Dolnośląskich (od 2007 r.).[119]

Ponadto Instytut Badania Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży, w ramach Ogólnopolskiej Inwentaryzacji Wilka i Rysia w latach 2004-2009, przeprowadził badania mające na celu zestawienie liczby watah oraz liczby osobników zamieszkujących najważniejsze regiony w Polsce. Wyniki wskazują, że liczebność wilka na przełomie sezonów 2007/2008 oraz 2008/2009 wzrosła. Na terenach Polski zachodniej i centralnej, liczba wilków wynosząca 32-40 osobników w sezonie 2007/2008, wzrosła w sezonie kolejnym do liczby 67-78 osobników[120].

Z inwentaryzacji przeprowadzonej w latach 2004-2009 wynika również, że liczebność krajowej populacji wilka w sezonie 2005/2006, została oszacowana na 426-571 osobników. W sezonie kolejnym (2007/2008), była to już populacja licząca około 490-593 osobników, natomiast w sezonie 2008/2009 liczba ta wzrosła do 543-687 osobników. Dane te wskazują na stopniowy wzrost liczebności tego gatunku w naszym kraju. Trzeba jednak zaznaczyć, że wartości te są tylko szacowane z uwagi na, jak podają autorzy inwentaryzacji, brak danych z wszystkich nadleśnictw. Z tego względu również nie można było oszacować liczebności wilków w inwentaryzacji przeprowadzonej za lata 2009-2011. Zaznaczono jednak, że w zachodniej Polsce drapieżniki te kontynuowały kolonizację na nowych obszarach. Zarejestrowano również poszerzanie zasięgu występowania wilków w rejonie Borów Dolnośląskich, Puszczy Noteckiej oraz odnotowano pojawienie się nowych watah w Drawieńskim Parku Narodowym i na Poligonie Drawskim[121].

Od objęcia wilka ochroną gatunkową w roku 1998, na obszarze całego kraju, populacja tego ssaka, która w latach 90. była stosunkowo niewielka, powoli za-

[115] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły.
[116] Ibidem.
[117] Ibidem, s. 38.
[118] Ibidem.
[119] Ibidem.
[120] http://www.zbs.bialowieza.pl/. Dostęp z dnia 17.01.2014.
[121] Ibidem.

częła się odradzać[122]. Z badań przeprowadzonych przez Instytut Badania Ssaków PAN w Białowieży, w ramach Ogólnopolskiej Inwentaryzacji Wilka i Rysia wynika, że liczebność wilka w Polsce na przestrzeni lat podlegała pewnym wahaniom, natomiast nie były to wyraźnie zauważalne, gwałtowne zmiany. Fakt ten może niepokoić z uwagi na dużą plastyczność tego gatunku, który będąc od 15 lat pod ścisłą ochroną, powinien wykazywać tendencje wzrostowe.

Wielkopolska

Dzisiejsza populacja wilków w Polsce zachodniej ma swoją historyczną już ostoję w Puszczy Noteckiej. W latach siedemdziesiątych gatunek ten powrócił na te tereny jako naturalny element puszczańskiej fauny. W roku 1988 liczebność populacji sięgała 17-18 osobników. Przy tak dużym obszarze, bo aż 120 tys. ha, ilość osobników wcale nie była duża. Podobnie jak w całej Polsce, również ten obszar poddany był silnej presji łowieckiej[123]. W ciągu trzech lat (1985-1988) w Nadleśnictwie Pniewy i Międzychód zastrzelonych zostało siedem wilków, a w Nadleśnictwach Karwin i Krobielewko trzy kolejne. Do tej liczby dochodzą jeszcze zwierzęta skłusowane oraz szczenięta wybrane z gniazda[124]. W roku 1989, podczas pożaru w Puszczy Noteckiej, znaleziono norę, z której pracownicy leśni wybrali siedem szczeniąt - trafiły one do ZOO w Poznaniu (trzy osobniki), ZOO w Nowym Tomyślu (dwa osobniki), oraz do leśniczówki Gospódka (dwa osobniki). W tym też leśnictwie, leżącym na terenie Nadleśnictwa Sieraków, 23 marca 2001 tropiono dwa wilki, które zostały uznane za osobniki stałe, natomiast na obszarze kilku innych nadleśnictw, znajdujących się na terenie RDLP w Poznaniu zarejestrowano pojedyncze wilki przechodnie[125].

W Nadleśnictwie Pniewy natomiast, w uroczysku Wielki Las nad Jeziorem Zgierzynieckim, od października 1997 do maja 1998 bytowały dwa wilki[126], ale co najmniej jeden z nich został zastrzelony[127]. Natomiast zimą 2000/2001 r. nieznani sprawcy w dolinie strumienia Kończak rozkładali przeznaczone dla wilków i wałęsających się psów mięso z trucizną. Od tego czasu, a dokładnie od wiosny 2001 roku, na tym terenie nie rejestrowano obecności wilków.

Istnienie przez wiele lat populacji wilka na terenie Puszczy Noteckiej przełożyło się na obecną sytuację drapieżnika, który na tym obszarze po dziś dzień ma swoją ostoję. Ponadto jest to bardzo ważny obszar migracyjny zwierząt łączący wschodnią i zachodnią część kraju[128]. Pomimo nasilonej antropopresji, szczególnie w okresie letnim oraz jesiennym, na terenach Puszczy Noteckiej w roku 2010 zaobserwowano rozmnażanie się dwóch watah[129].

Z informacji uzyskanych z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu wynika, że obecność wilka odnotowano na terenach Nadleśnictwa Sieraków, gdzie w roku 2011 zaobserwowano siedemnaście osobników, w tym trzy z nich to wadery. RDLP w Poznaniu zastrzega jednak, że dane na temat występowania wilka zbierane są w ciągu całego roku, dlatego też nie można wykluczyć, że obserwowane były kilkukrotnie te same osobniki. Natomiast z informacji przekazanych

[122] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce.
[123] A. Bereszyński, T. Mizera: Wilk w Polsce Zachodniej. „Przyroda Polska" 1994, nr 3, s. 4-5.
[124] Ibidem.
[125] A. Bereszyński, B. Kala, J. Więckowski: Występowanie wilka (Canis lupus L i n n a e u s, 1758) w Polsce Zachodniej.
[126] A. Beresźński, T. Ogrodowczyk: Rezerwat im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej w Poznaniu, 1995.
[127] A. Bereszyński, T. Mizera: Zmiana fauny Wielkopolski w ostatnich dziesiątkach lat. „Kronika Wielkopolski" za 1989, 1990, 3 (52) s. 57-81; A. Bereszyński, T. Mizera: Chrońmy wilka. „Przegląd Leśniczy" 1992a 6: 12; A. Bereszyński, T. Mizera: Tropem wilka w Poznańskiem. „Przegląd Leśniczy" 1992, nr 11, s. 9.
[128] A. Kasprzak: Wilk w Polsce Zachodniej. „Salamandra" 2010, nr 2, s. 30.
[129] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły.

przez Nadleśnictwo Oborniki wynika, że w zachodniej jego części widywano tropy wilków.

Obecność wilka odnotowano również na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego. 11 grudnia 2011 roku. O godzinie 00:10, zmodernizowany system monitoringu wizyjnego znajdujący się na przejściu dla zwierząt nad drogą krajową nr 5, nagrał wilka *Canis lupus* w okolicy miejscowości Dębienko. Stwierdzenie jego obecności w tym miejscu świadczy o przydatności przejść dla zwierząt, ale jak twierdzi prof. Andrzej Bereszyński, jest to również dowód na optymalne usytuowanie inwestycji w odniesieniu do szlaków migracyjnych zwierząt oraz właściwej konstrukcji, zgodnej ze standardami i wymogami ochrony przyrody.

Badania przeprowadzone przez autorów wykazały, że w listopadzie 2012 roku w Nadleśnictwie Bolewice pojawiły się sygnały dotyczące dwóch wilków, aczkolwiek nie zostały one potwierdzone przez służby nadleśnictwa.

Z aktualnych obserwacji, jakie przeprowadził prof. Andrzej Bereszyński wynika, że wilk zaczął się również pojawiać na terenie Puszczy Zielonka. Po ponad miesięcznych, trwających od stycznia do połowy lutego 2013 roku, systematycznych i niemal codziennych penetracjach puszczy, stwierdzono ślady wskazujące na prawdopodobną obecność wilka *Canis lupus* na terenie Nadleśnictwa Łopuchówko. 14 lutego 2013 r., w godzinach wczesnopopołudniowych, na świeżym śniegu Bereszyński spotkał tropy dwóch wilków. Jeden trop (znaleziony jako pierwszy) należał do klasycznego dużego osobnika, natomiast drugi (znaleziony godzinę później) był o około 1/3 mniejszy od poprzedniego. Wilki były tropione na dystansie około 4 km, a analiza przebiegu ich tropów wykazała, że chociaż zwierzęta nie trzymały się cały czas obok siebie, to jednak przemierzały las we wspólnym kierunku i koncentrowały się głównie na obszarze około 150-200 ha. Trasy tropów były kręte i kluczące, co sugerowało, że na tej przestrzeni wilki były zadomowione, ponadto koncentrowały się one przede wszystkim w tych fragmentach lasu, gdzie wczesniej rejestrowano symptomy wskazujące na prawdopodobieństwo bytowania wilków. Obserwacje Puszczy Zielonka pod kątem występowania wilków były prowadzone przez prof. Andrzeja Bereszyńskiego regularnie od maja 2012 r.[130] Wcześniejsze informacje o występowaniu wilków w Puszczy Zielonka datowane są na początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Wtedy to zostały zastrzelone dwa wilki w okolicach położonej wewnątrz tego kompleksu leśnego wsi Dzwonowo (centralna część Puszczy Zielonka)[131].

Niestety, pojawiają się również informacje, które świadczą o wciąż istniejących zagrożeniach dla populacji wilka w Polsce, w tym tej zasiedlającej tereny województwa wielkopolskiego. Przykładem jest zdarzenie opisane przez prof. Andrzeja Bereszyńskiego. Jak relacjonuje, 5 maja 2013 roku otrzymał wiadomość o wybraniu z gniazda pięciu szczeniąt wilka w okolicach Nowego Tomyśla. Gniazdo z wilczętami zostało znalezione na przełomie kwietnia/ maja przez myśliwych podczas polowania. Jak podaje Bereszyński, los zabranych z gniazda wilcząt jest nieznany. O wyżej opisanym wydarzeniu zostały powiadomione odpowiednie służby, dzięki którym, miejmy nadzieję, zostanie wyjaśnione to niezgodne z prawem zdarzenie.

Pomorze Zachodnie

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Szczecinie obejmuje swym zasięgiem tereny o łącznej powierzchni 672,5 tys. ha, spośród których aż 94,7% stanowią

[130] Interesujący jest fakt, że w rejonie stwierdzenia obecności wilków, od wielu lat występuje duża koncentracja zwierzyny, a najliczniejsza jest populacja danieli, która zaliczana jest do największej populacji tego gatunku w Polsce.

[131] A. Bereszyński, K. Prange, K. Kasprzak: Bóbr europejski (Castorfiber Linnaeus, 1758) w Puszczy Zielonka. Poznań, Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych - Oddział Wielkopolski. Pozycja dofinansowana ze środków WFOŚiGW w Poznaniu, 2010, s. 159.

kompleksy leśne. Na obszarze Nadleśnictwa Mieszkowice, wilk pojawiał się regularnie od roku 1992. Dwa lata później, na polowaniu zbiorowym, zabity został siedmiomiesięczny samiec (jedno z czterech szczeniąt)[132]. Przynależał on do watahy zamieszkującej te tereny składającej się z siedmiu osobników. Badania przeprowadzone w 2000/2001 roku wykazały, że tereny nadleśnictwa zamieszkane były już tylko przez trzy lub cztery osobniki.

Wiadomości pochodzące z Nadleśnictwa Choszczno, podlegającego pod Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Szczecinie, mówią o zaobserwowaniu pojedynczych tropów w roku 2008. Prawdopodobnie wilk przyszedł za jeleniami, które zostały przegnane na skutek ćwiczeń odbywających się na poligonie drawskim. Inne nadleśnictwa, które położone są na terenie województwa zachodniopomorskiego również odnotowały obecność wilka:

- Nadleśnictwo Różańsko: z informacji myśliwych i okolicznych mieszkańców wynika, że widywane są dwa wilki. Informacje te nie są jednak oficjalnie potwierdzone przez nadleśnictwo, a przeprowadzona inwentaryzacja z udziałem pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nie potwierdziła występowania gatunku na tych terenach.
- Nadleśnictwo Dębno: na terenach jednostki widywany był pojedynczy osobnik 29 lipca 2011 roku. Z nieoficjalnych informacji, jakie uzyskane zostały od pracownika nadleśnictwa, Aleksandra Smoligi, wynika, że widywał on wilczą watahę w okolicy miejscowości Boleszkowice.
- Nadleśnictwo Goleniów: po kilkunastu latach przerwy, wilk zagościł w Puszczy Goleniowskiej. Na początku sierpnia 2012 zaobserwowano dwa młode wilki.

Ziemia Lubuska

Na terenie Nadleśnictwa Międzychód od roku 1995 systematycznie widywane były wilki. W tym też roku widziany był jeden osobnik. Rok później znaleziono tropy trzech wilków oraz widziano pojedynczego osobnika. W roku 1997 znaleziono tropy pojedynczego wilka. Gatunek ten przestał być widywany na terenie tego nadleśnictwa w 1998 roku. Wilki przez długi okres nie były również widywane w Nadleśnictwie Karwin, Skwierzyna, Międzyrzecz, Sulęcin, Bogdaniec[133].

Poniżej przedstawiono nadleśnictwa, które leżą na terenie województwa lubuskiego i zanotowały obecność wilka na swych terenach:

- - Nadleśnictwo Bogdaniec: jesienią 2012 roku myśliwi zaobserwowali watahę składającą się z około pięciu osobników, która bytuje w północno-zachodniej części nadleśnictwa.
  - Nadleśnictwo Lubsko: w piśmie skierowanym do Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Białowieży czytamy, że w roku 2009 spotykano sporadycznie tropy trzech dorosłych wilków oraz ich odchody. W roku 2010 odnotowano kilkukrotne spotkanie trzech dorosłych oraz trzech młodych osobników oraz wszelkie ślady wskazujące na bytowanie wilków. Na tym terenie zlokalizowano również norę. W 2011 roku, podobnie jak rok wstecz, napotkano ślady obecności wilków oraz spotykano je bezpośrednio, jednakże już w liczbie pięciu osobników dorosłych i dwóch młodych. Tak jak poprzednio, również została zlokalizowana nora. W 2012 roku, do tej pory natrafiono na ślady oraz tropy czterech dorosłych wilków i dwóch młodych osobników.

[132] A. Bereszyński, B. Kala, J. Więckowski: Występowanie wilka (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce Zachodniej..
[133] Ibidem.

- Nadleśnictwo Międzyrzecz: ostatnią obecność wilka na tych terenach odnotowano w roku 2009. Informacje z nieoficjalnych źródeł podają, że w późniejszych latach widywane były pojedyncze osobniki, aczkolwiek informacje te nie były oficjalnie potwierdzone.
- Nadleśnictwo Smolarz: inwentaryzacja na rok 2012 wykazała obecność dwóch osobników. Nadleśnictwo informuje również o coraz częściej pojawiających się tropach. Wykazano również upadek jednej sarny w wyniku działalności wilka.
- Nadleśnictwo Torzym: od dwóch lat widywana jest kilka razy w roku wataha, licząca około osiem - dziesięć osobników. Od pięciu lat natomiast, na terenie nadleśnictwa widywane są już tylko pojedyncze osobniki. Nadleśnictwo informuje że. liczba spotkań z wilkiem maleje na tych terenach, co jest niewątpliwą oznaką wzrostu presji ze strony człowieka.

Na terenach Ziemi Lubuskiej dokładne badania dotyczące wilka *Canis lupus,* przeprowadzane są przez dr Sabinę Nowak oraz dr. Roberta W. Mysłajka.

Kujawy

Pierwsza informacja o pojawienia się wilka w Borach Tucholskich pochodzi ze stycznia 2000 roku , kiedy wilk w całej Polsce objęty był już ochroną gatunkową. Wówczas to, na polowaniu zbiorowym, które odbywało się na terenie Nadleśnictwa Giełdoń, ówczesny student jednej z poznańskich uczelni zastrzelił basiora o wadze 53 kg. Sprawca, który dopuścił się tego kłusownictwa - piastujący obecnie ważne stanowisko w strukturach samorządowych - do dziś nie odpowiedział za przestępstwo.

Z aktualnych informacji uzyskanych od Dyrekcji Parku Narodowego Bory Tucholskie wynika, że w kwietniu 2010 roku pojawił się pierwszy zaobserwowany osobnik, który widziany był w trakcie pogoni za jeleniem. W ciągu całego 2011 roku obserwowano liczne tropy oraz odchody wilków, a także odnotowano przypadek zagryzienia dwóch łań i dwóch cielaków. 27 marca 2011 roku widziane były dwa osobniki żerujące na łąkach na upolowanej łani. Natomiast w lutym 2012 roku zaobserwowano tylko tropy wilcze; prawdopodobnie należały one do jednego osobnika.

Dolny Śląsk

Informacja ustna uzyskana z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu potwierdza, że wilk ma swoją ostoję także w Borach Dolnośląskich, a jego populacja liczy obecnie około trzydzieści pięć osobników. Informację o obecności wilka na tych terenach potwierdza także Nadleśnictwo Ruszów. Dokładne badania dotyczące wilka *Canis lupus* na tym terenie, przeprowadzane są przez wspomnianych dr. Sabinę Nowak oraz dr. Roberta W. Mysłajka.

Wiele jednostek Lasów Państwowych nie wykazało obecności wilka w inwentaryzacji. Są to m.in. podlegające pod RDLP w Poznaniu nadleśnictwa: Babki, Grodziec, Góra Śląska, Jarocin, Kalisz, Koło, Konstantynowo, Kościan, Piaski, Pniewy, Przedborów, Syców, Turek, Włoszakowice. Podobnie wygląda w nadleśnictwach: Gryfice, Gryfino, Lubniewice, Nowogard, Ośno Lubuskie, Strzelce Krajeńskie, Trzciel, które podlegają RDLP w Szczecinie, jak również w nadleśnictwach: Głogów, Jawor, Jugów, Oborniki Śląskie, Złotoryja, których tereny znajdują się na

obszarze podlegającym RDLP we Wrocławiu. Kilka nadleśnictw z RDLP w Zielonej Górze również nie wykazało śladów bytowania wilków. Są to między innymi nadleśnictwa Babimost, Cybinka, Lipinki, Sulechów, Szprotawa, Wolsztyn.

Nieoficjalne informacje, jakie dostarczane są m.in. przez myśliwych, leśników, okolicznych mieszkańców wskazują jednak, że na wielu obszarach, na których nadleśnictwa nie odnotowały obecności wilka, jest on widywany.

Ochrona wilka *Canis lupus*

Decydujący wpływ na rozwój populacji wilków ma dalsza ochrona tego gatunku. Zwiększająca się w naszym kraju liczebność populacji dziko żyjących zwierząt kopytnych sprzyja rozmnażaniu się wilczych watah, natomiast rosnąca liczba barier migracyjnych działa hamująco.

Stosunek człowieka do wilka z biegiem czasu nabierał różnego znaczenia. W większości przypadków postrzegano go jako największego szkodnika, którego najróżniejszymi metodami próbowano tępić. Szeroko zakrojone działania prowadzone przez wrogo nastawione do wilka środowiska, doprowadziły do eksterminacji tego gatunku z wielu rejonów naszego kraju. Dopiero dzięki aktywnym działaniom przyrodników, 14 kwietnia 1992 roku, rozporządzenie wydane przez Wojewodę Poznańskiego uznało wilka *Canis lupus* za gatunek podlegający całorocznej ochronie na terenie województwa poznańskiego[134]. Polowania zostały zabronione do 31 grudnia 1995 roku[135]. Inspiracją do podjęcia działań zmierzających do ochrony wilka było stwierdzenie obecności wilków w rejonie Rezerwatu im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim i uroczysku Wielki Las. Ostatecznie, po kolejnych latach aktywnych działań, 1 kwietnia 1995 roku rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, objęło wilka ochroną na terenie czterdziestu sześciu województw. Polować można było na terenie trzech pozostałych województw, tj. przemyskiego, suwalskiego i krośnieńskiego. W praktyce zaś, można było polować tylko w województwie krośnieńskim, z uwagi na to, że wojewodowie przemyski i suwalski wydali rozporządzenie mówiące o całorocznej ochronie wilka na ich terenach, na okres pięciu lat[136]. Możliwość polowania na terenie województwa krośnieńskiego była dużym problemem z uwagi na to, że w Bieszczadach żył trzon polskiej populacji wilka[137]. Po trzech latach aktywnych działań, 2 kwietnia 1998 roku, wilk został uznany za gatunek objęty ścisłą ochroną na terenie całej Polski.

Objęcie wilka w roku 1992 ochroną całoroczną na terenie ówczesnego województwa poznańskiego, zapoczątkowało jego ochronę na obszarze całego kraju. Trzeba jednak wiedzieć, iż ochrona ustanowiona w województwie poznańskim została poddana wątpliwości przez Stanisława Spławę-Neymana w artykule zamieszczonym w nr 10-2/1992 „Przeglądu Leśniczego", pod tytułem *Całoroczna ochrona wilka w Poznańskiem to nieporozumienie*[138]. Na artykuł postanowił odpowiedzieć prof. Krzysztof Kasprzak[139], co uczynił w artykule *Ochrona wilka - nieporozumienie czy ustawowy obowiązek?*[140].

---

[134] A. Bereszyński, T. Mizera: Der Wolf, Canis Lupus (Linne, 1758) im westlichen Polen. „Saugetierschutz z. Theriophylaxe" 1996, 26, S. 4-8.

[135] A. Bereszyński: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona..

[136] Ibidem.

[137] Ibidem.

[138] S. Spława-Neyman: Całoroczna ochrona wilka w Poznańskiem to nieporozumienie. „Przegląd Leśniczy" 1992, nr 10, s. 10-19.

[139] K. Kasprzak: Ochrona wilka - nieporozumienie, czy ustawowy obowiązek. „Przegląd Leśniczy" 1992, nr 11, s. 9-11.

[140] Zdaniem prof. Krzysztofa Kasprzaka, Stanisław Spława-Neyman był w błędzie pisząc między innymi, że rozporządzenie Wojewody Poznańskiego o ochronie wilka nie zostało skonsultowane z innymi instytucjami. W odpowiedzi na te zarzuty autor podaje, że projekt dotyczący okresowej ochrony wilka

Spór ten pokazuje jak przez wiele lat sytuacja wilka w naszym kraju podzieliła najróżniejsze środowiska, bardziej lub mniej związane emocjonalnie z wilkiem. Aktualnie podziały nadal istnieją, ale coraz częściej prowadzi się merytoryczną dyskusję na temat jego aktywnej ochrony i włączania środowiska myśliwych do wszelkich działań z tym związanych. Mimo to, spojrzenie na ochronę wilka w Polsce jest różne[141].

Obecnie ochrona wilka wynika z prawodawstwa krajowego, ale również poparta jest prawodawstwem międzynarodowym. Mianowicie, wilk podlega ochronie na podstawie Konwencji Berneńskiej, Konwencji Waszyngtońskiej oraz Dyrektywy Siedliskowej. Ponadto, Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody uznała wilka za gatunek niższego ryzyka, bliski zagrożenia i zależny od ochrony[142].

Oprócz ochrony gatunkowej w Polsce, wilk zgodnie z rozporządzeniem Ministra Środowiska z 28 września 2004 roku, objęty został ochroną strefową, która nakazuje rozmieszczenie strefy ochrony okresowej 500 m od nory, od 1 kwietnia do 15 lipca. Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 o ochronie przyrody gwarantuje również rekompensatę strat za szkody wyrządzone przez wilki w pogłowiu zwierząt gospodarskich[143]. Zgodnie z polskim prawem, nie wolno wilków zabijać, okaleczać, odławiać, niszczyć ich siedlisk oraz niepokoić w miejscach ich rozrodu. Podleganie ścisłej ochronie wiąże się również z zakazem preparowania osobników, posiadania martwych osobników oraz wwożenia i wywożenia poza granice państwa żywych, martwych i spreparowanych wilków, jak również produktów z nich wytworzonych[144].

Do aktywnej ochrony wilka w Polsce przyczyniła się m.in. Stacja Doświadczalna Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Stacja ta powstała w roku 1974 w Puszczy Noteckiej, na terenie nadleśnictwa Oborniki, nad strumieniem Kończak, w celu hodowli, restytucji i reintrodukcji rzadkich oraz zagrożonych wyginięciem gatunków zwierząt. Możliwość bezpośredniej obserwacji wilka w warunkach hodowlanych stała się ważnym narzędziem edukacyjnym, które łączy teorię z praktyką. Jak ważne jest to ogniwo edukacyjne, pokazują liczne odwiedziny tego miejsca przez zorganizowane wycieczki szkolne, fundacje charytatywne, osoby ściśle związane z ochroną przyrody, polityką oraz przez wielu przedstawicieli różnych środowisk, w tym także osób prywatnych oraz tych z poza granic Polski[145]. Projekty edukacyjne mające na celu uświadamianie społeczeństwa, mogą zaowocować jeszcze aktywniejszymi działaniami na rzecz ochrony zagrożonych gatunków zwierząt w Polsce. Hodowcy powinni mieć łatwy dostęp do wszelkich metod ochrony inwentarza przed drapieżnikami oraz systemu wypłacania odszkodowań. myśliwi zaś powinni mieć możliwości korzystania ze szkoleń, czy też warsztatów dotyczących dużych drapieżników oraz ich obecności w gospodarce łowieckiej. Ważne jest, by pamiętać o podstawowych zadaniach należących

---

w województwie poznańskim został przedstawiony Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej, Sejmikowi Samorządowemu Województwa Poznańskiego oraz Zakładowi Badania Ssaków PAN w Białowieży i w każdej z podanych instytucji został pozytywnie przyjęty. Zaznacza również, że po ukazaniu się w Dzienniku Urzędowym, rozporządzenie zostało wysłane m.in. do Departamentu Ochrony Przyrody MOŚZNiL, RDLP w Poznaniu czy też Krajowego Zarządu Parków Narodowych. W odniesieniu do zarzutów, prof. Krzysztof Kasprzak zaznaczył, że Wojewoda jako terenowy organ ochrony przyrody ma obowiązek prowadzić działalność w zakresie ochrony przyrody, a wszystkie rozbieżne zdania i stanowiska w tej kwestii nie mają znaczenia zarówno prawnego jak i merytorycznego. Autor artykułu Całoroczna ochrona wilka w Poznańskiem to nieporozumienie Spława-Neyman, jest również zdania, że wilki doprowadzą do wyniszczenia populacji jelenia. Jest to absurd, ponieważ w istocie to dzięki obecności wilka jeleń poddany jest selekcji naturalnego drapieżnika, czego do tej pory, zdaniem prof. Krzysztofa Kasprzaka, nie można było dokonać poprzez gospodarkę łowiecką.

[141] H. Okarma, R. Gula, P. Brewczyński: Program ochrony wilka Canis lupus w Polsce. Warszawa, Wyd. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 2011.

[142] W. Jędrzejewski, A. Bereszyński: Wilk. W: Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków)…

[143] Ibidem.

[144] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód….

[145] A. Bereszyński, I. Jindra, A. Kraśkiewicz, Z. Madaj, J. Więckowski: Czlowiek-Zwierzę-Edukacja-Srodowisko. Kształtowanie świadomości ekologicznej w zakresie ochrony ginących gatunków zwierząt w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w latach 2000-2008. Poznań, Katedra Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego, 2009, s. 1-239.

do ochrony przyrody, które mają na celu zachowanie jak największej i różnorodnej puli genowej, mającej wpływ na procesy zachodzące w środowisku oraz zachować gatunki, które w naszym kraju są rzadkie, bądź są praktycznie na wymarciu[146].

Wnioski

Przy wciąż trwającej ścisłej ochronie wilka na terenie całego kraju oraz szczególnej plastyczności rozwojowej tego gatunku, wielkość populacji w Polsce zachodniej wykazuje stały, aczkolwiek powolny wzrost. Budzi to niepokój z uwagi na fakt, że gatunek ten ma status ochronny od piętnastu lat. Taki stan rzeczy spowodowany jest wieloma przyczynami. Wyniki systematycznie prowadzonych badań pozwalają jednak wyrazić nadzieję, że populacja wilka w dalszym ciągu będzie się rozwijać, a tereny przez niego zamieszkiwane będą ulegały stopniowemu poszerzaniu.

Wilki, podobnie jak inne duże ssaki, wciąż są narażone na niebezpieczeństwo ze strony człowieka. Kompleksy leśne, które stanowią główną ostoję dla dzikich zwierząt, nieustannie ulegają kurczeniu na skutek rozwoju infrastruktury budowlanej oraz przemysłowej. Duży wpływ ma również budowa sieci dróg ekspresowych i autostrad. Udział dzikich zwierząt (w tym także wilków) w kolizjach drogowych jest wciąż bardzo duży, pomimo tworzenia specjalnych przejść dla zwierząt, które znajdują się na nowo budowanych drogach. Przyczynia się również do tego nieostrożność kierowców, którzy często nie zwracają uwagi na znak drogowy, informujący o możliwej wzmożonej obecności zwierząt leśnych na danym terenie.

Dla ciągłości populacji ważna jest także ochrona korytarzy ekologicznych, które umożliwiają swobodną migrację dużych ssaków w obrębie całego kraju[147].

Kilka lat temu pojawił się pomysł dotyczący ochrony wilka, która miałaby się odbywać wyłącznie na terenach Parków Narodowych. Do tego problemu postanowili odnieść się prof. Andrzej Bereszyński, prof. Krzysztof Kasprzak oraz Dominika Skrobała w publikacji *Z polskimi wilkami do zjednoczonej Europy*[148]. Ich zdaniem nie można sprowadzać ochrony wilka tylko do obszarów Parków Narodowych ponieważ stanowią one zbyt małą powierzchnię do prawidłowego funkcjonowania populacji wilka, w tym między innymi jego rozmnażania oraz poszerzania granic swojego terytorium[149].

Ważnym elementem aktywnego działania na rzecz ochrony wilka, jest współpraca transgraniczna z sąsiadującymi państwami. Aktualnie, opiera się ona na wymianie informacji ze stroną niemiecką, brak jest natomiast wspólnych działań pomiędzy Polską a stroną ukraińską, rosyjską, czeską, litewską i białoruską. Skuteczna ochrona wilka jest ważna z tego względu, że kraj nasz stanowi niejako pomost pomiędzy populacją wilków żyjących w Karpatach a populacjami żyjącymi na wschodzie Europy, które łączą się z populacjami azjatyckimi. Ponadto, rozwijająca się w naszym kraju populacja wilka, może zasiedlać wschodnią i północną część Niemiec. Obecnie wilk w na terenie Niemiec jest objęty ścisłą ochroną[150].

Pojawianie się wilka w lasach zachodniej Polski napawa optymizmem i świadczy o postępującej rekolonizacji drapieżnika na zachodnich terenach naszego kraju. Ostoję tego gatunku stanowią między innymi Bory Dolnośląskie, Lasy Zielonogórskie, Puszcza Notecka czy Puszcza Bydgoska[151]. Jednak presja, jaką wywiera człowiek na zwierzęta dziko żyjące, jest coraz większa i często staje się przyczyną rezygnacji z zasiedlenia danego terenu przez wilki. Z ich natury wynika bowiem,

[146] A. Bereszyński, T. Mizera: Zmiana fauny Wielkopolski w ostatnich dziesiątkach lat...
[147] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły.
[148] A. Bereszyński, K. Kasprzak, D. Skrobała: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka? „Parki Narodowe i Rezerwaty Przyrody" 1997, nr 4, s. 26-27.
[149] Ibidem.
[150] Ibidem.
[151] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód.

że na swe ostoje wybierają one z reguły miejsca odosobnione, dobrze zalesione i ustronne, gdzie w bezpieczny sposób wilczyca może urodzić młode oraz je wychować. Nie bez powodu więc gatunek ten migruje na poligony, gdzie działalność gospodarcza człowieka jest ograniczona. Tam też znajduje się podłoże sprzyjające kopaniu nor, młodniki, które dają schronienie oraz dość duża baza pokarmowa dla wilka. Podobnie jak wilki, bowiem, także jelenie, sarny, daniele oraz dziki, uciekając przed ludźmi, przenoszą się na znacznie dla nich bezpieczniejsze tereny poligonów. Informacje uzyskane z RDLP oraz z nadleśnictw wskazują coraz to nowe obszary występowania wilka. Przykładem jest między innymi Puszcza Goleniowska, gdzie w roku 2012 zaobserwowano wilki czy też Puszcza Zielonka, gdzie w lutym 2013 r. napotkano ślady ich bytowania.

Lasy zachodniej Polski obfitują w sarny oraz jelenie, które stanowią podstawową bazę żerową wilka. W dość dużej ilości występują tutaj również dziki oraz bobry, które jak dowiodły badania, są uzupełnieniem wilczej diety[152]. Dodatkowym atutem, który daje coraz większe szanse na pojawianie się wilka na zachodnich terenach naszego kraju jest wciąż dość duża powierzchnia obszarów leśnych oraz obecność użytkowanych bądź nieczynnych poligonów, na których wilki również lubią się osiedlać. Wszystkie te czynniki dają nadzieję na to, że informacji o pojawianiu się wilka napływających z różnych terenów zachodniej Polski, będzie coraz więcej.

Bibliografia

Bereszyński A.: Wilk (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce i jego ochrona. Poznań, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu, 2003.

Bereszyński A.: Opinia w sprawie identyfikacji gatunku wilka Canis lupus w Wielkopolskim Parku Narodowym, maszynopis, 2011.

Bereszyński A., Jindra I., Kraśkiewicz A., Madaj Z., Więckowski J.: Człowiek

- Zwierzę - Edukacja - Środowisko. Kształtowanie świadomości ekologicznej w zakresie ochrony ginących gatunków zwierząt w Stacji Doświadczalnej w Stobnicy w latach 2000-2008. Poznań, Katedra Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego, 2009.

Bereszyński A., Kala B., Więckowski J.: Występowanie wilka (Canis lupus Linnaeus, 1758) w Polsce Zachodniej. „Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu" 2001, nr 344, Zootech. 53.

Bereszyński A., Kasprzak K., Mizera T.: Trzeba ochronić wilka, Poznań. Agencja Handlowo-Reklamowa AGTEL, Warszawa, 1996.

Bereszyński A., Kasprzak K., Skrobała D: Czy polskie parki narodowe mogą ochronić wilka? „Parki Narodowe Rezerwaty Przyrody" 1997, nr 4.

Bereszyński A., Kasprzak K., Skrobała D.: Z polskimi wilkami do zjednoczonej Europy. „Przegląd Przyrodniczy" 1997, nr 8 (4).

Bereszyński A., Kasprzak K., Skrobała D.: Możliwości ochrony wilka w polskich parkach narodowych. Wielkopolski Park Narodowy. „Morena" 1997, nr 5.

Bereszyński A., Mizera T.: Zmiana fauny Wielkopolski w ostatnich dziesiątkach lat. „Kronika Wielkopolski" 3(52) za 1989.

Bereszyński A., Mizera T.: Wilk w Polsce zachodniej. „Przyroda Polska" 1994, nr 3.

Bereszyński A., Mizera T.: Der Wolf, Canis lupus (Linne, 1758) im westlichen Polen. „Saugetierschutz z. Theriophylaxe", 1996, nr 26.

Bereszyński A., Mizera T.: Tropem wilka w Poznańskiem. „Przegląd Leśniczy" 1992, nr 11.

[152] S. Nowak, R.W. Mysłajek, A. Kłosińska, G. Gabryś: Diet and prey selection of wolves Canis lupus recolonising Western and Central Poland Mammalian. „Mammalian Biology. Zeitschrift fur Saugetierkunde " 2011, no 76, p. 709-715.

Bereszyński A., Mizera T.: Chrońmy wilka. „Przegląd Leśniczy” 1992, nr 6.

Bereszyński A., Ogrodowczyk T.: Rezerwat im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim. Poznań, Wydawnictwo AR, 1995.

Bereszyński A., Prange K., Kasprzak K.: Bóbr europejski (Castor fiber Linnaeus, 1758) w Puszczy Zielonka. Poznań, Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych - Oddział Wielkopolski. Pozycja dofinansowana ze środków WFOŚiGW w Poznaniu; 2010.

Bibikov D.I.: Volk. Moskva, Izdatielstvo Nauka, 1985.

Bożek G.: W Polsce może żyć więcej wilków. „Dzikie Życie” 2011, nr 6.

Buchalczyk T.: Wilk, Canis lupus (Linne, 1758). W: Polska Czerwona Księga Zwierząt. Red. Z. Głowaciński. PWRiL, Warszawa, 1992.

Jędrzejewski W., Bereszyński A.:. Wilk. W: Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków). Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 - podręcznik metodyczny. Red. Adamski P., Bartel R., Bereszyński A., Kepel A., Witkowski Z. Warszawa, Ministerstwo Środowiska, 2004.

Kasprzak A.: Wilk w Polsce zachodniej. „Salamandra” 2010, nr 2.

Kasprzak K.: Ochrona wilka - nieporozumienie, czy ustawowy obowiązek. „Przegląd Leśniczy” 1992, nr 11.

Krawczak C.: Polowanie na wilki w Wielkim Księstwie Poznańskim. „Łowiec Polski” 1969, nr 4.

Mech L.D.: The wolf: the ecology and behavior of an endangered species. Natural History Press, Garden City, 1970.

Nowak S., Mysłajek R.W.: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Wydawnictwo Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”, 2011.

Nowak S., Mysłajek R.W., Kłosińska A., Gabryś G.: Diet and prey selection of wolves Canis lupus recolonising Western and Central Poland. „Mammalian Biology” 2011, no 76.

Okarma H.: Wilk. Monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, Instytut Badań Systemowych PAN, 1992.

Okarma H., Gula R., Brewczyński P.: Program ochrony wilka Canis lupus w Polsce. Warszawa, Wydawnictwo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 2011.

Spława-Neyman S.: Całoroczna ochrona wilka w Poznańskiem to nieporozumienie. „Przegląd Leśniczy” 1992, nr 10.

Zimen E.: Der Wolf Mythos und Verhalten, Wien, Myster Verlag GmbH, 1980.

Źródła internetowe:

`http://www.zbs.bialowieza.pl`. Dostęp z dnia 17.01.2014. `http://www.wwfpl.panda.org/index.cfm`. Dostęp z dnia 17.01.2014. `http://www.polskiwilk.org.pl/`. Dostęp z dnia 17.01.2014.

CANIS LUPUS LINNAEUS, 1758 - JAK GO WIDZĄ?

Elżbieta Kwade

MALARZ WILKÓW. ALFRED WIERUSZ-KOWALSKI (PRÓBA DIAGNOZY MEMETYCZNEJ)

Wprowadzenie

Nie wdając się na razie drobiazgowo w memetyczne próby dorównania klasycznym dziedzinom nauk humanistycznych w wyjaśnianiu otaczającej nas rzeczywistości, jednakowoż z wielkim szacunkiem dla odwagi stawiania memetycznych pytań i wyrażania przypuszczeń, pozwolę sobie na początek moich rozważań zacytować pewne stare rosyjskie powiedzenie. Przytoczyła je na jednej z naukowych konferencji Niemka, repatriantka z Syberii. Pytana prowokacyjnie, z jakichż to powodów wracają aktualnie do Niemiec starzy koloniści - odpowiedziała: „ptak pragnie wyżej latać, ryba głębiej pływać a człowiek - lepiej żyć". W powiedzeniu tym zawiera się wielka prawda o sile sprawczej ewolucji, zarówno w genetycznym, jak i cywilizacyjnym i kulturowym rozumieniu.

Wszystko, co żyje, pragnie żyć kwalitatywnie lepiej. W określonych systemach, ekologicznych, socjalnych, politycznych czy religijnych, zamierzone efekty „życia lepiej" osiągane są z wielorakich powodów raz szybciej raz wolniej. Przyczyny zmian mają własną dynamikę, swój własny, czasami dopiero *postfactum* rozumiany przez nas „scenariusz". Ponieważ, jak wiadomo, ewoluujące systemy konkurują ze sobą, zawsze któraś z walczących stron przegrywa, czasami wszakże tylko na jakiś czas…

I tak na przestrzeni ostatniego stulecia, a nawet ostatnich dziesiątek lat, byliśmy świadkami zawalenia się wielu systemów polityczno-gospodarczych. Jesteśmy także współcześni ginącym lasom Amazonii, wymieraniu wielu gatunków roślin i zwierząt.

Magiczny trójkąt: człowiek - wilk - pies

Wilk w Europie pojawił się wcześniej niż człowiek. Ich drogi skrzyżowały się przed około 60 000 laty, kiedy to człowiek opuścił Afrykę i skierował się w kierunku Europy, a więc jeszcze przed rewolucją neolityczną, jeszcze przed rozwojem rolnictwa i hodowli i występowaniem jakichkolwiek zwierząt domowych[153].

Wrogo towarzyszyli sobie w konkurencyjnym myślistwie. Ich bilateralny stosunek oznaczał się wyjątkową intensywnością, bo, jak dowodzą najnowsze badania biologów i psychologów, są do siebie psychicznie podobni: żyją w grupach, planowo zakładają rodziny, posiadają osobnika alfa, bezwzględnie prowadzą grupowe wyprawy i odznaczają się ksenofobicznym stosunkiem do obcych[154]. To właśnie

[153] „Doniesienia Prasowe Uniwersytetu im. Eberharda Karlsa w Tybindze": http://www.pressrelations.de/new/standard/dereferrer.cfm?r=550134 [Pressefach: Eberhard- Karls-Universität Tübingen]. Dostęp z dnia 15.11.2013; „Science" 2013, nr 342/6160, s. 871-874 [edycja niemiecka].

[154] W ostatnich latach, dzięki udoskonaleniu technik fotograficznych, wiedza o zachowaniu wilka wzrosła. Stwierdza się m.in., że wilk alfa w dużej mierze wyposażony jest w cechy osobowościowe inne, niż

podobieństwa w socjalnym zachowaniu człowieka i wilka mogły spowodować odwieczne ich partnerstwo tak, że wilk stał się… psem[155]. Wówczas to, ich dramatyczne *tête à tête:* człowiek - wilk zmieniło się w magiczny, nasączony spirytualizmem trójkąt: człowiek - wilk - pies. Trójkąt ten można uznać za ramy określonej fazy w rozwoju naszej kultury. A że trójkąty bywają różne, natura zaś dąży do harmonii, również i ten przez wieki całe był trójkątem równoramiennym, nazwijmy go tu trójkątem harmonijnym, w którym szanse w „podporządkowaniu sobie terenów", a co za tym idzie zapewnienia rozwoju dalszych populacji, były dla wszystkich mniej więcej jednakie.

Wiek pary. Zachwianie równowagi

Owa przez wieki całe zmienna, ale stabilna koegzystencja, wyznaczana przez czas, przestrzeń, prawa kultury agrarnej, gwarantującej równowagę ramion nakreślonego tu dla celów heurystycznych, wyobrażonego trójkąta, w Europie została gwałtownie zachwiana już pod koniec osiemnastego wieku, a całkowicie runęła w dwu następnych stuleciach. Jak zwykle, tak i tym razem, rozwój techniki i powstanie nowych struktur politycznych, a co za tym idzie, demograficznych, zakłóciły, a następnie zniweczyły integralność świata natury; w tym również triadalną harmonię człowiek - wilk - pies. Przypomnijmy ważniejsze z objawów tego socjalno-industrialnego trzęsienia ziemi.

Udoskonalona przez Jamesa Watta maszyna parowa umożliwiła wdrożenie na szeroką skalę nowych metod i miejsc produkcji. Korzyści ekonomiczne z umieszczania fabryk w miejscach niezależnych od biegu rzek były oczywiste. Pojawienie się zaś lokomotywy parowej, a w dalszej kolejności chronometru morskiego, przypieczętowało dobitnie następny krok w przestrzennej zaborczości człowieka. Transport surowców z odległych terenów do fabryk, dalekie podróże, a także osadnicza ekspansja w głąb lądu, z niespotykaną dotąd intensywnością, stały się codziennym i oczywistym przedsięwzięciem.

Gwałtowny rozwój telegrafu wzmocnił jeszcze bardziej ekspansywną odwagę człowieka. Reformy rolne i postęp w medycynie wniosły również niebagatelny wkład w to, że w wieku dziewiętnastym liczba ludności w Europie podwoiła się, co spowodowało, iż wcześniejsze poczucie przestrzeni i czasu uległo radykalnym zmianom. Rozpoczęła się nowa epoka w rozwoju ludzkości. Ramiona metaforycznie rozumianego tu trójkąta równoramiennego i równobocznego w relacji człowiek - wilk - pies, zdeformowały się i nabrały cech mocno rozwartokątnych[156]. Wygrywał człowiek i udomowiony wilk. Dzikiemu wilkowi pozostawało walczyć.

---

te, które przypisywano mu, obserwując wilki w niewoli. I tak np. „rządzi" on wprawdzie społecznością wilczą, ale rządy swoje sprawuje w sposób tolerancyjny, a nawet przyjazny (sic!). Młode wilki natomiast, te, które mogłyby już opuścić rodziców i założyć własną rodzinę, nie czynią tego ze względu na wiele niebezpieczeństw, zostają często przy rodzicach i pomagają im wychowywać młodsze rodzeństwo. Zob. na ten temat: E. Fuhr: Wildes Deutschland. Wir führten den Wolf, weil er uns ähnelt. „Die Welt". Dostęp internetowy z dnia 26.11.12.

[155]Najnowsze badania dowodzą, że wilk pochodzi z Europy i że właśnie on jest pierwszym udomowionym przez człowieka zwierzęciem. Co do dokładnego czasu jego domestykacji trwają nadal spory. Najczęściej spotyka się w źródłach przypuszczenie, iż domestykacja dokonywała się w okresie przed 32 000 - 18 000 lat temu, a 14 000 lat temu proces ten został całkowicie zakończony. Podaję za: www.scienceticker.info/2013/11/18/ in-europa-wurde-der-wolf-zum-hund. Dostęp z dnia 17.01.2013.

[156]Trójkątem równobocznym nazywamy trójkąt, który ma wszystkie boki jednakowej długości (trójkąt równoboczny jest także trójkątem równoramiennym).

Memetyczne aplikacje zmian w trójkącie człowiek - wilk - pies

Nie trzeba być memetykiem, by domniemywać, że skoro w czasie, któremu próbujemy się tu przyjrzeć doszło do radykalnych zmian w procesach demograficznych, to drogą sprzężenia zwrotnego, dojść też musiało do zmian w umysłach ludzkich. Myślę tu raczej o procesach podświadomych. Wydaje się, że nie bez przyczyny to wówczas przecież pojawiła się psychoanaliza, która - głęboko jestem przekonana - i tak zaistniałaby właśnie w XIX w., nawet gdyby Freud nigdy się nie urodził! W czasie tym dostrzeżono wyraziściej bezpośredni związek między bytem fizycznym a emocjami i uczuciami człowieka. Równocześnie zmieniały się treści w przekazach ówczesnych twórców, spowodowane odmienną ekologią ideosfery[157], której aktywacja, w różnoraki sposób transformowana[158] i przekazywana, znajdowała swoje odbicie w życiu artystycznym, a więc naturalnie również w malarstwie.

Pragnę jednakże zwrócić uwagę na niedokonany aspekt użytego przeze mnie wyżej czasownika: znajdować w odniesieniu do rzeczownika: odbicie i czasownika: zmieniać w odniesieniu do rzeczownika: treść. Zakładam bowiem, że wraz z rewolucyjnymi zmianami technologicznymi, demograficznymi czy politycznymi, które istotnie pojawiły się w XIX w., wspomniane wyżej „sprzężenie zwrotne" w umysłach ludzkich nie musiało zaistnieć chronologicznie i nie musiało dotyczyć wszystkich uczestników danej kultury. Ideosfera w małym tylko stopniu podobna jest do atmosfery, którą na co dzień *tu i teraz* oddychają bez wyjątku wszyscy. W przypadku ideosfery jedynie „wybrańcom" określonych memów udaje się szybko wchłonąć, a także bardziej kreatywnie transferować „nowego ducha czasu", zmieniając ewentualnie jego treści. Twórcy rzadko zresztą czynili to świadomie, co bez względu na zasługi memetyki w zrozumieniu kulturowych procesów emergencyjnych, zauważali już wcześniej wybitni historycy sztuki[159].

Bardziej szczegółową odpowiedź na pytanie, jaka rola w ewolucyjnym procesie rozpowszechniania idei przypada artystom, próbowałam znaleźć w innej mojej rozprawie[160]. Tu nadal trzymam się hipotezy, iż artyści wyposażeni są w rodzaj wzmożonej wrażliwości i podatności umysłu na krążące w ideosferze memy, w wyniku czego ich umysły lepiej niż umysły pozostałych, nadają się jako wehikuł je przenoszący, czy też odrzucający (*wirt/host* dla replikacji memów). Umiejętność ta jest obwarowana kontekstualnie, co między innymi oznacza pewną zależność od dostępnej twórcom puli memowej.

Tym razem obchodzi mnie konkretna konstelacja memetyczna, która zawierała się w trójkącie człowiek - wilk - pies. A jeszcze dokładniej ta, która mogła dysponować specyficzną sobie pulą (tu: wilczych) memów, czyli „bytów, które mogą zostać przekazane z jednego mózgu do drugiego"[161], jak definiuje je Richard Dawkins. Populacja aktywna szczególnie w latach 1849-1915, tj. w czasie, w którym żył i tworzył Alfred Wierusz-Kowalski**,** nazywany malarzem wilków.

[157] D. Wężowicz-Ziółkowska: Skąd się biorą memy? Biologia wobec problemu genezy i ontologii ideosfery. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2005, nr 9, s. 7-24.
[158] D. Wężowicz-Ziółkowska: Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji. Katowice, Wydawnictwo WSZOP i UŚ, 2009, s. 109.
[159] E. Panofsky: Ikonografia i ikonologia. w: Idem: Studia z historii sztuki. Przeł. K.Kamińska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1971, s. 14.
[160] E. Kwade: Viren in Künstlergehirnen oder die Muse der Erinnerung.W: A. Kwade: Materia prima. Berlin, Distanz, 2012.
[161] R. Dawkins: Samolubny gen. Przeł. M. Skoneczny. Warszawa, Prószyński i S-ka, 1996, s. 271.

Malarz wilków

Przypomnijmy raz jeszcze, w drugiej połowie XIX w., kiedy żył Alfred Wierusz--Kowalski liczba ludności w Europie podwoiła się! Zasiedlano też coraz większe terytoria, zarówno spontanicznie, jak i w ramach rządowych akcji kolonizacyjnych (np. tzw. kolonizacja józefińska czy fryderycjańska)[162]. Podczas podróży i polowań, ludzie uzbrojeni w broń palną i w towarzystwie psów o wiele szerzej i głębiej niż dotychczas, wkraczali w rewiry wilków.

Przedziwny szach-mat, na który psom, byłym wilkom pozwoliła natura, spowodował, że w ewolucyjnej przepychance stanęły one po stronie silniejszych (?) ludzi.

Wilki, pomimo tego, że było ich coraz mniej, budziły nadal trwogę, choć w uprzemysłowionej Europie przeszły powoli do legend i bajek dla dzieci. Fascynowały jako stworzenie groźne, kochające swobodę i być może jako dawny, aktualnie wypchnięty z „trojki”[163] towarzysz wspólnie przebytej ewolucyjnej drogi. To tyle, jeżeli chodzi o tzw. Zachód. A co na Wschodzie? A co w Suwalskiem, które znał i od wczesnego dzieciństwa obserwował Wierusz- Kowalski? Niestety, również tu, niebezpiecznie dla wilków, wzrosła liczba ludności, aczkolwiek proces urbanizacji postępował znacznie wolniej, a gęstość zaludnienia nie dorównywała krajom Europy Zachodniej. Około 80% ludności na wschód od Wisły żyło jeszcze na wsi, co dla prowadzonych tu rozważań odgrywać będzie kluczową rolę[164].

Krajobrazy duszy - wypełnianie puli memowych

Z tego właśnie wiejskiego, ziemiańskiego kontekstu wyrósł Alfred Jan Maksymilian Wierusz-Kowalski. Urodził się w Suwałkach, gdzie też bez wątpienia, według wszelkich prawideł doświadczania świata przez dzieci, ukonstytuował się pierwszy krajobraz jego duszy *(Landschaft der Seele*[165]*).*

Memetycy powiedzieliby może - gdzie zagnieździły się w jego umyśle pierwsze memy? Tam też, na północnych krańcach Suwalszczyzny, jako ośmioletni chłopiec przeżył napad wilków na sanie, którymi udał się na przejażdżkę wraz z rodzicami. Podobno cudem wyszli cało z tej niebezpiecznej opresji. Jak wynika z całego jego dorobku, dziecięca, wilcza trauma nie opuściła go do końca życia. Wierusz-Kowalski, choć nie uczęszczał na seanse psychoanalityczne, był świadom wpływu owej wilczej przygody z dzieciństwa na własną twórczość. Z biegiem czasu w mistrzowski sposób sprzedawał (za spore pieniądze!) to wydarzenie spragnionym sensacji

[162]H. Lepucki: Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772-1790: z 9 tablicami i mapą. Lwów, Kasa im. J. Mianowskiego, 1938.

[163]Trojka, zaprzęg trzykonny z powozem lub saniami, rozpowszechniony od XVIII do połowy XIX w. głównie na terenach Rosji i Ukrainy. Koń środkowy, zaprzężony w tzw. hołoble z duhą (2 dyszle spięte drewnianym pałąkiem), nosił nazwę dyszlowego, dwa boczne - lejcowych (przyprzężnych). Przywołuję nazwę nie tylko dlatego, że zaprzeg tego typu jest częstym elementem ikonograficznym u Wierusza-Kowalskiego, ale też dlatego, że stanowi plastyczne zobrazowanie wspomnianego ewolucyjnego trójkąta. Popularna Encyklopedia Powszechna. Wydawnictwo Fogra, http://www.fogra.com.pl/. Dostęp z dnia 26.01.2014.

[164]A. Gawryszewski: Ludność Polski w XX wieku. Warszawa, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego, PAN, 2005.

[165]Termin Landschaft der Sele używany jest często w literaturze niemieckojęzycznej na oznaczenie tego, co w niemieckim nazywa się Heimat. Słowa Heimat nie powinno się rozumieć jako „ojczyzna” , ale raczej jako „dom”, lub „strony rodzinne”. Wyrażeniu temu towarzyszy często inne: Kulturlandschaft. Zob. np. C.Robert: Die Brückenfunktion. Deutschland im neuen Europa und der Umgang mit deutschen Spuren in Polen. Postnationale Erlösung für Deutschland: http://jablis.de/iablis_t2005/robert05.htm. Dostęp z dnia 26.01.2014.; J.A. Majcherek: Von Regionalbewusstsein zur Multikulturalität. „Dialog” 1999, nr 51-52, s. 50-51.

mieszczanom zachodniej Europy, a nawet Ameryki. Pośród publiczności swoich wernisaży rozdawał nawet osobiście redagowane broszurki, w których słowem (choć mniej doskonale niż pędzlem) opisywał pierwsze, dramatyczne spotkanie z wilkami.

Eliza Ptaszyńska, autorka biografii malarza, przytacza w swojej książce jeden z takich opisów:

> Mój ojciec chwycił powtórnie załadowaną broń, wyskoczył z sani, tak silnie uderzył napastnika, że sam stracił równowagę […]. Upadł w głęboki śnieg i przycisnął swoim ciałem, ciało wilka. Widzielismy to i staliśmy się ze strachu kredowobiali. Moja matka, nieomal bez namysłu, przygarnęła nas w rozpaczy do siebie […]. Ojciec przytomnie w czasie tej walki na śmierć i życie zawołał do woźnicy, aby ten przednie konie, i tak już przez wilki strasznie pokaleczone, odciął z uprzęży i wilkom na pożarcie poświęcił […][166].

Na zachodzie Europy, gdzie Alfred Wierusz-Kowalski, jako dojrzały artysta, głównie przebywał, panowała w tym czasie, wcale nie łatwa do zrozumienia „moda na wilki". Wierusz-Kowalski malował je po mistrzowsku… Czego więcej trzeba, aby stać się ulubieńcem publiczności, zwłaszcza zaś idących za modą mieszczan oraz *kunsthandlerów,* jak zjadliwie wyrażali się o nich (a przy okazji i o samym malarzu) krytycy?[167]

Otóż właśnie, ponieważ najbardziej interesuje mnie odpowiedź na pytanie: czego trzeba, żeby pojąć popularność wilczego tematu w „czasach psa", kieruję się w stronę neobiologicznych rozstrzygnięć memetycznych. Mimo bowiem olbrzymiego respektu dla klasycznej humanistyki, uważam, że aktualnie na to pytanie, ale też, szerzej, na pytanie, dlaczego powstają określone mody, dlaczego są akceptowane, a z biegiem czasu giną, sensownie jest w stanie odpowiedzieć jedynie memetyka - teoria zakładająca istnienie chcących sie replikować jednostek pamięci/dziedziczności kulturowej[168]. To dlatego odwołuję sie do niej w tych rozważaniach. W ramach tego krótkiego szkicu zaryzykuję też następującą hipotezę: w ideosferze Europy drugiej połowy XIX w. zagnieździł się nostalgiczny retro-mem wilka. Wspomnienie dzikich, niecywilizowanych czasów, a może nawet żal lub… wyrzuty sumienia (!?) społeczeństwa przemysłowego/cywilizowanych mieszczan z powodu wypadnięcia z ewolucyjnego trójkąta jednego z istotnych partnerów (wilka właśnie) musiało „krążyć" w memosferze. A że, jak powiedziałam, artyści wyposażeni są w rodzaj wzmożonej wrażliwości i podatności umysłu na krążące idee, i że - co zdolniejsi z nich - wyśmienicie nadają się do ich replikacji, Wieruszowi-Kowalskiemu bez trudu, również ze względu na własne doświadczenia i wyśmienite, bez wątpienia, warsztatowo, malarstwo, udało się dotrzeć do publiczności i zarabiać *stimmingowymi* obrazami całkiem dobre pieniądze. Krytyka syczała. Panował przecież impresjonizm, a tu… „wilki droższe od soboli"[169], a tu „sosy" zamiast impresjonistycznego światła! A tu mieszczańskie, niemieckie gusta.

Moda na wilki, jednakowoż, której przyczyn usiłuję właśnie dociec, szerzyła się wtedy nie tylko w epifaniach Wierusza-Kowalskiego, ale panowała również w literaturze przełomu XIX i XX w. Wspomnieć by tylko twórczość Jacka Londona,

[166] Przytaczam tę opowieść ze skrótami za: E. Ptaszyńska: Alfred Wierusz-Kowalski. 1849-1915.Warszawa, DIG, 2011, s. 178.

[167] Ibidem, s.181.

[168] Zainteresowanych poważniejszym zgłębieniem tej teorii odsyłam np. do: S. Blackomore: Maszyna memowa. Przeł. N. Radomski. Poznań, Rebis, 2002 lub monografii tego kierunku D. Wężowicz-Ziółkowska: Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2008.

[169] W 1889 roku (wówczas artysta znajdował się na szczycie swojej sławy), kiedy go nagradzano i nadawano tytuły honorowe w Niemczech, czasopismo krajowe „Biesiada Literacka" ironizowało, nie ukrywając sporej dozy zawiści, że Wierusz sprzedaje dużo i drogo, a właściwie bez większej ku temu przyczyny, ponieważ ciągle maluje ten sam temat. Podaję za:www.weranda.pl/./13283-ulubieniec-mieszczan. Dostęp z dnia 26.01.2014.

Rudyarda Kiplinga czy Johna Griffith Chaneya. Paralele „wilczej manii” dają doprawdy do myślenia i zasługują na poszerzone badania[170].

Innym niezwykle ważnym wydarzeniem, zapisanym w krajobrazie duszy Alfreda Wierusza-Kowalskiego, a po latach urodzajnym w artefakty, stała się też podróż z Suwałk do Kalisza, odbyta w 1865 roku wraz z całą rodziną. Jechano wozami konnymi, powoli przemierzając obszar kraju archaicznych obrazów: wioski, domy pokryte strzechą, rozjeżdżone piaszczyste drogi, błoto, nędznie odziani wieśniacy, ale także „pańskie” polowania, psy myśliwskie, zajazdy! Te widoki zapadły na zawsze w pamięć przyszłego malarza, który podobno przez całą drogę trzymał szkicownik na kolanach i rysował. Z tych to, czy innych powodów, błoto, śnieg, rozdeptany piasek malował bardziej przekonująco niż inni koledzy po fachu.

Po kilkudziesięciu latach *Lanschaft der Seele* artysty uznawany był przypuszczalnie przez mieszkańców Monachium, Paryża czy Wiednia nie tylko za autentyczną egzotykę, czy oryginalne podejście jakiegoś Wierusza do jakiegoś kawałka jego *Heimat,* ale także za wspomnienie ich własnych czasów minionych.

Pointując w sposób memetyczny, powiedzieć by trzeba, że zarażenie memem wilka ze względu na inną ekologię ideosfery, wywoływało w Europie Zachodniej nieco inne „objawy chorobowe” niż na wschodzie kontynentu, gdzie wilk pozostawał nadal realnie obecną, dziką, groźną bestią i daleko było mu jeszcze do rekwizytu w skansenie. Na Zachodzie objawy te miały już charakter resentymentu, rzec by można - obrazu wypartego z pamięci kulturowej, ale nawracającego.

Jak widać, elementem, o którym nie wolno zapominać nie tylko przy wszelkich rozważaniach o „malarzu wilków”, ale w ogóle w dociekaniach memetycznych nad replikacją określonych zestawów memów, jest rzadko - o ile się nie mylę - przez memetyków rozważany aspekt krzyżowania się puli memowych dwu różnych kultur, a co za tym idzie, nakładania się na siebie parametrów dwu różnych ideosfer, szczególnie w przypadku, gdy *wirt/host* żyje i aktywnie uczestniczy w dwu lub więcej systemach cywilizacyjno-kulturowych, tak jak to się stało w wypadku Alfreda Wierusza-Kowalskiego. Mieszkając właściwie na stałe za granicą, jedną nogą najwyraźniej obecny był przecież w kraju pierwszych kontaktów kulturowych (także z naturą!), gdzie zresztą żyła cała jego rodzina, żona i piątka dzieci. Czerpał zatem i kreatywnie, poprzez swoje obrazy „replikował” memy, obecne w obu ideosferach.

Dodajmy, jeszcze, że pobyty w kraju, począwszy od wczesnego dzieciństwa (z krótką przerwą na studia plastyczne w Warszawie), zdominowane były problematyką ziemiańską i wiejską. Gdyby, zgodnie z intencją tego szkicu, skupić się jedynie na relacjach trójkąta: człowiek - wilk - pies, to samo przez się staje się zrozumiałe, iż w krajowym trójkącie mogły istotnie występować autentyczne wilki. Relacje o ich napadach na zagrody i stada zwierząt domowych nadal się zdarzały. Wierusz-Kowalski, oswojony lepiej niż wielu jego współczesnych z wilczą tematyką, stał się więc *per se* ich wyśmienitym ambasadorem.

Na jego obrazach wilki walczą na kły i pazury o swoje rewiry, ludzie zabijają wilki, psy[171] towarzyszą ludziom w ataku lub po prostu dobrze odżywione biegną koło koni, czy też wygodnie siedzą na saniach. Czasami samotny i opuszczony wilk stoi zimową nocą i wyje nad swoim przegranym losem.

[170] Czas, w którym żyli i tworzyli wspomniani autorzy pokrywa się z czasem, w którym Alfred Wierusz-Kowalski w sobie właściwy sposób opowiadał mieszczańskiej Europie o tych groźnych, a jednak bliskich człowiekowi zwierzętach. I tak: Jack London (1876-1916), James Olivier Curwood (1878-1927), Alfred Wierusz-Kowalski (1849-1915), Rudyard Kipling (1865-1936), Bracia Grimm - dwaj rodzeni bracia, pisarze i uczeni niemieccy Wilhelm Karl Grimm (17861859) i Jacob Ludwig Karl Grimm (1785--1863).

[171] W wyniku niezwykłego kaprysu ewolucji, szacuje się dzisiaj na świecie ponad 1000 razy więcej psów niż wilków.

Egzemplifikacje

Walka równego z równym

By uniknąć zarzutu gołosłowności, odsyłam do kilu „typowych” dzieł zamieszczonych w internetowo dostępnym katalogu obrazów Wierusza-Kowalskiego.

I tak *Attacked By Wolves,* c.1885, oil on canves, 36,2 x 48 cm *(Atak wilków,* olej na płótnie, 36,2 x 48 cm, ok. 1885, wł. pr.)[172]. Obraz ten uznać należy za bardziej nawet reprezentatywny niż wiele innych. Znane są identyczne trzy wersje i niezliczone ich naśladownictwa. W nasączonym różowym, żółtym i szarym światłem zimowego zmierzchu kadrze, pędzi obok „widza” trzykonny, goniony przez wilki zaprzęg. Woźnica całym ciężarem swego ciała przychylony ku koniom, w wielkim przerażeniu stara się umknąć pogoni. Skosem wjeżdża w pobliski las. Uniesione w powietrzu kopyta końskie wzbijają wokół sani grudy śniegu. Jeden z pasażerów wychyla się z zaprzęgu i strzela w kierunku pierwszego wilka. Z lufy pistoletu wydostaje się struga ognia. Zamglone, czerwone słońce, nieruchomo zawieszone nad chomątem środkowego konia, podkreśla jeszcze dynamikę sceny.

Nierzadko bywa, że ta sama scena „wyjeżdża” jakby z kadru. Wówczas widzimy cały zaprzęg od tyłu, niektóre z wilków zachodzą konie frontalnie, inne ranią im boki. Scen takich znajdziemy u Wierusza-Kowalskiego wiele. W katalogu, który cytuję, opisywanej scenie odpowiadałby w dużej mierze obraz nazwany *Attack of Wolves* c. 1890, oil on canvas, 74 x 120,5 cm, National Museum, Wrocław *(Napad wilków,* olej na płótnie, ok. 1890, Muzeum Narodowe we Wrocławiu)[173].

Wilki pokonane

Istnieje również cała seria obrazów przedstawiająca wilki zranione, rozszarpywane przez psy lub martwe. Do nich należy zaliczyć np. *The Hunters,* oil on canvas 36,5 x 49 cm *(Polowanie z chartami,* olej na płótnie 36,5 x 49 cm)[174] lub *Attack of Wolves,* c 1885-90, oil on canves 51 x 85 cm, private collection *(Walka z wilkami,* około 1885-90, olej na płótnie 51 x 85 cm, wł. pr.)[175]. Na obrazach tych widzimy, jak charty rozszarpują ciało zabitego wilka, lub też jak ranne zwierzę skręca się w konwulsjach konania.

Jeżeli musiałabym, z tych lub podobnych scen, wnioskować, po której stronie stoi malarz - człowiek, komu kibicuje, miałabym z tym doprawdy problem. Po obu stronach widzę silnych, groźnych, ale także godnych siebie przeciwników, a nie dostrzegam żadnej dysproporcji w rozłożeniu sympatii.

Samotny wilk

Zupełnie inaczej ma się sprawa z innym typem dzieł, gdzie malarz portretuje tylko wilki, a najczęściej samotne wilki. Portrety te Eliza Ptaszyńska uważa za symbol egzystencjalnego osamotnienia, za próbę obrazowania „istot czujących i myślących, zmagających się z przyrodą i swoim największym wrogiem - człowiekiem”[176].

[172] 107 Color Paintings of Alfred Wierusz-Kowalski by Jacek Michalak. Kindle Edition, poz. 13 i poz. 87.
[173] Ibidem, poz. 82.
[174] Ibidem, poz. 48.
[175] Ibidem, poz. 18.
[176] E. Ptaszyńska: Alfred Wierusz-Kowalski..., s. 132.

Ten rodzaj obrazów egzemplifikują np. *Lonely Wolf,* c. 1890 oil on canves, 91 x 128 cm, private collection *(Samotny wilk,* olej na płótnie, około 1890, 91 x 128 cm, wł. pr.)[177], lub *Free Wolf* oil on cardboard, 66,5 x 80 cm, private collection *(Wolny wilk,* olej na kartonie, 66,5 x 80 cm, wł. pr.)[178].

Il. I: A. Wierusz-Kowalski: Polowanie z chartami, około 1885-90, olej na płótnie 51 x 85 cm, wł. pr. (Reprodukcja za: E. Ptaszyńska: Alfred Wierusz-Kowalski 1849--1915. Warszawa, DIG, 2011). Poprzez obrazy te Wierusz-Kowalski konfrontuje nas z samotnym wilkiem, z niecodziennie bliskiego dystansu. Zwierzę oglądamy najczęściej nocą, przy blasku księżyca, w bezpiecznej jeszcze odległości od zabudowań ludzkich i ujadania psów.

[177] 107 Color Paintings…., poz. 10.
[178] Ibidem, poz. 36.

Il. 2: A. Wierusz-Kowalski: *Psy,* około 1885, olej na desce, 14,2 x 20,7 cm, wł. pr. (Reprodukcja za: E. Ptaszyńska: *Alfred Wierusz-Kowalski 1849-1915*. Warszawa, DIG, 2011).

Trzeci z trójkąta: pies

Choć Alfred Wierusz-Kowalski wyśmienicie malował także konie, nie należą one w strukturze tego szkicu do przedmiotu moich rozważań. Miejsce to należy się trzeciemu z trójki, temu, który przestał być wilkiem - psu.

Niewiele mamy obrazów, na których nie byłoby psa, sfory psów, psów wiejskich, psów myśliwskich, psów u wozu, psów na polowaniu, psów u nogi pana. Towarzyszą człowiekowi i mają się u niego dobrze. Na wielu obrazach ludzie wiozą psy na wozach lub saniach, nie dają im się męczyć, bawią się z nimi. Czasami też znajdujemy obrazy poświęcone wyłącznie psom, jak np. *Dogs* c.1885, oil on panel, 14,2 x 20,7 cm, private collection *(Psy,* około 1885, olej na desce, 14,2 x 20,7 cm, wł. pr.)[179]. Widzimy tam dwa psy, siedzące posłusznie w saniach i czekające niecierpliwie na powrót ich pana. Lub też *Hunting Dogs,* oil on cardboard, 48,8 x 58,5 cm, private collection[180]. (*Psy myśliwskie,* olej na kartonie, 48,8 x 58,5 cm). Grupa dobrze utrzymanych młodych psów myśliwskich, w oczekiwaniu na polecenia, odpoczywa pod brzózkami.

Najczęściej jednak na obrazach Wierusza-Kowalskiego psy należą do jakiejś akcji; występują właściwie jako część rekwizytów należących do polowań, przejażdżek, wyjazdów na jarmark lub wesele.

[179] Ibidem, poz. 15.
[180] Ibidem, poz. 20.

II. 3: A. Wierusz-Kowalski: *Napad wilków,* olej na płótnie, ok. 1890, Muzeum Narodowe we Wrocławiu. (Reprodukcja za: E. Ptaszyńska: *Alfred Wierusz-Kowalski 1849-1915*. Warszawa, DIG, 2011).

Czas teraźniejszy - czas przyszły

Uporczywa powtarzalność wilczych motywów ściągała na Wierusza- Kowalskiego w równej mierze uporczywą nieprzychylność krytyków w kraju, co powodzenie na zachodzie Europy. Eliza Ptaszyńska, autorka wspomnianej już, sumiennej biografii artysty, odnośnie wielu różnych okresów w jego twórczości pisze:

> Polscy krytycy sztuki XIX wieku chyba jeszcze nadal nie potrafią wybaczyć malarzowi jak to określano, „pokupnego" charakteru jego malarstwa. Wypominano mu, że jego obrazy są „kunsthandlerskie", a on zbyt mocno ulega gustom publiczności, która oczywiście jest, w domyśle, nieprzygotowana do odbioru prawdziwej sztuki i ma zły gust[181].

Z memetycznego punktu widzenia: „pokupny, kunsthandlerski i ulegający gustom publiczności", oznaczać może, że oto jeden z twórców doskonale wyczuwa *Präsens,* tj. czas teraźniejszy ideosfery, z której się wywodzi, w tym przypadku ideosfery monachijskiej oraz ideosfery polskiej prowincji lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., natomiast zupełnie zamknięty jest na *Futur* - czas przyszły. Słusznie zatem zarzucano, wyśmie- nitemu przecież mistrzowi, brak reakcji twórczej na nowe nurty w sztuce.

Zawartość jego puli memowej, lub, jak wyżej przypuszczam, dwu różnych, którymi w pewien sposób dysponował, przez lata nie uzupełniana nowymi ideami - relatywnie rzecz biorąc - zmalała. Nadchodził wiek XX. Obrazy Alfreda Wierusza--Kowalskiego przestały się dobrze sprzedawać.

Domniemania moje potwierdza, o całe lata świetlne oddalona przecież od memetycznego *cappricio* Zofia Mocarska-Tycowa, kiedy pisze:

> Kowalski był i jest niepoślednim talentem, to nie ulega wątpliwości, lecz talent to tej natury, że potrafi wsiąkać [podkr. EK] w siebie estetyczne potrzeby zbiorowej masy, krystalizuje je w sobie i wydaje

[181] E. Ptaszyńska: Alfred Wierusz-Kowalski..., s. 181.

> w formie dzieł odpowiadających w poziomie społeczeństwa w danej chwili. Nie wyrywa się naprzód […][182].

Dzisiaj, kiedy we współczesnej nam ideosferze, coraz częściej pojawia się fascynacja naturą, a mistrzostwo każdego rodzaju jest bardzo w cenie, obrazy Wierusza-Kowalaskiego na wszelkich aukcjach sztuki osiągają znowu niebotyczne ceny[183]. Czy oznacza to, że wilki (a przynajmniej ich memy) odzyskują swoje dawne miejsce w zachwianym ongiś trójkącie? Że przetrwawszy „wiek maszyn" zaczynają odzyskiwać utracone terytoria ludzkich umysłów?

Jeśli tak, na pewno należy tego życzyć zarówno im, jak i samym ludziom. Jak powiedziano, równowaga w naturze jest najważniejsza. Wliczam w nią również równowagę w systemie konkurujących memów.

Bibliografia

107 Color Paintings of Alfred Wierusz-Kowalski by Jacek Michalak. Polish Munich School Painter (October 11, 1849 - February 16, 1915) [Kindle Edition].

Kwade E.: Viren in Künstlergehirnen oder die Muse der Erinnerung. W: A. Kwade: Materia prima . Berlin, Distanz, 2012.

Majcherek J.A.: Von Regionalbewusstsein zur Multikulturalität. „Dialog" 1999, nr 51-52.

Panovsky E.: Studia z historii sztuki. Przeł. K. Kamińska. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1971.

Ptaszyńska E.: Alfred Wierusz-Kowalski 1849-1915. Warszawa, DIG, 2011.

Robert C.: Die Brückenfunktion. Deutschland im neuen Europa und der Umgang mit deutschen Spuren in Polen. Postnationale Erlösung für Deutschland. http://.iablis.de/iablis_t2005/robert05.htm. Dostęp z dnia 26.01.2014.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Skąd się biorą memy? Biologia wobec problemu genezy i ontologii ideosfery. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2005, nr 9.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji. Katowice, Wydawnictwo WSZOP i UŚ, 2009.

[182] Z. Mocarska-Tycowa: Literackie parantele malarstwa Alfreda Wierusza-Kowalskiego. W: Tropy przymierzy: o literaturze dziewiętnastowiecznej i jej przymierzach z malarstwem, Toruń. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2005, s. 199-213. Cyt. za: E. Ptaszyńska: Alfred Wierusz-Kowalski…, s. 267.

[183] I tak przykładowo 19 listopada 2008 niemiecki dom aukcyjny Van Ham sprzedał obraz zatytułowany Wyścig* (olej na desce, 64 x 37 cm) za 55 000 €. 11 maja 2012 zaś obraz nazwany Abendliche Kutschfahrt im Schnee (Wieczorna jazda bryczkami po śniegu, olej na płótnie, 73 x 119 cm) za 68 750 €. 18 września tegoż roku galeria Koller z Zurychu sprzedała obraz przedstawiający samotnego wilka na śniegu (olej na płótnie, 70x 90 cm) za 25 000€. Podaję za: www.arcadja.com, Arcadja Auctions Künstler V Von T-Vorob: Alfred Von Wierusz-Kowalski (1849-1915): Wert der Werke, Preise und Schätzungen, Verkaufsstatistiken von Von Wierusz-Kowalski.

Emilia Wieczorkowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

CANIS LUPUS W SIDŁACH POPKULTURY

Wprowadzenie

„Kultura popularna […] uległa […] transformacji w rodzaj filtra, poprzez który rzeczywistość jest przez nas oglądana i doświadczana”[184] pisze Marek Krajewski i nie sposób się z badaczem nie zgodzić. Ten specyficzny aspekt szeroko rozumianej kultury jest (nie wdając się tu w szczegółowe próby jej definiowania[185]) według niego sferą najbliższą naszej codzienności. To na podstawie jej wytworów i poprzez codzienne z nimi obcowanie kreujemy obraz rzeczywistości - często także tych jej elementów, których nie dane nam było poznać inaczej niż w przekazie zapośredniczonym przez media. Bez wątpienia, tak właśnie jest w przypadku naszych relacji z tzw. dziką przyrodą, a zatem, między innymi gatunkami zwierzęcymi, w tym także wilkiem - zwierzęciem, które choć powszechnie „znane”, występuje w otoczeniu człowieka na tyle rzadko, że zaledwie garść osób może przyznać, że spotkała go w środowisku naturalnym. Większość z nas zadowolić się musi pobudzającymi wyobraźnię tropami na śniegu, które, jak chcą wierzyć miłośnicy dzikiej przyrody, właśnie wilk pozostawił. Nic więc dziwnego, że kulturowe wyobrażenie na temat tego gatunku jest oparte w znacznej mierze na niekoniecznie zgodnych z prawdą przekazach serwowanych przez media masowe.

Prawda naukowa nie jest tym, co gwarantuje masową popularność. Co więcej, może być przeszkodą w jej osiągnięciu. Jeśli założymy, że zasadą naczelną utowarowionego produktu kultury popularnej jest jego sukces komercyjny, jasne będzie, że twórcy i dystrybutorzy nie zawahają się przed manipulacjami. Warto zatem przyjrzeć się temu, jakiego to wilka poznać możemy jako odbiorcy/uczestnicy[186] kultury popularnej. Czy rzeczywiście (i czy zawsze) można zakwalifikować go do gatunku *Canis lupus* ?

[184] M. Krajewski: Kultury kultury popularnej. Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2003, s. 7.

[185] Krajewski podejmuje się zadania usystematyzowania różnorodnych ujęć kultury popularnej - uznaje przede wszystkim, że nie jest ona tożsama z kulturą masową, a takie założenie jest dość powszechne. M. Krajewski: Kultury kultury popularnej.., s. 7-34.

[186] Poddając refleksji zjawisko kultury popularnej jako takiej, nie sposób pominąć teorii, wedle której to właśnie my, uczestnicy, współtworzymy ją, będąc stroną w układzie: dominujący (dosłowni wytwórcy dóbr kulturowych) - podporządkowani (odbiorcy). W przypadku jednak kultury popularnej, owi odbiorcy poprzez różnorakie interpretacje i upodobania, mają realny wpływ na to, jakie towary i w jakiej formie na rynku się utrzymają - „każdy akt konsumpcji […] jest jednocześnie aktem produkcji”. Cyt. za: M. Krajewski, Kultury kultury popularnej.., s. 33; J. Fiske: Zrozumieć kulturę popularną. Przeł. K. Sawicka. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.

Co wspólnego ma wilk z Myszką Miki?

Stephen Jay Gould w eseju *Biolog w hołdzie Myszce Miki*[187] przedstawia, jak na przestrzeni pięćdziesięciu lat[188] rysownicy wytwórni Disneya dokonali swoistej (wizerunkowej) ewolucji postaci, która jest dziś bez wątpienia jedną z ikon popkultury - postaci Myszki Miki. Ewolucji, jak przyznaje autor, prawdopodobnie nieświadomie mocno podbudowanej teoriami biologicznymi (a dokładniej: genetycznymi). Otóż z biegiem czasu, jak zauważa ten, skądinąd światowej sławy, paleontolog i twórca teorii punktualizmu, Myszka Miki, z męskiego bohatera o dość wrednym charakterze, stawała się postacią coraz łagodniejszą, „[Miki - przyp. EW] stał się niemal symbolem narodowym, toteż zawsze oczekiwano od niego odpowiedniego zachowania, […] w końcu narzucono mu rolę dobrze wychowanego człowieka”[189].

Za zmianami w zachowaniu szły istotne zmiany w wyglądzie postaci: „W miarę jak Miki stawał się coraz lepiej wychowany, jego wygląd był coraz bardziej dziecięcy”[190] - zauważa Gould w *Niewczesnym pogrzebie Darwina,* zbiorze esejów, który bez wątpienia znacząco przyczynił się do popularyzacji teorii ewolucji i socjobiologii poza światem naukowym[191]. Powołując się na Konrada Lorenza, twórcę współczesnej etologii[192], Gould wskazał trzy podstawowe oznaki utajonej dziecięcości, charakterystyczne dla młodych wszelkich prawie gatunków ssaków, które to cechy - wielkość oczu, długość głowy w stosunku do długości całego ciała, wypukłość czaszki (tzw. wysokie czoło)[193] - zdaniem Lorenza, od zawsze wpływały i wpływają na stosunek dorosłych osobników do swego (ale także cudzego) potomstwa. Ujmując rzecz w skrócie, cechy te modyfikują zachowanie dojrzałych osobników, budząc emocje skłaniające ku zachowaniom opiekuńczym i serdecznym. Co ciekawe, szczególnie w kontekście interesującego nas tu najbardziej wilka, ale też Disneyowskiej myszy, mechanizm, dzięki któremu ewolucja zapewnić miała, że osobniki dorosłe będą opiekowały się swoimi potomkami, działa nawet w relacji między człowiekiem a młodymi osobnikami innych gatunków - opiekuńcze instynkty u ludzi budzą nie tylko dzieci, ale też inne „młodociane” zwierzęta[194]. Nie dziwi wobec tego, by wrócić do kultury popularnej, niegasnąca słabość internautów wobec szczeniaków, kociaków, itd[195].

Rozważania Goulda można sprowadzić do wniosku: cel komercyjny, choć nie usprawiedliwia manipulowania faktami biologicznymi, najczęściej jednak to czy-

[187] S.J. Gould: Biolog w hołdzie Myszce Miki. W: Idem: Niewczesny pogrzeb Darwina. Przeł. N. Kancewicz-Hoffman. Warszawa, Prószyński i S-ka, 1999, s. 255-267.

[188] Należy mieć na uwadze, że Gould napisał swój esej z okazji 50-tych urodzin Myszki Miki, a te przypadały w 1978 roku. Zapewne ciekawe byłoby prześledzenie dalszych zmian fizjonomii Disneyowskiego bohatera, ale nie jemu poświęcony jest niniejszy artykuł.

[189] C. Finch: The Art Of Walt Disney. Nowy Jork, N.H. Abrams, 1975. Za: S.J. Gould: Biolog w hołdzie.., s. 254.

[190] S.J. Gould: Biolog w hołdzie.., s. 256.

[191] Niewczesny pogrzeb Darwina - zbiór esejów, które ukazywały się w latach 1973-1977 w miesięczniku „Natural History” okazał się best-sellerem i przyniósł autorowi sławę. Do dziś, Gould (1941-2002) uznawany jest za jednego z najbardziej poczytnych autorów popularnonaukowych swojego pokolenia. Dokonania popularyzatorskie nie umniejszają jednak bynajmniej jego pozycji w swiecie nauki - zwłaszcza na polu ewolucyjnej biologii rozwoju, ale też socjobiologii i psychologii ewolucyjnej.

[192] Etologia [z gr. ethos - obyczaj] - dziedzina zoologi, która - mówiąc pokrótce - zajmuje się badaniem zachowań zwierząt (także ludzi) oraz próbą ustalenia, które z nich są uwarunkowane genetycznie, a które nabyte kulturowo. Jednym z czołowych problemów, które w ramach tych studiów opisał Lorenz jest agresja wewnątrzgatunkowa. K. Lorenz: Tak zwane zło. Przeł. Z. Stromenger. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996.

[193] S.J. Gould: Biolog w hołdzie.., s. 256.

[194] Ibidem, s. 261-262.

[195] Za przykład niech posłuży witryna internetowa kotburger.pl, magazyn zdjęć przedstawiających koty. Podczas gdy młode kociaki zdają się budzić zachwyt i rozczulenie odbiorców ze względu na sam fakt bycia uroczym „młodocianym” osobnikiem, starsze zwierzęta często są poddawane na ilustracjach swoistej antropomorfizacji np. poprzez doprawianie komiksowych dymków z wypowiedziami. Te drugie bawią nas też szczególnie wtedy, gdy fotograf przyłapie je na quasi-ludzkim zachowaniu. http://kotburger. pl/. Dostęp z dnia 8.02.2014.

ni (nie tylko zresztą z wizerunkami zwierząt, ale również obrazami skutków np. cudownych preparatów odchudzających itp.[196]). Jeśli intencją twórców jest wykreowanie bohatera sympatycznego, jego wygląd nie może budzić niepokoju, szczególnie, jesli zakładanymi odbiorcami (docelową grupą konsumencką) będą dzieci. Choć dla niewprawnego oka szczenięta gatunku *Canis lupus* wyglądają zupełnie jak młode osobniki ich udomowionych braci - psów, co już, nawet bez zmian w wizerunku, mogłoby zapewnić im sympatię człowieka, graficy opracowujący postaci „wilczków do użytku kulturowego" dołożyli dodatkowych starań, by na pewno tak się stało. I tak na przykład, *Biały kieł* Jacka Londona - znana opowieść o przyjaźni między wilkiem a człowiekiem - doczekał się wielu opracowań i ekranizacji, także w wersjach animowanych. Przegląd graficznych wcieleń zwierzęcego bohatera Londona[197] jednoznacznie wskazuje, że zadbano o to, by budził on jedynie pozytywne emocje: młody wilk został wyposażony w nienaturalnie duże oczy, całość pyska jest też zdecydowanie mniej spiczasta niż u naturalnego pierwowzoru. Podobne chwyty socjobiologiczne zastosowano także w prezentacjach dorosłych wilczych osobników, pozostawiając zwierzęcemu bohaterowi za dużą (w proporcji do reszty ciała) głowę, krótsze i masywniejsze niż być powinny łapy, a całość sylwetki znacznie bardziej krępą niż zdarza się to w naturze. W efekcie takich, niedostrzegalnych prawie zabiegów, w wersji popkulturowej, dorosły osobnik *Canis lupus* (przez zachowanie szczenięcych proporcji ciała), nadal przypomina powiększoną kopię szczenięcia, a nie dojrzałego wilka.

Kolejnym z bardziej znanych tekstów kultury popularnej, na podstawie którego dzieci mogą budować swoje wyobrażenie wilka, jest seria filmów animowanych *Zakochany wilczek*[198].

[196]Wątek tego rodzaju manipulacji biologicznej i jej skutków niewątpliwie wart jest rozszerzenia (na przykład w reklamach telewizyjnych, które lansują zafałszowane prawdy na temat ludzkiego wyglądu).
[197]Na potrzeby niniejszego tekstu dokonuję przeglądu dostępnych w sieci okładek książek, kadrów filmowych, plakatów. Nie jest to oczywiście pełny przegląd źródeł, wydaje się jednak wystarczający do sformułowania wniosków tu przedstawionych.
[198]Tytuł oryginalny Alpha and Omega, reż. A. Bell, B. Gluck, 2010. Na podstawie filmu powstały także gry komputerowe dla najmłodszych.

Il. 1: Poster filmu Zakochany wilczek. Źródło: `http://filmweb.pl`. Dostęp z dnia 10.02.2014.

Jej fabuła opiera się na faktycznych zasadach funkcjonowania wilczych watah (dominacja osobników alfa, rywalizacja pomiędzy watahami, etc.). W tej serii jednak znowu dostrzec można elementy „usympatycznienia" bohaterów - duże oczy, skrócony pysk. Co więcej, samice wyposażono w wizualne (stereotypowe) atrybuty ludzkiej kobiecości - mają inne niż samce fryzury (długie włosy, ozdoby), wyraźne rysy „twarzy", a główna bohaterka serii - Kate - obrzuca swojego wilczego amanta - *(nomen omen)* Humphreya - spojrzeniami spod długich rzęs. Zresztą, fakt, że wilki posiadają imiona ludzkie także jest znamienny.

Nadawanie cech juwenilnych, zgodnie z rozpoznaniem Goulda (wspierającego się na Konradzie Lorenzu), sprzyja sympatyzowaniu z wilczymi bohaterami, próżno ich zatem szukać u tych popkulturowych *Caninae,* które - z założenia - mają potwierdzać powszechny, negatywny stereotyp wilka jako szkodliwego drapieżnika, zagrażającego człowiekowi.

Najbardziej rozpowszechnionym w kulturze wcieleniem takiego złoczyńcy jest z pewnością ten, którego ofiarą padł Czerwony Kapturek[199]. Abstrahując od fabuły baśni i jej licznych antropologicznych interpretacji[200], trzeba zauważyć, że wyobrażenia tego wilka jednoznacznie podkreślają jego atrybuty drapieżnika: ma on budzące grozę kły, długie pazury. Jego pysk na tych przedstawieniach jest zawsze wydłużony, a on sam porusza się zwykle na dwóch pałąkowatych łapach. Fabuła opowieści, w której wilk nie tylko prowadzi rozmowy z dziewczynką, ale w pewnym momencie udaje również jej babcię, wyraźnie antropomorfizuje tę postać,

[199] Baśniowy motyw o dziewczynce pożartej przez wilka jest powszechny w folklorze wielu społeczności europejskich. Wersję Charlesa Perraulta z 1697 roku uznaje się za pierwszą drukowaną.

[200] Powszechnie znana jest np. psychoanalityczna interpretacja Brunona Bettelheima, dla którego wilk jest jedną z figur reprezentujący popęd seksualny. B. Bettelheim: Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni. Przeł. D. Danek. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2010.

jednak to właśnie dostrzeżenie przez Czerwonego Kapturka zwierzęcych cech domniemanej babci, jest momentem kulminacyjnym:

- Ach, babciu, dlaczego masz takie wielkie uszy?
- Abym cię lepiej mogła słyszeć!
- A dlaczego masz takie wielkie oczy?
- Abym cię lepiej mogła widzieć!
- A dlaczego masz takie wielkie ręce?
- Abym cię lepiej mogła objąć!

Il. 2: „Seksualnie napastliwy" drapieżnik. Fot.: S. Nissim. Źródło: „Der Spiegel" 2012, nr 51/17.12.

- A dlaczego, babciu, masz taki brzydki wielki pysk?
- Aby cię łatwiej zjeść![201]

Zważywszy na rzeczywisty wygląd wilka, a szczególnie mając w pamięci wcześniejsze ustalenia, w bajce Grimmów zaskakują nieco jego „wielkie oczy". Oczywiście kreacja tej postaci jest dostosowana do funkcji fabularnej, niemniej jednak, ponieważ percepcja ludzka przypisuje małe oczy osobnikom złośliwym i złym, a duże - jak powiedziano - łagodnym i bez- bronnym[202], można tu dostrzec pewną ciekawą nieścisłość. Wydany po raz pierwszy w 1812 roku zbiór baśni braci Wilhelma i Jacoba Grimmów (bo to z ich wersji *Czerwonego Kapturka* pochodzi ten powszechnie znany opis wilczej fizjonomii w wersji „babcia") stanowił opracowanie zebranych wcześniej podań ludowych[203]. Można więc uznać, że wilk, jakiego opisują, jest tym, który funkcjonuje w zbiorowej wyobraźni. Grimmowie, dzięki ogromnemu sukcesowi zbioru, wyprowadzają (właśnie takiego) wilka poza społeczności wiejskie. Skala rozpowszechnienia zbioru[204] upoważnia natomiast do uznania baśni Grimmów za tekst kultury popularnej. Tak czy inaczej, okazuje się więc, że już na początku XIX wieku w folklorze dokonuje się to samo, co współczesnie dzieje się za sprawą filmów animowanych, takich jak wspomniane przeze

[201] J., W. Grimm: Czerwony kapturek. W: Idem: Czerwony kapturek i inne bajki. Przeł. F. Mirandola. Lwów - Poznań, Wydawnictwo Polskie, 1924, s. 9-14. Dostęp online: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=44187&s=1. Dostęp z dnia 13.02.2014.

[202] S.J. Gould: Biolog w hołdzie..

[203] H. Kapełuś: Bracia Grimm i romantyczne ludoznawstwo polskie. W: Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich. Red. J. Śliziński, M. Czurak. Wrocław, Wydawnictwo PAN, 1989, s. 11-24.

[204] Tzw. Małe wydanie, wybór pięćdziesięciu najbardziej odpowiednich dla dzieci baśni, w latach 1825--1887 doczekało się aż 36 wydań. Za: D. Simonides: Jakub i Wilhelm Grimmowie a folklor polski. W: Bracia Grimm i folklor narodów.., s. 47-48.

mnie wcześniej. Możemy zatem wnioskować, iż zarówno folklor, jak kultura popularna daje odbiorcy swoisty, zmodyfikowany - prze- filtrowany, jak pisze Krajewski - dostęp do świata (tu: świata przyrody) w rzeczywistości niedostępnego obiektywnemu poznaniu, co poniekąd potwierdzałoby słuszność uwag Krajewskiego (i Fiske), że jej treści są modyfikowane przez odbiorców zgodnie z ich możliwościami percepcyjnymi, przyzwyczajeniami, potrzebami.

Pomiędzy dwoma biegunami charakterologicznymi popkulturowego *Canis lupus,* jakie się tu zarysowują (bezbronny osesek - sprytny drapieżca), swoje miejsce ma bohater *Wilka i zająca*[205] - radzieckiej kreskówki, której kolejne odcinki przedstawiają przygody wilka uganiającego się za zającem.

Pierwszy odcinek wyemitowano ponad czterdzieści lat temu, w 1969 roku, wydaje się jednak, że charakterystyczne postaci Vołka i Zajca wciąż są obecne w popkulturowej świadomości. Być może, przyczyniło się do tego stworzenie na kanwie kreskówki gry komputerowej, a wcześniej, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, zręcznościowej mini-gry wideo, w której zadaniem gracza było sterowanie wilkiem tak, by łapał wypadające z koszyków jajka. Być może powody są jeszcze inne, bo trwałość pamięci o tych zmagających się bohaterach rejestrujemy również wśród osób, które nigdy z grami komputerowymi nie miały do czynienia (czego badanie wychodzi jednak poza ramy założonego tu artykułu). Wspomniana gra cieszyła się w Polsce ogromną popularnością, szczególnie ze względu na ograniczony dostęp do bardziej zaawansowanych technologicznie propozycji z Zachodu. Fabuła serii oparta jest na opozycji zły-dobry bohater,

Il. 3: Wilk i zając. Źródło: `http://www.1zoom.ru`. Dostęp z dnia 13.02.2014.

[205] Seria powstawała w moskiewskiej wytwórni Sojuzfilm. Reżyserem, twórcą serii oraz postaci był Wiaczesław Kotionoczkin. Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Wilk_i_ Zaj%C4%85c. Dostęp z dnia 13.02.2014.

jednak wilka celniej niż „zły” określają przymiotniki takie, jak „gapowaty”, „lękliwy”, „głupawy”. O jego pozornym męstwie (ale, oczywiście, raczej męskim charakterze) świadczyć zaś mają… papierosy, które pali w ogromnych ilościach. Bywa zresztą i tak, że wobec czyhającego niebezpieczeństwa, wilk i zając jednoczą siły - wówczas to mniejsze i łagodniejsze ze zwierząt okazuje się bohaterskim. Niewiele tu z behawioru i cech gatunkowych *Canis lupus.* Wygląd postaci tylko to potwierdza: dwunożna postawa ciała, wielkie oczy o dość nierozumnym spojrzeniu powodują, że odbiorca musiałby mocno wysilić swoją wyobraźnię, by dostrzec wilka w „wilku”. Natomiast sposób jego działania, papieros przyklejony do dolnej wargi, kępkowaty zarost na wysuniętej, dolnej szczęce, czasem kaszkiet, zawadiacko nasadzony na czubek głowy raczej sugerują, iż w radzieckiej wersji popkulturowej wilka dominują po prostu stereotypowe cechy „faceta”. Wiedzie nas to w rozważaniach do innego, wcale nie juwenilnego obrazu wilka, któremu - niestety - przynajmniej chwilowo, nie możemy tu poświęcić więcej miejsca.

Wilk w sieci

W opracowaniach na temat kultury popularnej, które uznaje się dziś za klasyczne, analizy koncentrują się wokół mediów masowych - relacji pomiędzy dystrybuowanymi przez media tekstami kultury a ich odbiorcami[206]. Nie wykracza się tu jednak poza tzw. media tradycyjne: telewizję, film, prasę, itd.[207] Tymczasem obecnie produkcyjno-dystrybucyjna działalność uczestników kultury najaktywniejsza jest w tzw. *CMC (computer mediated communication)*[208]*.* Powszechnie już dziś mówi się o folklorze internetu, mając na myśli pewne trendy w dystrybuowaniu tekstów kultury, dla których sieć wydaje się być czymś więcej niż medium-pośrednikiem. Jest raczej środowiskiem stymulującym powstawanie tekstów swoistych wyłącznie dla siebie. Przykładową kategorię takich tekstów stanowią memy internetowe - żarty obrazkowe, które Magdalena Kamińska definiuje jako „popularne semiotyczne kompleksy transmitowane *via ICT [information and communication technologies* - przyp. EW]”[209]. Tworzenie memów polega na coraz to nowym przetwarzaniu danego motywu graficznego. Można powiedzieć, że, biorąc pod uwagę współczesne możliwości cyfrowej obróbki graficznej, memy cechuje prostota, żeby nie rzec, prymitywność formy. Jednym z takich przewodnich motywów przetwarzanych przez internautów stał się wilk. Internetowe wilki zostały podzielone na dwie zasadnicze kategorie charakterologiczne - *Courage wolf* [odważny wilk] oraz *Insanity wolf* [szalony wilk]. Mniej popularny (czyt. mający mniej przetworzeń) jest *Scene wolf* [wilk-mem parodiujący popularną wsród nastolatek stylizację określaną jako *scene*]. Wilcze memy są mutacją memu *Advice dog* [pies-doradca] i razem z nim wpisują się

[206] Z zastrzeżeniem jednak, że „każde użycie jest jednocześnie produkcją”, odbiorcy są tu jednocześnie współtwórcami kultury popularnej jako ci, którzy regulują dystrybucję tekstów kultury.
[207] J. Storey: Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody. Przeł. J. Barański. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003.
[208] M. Kamińska: Niecne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu. Poznań, Galeria Miejska „Arsenał”, 2011, s. 15.
[209] Ibidem, s. 61.

II. 4: Odważny wilk. Źródło: www.memgenerator.pl. Dostęp z dnia 15.02.2014.

w kategorię[210] tzw. *Advice animals*[211]. Wszystkie wymienione typy mają taką samą formę graficzną: na środku prostokąta znajduje się głowa zwierzęcia (wycięta ze zdjęcia), jej tło stanowi tzw. koło barw. Wizerunkowi zwierzęcia towarzyszy oddające jego charakter hasło - porada (każdy użytkownik Sieci może wygenerować mem z wymyślonym przez siebie hasłem, ważne, by było spójne z powszechną recepcją danego obrazka). Wilkowi motywujące- mu/odważnemu towarzyszą hasła takie jak „Twoi wrogowie to tylko efekt uboczny Twojego sukcesu" czy „Nie mówiłem, że będzie łatwo - mówiłem, że będzie warto".

Szalony wilk przekazuje stwierdzenia takie, jak „Najszybsza droga do kobiecego serca prowadzi przez jej klatkę piersiową".

Z jakiego powodu wilk okazał się motywem chwytliwym i chętnie rozpowszechnianym przez internautów? Trudno stwierdzić jednoznacznie. Najciekawsze jednak, w kontekście innych memów internetowych, wydaje się to, że prawdy głoszone przez odważnego wilka brzmią zaskakująco poważnie i mało prześmiewczo (jest to swego rodzaju memowa aberracja). To, że takiego typu hasła zostały sprzężone z postacią wilka może wynikać ze sposobu, w jaki postrzegane jest zwierzę - w zbiorowej wyobraźni internautów byłby zatem wilk uosobieniem odwagi, niezłomności w osiąganiu ważnych, życiowych celów. Przeczy temu jednak Szalony wilk, którego

[210] Pierwszym z kategorii był Advice dog, inne Advice animals (w tym wilki) są jego mutacjami.
[211] A. Walkiewicz: Czym są memy internetowe? Rozważania z perspektwy memetycznej. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2012, nr 14, s. 54.

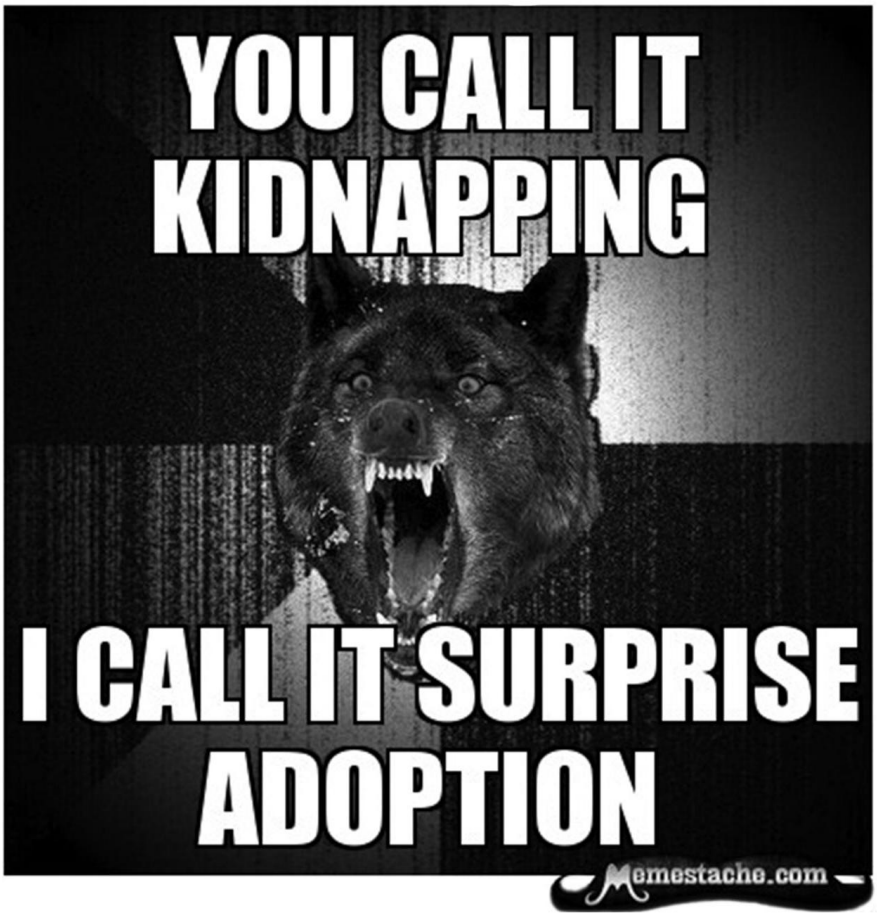

Il. 5: Obłędny wilk [„nazywasz to porwaniem - ja adopcją z zaskoczenia"]. Źródło: http://www.memestache.com/Insanity+Wolf/you-call-it-kidnapping/218205. Dostęp z dnia 16.02.2014.

w takim razie należałoby uznać za swoisty „powrót do memowej normy". Ten wilk jest brutalny, nie waha się przed aktami okrucieństwa i się nimi chełpi. Należy pamiętać, że i w jednym, i w drugim przypadku, mamy do czynienia z przejawami folkloru internetowego, przez który rozumiem przyjmującą cechy trendu aktywność użytkowników sieci polegającą na upublicznianiu, rozpowszechnianiu często zmodyfikowanych przez siebie treści (tu: obrazków, które z takich, nie innych powodów funkcjonują pod nazwą „memu internetowego"[212]). Jedynym rodzajem „filtra" dla tych treści będzie społeczna (społecznościowa) „cenzura prewencyjna"[213]: Pewne treści zostaną zaakceptowane (a zatem powielone, poddane dalszym modyfikacjom), inne natomiast nie. Mamy więc do czynienia z nieco innym typem „filtrowania" niż w przypadku tekstów kultury, dystrybuowanych przez media profesjonalne, gdzie zasadniczą „cenzurę" przeprowadza zespół twórców, głównie w oparciu o projektowany sukces komercyjny (zatem, jak zostało powiedziane wcześniej, nawet dopuszczając się manipulacji w tym celu).

Innym ciekawym zjawiskiem, które łączy *Canis lupus* i Web 2.0[214] jest *Magic wolf* Warto przyjrzeć się temu przykładowi z gruntu folkloru internetowego, który można przyporządkować do odrębnej kategorii - dziecięcego folkloru internetowe-

[212]Szerzej na temat terminu „mem internetowy" w kontekście memetyki i memu Dawkinsowskiego w mojej recenzji przywoływanej tu książki Magdaleny Kamińskiej. E. Wieczorkowska: Zwodniczy mem. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2012, nr 14, s. 125-128.

[213]P. Bogatyriew, R. Jakobson: Folklor jako swoistaforma twórczości.W: P. Bogatyriew: Semiotyka kultury ludowej. Przeł. R. Mayenowa. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979.

[214]Określa się tak typ serwisów internetowych, których treść jest generowana przez użytkowników. Jak najlepiej wpisuje się zatem w pop-kulturowy typ uczestnictwa i dystrybucji tekstów kultury.

go. Trudno znaleźć spójny opis fenomenu, jedna z młodych internautek, na pytanie czym są Magiczne wilki odpowiada:

> Magiczne wilki to takie mityczne stworzenia. Czasami mają włosy a czasami skrzydła, czasami zdarzają się także trzy ogony. Są różne watahy wilków np. wilki cienia, wilki natury, wilki ognia lub mroku są jeszcze inne ale ja wymieniłam te które pamiętam. Magiczne wilki mają też magiczne zdolności i moce. Wilków jest nieskończenie wiele [. ..][215].

Młodzi użytkownicy Sieci tworzą, gromadzą i publikują grafiki przestawiające „magiczne wilki" - słuszność ma zacytowana internautka pisząc, że wilków jest nieskończenie wiele, bowiem jedynym ograniczeniem w ich powstawaniu jest wyobraźnia.

Wilki, kreowane w specjalnie stworzonych do tego aplikacjach komputerowych, utrzymane są w stylistyce „onirycznego anime", a ozdoby (biżuteria, fryzury, gadżety), którymi są obdarzone, zdają się zdradzać upodobania młodych twórców (twórczyń?). Choć zachowany został zasadniczy kształt sylwetki *Canis lupus,* wizerunki są odrealnione za sprawą kolorów, dodanych skrzydeł, „stylizacji" fryzur, makijaży…). Należałoby przypomnieć w tym miejscu Lorenzowskie cechy juwenilizacji, o których była mowa wcześniej - wizerunki tych magicznych zwierząt obfitują w elementy, przez które wydają się urocze, budzą sympatię 12, 13-latek. Jednak obrazy wilków to jedynie materiał służący tworzeniu blogów - watah[216]:

> Sama wyobrażam sobie że jestem takim wilkiem, wilczka-China i wtedy piszę o sobie i o przyjacielach na blogu[217].

Il. 6: Magiczny wilk

Każdy sportretowany na blogu wilk jest opatrzony metryczką zawierającą jego magiczne imię, wiek, płeć, specjalne moce, opis rodziny (na wzór rodziny ludzkiej), ale też przynależność do watahy i zajmowaną w stadzie pozycję - relację

[215] Źródło: http://zapytaj.onet.pl/Category/010,017/2,3239983,Co_to_sa_quotmagiczne_wilkiquot.html. Zapis oryginalny. Dostęp z dnia 15.02.2014.
[216] Zob. np.: http://magicznywilk.bloog.pl/. Dostęp z dnia 16.02.2014; http://www. swiat-wilkow.bloog.pl/. Dostęp z dnia 16.02.2014.
[217] Źródło: http://zapytaj.onet.pl/Category/010,017/2,3239983,Co_to_sa_quotmagiczne_wilkiquot.html. Zapis oryginalny. Dostęp z dnia 16.02.2014.

między danym osobnikiem a osobnikami alfa. Widać zatem namiastkę próby odwzorowania biologicznej rzeczywistości. Nawet jeśli dochodzi do mechanicznego kopiowania formy bloga osoby chcącej wpisać się w ów trend własną aktywnością, operuje ona terminami takimi, jak „wataha", „wadera", „samiec alfa". Jest to zatem pewien krok ku świa- domości ekologicznej dotyczącej *Canis lupus*, jednak wyobrażenia na temat gatunku wynikające wyłącznie z *Magic wolves* są mocno karykaturalne. Czy z punktu widzenia ochrony gatunku taka świadomość wśród nastolatków jest korzystna? Można powiedzieć o swego rodzaju oswojeniu wilka - przecież dotychczas, z pewnymi wyjątkami, był on w tekstach kultury figurą nacechowaną negatywnie. Nagle nastoletnie dziewczęta utożsamiają się z wilkami, tworzą między sobą wirtualne, między- i wewnątrzstadne więzi:

> Jestem Ines, wilcza nastolatka. Pochodzę z Doliny Marzeń, a mój talizman to Błękitna Gwiazda. Oto mój jakby pamiętnik, w którym znajdziecie wielki spis mieszkańców Wilczej Krainy, podzielonej na bardzo, bardzo dużo różnych malutkich krain i dolin[218].

- pisze właścicielka jednego z blogów, zachęca też, by dołączać do jej blogowej społeczności. Wśród magicznych wilków nie ma jednak, jak się zdaje, miejsca dla wilczej dzikości, niedostępności, drapieżności.

Folklor internetowy ma to do siebie, że trwanie zjawisk, które dla badacza są interesujące, bywa krótkie. Szczyt popularności *Magic Wolves* przypada na 2010 rok, dziś aktywność wilczych blogerek jest mniejsza. Czy świadczy to o utracie zainteresowania wilkiem jako takim? Należałoby chyba wcześniej postawić pytanie, czy wcześniejsza popularność świadczyła o tym zainteresowaniu, czy była jedynie kolejną z dziecięcych mód? Na temat pierwotnego źródła fascynacji wilkiem można jedynie domniemywać (lub założyć), że przyczyny nie są inne, niż te, dla których wilk fascynuje od wieków przedstawicieli kultur całego świata. Ważniejsze wydaje się w tym momencie postawienie pytania o to, na ile taki (pop)kulturowo wypaczony obraz wilka może mieć wpływ na faktyczny do niego stosunek i czy w skali globalnej może mieć realny wpływ na populację gatunku.

Podsumowanie

Podania ludowe, mity, przysłowia - wiele jest dowodów w kulturze symbolicznej na odwieczny, ścisły związek człowieka z wilkiem. Współcześnie produkowane teksty kultury również z symbolu wilka jako nośnika pewnego zbioru cech korzystają chętnie, choć, trzeba pamiętać, populacja tego gatunku jest dużo mniej liczna niż wówczas, gdy Charles Perrault zapisywał podania o Czerwonym Kapturku. Pomijając przykłady opisane wcześniej, warto choć wypunktować obecność wilka w reklamach telewizyjnych (choć grywany przez „psiego dublera"[219]), na t-shirtach dystrybuowanych przez odzieżowe „sieciówki", itd. Jest wilk też bardzo lubianym motywem subkultury harleyowców - pojawia się w herbach klubów motocyklowych czy na tatuażach, wilcze emblematy umieszczane są też na samych pojazdach. Zwierzę doskonale wpisuje się bowiem w deklarowane przez motocyklistów idee wolności, niezależności, umiłowania dzikiej przyrody i pustkowia.

Pora wrócić do pytania postawionego z początku: ile jest z *Canis lupus* w popkulturowym wilku? Zgromadzone teksty kultury popularnej każą widzieć go dwojako: z jednej strony jako symbol faktycznego wilczego behawioru, zwierzęcia

[218] Źródło: http://www.swiat-wilkow.bloog.pl/. Zapis oryginalny. Dostęp z dnia 16.02.2014.

[219] Np. w reklamie wypożyczalni samochodów cars.com: by dodać nieco dramatyzmu zbyt prostej procedurze wypożyczenia samochodu, klientka dostaje do rąk „słodkie" wilcze szczenię (zgodnie z przypuszczeniami dr. Sabiny Nowak, faktycznie z gatunku Canis lupus). By dostarczyć ów element dramatyczny, pojawia jednak także „nadopiekuńcza" wilcza mama („grana" przez wilczura). Źródło: http://www.youtube.com/ watch?v=vtQA-_AC7I8. Dostęp z dnia 16.02.2014.

przemierzającego leśne ostępy, ale też żyjącego w stadzie z silnie zaznaczonymi relacjami międzyosobniczymi. W tym wcieleniu podkreśla się faktyczne cechy *Canis lupus*. Jest jednak także druga strona: wilk ulega mechanizmom, które można chyba uznać za symboliczną domestykację - popkulturowe udomowienie polegające na odebraniu atrybutów groźnego drapieżnika, a nawet na częściowej antropomorfizacji (choćby w celu złożenia na karb wilka winy za ludzkie przywary). Przykład wilka i jego silnej obecności w kulturze zdaje się potwierdzać niegasnącą potrzebę człowieka określania charakteru swojej relacji z naturą.

Zastanawiające, że mimo postępującej urbanizacji i w dobie tak zaawansowanych technologii, wciąż pewne aspekty naszego człowieczeństwa łatwiej jest nam opisywać językiem przyrody.

Bibliografia

Bettelheim B.: Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni. Przeł. D. Danek. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2010.

Bogatyriew P., Jakobson R.: Folklor jako swoista forma twórczości. W: P. Bogatyriew: Semiotyka kultury ludowej. Przeł. R. Mayenowa. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1979.

Fiske J.: Zrozumieć kulturę popularną. Przeł. K. Sawicka. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010.

Gould S.J.: Biolog w hołdzie Myszce Miki. W: Idem: Niewczesny pogrzeb Darwina. Przeł. N. Kancewicz-Hoffman. Warszawa, Prószyński i S-ka, 1999.

Grimm J., W.: Czerwony kapturek. W: Idem: Czerwony kapturek i inne bajki. Przeł. F. Mirandola. Lwów - Poznań, Wydawnictwo Polskie, 1924.

Kamińska M.: Niecne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu. Poznań, Galeria Miejska „Arsenał", 2011.

Kapełuś H.: Bracia Grimm i romantyczne ludoznawstwo polskie. W: Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich. Red. J. Śliziński, M. Czurak. Wrocław, Wydawnictwo PAN, 1989.

Krajewski M.: Kultury kultury popularnej. Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2003.

Lorenz K.: Tak zwane zło. Przeł. Z. Stromenger. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996.

Simonides D.: Jakub i Wilhelm Grimmowie a folklor polski. W: Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich. Red. J. Śliziński, M. Czurak. Wrocław, Wydawnictwo PAN, 1989.

Storey J.: Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody. Przeł. J. Barański. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2003.

Walkiewicz A.: Czym są memy internetowe? Rozważania z perspektwy memetycznej. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2012, nr 14.

Wieczorkowska E.: Zwodniczy mem. „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" 2012, nr 14.

Źródła internetowe:

http://kotburger.pl/

http://magicznywilk.bloog.pl/

http://memgenerator.pl/

http://pl.wikipedia.org/wiki/Wilk_i_Zaj%C4%85c/ http://www.memestache.com/Insanity+Wolf/you-call-it-kidnapping/218205 http://www.swiat-wilkow.bloog.pl/

http://www.youtube.com/watch?v=vtQA-_AC7I8/

http://zapytaj.onet.pl/Category/010,017/2,3239983,Co_to_sa_quotmagicz-ne_wilkiquot.html/

http://www.1zoom.ru/

Jolanta Nowak

Instytut Doskonalenia Nauczycieli „Wiedza”

GDZIE JEST WILK? KRÓTKI PRZEGLĄD WIZERUNKÓW WILKA W RODZIMEJ TRADYCJI LUDOWEJ

Wstęp

Od stuleci, nie tylko zresztą w kulturze ludowej, która stanowi zasadniczy obszar podjętych tu badań, tworzono teksty pieśni, powiedzeń czy porzekadeł, których bohaterami są zwierzęta. Jednym z gatunków najsilniej pobudzających wyobraźnię człowieka był wilk - zwierzę, które od wieków wywoływało bardzo silne i sprzeczne uczucia. Z jednej strony człowiek podziwiał wilki za ich piękno, odwagę i wytrwałość w dążeniu do wolności, z drugiej zaś te same cechy budziły w nim strach i niepewność, kojarzyły się z okrucieństwem i przemocą.

W ludowej tradycji, obrzędach, bajkach, legendach i pieśniach, wilk występuje zarówno jako symbol zła, jak i dobra. Obraz złego wilka może wiązać się z jego wyglądem: jest on drapieżnym ssakiem, największym z rodziny psowatych[220], ma masywną budowę ciała i bardzo mocne uzębienie. Choć taki wygląd kojarzy się z zagrożeniem i dzikością, można doszukać się i dobrych cech tego zwierzęcia. Według Rogera Few dorosłe wilki w stadzie wspólnie opiekują się szczeniętami, dbają o nie i uczą jak poradzić sobie w dorosłym życiu[221]. Takie zachowanie stawia je w oczach człowieka w pozytywnym świetle, zgodnym z naszą kulturą sprawowania przez rodziców wspólnej opieki nad potomstwem.

Dobrą, a zarazem powszechnie znaną egzemplifikacją rodzicielskiej troski jest postać wilczycy kapitolińskiej - wadery, która zgodnie z legendą założycielską miasta Rzym, wykarmić miała (i tym samym ocalić) osierocone ludzkie dzieci - bliźnięta Remusa i Romulusa, od którego imienia wywodzi się po dziś dzień funkcjonującą nazwę Wiecznego Miasta. Przedstawione u piersi wilczycy niemowlęta są ikonicznym symbolem zarówno starożytnego, jak i współczesnego Rzymu.

Cechy fizjonomii wilka robiły na ludziach wrażenie, wywołując najczęsciej, jak powiedziano, negatywne skojarzenia i strach przed potężnymi zębami drapieżnika, mimo że - jak określa Nicholas Saunders - brakuje im ostrych pazurów i potężnych szczęk wielkich kotów[222]. Ale posiadają siłę i przebiegłość, które Roger Few oddaje w słowach: „te groźne drapieżniki polują na łosie stadami, zwykle pozorując ataki na kilka zwierząt, zanim zaatakują naprawdę”[223]. Dzięki umiejętności współpracy w grupie, potrafią zabijać zwierzęta kilkakrotnie większe od siebie.

Mieszkańcy wsi i terenów leśnych sytuowali w wilku wiele swoich lęków. Był dla nich uosobieniem tego, co nieznane, co czai się w lesie, a zatem tego, co straszne. Umiejscowienie tych lęków w określonej istocie dawało hipotetyczną możliwość ich przezwyciężenia. Nie były one już bowiem abstrakcyjne, ale skonkretyzowane w postaci realnie występującego złego zwierzęcia. Snuto zatem opowiadania o czyhającym zagrożeniu, którego bohaterem był groźny wilk - tym samym powstawała swoista „wilcza mitologia”.

[220] Hasło: Wilk. W: Encyklopedia PWN, t. 3. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002, s. 776.
[221] R. Few: Królestwo dzikiej przyrody. Przeł. W. Petrzyński. Warszawa, Wydawnictwo Penta, 1995, s. 19.
[222] N.J. Saunders: Dusze zwierząt. Przeł. Z. Dalewski. Warszawa, Świat Książki, 1996, s. 72.
[223] R. Few: Królestwo dzikiej przyrody.., s. 19.

Równocześnie przez wieki, w warunkach wiejskiego życia, rozwijała się twórczość związana z codzienną pracą w gospodarstwie, jak również z corocznymi obrzędami i zwyczajami towarzyszącymi poszczególnym etapom cyklu przyrody oraz uroczystościom kościelnym. Od najdawniejszych bowiem czasów, roczny cykl słoneczny i zmieniające się pory roku wyznaczały nie tylko rytm ludzkiego życia, ale również rytm i rodzaj najważniejszych świąt, uroczystości, rytuałów i obrzędów[224]. Teksty folkloru świadczą o tym, że w tych uroczystościach także dla wilka wyobraźnia ludowa znajdowała miejsce. Jako, wzbudzający powszechny lęk, drapieżnik ten w słownej twórczości ludowej występuje najczęściej w kontekście negatywnym. A jak jest w przypadku obrzędów i zwyczajów? Przyjrzyjmy się wybranym przykładom.

Gdzie jest wilk?

W kulturze ludowej dostrzec można wiele wierzeń odnoszących się do zimowego cyklu obrzędowego i „nasilającej się wówczas obecności i działalności rozmaitych istot nadprzyrodzonych lub ludzi i zwierząt uosabiających «tamten» świat"[225]. Okres zimowego przesilenia, obejmujący czas od świąt Bożego Narodzenia i bliskiego im Nowego Roku, aż do Trzech Króli od zawsze miał uroczysty charakter i obfitował w trwale zakorzenione w tradycji ob- rzędy[226]. Jest to czas faktycznego panowania zimy, „a tradycyjna myśl ludowa przypisywała wówczas przyrodzie stan śmierci. Zaś zima - śmierć - jest stanem «przejściowym», czasowym ukryciem życia, bezpośrednio poprzedza narodziny."[227] Można zatem powiedzieć, iż jest to stan zawieszenia - okres ambiwalentny, obejmujący to, co stare i to co nowe, koniec i początek, to, co umiera i to, co się rodzi. Stąd w tym szczególnym czasie daje się zauważyć współwystępowanie dwóch przeciwstawnych z logicznego punktu widzenia porządków: śmierci i życia[228]. Taki „dramat „przejścia" zakładał rozmaite wybryki i nadużycia, ale przede wszystkim wzmożoną aktywność ludzką, zabezpieczającą odnowienie ładu kosmicznego i społecznego po upłynięciu czasu chaosu, jaki wprowadzała śmierć, zawieszająca wszelkie, obowiązujące wcześniej prawa. Okres ten wiązał się zatem tyleż ze składaniem życzeń, „zaklinających" przyszłość, co z obrzędowym obrazowaniem zawieszenia porządku. Był pełen czarów i wróżb dotyczących obfitości i urodzaju w gospodarstwie oraz powodzenia osobistego. Praktykowany był zwyczaj chodzenia po kolędzie - w zależności od lokalnej tradycji - z szopką, gwiazdą czy maszkarami. Najczęściej w obkolędowywaniu brał udział cały zespół osobliwych postaci, które składając życzenia prosiły o datki czy poczęstunek. Kolędnicy przybywając do wsi - „[wchodzili - JN] do zagrody, do domu, do izby, każdorazowo anonsowali ten fakt: krzyczeli, dzwonili, śpiewali kolędy, wygłaszali formuły powitalne, ale zawsze zatrzymywali się przed domem i czekali na zaproszenie do środka"[229]. Najpopularniejsze, zwłaszcza na południu Polski, były obchody z turoniem[230]. Turoniowi towarzyszyli zwykle: Dziad, Cygan, Cyganka, Żyd, czasem też i muzykant[231]. W niektórych re-

[224] B. Ogrodowska: Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne. Warszawa, Wyd. Sport i Turystyka MUZA SA, 2010, s. 5.
[225] R. Godula: Dramatyzacja czasu „przejścia" w obrzędzie kolędowania. W: Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich. Red. T. Buderewicz, S. Koziara, J. Okoń. Tarnów-Kraków, Biblos, 1996, s. 341.
[226] G. Dąbrowska: Obrzędy i zwyczaje doroczne jako widowisko. Cz. I. Warszawa, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, 1971, s. 18-19.
[227] Ibidem, s. 341.
[228] Ibidem, s. 342.
[229] Ibidem, s. 344.
[230] Czyli przypominającą rogate, włochate zwierzę maszkarą obecną w tradycji wielu regionów Polski. C. Witkowski: Polskie obrzędy i zwyczaje ludowe. Kraków, Wyd. Muzeum Etnograficznego w Krakowie, 1965.
[231] B. Ogrodowska: Polskie obrzędy.., s. 46.

gionach Polski do dziś kultywuje się tę tradycję. W południowo-zachodniej części Beskidu Żywieckiego kolędujące grupy nazywa się Dziadami żywieckimi:

> w Nowy Rok chodzą jeszcze, a raczej biegają po wsi, bo w szybkim tempie przemieszczają się z miejsca na miejsce, charakterystyczne dla tego terenu grupy wesołych, barwnie ubranych, przebierańców, w zawadiackich strojach z owczych skór, słomy, kolorowych sznurków i gałganów, zabawnie zestawionych części starej garderoby i z różnymi rekwizytami: dzwoneczkami, batami i widłami[232].

Często w skład orszaku wchodzili ponadto: młoda para, kominiarz, lekarz, aptekarz, cyganka, wielbłąd, policjant, rzeźnik, muzykanci, druhny i drużbowie, złodziejka oraz gazeciarz.[233] Także we wsiach dobrzynieckich pojawiały się pochody przebierańców, wśród których nie mogło zabraknąć kozy, bociana, jeźdźca na koniu, żołnierzy i niedźwiedzia[234].

Popularne były obchody kolędnicze z kozą, konikiem czy kobyłką, jak również z innymi postaciami zwierzęcymi, np. ze zwiastującymi wiosnę wielkimi ptakami - żurawiem i bocianem.

> Maszkary, wtargnąwszy gwałtownie do izby, krzyczały, straszyły, biły domowników (korbaczami, rózgami, powrósłami, kijem, batem, łańcuchem), biegały, skakały, tańczyły, przesuwały sprzęty, przewracały łóżka, stołki, garnki, buszowały po domu i zagrodzie[235].

Wygłaszając jednak równocześnie (najczęściej śpiewane) życzenia pod adresem wszystkich domowników, zapewniały pomyślność, jaka miała nadejść wraz z powrotem życia na ziemię.

W obchodach kolędniczych często występował niedźwiedź[236]. Przedstawienia z udziałem zwierząt, które według pierwotnych wierzeń symbolizowały siły urodzaju, były nie tylko zabawą, ale miały ukryty sens wegetacyjny i gospodarczy. Jak tłumaczy Jan Stanisław Bystroń[237], te rozmaite upostaciowania ludowe, które powstały w oparciu o obserwację przyrody, nie były postaciami konkretnymi, lecz symbolicznymi. Wegetacyjnego znaczenia kozłów czy kóz dowodzi między innymi magiczna formuła:

> Gdzie koza chodzi,
>
> hoc, koza, hoc,
>
> tam żyto rodzi.
>
> Gdzie koza rogiem,
>
> Tam żyto brogiem […][238]

Stanowiła ona część integralną praktyk kolędniczych, które miały na celu zapewnienie urodzaju, czyli - pośrednio - również pomyślności życia osobistego[239]. Obecność zwierząt była podyktowana

> [z jednej strony - przyp. JN] chęcią zneutralizowania stwarzanego przez nie niebezpieczeństwa, zaś z drugiej, troską o ich przychylność, zapewnienie sobie powodzenia i szczęścia w życiu osobistym i gospodarstwie, jako że przypisywano im symbolikę płodności i bogactwa[240].

---

[232] Ibidem, s. 66.
[233] Opolanka. „Polskie Stroje Ludowe" 2012, nr 13, s. 8-9.
[234] Dobrzynianka. „Polskie Stroje Ludowe" 2012, nr 20, s. 10.
[235] R. Godula: Dramatyzacja czasu „przejścia"., s. 34.
[236] Ibidem, s. 47-48.
[237] J.St. Bystroń: Zwyczaje żniwiarskie w Polsce. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1916, s. 3.
[238] G. Dąbrowska: Obrzędy i zwyczaje doroczne…, cz. I, s. 18-19.
[239] D. Wężowicz-Ziółkowska: Świat wartości kolędy życzącej. Interpretacje Piotra Cara- mana a teoria daru Marcela Maussa. „Literatura Ludowa" 1983, nr 6.
[240] I. Rzepnikowska: Rosyjska i polska bajka magiczna (AT 480) w kontekście kultury ludowej. Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2005, s. 79.

Jak zauważa Kazimierz Moszyński:

> Maszkary i zwyczaje z nimi związane zdają się od prawieku należeć do kultury Słowian i łączyć z oprowadzaniem czy obnoszeniem rzeczywistych żywych lub zabitych zwierząt, wyposażonych w szczególne jakoby moce; do takich zwierząt należy przede wszystkim niedźwiedź oraz wilk […][241].

Jakkolwiek przytoczone wyżej stwierdzenie Moszyńskiego sugeruje równorzędną frekwencję wykorzystania wizerunków dwóch leśnych drapieżników - wilka i niedźwiedzia, dalsze rozważania badacza wydają się temu przeczyć. Zauważa on bowiem: „zwyczajem bez porównania rzadszym jest przyodziewanie się w skóry wilcze, względnie w ogóle w ten lub inny sposób kształtów wilka”[242].

Postać wilka w zwyczajach kolędniczych, w których znajdują swoje miejsce liczne postaci zwierzęce, jak niedźwiedź, koń, bocian, koza, kozioł czy baran nie wydaje się więc szczególnie popularną. Jak pisze Gabriela Dąbrowska, tylko „W Kurpiowskiej Puszczy Zielonej chodzili dawniej z turem lub wilkiem”[243]. Jak z kolei podaje Róża Godula, ten ostatni występował tylko czasami, był bowiem źle kojarzony, gdyż „dusze zmarłych ludzi wędrujące, pokutujące, niekiedy przybierają postać wilka”[244].

Można zatem przypuszczać, że wilk był niechcianym gościem w domach chłopskich. Nie był kojarzony, jak choćby koza, z obfitością, dobrobytem i płodnością upraw. Nie chciano mieć z nim do czynienia, nawet jeśli miała to być tylko kolędująca postać. Nie chciano, aby zaglądał do gospodarstw, ponieważ stanowił symbol obcości, zagrożenia, sił mrocznych i dzikich. Taką możliwość dopuszczano obrzędowo tylko raz w roku, w Wigilię, kiedy to, jak podają źródła etnograficzne: „W Rzeszowskiem gospodarz krajał kromkę chleba i pukając w okno mówił: „Wilczku, wilczku, prosimy cię do pośniczku, jak nie przyjdziesz dzisiaj, nie chodź nigdy”[245]. Zaproszenie wilka na „pośnik” (kolację wigilijną) miało, oczywiście, charakter magiczny, jednoczący, natomiast na co dzień, czego dowodzą badania Jana St. Bystronia, unikano nawet wymawiania jego imienia. W zależności od regionu, był on nazywany „jakubkiem” (okolice Puław), „robakiem” (na Kurpiach), „zwierzem” (w Puszczy Radomskiej), „diadk’ko” (na Ukrainie), „malej” (na Huculszczyźnie)[246].

> […] starzy ludzie nie wymieniają wilka po imieniu gdyż choćby tylko po cichu wymówić to słowo, zwierzę niewątpliwie nie wiadomo skąd się weźmie”[247]

Jak mówi przysłowie - „Nie wywołuj wilka z lasu”.

Być może to z tych właśnie powodów figury wilka trudno doszukać się również w innych zachowaniach obrzędowych i uroczystościach kościelnych, chociaż często obecny jest w nich niedźwiedź, daleko większy od wilka i równie groźny dla człowieka i jego stad. Obydwa gatunki uchodzą za niebezpieczne, z drugiej strony, obydwa kojarzone są z mocą, siłą, pewnością siebie czyli cechami, które są dla ludzi atrakcyjne. W tej sytuacji nie łatwo odnieść się do wyboru, jakiego dokonywał lud i w sposób pewny odpowiedzieć na pytanie: dlaczego nie wilk? Co ciekawe, wszechobecność (także współczesna) zinfantylizowanego niedźwiedzia - misia - wskazuje, że z jakichś powodów, ten drapieżnik ma bardzo pozytywne konotacje. Pluszowy mis, Mis Uszatek, nieporadny Puchatek - budzą, szczególnie wśród

[241] K. Moszyński: Kultura Ludowa Słowian, t. II, cz. 2. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968, s. 292-293.
[242] Ibidem, s. 295-296.
[243] G. Dąbrowska: Obrzędy i zwyczaje doroczne…, s. 99.
[244] R. Godula: Dramatyzacja czasu „przejścia”., s. 344. R. Otto: Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych. Przeł. B. Kupis. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.
[245] I. Kubiak, K. Kubiak: Chleb w tradycji ludowej. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1981, s. 24.
[246] J. St. Bystroń: Przeżytki wiary w magiczną moc słowa. W: Idem: Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone. Wyb. i oprac. L. Stomma. Warszawa, 1980.
[247] Ibidem, s. 209.

dzieci, poczucie bezpieczeństwa i inne pozytywne emocje. Co prawda, postacie te straciły sporo ze swojej niedźwiedziej natury, jednak to właśnie ten gatunek jest ich biologicznym pierwowzorem. Można stwierdzić nawet, że współczesne pozytywne postrzeganie niedźwiedzia - w przeciwieństwie do wciąż złej opinii o wilku - bierze się w jakimś stopniu właśnie z takiego kulturowego oswojenia. Czemu nie spotkało to wilka?

Wilk w kolędach i innych pieśniach

Chociaż, jak powiedziano, postać wilka trudno znaleźć pośród obrzędowych maszkar[248], istnieje ona dość powszechnie w tekstach pieśni ludowych zapisanych w zbiorach Oskara Kolberga, a szczególnie w kolędach. W kolędzie z terenów Mazowsza wilki wzbudzają strach u napotkanego Walka, który spieszy z darami do Jezusa narodzonego:

> […]
> Walek sprawiał tłuste raki
> Nierychle z wiecora,
> Nałożywszy dwie kobiele,
> Bieg z niemi przez pola.
> Tam go strach napotkał
> Walka nieboraka,
> stajało dwóch wilków niedaleko krzaka.
> Jak zobaczył one gady
> Podskoczył wysoko
> I z tego wielkiego strachu
> Wybił sobie oko […][249]

W kolędzie z okolic Krakowa[250], wilk jest pokazany jako zwierzę skradające się, czyhające na owieczki z zamiarem ich pożarcia. Pasterz snuje opowieści o spotkaniu z wilkiem:

> Pasłem owiecki za dworem
> Przysed ci wilcek psim torem,
> Rozpłoszył owiecki
> Az do stajeneczki
> Uciekły, uciekły.
> Przed panienką się skarzyły,
> Ze ich wilkaski spłoszyły,
> I nas niebożęta
> I nase jagnięta
> Rozpłoszył, rozpłoszył.

[248] Za to mamy karnawałowe „chodzenie z niedźwiedziem”, „wodzenie niedźwiedzia”, czego aktualność potwierdza choćby dokumentacja fotograficzna zgromadzona przez Roberta Garstkę. R. Garstka: Świat obok nas. Obrzędowość doroczna w województwie śląskim. Katowice, Regionalny Ośrodek Kultury, 2013.
[249] O. Kolberg: Mazowsze, cz. III. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 56-72..
[250] O. Kolberg: Krakowskie, t. 33. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 231.

Przysed ci wilcek do sopki,
Upad panience przed stopki,
Przysięgam zgrzeszyłem,
Sto owiec dusiłem
i więcy, i więcy.
Zadny owiecki nie rusę
Ino baranków wydusę,
zeby nie becały
nas nie turbowały
już więcy, już więcy
Posed cie wilcek po kweście,
zesed się z braćmi na moście;
oj zdrajco nie bracie,
będzies ci w zapłacie
brał kije, brał kije.
Kazali mu śpiewać rek wije,
Myślał, że będzie brał kije:
Porwał kijanice
Wbił mu zadnice
Już więcy, już więcy.
Złapali wilka na gnoju
Tam ci go bili do znoju:
Owce zbiegały
Kijów dodawały
Na wilka, na wilka.

Okazana wilcza skrucha nie była więc mile widziana przez ludzi, a nawet - co ciekawe - nie zostaje doceniona przez wilczych braci spokornianego osobnika. Za swoje chrzescijańskie zachowanie zostaje on ukarany. Słowa tej kolędy zdają się potwierdzać ustalony porządek swiata, w którym owce i wilki (symbolizujące to, co „oswojone" i to, co „dzikie") nie mogą żyć w braterstwie. Ochraniająca trzódkę opieka sił boskich nie obejmuje wilka. W innej kolędzie z okolic Poznania[251]

Pasem owieczki pod borem
Przyszło wilczysko z wązorem (ozorem)
A owieczki do ucieczki,
Do pana, do szopeczki
Do Jezusa małego.

Postać wilka pojawia się również w nieobrzędowych pieśniach o ożenku, w których mężczyźni wnikliwie analizowali korzyści lub straty wynikające z zawartego związku małżeńskiego, żartobliwie oceniając swoje „sukcesy":

[…] Dostałem za nią
Posag niemały,
Starego kożucha,
Cztery kawały.

[251] O. Kolberg: W. Ks. Poznańskie, cz. I. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 143.

Dostałem za nią
Stare kobylisko,
Wyprowadziłem ją
sobie na wierzysko.
Wilk siedział za płotem,
Ja nie wiedział o tem.
Jesce to Bóg racył,
co mię nie zobaczył.
Dostałem krowę,
Krowa nie chce dawać (mleka).
Dostałem zonę,
Zona nie chce gadać! […][252]

Siedzący za płotem wilk w tej pieśni to symbol swoistej nieprzewidywalności losu, ale i realnego niebezpieczeństwa, czyhającego na chłopa w najzwyklejszych nawet miejscach.

W ludowych utworach zwracają uwagę również teksty przedstawiające drapieżno-seksualne poczynania wilka.

Piołła len pod borem
Bojała się wilka,
Wilk za nią, skokł na nią,
Zrobił jej Marcinka.[253]

Zachowanie mężczyzny, ze względu na porywczy i drapieżny charakter, porównane tu zostało do zachowania wilka cechującego się agresywnością, której boją się kobiety.

Niebezpieczny wilk, przed którym należy chronić owieczki i barany pojawia się też w ludowej kołysance o baranku i wilku:

A - a bzi bziana,
Porwał wilczek barana,
A owieczkę psipsi psi,
A ty Józku, śpij, śpij, śpij[254].

Zdaniem Jerzego Cieślikowskiego, przytaczającego tę właśnie kołysankę, „Śpij, śpij, śpij" jest potwierdzeniem spokoju i ochrony przed wilkiem, który swoim zachowaniem, porwaniem barana, udowadnia, że jest zły i groźny".[255] A ponieważ w przekonaniu Cieślikowskiego, kołysanki należą do najstarszych „rymów dziecięcych", sądzić można, że i obawy przed wilkiem oraz ostrzeżenia przed nim mają bardzo stary rodowód.

W żartobliwej z kolei pieśni, stworzonej w poetyce ludowej bajki zwierzęcej, którą również przywołuje Cieślikowski, ptaki organizują wesele, na którym przypadkowo pojawia się wilk. Nie pasuje on do ptasiej kompanii. W tym opisie nie jest to groźny drapieżnik, tylko naiwny amant, zalotnik, którego zachowanie naraziło go na śmieszność:

[252] O. Kolberg: Mazowsze, cz. IV., s. 338; D. Wężowicz-Ziółkowska: Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku. Wrocław, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1991, s. 132.

[253] D. Wężowicz-Ziółkowska: Miłość ludowa.., s. 158. Aktualnie najciekawszym rozpoznaniem seksualnego aspektu wilka w folklorze polskim jest D. Wężowicz-Ziółkowska: Biesiada wilka czyli consummatum est. W: Red. P. Kowalski: oczywisty urok biesiadowania. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1998.

[254] J. Cieślikowski: Wielka zabawa. Wrocław - Warszawa - Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1967, s. 71.

[255] Ibidem, s. 68.

A wilk siedzi sromieżliwy, jako to młodzieniec,

Przyskoczyła pani wrona, włożyła nań wieniec.

Wilk powstawszy w taniec idzie, chyżo się uwija,

Ożenić go, ożenić go, wesoła bestyja!

Wilczysko się ożeniło, uszy opuściło,

Biedna moja hołoweczka, cóż mi po tym było!

Pókim sobie był młodzieńcem, wszyscy mi zmyrzeli

A z wesela teraz mego wszyscy się naśmieli[256].

Za Iwoną Rzepnikowską, analizującą postać oszukanego wilka w ludowej bajce magicznej, można by rzec, iż „nawet słynący ze sprytu i przecherstwa wilk, z łatwością daje się oszukać, nie domyślając się ani przez chwilę, iż padł ofiarą mistyfikacji”[257], podkreślając tym samym utrwalony w kulturze ludowej negatywny wizerunek wilka.

Postać wilka w zabawie

„[Jeśli - JN] muzyk wiejski pokaże się z instrumentem muzycznym, najczęściej ze skrzypcami, w karczmie, zbierają się tam i starsi, i młodsi, parobkowie i dziewki, tudzież dzieci obojga płci”[258] - tak literatura opisuje spędzanie wolnego czasu przez ludność wiejską. Pojawienie się muzyka zachęca do wspólnej zabawy, która w różnych regionach Polski przybierała różnorodne formy. Zabawy i tańce miały swoje nazwy - na Śląsku były to: Gąsior, Gółómbek, Owczarek; na Mazowszu: Konik, Koza, Kokoska, Sokół, Zając, Myszka, Żuraw; na Warmii i Mazurach: Baran, Żabka. Powszechnie znanymi zabawami są: Baran, Kot i mysz[259]. Jak widać w przytoczonych przykładach nazw zabaw i tańców, nie ma żadnej o nazwie Wilk. Jedynie wśród tańców zagłębiowskich, oprócz zabaw Kocurek, Przepióreczka, możemy doszukać się zabawy tanecznej „Wilki i Gąski”.

W „Wilka i Gąski” bawiły się także dzieci. W tej zabawie ruchowej brała udział dowolna liczba osób. Uczestnicy ustawiali się jeden za drugim, obejmując się w pasie. Z grona osób wybierano gąsiora, chroniącego wszystkie gąski przed wilkiem, którego zadaniem było wyłapanie po kolei wszystkich gąsek. Na początku zabawy, gąsior, krążąc wokół wilka, wykonującego ruchy przypominające kopanie dołu, prowadził z nim dialog:

Gąsior: Na co ten dołeczek?

Wilk: Na popiołeczek.

Gąsior: Na co popiołeczek?

Wilk: Na ogienieczek.

Gąsior: Na co ogienieczek?

Wilk: Na wodę zwarzyć.

Gąsior: Na co ta woda?

Wilk: Gąskę oparzyć.

[256] Ibidem, s. 113. A. Croisette: Pokłosie z rękopisu petersburskiego. Początek XVIII w. „Pamiętnik Literacki” 1913, R. XII, s. 458-459.

[257] I. Rzepnikowską: Rosyjska i polska bajka magiczna (AT 480) w kontekście kultury ludowej. Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2005, s. 87.

[258] A. Zieliński: Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach: wiek XIX. Katowice, Wydawnictwo „Śląsk”, 1984, s. 67-68.

[259] G. Dąbrowska: Tańcujże dobrze. Tańce polskie. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1991, s. 8-12.

Na ostatnie słowa wilk zrywał się gwałtownie i gonił gąski, starając się złapać ostatnią. Złapana gąska wypadała z gry. Zabawa trwała dopóty, dopóki wilk nie złapał wszystkich gąsek, włącznie z gąsiorem. Wtedy to wilk zostawał gąsiorem, a gąsior wilkiem.[260] Wilk w tej zabawie przedstawiony jest na modłę ludzką, rozpala ogień i gotuje wodę, jest jednak osobnikiem, przed którym należy uciekać, co zdaje się potwierdzać jego złą renomę wśród ludu. Ta, jedna z bardziej udramatyzowanych zabaw dziecięcych opisywana jest przez Jerzego Cieślowskiego w innej odmianie. W zabawie postać gąsiora nazywa się „matką", która ochraniając gęsi, staje przed wilkiem kopiącym dołek i wypowiada taki monolog:

Koło, dzikie gęsi moje!

Nie chodźcie ta na pole,

Są tu wilcy z wilczętami,

Porwą was z gąsiętami!

Panu Bogu, Boże daj zdrowie!

Ocha, wilku!

Ocha, wilku!

Kipi ci kasza w kominku!

W innym wariancie „matka" prowadzi dialog z gąsiętami:

- Wul, wul, gęsi moje z gąsiętami wasemi, Pójdźcie do domu!

- kiej się wilka bojemy!

- Kaj jest?

- Za płotem!

- Co robi? [albo:] - Co żre?

- Kota łupi! - [albo:] Koninę!

- Co pije ?

- Pomyje.

- Wul, wul, gęsi moje.

Gdy wilk zaatakuje gęsi, okulawi je i wyłapie, wtedy znów nawiązuje się następujący dialog „matki" z wilkiem:

- Po coście, wilcy popsuli gęsi, [albo:] pokulawili?

- Po coście mi zjadły stajanie owsa, [albo:] prosa?

- Ja wam skode zapłace, wy gęsi ponaprawiajcie.

Wtedy wilk „poprawia" gęsi batem.
Pojawia się też inny wariant dialogu miedzy wilkiem i „matką":

- Chce mi się mięsa!

- Na żaby do lasu!

- Chce mi się oleju!

- Na żaby do lasu, złodzieju!

Według przywoływanej tu już Iwony Rzepnikowskiej, zabawa „Wilki i Gąski" ze względu na znamienną zamianę ról przypomina wiele innych zabaw pochodzenia obrzędowego o charakterze agonalnym, wyrażających ideę komplementarności życia i śmierci"[261]. Skończona ilość pełnionych w niej ról przy ich nieskończonej

[260] Ibidem, s. 8-12.
[261] I. Rzepnikowska: Rosyjska i polska bajka magiczna..., s. 74.

wymienności daje podstawy, by sądzić, iż uczestnicy zabawy są przedstawicielami dwóch odrębnych z logicznego punktu widzenia porządków: śmierci i życia”[262]. Poznawczo-edukacyjnym celem zabawy „Wilki i Gąski”, podobnie, jak np. ciuciubabki, byłoby więc „nie dać się złapać, żeby przechytrzyć „śmierć”[263]. Z punktu widzenia tematyki tego tomu interesującym jest, iż w dziecięcych zabawach śmierć jest po stronie wilka. Czy oznacza to, że w tradycyjnej kulturze ludowej wilk równa się śmierć? Tak czy inaczej, drwina i śmiech ze spraw poważnych, ostatecznych to doskonała forma psychoterapii[264].

Wilk jako początkujący kosiarz

Wracając jednak do obrzędowości tradycyjnej, warto nadmienić, iż w niektórych częściach Polski przyjął się zwyczaj wyzwalania młodego chłopaka na kosiarza. W tej uroczystości brali udział głównie parobkowie. „Frycem”, albo też „Wilkiem” nazywano chłopaka, który po raz pierwszy stawał z kosą w rzędzie starszych, wprawnych kosiarzy.

Na Mazowszu[265] starsi kosiarze zabierali początkującemu kosę, niby do ostrzenia, a w istocie pozostawiali ją tępą, żeby się młody „Wilczek” dobrze przy pracy namęczył. Po robocie stawali wokół niego. Młody musiał klęknąć przed starszym z kosiarzy na uprzednio przygotowanych kamykach, żwirze lub grochu i zaczynało się „spowiadanie”, które polegało na tym, że zadawano mu szereg pytań. Odpowiedzi miały wskazywać, na ile chłopak „jest do kosy sposobny”. W tym czasie jeden ze starszych szeptał mu do ucha: A ile das? Pytanie powtarzało się kilkakrotnie dopóki Wilk nie przyrzekł zadawalającej egzaminatorów miarki gorzałki. Gdy ilość wódki została ustalona, młody kosiarz wstawał z kolan, starsi kosiarze kładli mu na głowę wieniec ze słomy, a jeden z nich wchodził na dach i obwieszczał na cztery strony świata o młodym, wyniesionym do godności kosiarza. Cała uroczystość kończyła się w karczmie wspólną wesołą zabawą przy muzyce.

Na Kujawach[266] również znany był zwyczaj wyzwalania młodego chłopaka na kosiarza. Chłopak ten zwany „Frycem” albo „Wilkiem”, tak jak na Mazowszu, musiał się wykupić i zapłacić frycowe. W ciągu dnia pracy, wybrany spośród kosiarzy marszałek jako przodujący pracownik, starał się robić wszystko tak, aby Wilkowi utrudnić pracę. Stawiano mu różne przeszkody, które powodowały, że popełniał pomyłki i trudno mu było pracować. Przy każdej pomyłce marszałek mówił: Zaciąłeś mnie! Takie stwierdzenie pociągało za sobą wymierzenie frycowi, na polecenie marszałka, przez innych kosiarzy 5-10 batów. Wieczorem, po skończonym koszeniu, nakładano frycowi przygotowaną koronę z trawy, sitowia lub zboża i prowadzono go do karczmy. Podczas drogi odganiano i ostrzegano przechodniów, żeby ich „wilk” nie zjadł. Całość kończyła się wspólną zabawą.

Podobny zwyczaj praktykowano w Wielkopolsce. Wilk, który od niedawna uczył się kosić, a chciał, aby go przyjęto do grona kosiarzy, umawiał się w sobotę z przewodnikiem, ten z kolei zawiadamiał innych. Zabierano go do koszenia pola, po czym przewodnik inicjował dialog:

> A któż tam siecze?
>
> Odpowiadali mu kosiarze: A brat!
>
> Tamten znów pytał: a czyj?
>
> Odpowiedź brzmiała: a wilczy!

[262] Ibidem, s. 66.
[263] Ibidem, s. 66.
[264] Ibidem, s. 67.
[265] O. Kolberg: Mazowsze IV.., s. 143-144.
[266] O. Kolberg: Kujawy, cz. I. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 237-240.

I wszyscy razem krzyczeli: Chu-cha, chu-cha![267]

Na wieczór wkładała mu dziewczyna wcześniej uwity wianek z kwiatów polnych i tak przystrojonego kandydata prowadzono na paskach do karczmy, stukając młotkami do klepania kos. Zwykle towarzyszył im skrzypek, przy którego muzyce śpiewano piosenkę:

Ani wilczek niedziołeczki,

Ani wilczek świątka,

Bo cię Pan Bóg skarał

Za ludzkie prosiątka.

Gdy towarzystwo doszło do wsi, Wilk posyłał jednego z kosiarzy po gorzałkę, którą następnie, za zdrowie Wilka, wypijali wszyscy zgromadzeni. Określanie początkującego żniwiarza Wilkiem, miało charakteryzować go jako „obcego", niewtajemniczonego jeszcze w zwyczaje ludzkie „dzikiego" i naiwnego, który - podobnie jak wilk - płacił frycowe za swoją bliskość z ludźmi.

Podsumowanie

Wilk od zawsze był i jest nadal obecny w kulturze: dowodem są przywołane przeze mnie przykłady twórczości ludowej, tradycje i obyczaje. I choć postrzegany jest na ogół negatywnie, to jednak jego niezależność i siła wzbudzają podziw. Do dziś w mowie potocznej przetrwało wiele przysłów, które przedstawiają i opisują rozmaite życiowe sytuacje za pomocą analogii do tego zwierzęcia. Takim powszechnie używanym porzekadłem jest „Wilk syty i owca cała", które oznacza pozytywne zakończenie konfliktu, polubowne załatwienie sprzecznych interesów w sposób satysfakcjonujący wszystkie strony. Nie zmienia to jednak faktu, że wilk jest tu czyhającym na owcę drapieżcą, której tylko dzięki „cywilizowanemu" kompromisowi udaje się ujść z życiem.

Ludowa tradycja wyrosła z warunków wiejskiego życia, powstawała i kształtowała się w ciągu wieków. Dzięki przekazywaniu z pokolenia na pokolenie pieśni, zabaw czy zwyczajów, wciąż była przetwarzana, a zarazem stale tworzona od nowa i dopasowywana do odpowiednich sytuacji. Z analizy obrzędowości i folkloru wynika, że mimo (a może raczej z powodu) odwiecznego wzbudzania strachu, wilk jest na różne sposoby oswajany, omawiany, obecny w kulturze ludowej, pełniąc czasem ważne funkcje. Kwestię tej dziwnej asymetrii w postrzeganiu wilka tak konkluduje Kazimierz Moszyński, pisząc: „jednak o ile się orientuję w tym przedmiocie, nie mógłbym powiedzieć, aby wilk był u ludu od dawna i powszechnie przedmiotem ostrej nienawiści w rodzaju tej na przykład, jaką budzi ku sobie żmija […]"[268].

Ale jednak jest źle kojarzony, przywodzi myśli związane ze zmarłymi, śmiercią, zagrożeniem, duszami wędrującymi, pokutującymi, być może przybierającymi postać wilka.

Szczególną wagę tego zwierzęcia ujawniają zwłaszcza dawne wierzenia. Małopolscy pszczelarze na przykład używali jego krtani w ochronie pszczół i spożeniu sobie miodu. Wysuszali ją i umieszczali w oku ula, „wierzą bowiem, iż pszczoły, co kilkakroć przelezą przez nią, staną się mocne i napadając na inne ule znosić będą pożytek do swojego"[269]. Bułgarzy z kolei „chcąc nabyć śmiałości, noszą zaszyte w odzieży kawałki wilczego serca albo oka"[270].

[267] O. Kolberg: W. Ks. Poznańskie.., s. 163-164.
[268] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 571.
[269] Ibidem, s. 272.
[270] Ibidem, s. 338.

Nie jest łatwo w dorobku ludowym doszukać się dowodów przychylnego traktowania wilka - „generalnie wszystkie kultury rolnicze boją się wilków”[271] jako oczywistych konkurentów. Z analizy zachowań magicznych wynika jednak, że wilk był również darzony szacunkiem, zaś przysłowia, typu „Człowiek człowiekowi wilkiem” zdają się więcej mówić o człowieku niż o wilku samym. Jak trafnie zauważa wnikliwy i uważny badacz kultury ludowej Słowian, Kazimierz Moszyński: „nieraz - bo nie wszystkie wilki są jednakie - bezczelnie zuchwały drapieżca roznieca w prymitywnej umysłowości człowieka nie tylko obawę lecz również pewien szacunek nie pozbawiony jakiegoś odcienia życzliwości i podziwu”[272].

Bibliografia

Bystroń J. St.: Zwyczaje żniwiarskie w Polsce. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1916.

Bystroń J. St.: Przeżytki wiary w magiczną moc słowa. W: Idem: Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone. Wyb. i oprac. L. Stomma. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1980.

Cieślikowski J.: Wielka zabawa. Wrocław - Warszawa - Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1967.

Cieszynianka. „Polskie Stroje Ludowe” 2012, nr 4. Warszawa.

Croisette A.: Pokłosie z rękopisu petersburskiego. Początek XVIII w. „Pamiętnik Literacki” 1913, R. XII.

Dąbrowska G.: Obrzędy i zwyczaje doroczne jako widowisko Cz. II i III, Warszawa, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, 1971.

Dąbrowska G.: Tańcujże dobrze. Warszawa, WSiP, 1991.

Dobrzynianka. „Polskie Stroje Ludowe” 2012, nr 20. Warszawa.

Encyklopedia PWN w trzech tomach: t.3 P-Z, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002.

Few R.. Królestwo dzikiej przyrody. Przeł. W. Petrzyński. Warszawa, Wydawnictwo Penta, 1995.

Garstka R.: Świat obok nas. Obrzędowość doroczna w województwie śląskim. Katowice, Regionalny Ośrodek Kultury, 2013.

Godula R.: Dramatyzacja czasu „przejścia” w obrzędzie kolędowania. W: Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich. Red. T. Buderewicz, S. Koziara, J. Okoń. Tarnów - Kraków, Biblos, 1996.

Kaszubka. „Polskie Stroje Ludowe” 2012, nr 16.

Kolberg O.: W. Ks. Poznańskie, cz. I. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Mazowsze, cz. III. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Krakowskie, cz. XXXIII. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Mazowsze, cz. IV. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Kujawy, cz. I. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kubiak I., Kubiak K: Chleb w tradycji ludowej. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1981.

Kurpianka z Puszczy Zielonej. „Polskie Stroje Ludowe” 2012, nr 3.

Marcinkowa J., Sobczyńska K., Byszewski W.: Folklor Zagłębia Dąbrowskiego. Warszawa 1983.

Moszyński K. : Kultura ludowa Słowian. t. 2, cz. I. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967.

[271] Źródło: http://pracownia.org.pl. Dostęp z dnia 3.02.2014.
[272] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian., s. 571.

Ogrodowska B.: Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne. Warszawa, Wyd. Muza, 2010.

Otto R.: Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych. Przeł. B. Kupis. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.

Opolanka. „Polskie Stroje Ludowe" 2012, nr 13.

Rzepnikowska I.: Rosyjska i polska bajka magiczna (AT 480) w kontekście kultury ludowej. Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2005.

Saunders N.J.: Dusze zwierząt. Przeł. Z. Dalewski. Warszawa, Świat Książki, 1996.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Świat wartości kolędy życzącej. Interpretacje Piotra Caramana a teoria daru Marcela Maussa. „Literatura Ludowa" 1983, nr 6.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII - XX wieku. Wrocław, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1991.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Biesiada wilka czyli consummatum est. W: Red. P. Kowalski: oczywisty urok biesiadowania. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1998.

Witkowski C.: Polskie obrzędy i zwyczaje ludowe. Kraków, Wyd. Muzeum Etnograficznego w Krakowie, 1965.

Zieliński A.: Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach: wiek XIX. Katowice, Wydawnictwo „Śląsk", 1984.

CANIS LUPUS LINNAEUS, 1758 - JAK GO PISZĄ?

Roksana Sitniewska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

WILK JAKO BOHATER LUDOWEJ BAJKI ZWIERZĘCEJ

Przedmiotem moich rozważań będą ludowe bajki zwierzęce, których bohaterem jest wilk. Grupa tekstów folkloru, na które będę się powoływać, została wyodrębniona i gatunkowo sklasyfikowana przez Juliana Krzyżanowskiego. Dlatego też wprowadzona przeze mnie nomenklatura, podział genologiczny prezentowanych opowieści, numery i tytuły poszczególnych ich wątków będą bezpośrednio korespondować z ustaleniami autora *Polskiej bajki ludowej w układzie systematycznym.* Według niego, ludowa bajka zwierzęca „to krótkie opowiadanie, którego bohaterami są zwierzęta i ludzie, niekiedy nawet tylko ludzie, a która zawsze ma jakiś morał”[273].

Najbardziej chyba charakterystycznym i rozpoznawalnym wątkiem obecnym w bajkach w kontekście interesującego nas zwierzęcia, jest ten, w którym antagonistą wilka jest chytry lis. Warto zauważyć, że w różnych wariantach przywołanych tekstów wilk występuje naprzemiennie z niedźwiedziem i zespół cech charakterystyczny dla tych dwu zwierząt pozostaje niejako niezmienny, co może świadczyć o pełnym ich utożsamianiu - oczywiście w opozycji do bajkowego lisa. Jak konstatuje bowiem Iwona Rzepnikowska,

> Możliwość występowania niedźwiedzia i wilka w podobnych lub wręcz tożsamych kontekstach znaczeniowych tłumaczy się zazwyczaj w kategoriach izomorfizmu, łączącymi ich podobieństwami demonologicznymi. Nie oznacza to jednak, że pojawienie się wilka zamiast niedźwiedzia (i odwrotnie) zawsze bywa uzasadnione. Jeśli np. w opowieściach o łowieniu ryb w przeręblu zanurzony w nim ogon traci wilk, nie zaś niedźwiedź, dowodzi to utraty przez bajkę zwierzęcą jej pierwotnego etiologicznego charakteru[274].

I tak, o ile w bajkach, których bohaterem jest pozbawiony ogona niedźwiedź, możemy upatrywać próby wyjasnienia, dlaczegóż to leśny smakosz miodu nie posiada tej części ciała lub jest ona nieproporcjonalnie mała w stosunku do jego okazałej postury, o tyle identyczne warianty z wilkiem (T 2, T 47 B, ale również T 162) mogą budzić pewne wątpliwości. Jak jednak podaje Smith Thomson, powołując się na badania Kaarla Krohna: „Cały cykl rozwinął się w tradycji ludowej Europy północnej. Z rozmieszczenia geograficznego przekazów całego cyklu, jak również jego części autonomicznych, wnioskuje on [Kaarle Krohn- przyp. RS], że zespół tych bajek istnieje od około tysiąca lat”[275]. Nic zatem dziwnego, że pierwotne znaczenia uległy zatarciu. Dla XIX-wiecznej ludności wiejskiej potyczka, w wyniku której wilk traci ogon, mogła być interpretowana inaczej: otóż nasz bohater zostawał w ten sposób okaleczony, a jednocześnie upokorzony i ośmieszony - zwłaszcza w konfrontacji z przebiegłym lisem, który może wszak pochwalić się okazałą kitą. Ucięcie lub oderwanie ogona było równoznaczne z odebraniem godności, symboliczną kastracją drapieżnika. Zauważmy, że w bajkowym wątku T 47 B *Wilk, koń i baran,* dwukrotnie oszukany wilk sam „dochodzi do przekonania,

[273] J. Krzyżanowski: Bajka zwierzęca. Hasło w: Słownik folkloru polskiego. Red. Idem. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1965, s. 35.
[274] I. Rzepnikowska: Niedźwiedź w rosyjskiej ludowej bajce zwierzęcej. W: Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej. Red. A. Mianecki, V. Wróblewska. Toruń, Wydawnictwo UMK, 2011, s. 167-168.
[275] S. Thomson: Bajki o zwierzętach. Przeł. J.M. Kasjan. „Literatura Ludowa” 1982, nr 1, s. 49.

że głupotą swą zasłużył, by ucięto mu ogon”[276], zatem poniekąd skazuje się na jeszcze większe poniżenie, swiadomy swych błędów i ułomności.

Na tle niezbyt bystrego, pasywnego i łatwowiernego wilka, jaskrawo wyróżnia się jego najpotężniejszy rywal - lis. W omawianej grupie bajek, dwie wspomniane wyżej istoty zostają silnie skontrastowane, oczywiście na korzyść tego ostatniego:

> Zgodnie z hipotezą Mieletinskiego o pochodzeniu bajek zwierzęcych z mitów o triksterach, bajkowy lis-oszust byłby do pewnego stopnia spadkobiercą właściwości tych mitologicznych bohaterów. Do cech przypisywanych triksterowi, jakie możliwe są do zidentyfikowania w postaci lisa z omawianych fabuł, należą: dynamiczność, przejawiająca się w przejmowaniu inicjatywy (aktywność w opozycji do bierności wilka), bystrość, refleks i spryt, idące w parze z podstępem, kłamstwem, przewrotnością, znajomość słabych stron przeciwnika, obżarstwo, talent aktorski, skłonność do bezlitosnego obnażania i wyśmiewania naiwności i głupoty[277].

Należy mieć na uwadze, że cechy takie jak spryt, zaradność, przedsiębiorczość, a nawet umiejętność oszukiwania, bywały wśród reprezentantów kultury chłopskiej wartościowane dodatnio. Trudne warunki bytowe na XIX-wiecznych wsiach polskich sprawiały, że jej mieszkańcy w pełni akceptowali wszelkie przejawy walki o przetrwanie, tym bardziej w świecie dzikich zwierząt: „Wilk jako potencjalny konkurent do żywności, a jednocześnie realne zagrożenie dla lisa nie może pozostawać w dobrej komitywie z tym drugim, gdyż jest to wbrew prawom natury. Ktoś musi być pokonany, by inny mógł spokojnie żyć”[278].

Ośmieszanie groźnego przeciwnika jako epilog zwycięskiej z nim potyczki to zresztą nie tylko domena lisa. Ewa Serafin, analizując figurę gracza w ludowej bajce zwierzęcej, zwraca uwagę na konwencję „świata na opak”, w którym

> bohater zwycięzca nie zadowala się udanym fortelem i osiągnięciem celu, ale wyśmiewa w finale oszukanego przeciwnika. Efekt komiczny uzyskuje się tu, jak w niektórych humoreskach ludowych, w sposób niewyszukany, poprzez ukazanie, wyolbrzymionej do granic absurdu, głupoty pokonanego zwierzęcia[279].

Z taką sytuacją mamy do czynienia w bajce *Wilk i liszka,* zanotowanej przez Bronisława Gustowicza[280], w której wilk nie jest w stanie odróżnić sprytnej liszki od korzenia, przez co nie tylko traci zdobycz, ale przede wszystkim staje się obiektem kpin mniejszego zwierzęcia.

Warto zatrzymać się na chwilę przy innych tekstach folkloru ośmieszających pokonanego. W ludowych dowcipach i anegdotach wilk zostaje ukazany jako drapieżnik, któremu zazwyczaj udaje się dopiąć swego, głównie za sprawą indolencji intelektualnej przeciwnika - chłopa. Wyśmiana jest zatem ludzka głupota, nie zaś wilcza naiwność, tak jak w wypadku bajek zwierzęcych (T 1311 *Wilk wpuszczony do owczarni,* T 1312 *Szczęście i wilk).* Również w wątku T 1368 zatytułowanym *Ożenić wilka* konfrontacja dzikiego zwierzęcia z człowiekiem jest tylko pretekstem do rozbawienia słuchacza zaskakującą puentą: „Chłopi radzą nad ukaraniem schwytanego wilka, jeden z nich proponuje, by go ożenić, będzie to kara najcięższa”[281]. Spotkanie z przedstawicielem leśnego bestiarium ilustruje tutaj negatywny stosunek mężczyzn do instytucji małżeństwa, która mogłaby rzekomo

[276] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1962, t. 1, s. 54.
[277] E. Serafin: Figura gracza. W: Bajka zwierzęca w tradycji ludowej.., s. 134; E. Mieletinski: Poetyka mitu. Przel. J. Dancyngier. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1981.
[278] V. Wróblewska: Okrucieństwo w ludowej bajce zwierzęcej. W: Bajka zwierzęca w tradycji ludowej.., s. 94.
[279] E. Serafin: Figura gracza w bajce zwierzęcej.., s. 130.
[280] B. Gustowicz: Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1881, t. 5, s. 176-177.
[281] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa., t. 2, s. 53.

spacyfikować nawet tak groźne zwierzę, jakim jest nasz czworonożny bohater. Co więcej, efekt komiczny zostaje spotęgowany wizją niebezpiecznego drapieżnika, który - za sprawą potencjalnej współmałżonki uosabiającej zapewne najgorsze cechy, jakie można tylko przypisać niewiastom - traci cały swój rezon[282]. Niemniej i tym razem ośmieszony zostaje nie sam wilk, a raczej zdominowani mężowie i ich kłótliwe żony. Jak wskazuje Julian Krzyżanowski, jest to ludowa odmiana starej facecji, u źródła której leży przysłowie „Jak się wilczę ożeniło, uszy na dół opuściło"[283].

Podobnie w zbiorze bajek ajtiologicznych znajdziemy powiastki uzasadniające czerwony odcień olchy lub drżenie osiki zatargiem diabła ze stworzonym przezeń wilkiem (T 2490). Piekielny rodowód leśnego drapieżnika pozostaje tutaj na dalszym planie, akcentowany jest przede wszystkim fakt, iż szatan - w obliczu powołania do życia groźnej istoty - musi się salwować ucieczką. Tym samym wilk staje się niejako cichym sprzymierzeńcem człowieka, co znajduje potwierdzenie w dawnych wierzeniach Słowian (Ukraińców, Białorusinów, Serbów), przypisujących interesującemu nas stworzeniu unicestwianie złych mocy, pożeranie demonów etc.[284] Być może reliktem tego poglądu jest symboliczne zapraszanie wilka na wieczerzę wigilijną, o czym będzie jeszcze mowa.

Istnieją ludowe przekazy - również zakwalifikowane do bajek ajtiologicznych - tłumaczące predylekcję wilka do porywania i zagryzania zwierząt domowych. W wątku T 2484 *(Wilk lichwiarz)* „Wilk i czapla otrzymują przy stworzeniu świata po worku pieniędzy; czapla swój gubi w wodzie i wiecznie go poszukuje, wilk zaś pożycza ludziom i odtąd za procent wybiera sobie bydło"[285]. Warto zwrócić uwagę, że część tekstów folkloru poniekąd „usprawiedliwia" szkody wyrządzone przez interesujące nas zwierzę, czy to w kurniku, czy to na pastwisku, apelując o zachowanie spokoju wobec niezbywalnych praw rządzących przyrodą: „Co wilk ułapi, próżno wydzierać", „Co wilkowi wpadło w gardło, to przepadło", „Już siedem lat, jak wilk gęś zjadł, a ty jeszcze płaczesz?"[286]. Doskonałym przykładam może być w tym miejscu wątek bajki zwierzęcej T 109, zatytułowany *Wilk i jagnię,* znany wszystkim ze swej literackiej realizacji Ignacego Krasickiego, w której napastnik tłumaczy swoje krwiożercze zapędy prostym prawem silniejszego.

Duża grupa przysłów objaśnia również istotę wilczego jestestwa, powołując się na naturę drapieżcy, której nie sposób zmienić: „Leżący wilk nie tyje", „Mów wilkowi pacierz, a on woli kozią macierz", „Trudno z wilka uczynić barana"[287]. Zauważmy, że w podanych mądrościach ludowych trudno dopatrzyć się wrogiego stosunku do wilka, potencjalnego złodzieja i mordercy zwierząt domowych. Być może jest to związane z przekonaniem, że „rozpowszechnione są u Słowian północnych, a nieobce i części południowych, wierzenia, według których wilkami zarządza św. Jerzy, św. Mikołaj lub sam Bóg, i tylko za ich zezwoleniem wolno wilkom brać sobie zdobycz poza tym zaś »paszczęki zamknięte«"[288].

Potwierdzają to liczne modlitwy do św. Mikołaja, który ma moc powstrzymywania niebezpiecznych wilków:

---

[282] Potencjał komiczny owych gadek zasadzać się może na mocnym kontraście pomiędzy obrazem zdominowanego przez żonę męża-pantoflarza, a kulturowym wizerunkiem wilka: „Jego zęby i krwiożercza gardziel gruchocące kości ofiary budzą fascynację i grozę. Przebiegłość, cierpliwość i wytrwałość w polowaniu, przemyślność i inteligencja w ucieczce, determinacja i odwaga w starciu z przeciwnikiem, fizyczna wytrzymałość oraz godność i swoisty stoicyzm w obliczu śmierci czynią go antropomorficzną, ściślej - andromorficzną kwintesencją kulturowego modelu męskości". D. Wężowicz-Ziółkowska: Biesiada wilka, czyli consummatumest. W: oczywisty urok biesiadowania. Red. P. Kowalski. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1998, s. 88.

[283] J. Krzyżanowski: Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975, t. 3, s. 179; J. Krzyżanowski: Wilka ożenić. Hasło w: Słownik folkloru polskiego.., s. 439.

[284] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. T. 2: Kultura duchowa. Cz. 1. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967, s. 570-571.

[285] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa., t. 2, s. 178.

[286] O. Kolberg: Przysłowia. Oprac. S. Świrko. Warszawa, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1967, s. 500.

[287] Ibidem, s. 500-501.

[288] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 573.

Święty Mikołaju, wyjm kluczyki z raju!

Zamknij paszczękę suce morowy i psu wściekłemu,

Wilkowi leśnemu.

Żeby na bydlątku ani na dzieciątku

Skóreczki nie drasnął.[289]

Również w innych tekstach folkloru odnajdziemy świadectwa wzywania na ratunek św. Mikołaja, czego przykładem może być wątek T 1652A *Pacierz na wilka*[290].

W ludowej bajce zwierzęcej występuje natomiast sama postać św. Mikołaja - patrona wilków (T 149 *Patron zwierząt,* T 157 *Jak smakuje ludzkie mięso),* który faktycznie posiada umiejętność rozporządzania instynktami swych podopiecznych, wskazywania im potencjalnych ofiar, albo też daje bolesne nauczki, kiedy drapieżnicy pragną zaatakować człowieka. W większości realizacji wątku T 157 wilk przekonuje się, że apetyt na ludzkie mięso zasługuje na potępienie ze strony przedstawicieli świata *sacrum*, a kara za chęć skosztowania tego zakazanego „przysmaku" jest zazwyczaj bardzo dotkliwa. Niepodobna wspomnianym przekazom odmówić funkcji kompensacyjnej. Wskazują one jasno, że wilki - mimo swej wyraźniej skłonności do zabijania i pożywania się innymi zwierzętami - niezwykle rzadko ośmielają się dybać na życie człowieka stojącego wszak najwyżej w hierarchii istot ziemskich. Niemniej i tutaj zdarzają się wyjątki, kiedy to Pan Bóg czy święty pragnie skarcić nie żądnego krwi drapieżnika, lecz właśnie grzesznego, ulegającego słabościom człowieka.

> W jednym z wariantów tego wątku napadniętym człowiekiem jest „brzyćki pijak", który nie występuje w pozostałych realizacjach. To właśnie jego ma skosztować z Boskiego polecenia wilk. Dodatkowo pojawia się więc czytelna dezaprobata wobec pijaństwa. Chociaż pijak wychodzi obronną ręką ze spotkania z wilkiem, w finale jest mowa o tym, że trzeźwieje. Wydźwięk moralizatorski wskazuje na kontaminację w ramach tego wariantu typowego dla wątku T 157 tekstu i opowieści o charakterze dydaktycznym. Źródeł koegzystencji obu elementów upatrywać można, jak sądzę, w nauczaniu Kościoła. […] W kolejnej realizacji tego wątku pojawia się Bóg, zezwalający wilkowi zjeść człowieka, który w niedzielę jako ostatni uda się na mszę[291].

W realizacjach wątku T 149 mamy natomiast do czynienia z sytuacją, w której to człowiek sprzeciwia się woli Boskiej i pragnie przechytrzyć działającego z polecenia Stwórcy drapieżnika, na przykład uniemożliwiając wilkowi rozpoznanie przeznaczonego do upolowania zwierzęcia domowego. Tym sposobem sam pada ofiarą leśnego stworzenia, co należy rozumieć jako najsurowszą karę za podważanie decyzji Boga i próbę oszustwa.

W chłopskim przekonaniu wszechwiedzący Bóg nie bez powodu wydaje swoje - czasem tak srogie - wyroki. Kieruje nim wzgląd na cały swiat natury i troska zarówno o człowieka, jak i o zwierzę. Wyraża się tu wiara w harmonijne funkcjonowanie wszechświata oraz sprawiedliwość Boskiego panowania[292].

Abstrahując od *stricte* moralizatorskiej wymowy powyższych bajek, należy pamiętać, że dawni mieszkańcy wsi na ogół dobrze znali łowne zwyczaje wilków, co pozwalało już zawczasu przedsięwziąć pewne środki ostrożności, jak również podjąć próby rytualnego obłaskawiania głodnego drapieżnika, niebezpiecznie zbliżającego się do ludzkich osiedli. Jak podaje Kazimierz Moszyński:

[289] F. Kotula: Znaki przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976, s. 46.

[290] W tym wypadku modlitwa okazuje się nieskuteczna, cała fabuła ma charakter żartobliwy, co potwierdza też, przypisanie tego wątku przez Juliana Krzyżanowskiego do działu: Kawały i anegdoty.

[291] O. Wachcińska: Sacrum w ludowej bajce zwierzęcej (zarys problematyki). W: Bajka zwierzęca w tradycji ludowej.., s. 141.

[292] Ibidem, s. 147.

> Kult wilków wyraża się u Słowian przede wszystkim w poświęcaniu im przez lud pewnych określonych dni w roku. Zwykle przy tym chodzi tu o dnie późnej jesieni poprzedzające zimę albo o dnie zimowe, kiedy to wilki są szczególnie napastliwe, co między innymi znajduje u ludu po wsiach wyraz w troskliwszym niż kiedy indziej unikaniu rozmów o nich dla „niewywoływania ich z lasu" i w częstszym lub nawet wprost regularnym zastępowaniu zwykłej nazwy drapieżców przez inną […]. Zajmujące jest uprawianie przez część Słowian zachodnich i południowych zapraszanie (wołanie) wilka (niekiedy zaś i innych drapieżnych oraz szkodliwych zwierząt) do wieczerzy wigilijnej […]. [na Łotwie - przyp. RS] mniej więcej około Bożego Narodzenia składali na rozstaju przy zachowaniu szczególnych pogańskich obrządków kozę wilkom na ofiarę. Jak wierzono, ofiara ta zabezpieczała od drapieżcy trzody na cały rok[293].

Dnia 2 lutego w Polsce obchodzi się święto Matki Boskiej Gromniczej, w trakcie którego święci się świece zwane gromnicami[294]. Wierzy się, że gromnica ma między innymi moc odstraszania wilków, które - powodowane głodem - mogły o tej porze roku atakować bydło czy drób.

Lęk przed dzikimi zwierzętami udawało się chłopom okiełznać przy pomocy działań magicznych, mających gwarantować porządek i harmonię pomiędzy światami. Dlatego też podczas wigilijnej wieczerzy, w trakcie której tradycyjnie spożywano kapustę, groch, maik i inne ziarna, gospodarz symbolicznie zapraszał wilki na wigilijną ucztę słowami:

> Wilku, wilku, chodź do grochu!
>
> Jak nie przyjdziesz, siedź do roku.
>
> Nie miałes tu jatowiska,
>
> Nie mniej tu i legowiska![295].

Gdy te nie stawiały się na wezwanie, chłop rzucał dodatkowo grochem w szybę okienną, wierząc, że dzięki temu cały rok wilki będą się trzymały z dala od gospodarstwa. Zabiegi magiczne, poprzez które człowiek zabezpieczał się przed napaścią dzikiego zwierzęcia, ale jednocześnie okazywał mu szacunek, mogły być związane z ludowymi wyobrażeniami o lesie, a co za tym idzie - również o zamieszkujących go zwierzętach:

> Las tymczasem jest miejscem o szczególnym znaczeniu kulturowym i ambiwalentnej symbolice. Z jednej strony, jako obszar sił wrogich człowiekowi i dzikiej przyrody, „niebezpieczeństw, prób i inicjacji […], jest miejscem nieznanym, nad którym się nie panuje". Kryje chaos, śmierć i noc, które stanowią sferę demonów, ludzi zmarłych i obcych. Z drugiej strony, las waloryzowany jest dodatnio i oznacza „miejsce, gdzie bujnie pleni się życie". Zarazem „mrok lasu, z jego wilgotnością i pierwotnością, jest łączony z ideą kiełkowania życia[296].

Wilk jest ponadto zwierzęciem, które należąc do leśnych stworzeń nader często egzystuje na jego obrzeżach, niebezpiecznie zbliżając się do wiejskich gospodarstw. Niepokój związany ze specyficznym obszarem bytowania i żerowania interesującego nas drapieżnika został utrwalony w ludowych przysłowiach: „Natura ciągnie wilka do lasu", „Nie wywołuj wilka z lasu", „O wilku mowa, a wilk tuż",

[293] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 572-573.

[294] „Mają one chronić szczególnie przed burzą - stąd nazwa gromnic i Matki Boskiej Gromnicznej. Świeca ta wg wiary ludu broni również w każdej innej przygodzie i ma moc uzdrawiającą". T. Brzozowska: Obrzędy. Hasło w: Słownik folkloru polskiego., s. 276.

[295] J. Uryga: Rok Polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu. Włocławek, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, 2006, s. 49.

[296] K. Smyk: Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób. Kraków, Universitas, 2009, s. 108.

„Wilk i złodziej po nocy wędruje, a trzeci błazen, co ich naśladuje", „Wpuścić wilka do owczarni"[297].

Co ciekawe, bajki zwierzęce również podejmują problem szkód, jakie czyni wilk przekraczający granicę ludzkiego świata. Mam tu na myśli wątek T 3 *Lis i wilk na weselu* oraz T 101 *Stary pies i wilk*. W obu przypadkach nasz bohater, namówiony przez kompana, zakrada się do ludzkiego domostwa, gdzie odpowiednio sobie dogadza. Najedzony smakołykami nie może się w porę wydostać z chaty, tudzież spity wódką zaczyna śpiewać czy tańczyć, następnie zostaje zdemaskowany. Jak poucza zatem bajka, przeciwstawienie się swojej naturze, zawsze kończy się źle - wilk ponosi porażkę, ponieważ nieumiejętnie naśladuje człowieka: pije alkohol, kosztuje świątecznych dań, wreszcie poczyna bawić się jak gość, chociaż jest intruzem. Do tej pory bywa używane przysłowie: „Zachciało się wilkowi pląsać, śpiewać"[298]. Mowa tu oczywiście o sytuacji, w której ktoś podejmuje się czegoś, na czym się nie zna i przez to przysparza sobie kłopotu. Julian Krzyżanowski wskazuje, co ważne w kontekście niniejszych rozważań, na bajkowy rodowód tego przysłowia[299].

Warto zwrócić uwagę, że we wspomnianych przeze mnie wcześniej tekstach, wilk rzadko uchodzi z życiem. W wariancie zanotowanym przez Karłowicza zostaje bezlitośnie zbity ożogami[300], w innych po prostu ginie. Bajki zwierzęce nie stronią od - często bezmyślnych - aktów przemocy: „a bili i bili bestyje wilka, azurwauseuogon, a kiej z bólu nie zdoliupostompić - ludzie bili - tukli go pauami, lagami, aż go uuśmilrcili, a lis radowau się"[301], „ ażeby zaś robota poszła prędzej, każe wilkowi włożyć w szparę pazury. Natenczas wyjmuje siekierę z kłody i wilka złapanego w zasadzkę zabija"[302].

Violetta Wróblewska zauważa, że w bajce zwierzęcej przedstawione są

> relacje między światem ludzi i zwierząt, stosunki panujące wśród zwierząt udomowionych oraz dzikich, jak również między tymi grupami. We wszystkich wymienionych, a opartych na hierarchiczności kontaktach zauważalna jest bezwzględność, przeradzająca się nierzadko w okrucieństwo, co można by potraktować jako przejaw wpisanej w omawiane opowieści wizji swoistej walki o przetrwanie[303].

Skupmy się jeszcze na omówieniu relacji wilka i psa, ponieważ wskazana para bohaterów również dosyć często pojawia się w bajce zwierzęcej. I tak też w wątku pod tytułem *Pies szyje wilkowi buty* (T 102), domowy czworonóg przechytrza leśnego drapieżnika, oferując mu sporządzenie odpowiedniego obuwia, jednocześnie stawiając kolejne żądania. Oczywiście wilk zostaje oszukany[304] i zwyciężony przez sprytnego antagonistę. W innej grupie bajek (T 107 *Pies chce naśladować wilka)* sytuacja się niejako odwraca i tym razem to kundel ponosi porażkę. Oba te wątki łączy wspomniana już wcześniej kara dla stworzenia, które wyrzeka się swojej natury - wilk chce chodzić w butach, jakby był człowiekiem, natomiast pies pragnie dorównać swojemu dzikiemu krewnemu. Klęska tych działań zdaje się wskazywać, że wszystkie żywe istoty pełnią w przyrodzie określone funkcje, których niepodobna zmienić czy porzucić. Potwierdzeniem tych słów jest po części

[297] O. Kolberg: Przysłowia.., s. 500-502.
[298] O. Kolberg: Przysłowia., s. 502.
[299] J. Krzyżanowski: Mądrej głowie dość dwie słowie..., t. 3, s. 180; I. Chrzanowski: Facecje Mikołaja Reja. Kraków, Akademia Umiejętności, 1894.
[300] J. Karłowicz: Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie (Ciąg dalszy). „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" 1888, t. 12, s. 57-58.
[301] Z. Wierzchowski: Baśnie i powieści z puszczy Sandomierskiej. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" 1892, t. 16, s. 62.
[302] S. Cercha: Przebieczany, wieś w powiecie wielickim. „Materiały Antropologiczno- Archeologiczne i Etnograficzne" 1900, t. 4, s. 114.
[303] V. Wróblewska: Okrucieństwo w ludowej bajce zwierzęcej.., s. 87-88.
[304] „Pies podejmuje się zaopatrzyć wilka w buty, o ile dostanie od niego odpowiednie materiały i żywność; wilk przynosi jałówkę, świnię etc., po czym pies każe mu wejść w glinę, gnój, krew itp., skąd wilk wychodzi z umazanymi łapami; buty okazują się nietrwałe, rozgniewany więc wilk wypowiada psu wojnę i doznaje porażki". J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa.., t. 1, s. 57.

inna bajka zwierzęca, tłumacząca odwieczny antagonizm między wilkiem i psem, psem i kotem, wreszcie kotem a myszą (T 200). Istnienie tego typu tekstów jest świadectwem wiary, iż królestwo zwierząt jest wewnętrznie rozwarstwione, a każde stworzenie, także człowiek, zajmuje w nim określone miejsce.

Co szczególnie ciekawe dla tematu moich rozważań, większa część bajek zwierzęcych, w których wilk doznaje porażki, opiera się na nieudanej próbie zdobycia pożywienia. Możemy tu wyróżnić trzy typy fabuł: pierwszy z nich oscylowałby wokół rywalizacji o pokarm i chęci wyeliminowania przeciwnika, aby pokarmem lub pomysłem na zdobycie go nie musieć się dzielić. Mam tu na myśli wątki, w których lis doradza wilkowi, jak ukraść z wozu złowione przez chłopa ryby (T 1) lub złowić je ogonem w przeręblu (T 2), poleca pić wodę, w której znajduje się rzekomy placek (T 11).

Drugi typ bajek, których bohaterem jest pokonany wilk, reprezentują wątki wyprowadzone ze spotkania naszego drapieżnika i jego ofiary (człowieka, liszki, owcy, konia etc.). Tutaj siła zostaje przeciwstawiona sprytowi, dzięki któremu słabszy unika smierci, oszukawszy niedoszłego kata. Tym sposobem wilk zostaje ogłuszony kopytem, poturbowany przez rozpędzonego barana (T 47 B) lub pobity kijem przez chłopa. Z życiem uchodzi również chudy pies, który w zamian za pozostawienie go przy życiu, przebiegle obiecuje napastnikowi inny sposób napełnienia żołądka.

Trzeci rodzaj fabuł, najpełniej odzwierciedlający realny lęk przed leśnym stworzeniem, wkraczającym na teren ludowego *orbis interior*, to bajki, w których wilk zakrada się na chłopskie wesele, tudzież zabawę w karczmie, gdzie - najadłszy się i opiwszy - zdradza swoją obecność i ponosi dotkliwą karę (T 3, T 101).

Trzy wskazane powyżej typy bajek w nieco inny sposób unaoczniają walkę o byt, w której zwycięzca zdobywa pokarm, uchodzi z życiem lub broni swoich dóbr przed intruzem. Prawo silniejszego, zwane - *nomen omen* - wilczym prawem rządzi przede wszystkim światem zwierząt, ale nie jest zupełnie obce reprezentantom ludzkiej społeczności tradycyjnej, którzy wszystko, co mieli, zawdzięczali pracy swoich rąk, zaradności, a niekiedy również obojętności na krzywdę czy nieporadność innych. Nie bez znaczenia pozostaje tu również wspomniana przeze mnie funkcja kompensacyjna, która słabszym pozwala wygrywać za pomocą sprytu i błyskotliwości. Tym samym, wilk, z natury swej predestynowany do górowania nad innymi zwierzętami, a niejednokrotnie zagrażający również człowiekowi, może przegrać walkę o przetrwanie, zbyt pewny swego, uosabiający bezmyślną siłę fizyczną przeciwstawioną przymiotom umysłu i ducha. Była już co prawda mowa o bajkach (T 109), w których wilk pożera swego słabszego antagonistę, „motywując to prawem silniejszego”[305], niemniej w tamtym przypadku mamy do czynienia z ofiarą, która pozostaje pasywna, nie podejmuje walki o przetrwanie, zatem - w myśl ludowego światopoglądu - nie zasługuje na współczucie. Natomiast wilk, celnie puentujący nadarzającą mu się okazję, zostaje dowartościowany.

Dla podsumowania rozważań, można przytoczyć słowa Thompsona Smitha: „Dla narratora bajek ludowych - tak dzisiaj, jak i kiedyś, równie dobrze w obrębie kultury zachodniej, jak i wśród plemion prymitywnych - świat ludzki i zwierzęcy nie są nigdy zbytnio od siebie oddalone”[306].

Bibliografia

Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej. Red. A. Mianecki, V. Wróblewska. Toruń, Wydawnictwo UMK, 2011.

Cercha S.: Przebieczany, wieś w powiecie wielickim. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1900, t. 4.

[305] Krzyżanowski: Polska bajka ludowa.., t. 1, s. 59.
[306] S. Thompson: Bajki o zwierzętach., s. 45.

Gustowicz B.: Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1881, t. 5.

Karłowicz J.: Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie (Ciąg dalszy). „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1888, t. 12.

Kolberg O.: Przysłowia. Oprac. S. Świrko. Warszawa, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, 1967.

Kotula F.: Znaki przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976.

Krzyżanowski J.: Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuryj przysłów polskich i diabelski tuzin. T. 3. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.

Krzyżanowski J.: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. T. 1-2, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1962-3.

Mieletinski E.: Poetyka mitu. Przeł. J. Dancyngier. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1981.

Moszyński K.: Kultura ludowa Słowian. T. 2: Kultura duchowa. Cz. I. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967.

Słownik folkloru polskiego. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1965.

Smyk K.: Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób. Kraków, Universitas, 2009.

Thomson S.: Bajki o zwierzętach. Przeł. J. M. Kasjan. „Literatura Ludowa” 1982, nr 1.

Uryga J.: Rok Polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu. Włocławek, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, 2006.

Wężowicz-Ziółkowska D.: Biesiada wilka, czyli consummatumest. W: oczywisty urok biesiadowania. Red. P. Kowalski. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1998.

Wierzchowski Z.: Baśnie i powieści z puszczy Sandomierskiej. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1892, t. 16.

Violetta Wróblewska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

POSTAĆ ŻELAZNEGO WILKA W FOLKLORZE I LITERATURZE POLSKIEJ

Żelazny wilk, chociaż nie należy do najpopularniejszych bohaterów polskiego folkloru ani rodzimej literatury, z pewnością intryguje i zastanawia. Już sama nazwa niezwykłej postaci wydaje się interesująca, bowiem łączy w sobie słowa, które w sferze znaczeniowej odnoszą się do odmiennych porządków - do świata natury (wilk) i do świata kultury (żelazo jako produkt technologii). Przywołane wyrazowe połączenie otwiera pole dla wielu semantycznych spekulacji, bowiem - z jednej strony - konotuje cechy zwierzęcia leśnego, dzikiego, groźnego, żywiącego się surowym mięsem, a z drugiej - wskazuje albo materię, z której wilk został stworzony, albo w sposób metaforyczny podkreśla jego siłę fizyczną czy siłę charakteru, a niewykluczone, że jedno i drugie. W każdym wypadku tytułowa istota jawi się jako byt nieprawdziwy, fantastyczny, ktoś/coś nie z tego świata, co zresztą zdaje się sugerować potoczne powiedzenie, odnotowane przez słowniki, na określenie czegoś osobliwego czy niewiarygodnego: „Jak (bajki) o żelaznym wilku (słuchać, mówić, prawić, gadać; bajać, pleść)”[307]. Podobnie odczytywano powyższy zwrot już w XIX wieku, co potwierdza zapis w jednym z tomów *Ludu.* Kolberga:

> Bajka ta w swoim czasie musiała mieć wielu przeciwników, niby krytyków dzisiejszych - a razem uznaną zapewno była za bardzo do prawdy niepodobną, gdyż aż urosło przysłowie: „Plecie jak o żelaznym wilku”[308].

Idąc wskazanym tropem, warto bliżej przyjrzeć się tytułowej istocie i pokazać jej wizerunki utrwalone w polskiej tradycji - w folklorze i literaturze, co może pozwoli wyjaśnić zagadkę pochodzenia i znaczenia tej przedziwnej figury.

(Nie)obecność żelaznego wilka w folklorze polskim

Już pierwsze próby dotarcia do żelaznego wilka jako bohatera ludowych opowieści okazują się bardzo trudne. Julian Krzyżanowski co prawda w swojej systematyce polskich wątków bajkowych podał dość dokładny schemat fabuły oznaczonej jako T 315 „Żelazny wilk” i wskazał wiele jego konkretnych realizacji, ale przedwczesna okazuje się radość szukających w zapisach oralnych przekazów interesującej nas postaci. Tytułowy wilk w dokonanym przez Krzyżanowskiego omówieniu treści bajki odgrywa istotną rolę, ale na tym kończy się jego spektakularna obecność:

> 1 Zaprzedanie dzieci. (a) Ojciec zaprzedaje syna i córkę istocie demonicznej, (b) porzuca je w lesie.

[307] W. Kopaliński: Wilk. Hasło w: Idem: Słownik mitów i tradycji kultury. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991, s. 1286.
[308] O. Kolberg: Wołyń. Obrzędy, melodie, pieśni z brulionów pośmiertnych wydał Józef Tretiak. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1907, s. 419.

II Żelazny wilk. (a) Demon zjawia się po pewnym czasie i porywa dzieci, (b) wskazane mu przez jakis przedmiot w mieszkaniu, (c) usypia, (d) dzieciom na ratunek śpieszy zwierzę, zostaje jednak rozszarpane przez wilka, (e) dopiero drugie zwierzę przy pomocy przeszkód magicznych przenosi ściganych na wyspę.

III Zdradziecka siostra. (a) Brat na łowach oszczędza zająca i inne zwierzęta, które ratują go od smierci, gdy (b) siostra, ulegając namowom żelaznego wilka, który przybrał ludzką postać, postanawia go zgładzić, (c) niekiedy w sposób przypominający T 590 IV. (d) W razie smierci bohatera zwierzęta zdobywają magiczne lekarstwo i przywracają mu życie.

IV Pokuta zbrodniarki. (a) Za karę zbrodniarka zostaje zakopana po piersi w ziemi, (b) ma żywić się zwłokami kochanka, (c) napełnić łzami naczynie, (d) brat zaś rusza w swiat i poślubia królewnę, po czym przebacza siostrze, lub (e) w razie ponownego zamachu na swe życie, (f) odzyskane dzięki zwierzętom, (h)[309] skazuje zbrodniarkę na rozszarpanie końmi[310].

Okazuje się, że w zachowanych anonimowych bajkach z XIX i początku XX wieku (łącznie piętnastu, z czego pięć z Kresów Wschodnich) wilk w zasadzie nie występuje, a precyzyjnie mówiąc, nie ma żelaznej wersji tajemniczego zwierzęcia. Rolę szantażysty, wymuszającego na bezbronnym człowieku obietnicę oddania potomstwa, a następnie doprowadzającego podstępnymi działaniami do antagonizmu między rodzeństwem, pełni w krajowych fabułach szatan. Biesowi przypisano wszelkie negatywne cechy i niecne działania zarezerwowane (w przywołanym streszczeniu wątku) dla żelaznego wilka, chociażby w wariancie zanotowanym przez Stanisława Ciszewskiego *O bracie i siostrze zaprzedanych przez ojca diabłu, a uratowanych przez parszywego byczka*[311]. Oczywiście obecność kusego w ludowych opowieściach można wyjaśnić wpływami chrystianizacji, w efekcie której wiele wyobrażeń słowiańskich demonów i bestii przybrało w zachowanych narracjach postać diaboliczną. Problem wydaje się jednak bardziej złożony, bowiem w omawianych zapisach nie tylko nie znajdziemy wzmianki o żelaznym wilku, ale nawet żadnej cechy potwierdzającej „żelazną naturę" bohatera pojawiającego się w jego zastępstwie.

Co ciekawe, w pewnej grupie zanotowanych wariantów w ogóle nie ma mowy o spotkaniu człowieka z demonem i o danej obietnicy przekazania mu potomstwa. Niekiedy zamiast tego fabularnego ogniwa występuje opis trudnej sytuacji życiowej rodzeństwa, które w efekcie zadziwiającego zbiegu okoliczności dostaje się we władanie nadprzyrodzonej istoty bądź rozbójników. Na przykład w bajce zanotowanej przez Stanisława Chełchowskiego, dzieci oraz ich rodzice ma pożreć lew-ludojad, ale do nieszczęścia jednak nie dochodzi, gdyż chłopiec i dziewczynka zostają ukryci przez swych krewnych w bani zakopanej w ziemi. Ponieważ lew ma zdolności nadprzyrodzone, m.in. potrafi rozmawiać z przedmiotami codziennego użytku (np. z dłutem), uzyskuje od nich informacje o kryjówce poszukiwanych i do nich dociera. W momencie, kiedy ma skonsumować chłopca i dziewczynkę, niespodziewanie pojawia się wielki byk i ocala od śmierci niedoszłe ofiary: „Siadajcie, moi ludzie, na mnie, a ja jak bede móg, tak was bede ratował od tygo drapieznego lwa"[312]. W finale, groźne zwierzę, by dostać się na wyspę, na której zostają

[309] W cytacie zachowano oryginalną numerację i oznaczenia literowe występujące w systematyce wątków bajkowych Krzyżanowskiego. W omawianym wątku brak oznaczenia literowego (g); po (f) występuje od razu (h), co prawdopodobnie jest błędem technicznym.

[310] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. Wrocław, Ossolineum, 1962, t.1, s. 99.

[311] S. Ciszewski: O bracie i siostrze zaprzedanych przez ojca diabłu, a uratowanych przez parszywego byczka. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna. Kraków, wydane nakładem autora, 1894, t. 1, s. 86-89.

[312] S. Chełchowski: O lwie. W: Idem: Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza cz. II. Warszawa, Skład Główny w księgarni M. Arcta, 1890, s. 8. We wszystkich cytatach z tekstów ludowych zachowuję oryginalną pisownię.

osadzeni uratowani ludzie, przybiera postać człowieka i przepływa rzekę, ale mimo zadziwiającej zmiany wyglądu oszust zostaje rozpoznany i zabity przez brata dziewczyny.

W dwóch innych opowieściach (rzekomo) o żelaznym wilku, zanotowanych w Krakowskiem przez Stanisława Ciszewskiego - *O siostrze, która zdradziła brata dla zabójcy-kochanka* (wersje A i B), rodzeństwo trafia przypadkiem nie w ręce potwora, lecz do zbójeckiej siedziby. Młodzieniec nie odczuwa jednak z tego powodu żadnej trwogi, nawet wykazuje się dużą odwagą i zabija niemal wszystkich mieszkających w chacie bandytów. Jedyny ocalały rozbójnik, w ramach zemsty, z premedytacją rozkochuje w sobie siostrę bohatera (w innych wariantach ją zastrasza), a następnie zmusza do współpracy w celu zgładzenia zabójcy swoich kamratów. Niemal w ostatniej chwili brat zdrajczyni zostaje uratowany przez wdzięczne zwierzęta, którym wcześniej sam darował życie[313], a następnie pokonuje rozbójnika, zaś siostrze zadaje trudną pokutę.

W innej wersji o podobnym charakterze, spisanej na Śląsku przez Lucjana Malinowskiego, dzieci docierają do siedziby zbójeckiej za sprawą ojca, wyprowadzającego swe potomstwo do lasu, z powodu niemożności wyżywienia licznej rodziny. Z kolei w bajce odnotowanej przez Antoniego Saloniego, z podobnych przyczyn, co wskazane powyżej, w leśny gąszcz ucieka rodzeństwo, które nie chce ponieść śmierci z ręki własnego ojca. Niewydolny ekonomicznie rodzic pragnie pozbyć się swych dzieci z powodu biedy („trzeba te dzieci zarznąć"[314]), tyle że trudna sytuacja materialna rodziny okazuje się być karą za bezbożność gospodarza, unikającego uczestnictwa w niedzielnej mszy świętej. Dalszy przebieg fabuły w obu wskazanych przykładach jest zbliżony, bowiem pojawia się motyw wdzięcznych zwierząt, ratujących chłopca z opresji. Trzeba jednak zaznaczyć, że wersja Malinowskiego wydaje się zdecydowanie drastyczniejsza w zakresie prezentowanych zdarzeń. W śląskim wariancie młodzieniec dwukrotnie zostaje zabity przez swą siostrę namówioną przez bandytów, ale za każdym razem odratowują go wilk, lew i niedźwiedź. Z kolei krewna po dokonaniu pierwszej zbrodni zostaje za karę zakopana do połowy w ziemi, a w zasięgu jej ręki pozostawia się jedynie porąbane ciała zbójców i wodę, które dziewczyna bez specjalnych oporów spożywa, by przetrwać[315]. Po drugiej próbie zgładzenia młodzieńca pannie zostaje wymierzona jednak surowa kara - zostaje przywiązana do końskiego ogona i ponosi śmierć[316].

W finalnej części bajki zapisanej przez Saloniego sytuacja wygląda nieco inaczej - bohater nie traci życia za sprawą krewnej, gdyż za każdym razem dochodzi do skutecznej interwencji ze strony bliżej nieokreślonych zwierząt. Niewdzięczna siostra zostaje skazana na ukrzyżowanie i płacz: „Jak pełno wande[317] znów napłaczesz, to cie wtedy zdymne z krzyża"[318]. Dopiero w drugiej części historii, przypominającej znaną powszechnie wersję opowieści o zabójcy smoka (T 300), młodzieńca pozbawia życia jego służący, pragnący przypisać sobie zasługi w likwidacji bestii, ale i tym razem właściwemu bohaterowi pomagają leśne stworzenia i ponownie przywracają go do życia.

Inny wariant zapisany przez Saloniego, bardzo zbliżony do odnotowanej przez niego pierwszej realizacji, w ogóle nie zawiera motywu zabójstwa smoka, a jedynie uzdrowienie królewny i ślub wybawcy z uratowaną dziewczyną. Co ciekawe, siostra nie ponosi żadnych konsekwencji za swe niegodne czyny, a nawet spotyka

[313] S. Ciszewski: O siostrze, która zdradziła brata dla zabójcy-kochanka. A. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna., s. 96; S. Ciszewski: O siostrze, która zdradziła brata dla zabójcy-kochanka. B. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna., s. 98.

[314] A. Saloni: O leśnym. W: Idem: Lud wiejski w okolicy Przeworska. „Wisła" 1898, t. 12, s. 734.

[315] Zob. ciekawe rozważania na temat kanibalizmu w folklorze - E. Wilczyńska: Kanibalizm w polskiej literaturze ludowej. „Literatura Ludowa" 2012, nr 3.

[316] L. Malinowski: [Byw jeden chwop..]. W: Idem: Powieści ludu polskiego na Śląsku z ust ludu zebrał.. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne" 1900, t. 4, s. 16.

[317] „Wanda" - zapis oryginalny; słowo oznaczające „wannę".

[318] A. Saloni: O leśnym. W: Idem: Lud wiejski w okolicy Przeworska.., s. 735.

ją szczęśliwy los - brat zabiera ją do monarchy i wydaje za mąż za ministra: „Tak żyli, żyli, kawe pili, jak umarli, ziemie żarli”[319].

W bardziej nietypowy sposób przedstawia się sytuacja bohatera w pozostałych wariantach rzekomo poświęconych żelaznemu wilkowi. Na przykład w wersji utrwalonej przez Karola Matyasa jest mowa o jaszczurce, która wskazała młodzieńcowi żywą wodę umożliwiającą odzyskanie wzroku przez jego matkę, natomiast w dalszej części żadne inne zwierzęta się nie pojawiają. Fabułę skonstruowano nie wedle znanego schematu, lecz na zasadzie paralelnych obrazów - z jednej strony uzdrowionej matki, która wdała się w bliskie relacje ze zbójem i razem z nim oślepiła swego syna, a z drugiej - okaleczonego chłopca uratowanego przez księżniczkę, a w finale doprowadzającego do śmierci swej niewdzięcznej rodzicielki. W omawianej bajce, jak i w wielu innych, zamiast żelaznego wilka pojawia się co najwyżej żelazna wanna, do której przez 7 lat ma płakać powieszona na łańcuchu, na trzecim piętrze zamku, pokutująca matka[320].

W niektórych bajkach magicznych T 315 w miejsce tytułowego, intrygującego bohatera zostaje wprowadzony zwyczajny wilk, ale w takiej sytuacji nie pełni on żadnej istotnej roli fabularnej. Bywa zwierzęciem, jednym z wielu - obok lisa, zająca czy sarny, które pomaga protagoniście z wdzięczności za uratowanie mu życia. Oczywiście, jak to w cudownym świecie bywa, wilk posługuje się ludzką mową i wchodzi w bliskie relacje z człowiekiem, ale nie odróżnia się w swych działaniach od standardowych bajkowych wilków- donatorów. Z całą więc pewnością rzec można, że jego pierwowzorem nie był wilk żelazny, znacznie przewyższający magicznymi przymiotami ciała i ducha innych dzikich mieszkańców lasu. O jego niezwykłości możemy wnioskować z nielicznych wersji opowieści, w których rzeczywiście jest o nim mowa, tyle że pochodzą one głównie z ziem wołyńskich i białoruskich. Jedynym wariantem rodzimym, jeśli można uznać za takowy zapis kaszubski dokonany przez Floriana Ceynowę, realizującym wiernie znany schemat fabularny, jest bajka magiczna o cechach podania lokalnego, wyjaśniającego pochodzenie kaszubskich miejscowości, m.in. Krokowej[321].

Do uprowadzenia rodzeństwa dochodzi w związku z tym, że ojciec Kreka i Niny (w tekście zapis Njnja) w wilię św. Jana, a więc w okresie szczególnej mediacyjności, dotarł do Bloksbarskiej góry[322], słynącej ze spotkań czarownic, i napotkał jedną z wiedźm, która zapowiedziała porwanie jego potomstwa przez żelaznego wilka. Zatrwożony mężczyzna, aby nie dopuścić do realizacji przepowiedni, zbudował twierdzę i postawił straże, ale jego działania, zmierzające do ochrony potomstwa, okazały się bezskuteczne, ponieważ żelazny wilk bez trudu pokonał wszystkie przeszkody utrudniające mu dostęp do dzieci. Dopiero pomoc przypadkowo przechodzących zwierząt spowodowała, że uwięzionemu rodzeństwu udało się uciec (pierwsza próba jest nieudana) i skryć na bezludnej wyspie. Bestia jednak i tam podstępnie dociera, wchodząc w bliskie relacje z siostrą młodzieńca. Finał przynosi szczęśliwe rozwiązanie: żelazna istota, mimo wykazania się nadprzyrodzonymi zdolnościami, jak umiejętność przemiany w szpilkę[323], zostaje rozszarpana przez wcześniej uratowane przez Kreka zwierzęta, natomiast bohaterski młodzieniec po serii niebezpiecznych zdarzeń porzuca siostrę i zakłada miejscowość Krokowa.

Żelazny wilk, poza magicznymi przymiotami (zdolność szybkiego przemieszczania się, umiejętność zmiany postaci - potrafi stać się pięknym młodzieńcem lub szpilką, dar ludzkiej mowy) i niezwykłą siłą (bez trudu wyłamuje mocne drzwi, niszczy mury twierdzy), okazuje się być istotą słabą, dającą się rozszarpać przez inne zwierzęta działające w grupie - zająca, dzika, niedźwiedzia, jelenia i sarnę.

[319] A. Saloni: O dwojgu dzieciach. W: Idem: Lud łańcucki. Materiały etnograficzne. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1906, t. 6, s. 340.
[320] K. Matyas: O jednej złej matce, co syna swego oślepiła, a potym ten syn za karę 7 lat do wanny płakać jej kazał. W: Idem: Z za krakowskich rogatek. „Wisła” 1894, t. 8, s. 252.
[321] F. Ceynowa: Wo czeszkowskym abo Czeszku. W: Idem: Skôrb kaszébskosłowjnskè mòvé. Svjece, Wyd. I. Hauffe, 1866, nr 9, s. 146-148; nr 10, s. 157-159.
[322] Ibidem, s. 147.
[323] Ibidem, s. 158.

Być może w tym, jak i w wielu innych przedstawionych przykładach, żelazny wilk ma symbolizować groźną, dziką, wzbudzającą przerażenie istotę, a nie niezniszczalny byt, stworzony z twardego surowca.

Nieco odmiennie prezentują tytułowego protagonistę wspomniane wersje z Kresów Wschodnich. Michał Fedorowski odnotował dwa białoruskie warianty interesującej nas opowieści (nie licząc dwóch kolejnych, tyle że z postacią gryfa w roli głównej), które jednak odbiegają od zarysowanego powyżej schematu typowego dla polskich bajek ludowych. Rodzeństwo spotyka żelaznego wilka w lesie - miejscu zamieszkania zwierzęcia, i trafia w niewolę. Kiedy demoniczna istota zasypia, dzieci podejmują próbę ucieczki, w czym pomaga im sroka, biorąca je na swe skrzydła, ale, niestety, bestia budzi się i puszcza w pogoń. Uciekinierów udaje się zatrzymać dzięki niezwykłym przymiotom, jakimi wilk się odznacza, m.in. potrafi niczym smok „wypuścić ogień z gardła”[324] i osmalić pióra ptaka. W efekcie niezwykłych działań demonicznej istoty rodzeństwo ponownie trafia do wilczego więzienia.

Druga próba ucieczki podjęta przez dziewczynę i młodzieńca, tym razem za sprawą cielaka, okazuje się skuteczna, bowiem pozyskane z ucha bydlęcia przedmioty (szczotka i wstążka) pozwalają na wyczarowanie przeszkód (las i rzeka), uniemożliwiających pogoń, i dotarcie bohaterów w trudno dostępne dla wilka rejony wyspy. Podobnie jak w polskich wersjach, tak i w zapisach białoruskich żelazna bestia podstępem próbuje dostać się do pałacu oddzielonego od stałego lądu rzeką. Osiągnięcie celu ułatwia wilkowi siostra, która z bliżej nieznanych przyczyn przewozi zwierzę czółnem na drugą stronę i ulega jego namowom, by razem pozbyli się jej brata. Zgodnie z sugestiami demona dziewczyna stawia krewnemu coraz dziwniejsze zadania, jak zdobycie mleka pochodzącego od różnych zwierząt, ale wszystkie nawet najdziwniejsze życzenia zostają spełnione. Ponieważ podstęp spiskowców nie przynosi oczekiwanego rezultatu w postaci smierci krewnego, postanawiają go zamordować. Chłopca ratują zwierzęta i drastyczny plan zbrodni ponownie nie zostaje zrealizowany.

Najbardziej oryginalna w zarysowanym kontekście wydaje się wersja wołyńska, bowiem przestawiony w niej żelazny wilk okazuje się być wytworem rąk kowala:

> Był to sobie pan i pani - i mieli dwoje dzieci. Wtem pan kazał kowalowi żelaznego wilka zrobić. Kowal uklepał wilka, postawił go w wozowni, a sam poszedł do domu.
>
> Aż wilk ten ożył, stanął pod pokojami, taj krzyczy.
>
> „Au, au, daj panie jeść!”
>
> A pan mówi: „Idź sobie jednego konia zjeść”[325].

Nienasycony zwierz pożera wszystkie hodowlane zwierzęta, potem konsumuje panią, na co otrzymuje zgodę pana, a w końcu zjada samego gospodarza. Bestia ocala jedynie dzieci (gdyż ładnie ją o to proszą), które zabiera do swej chatki, skąd jednak po pewnym czasie uciekają dzięki orłowi, oferującemu im pomoc. W czasie lotu ptak zostaje zraniony kamieniem i rodzeństwo ponownie trafia w łapy oprawcy. Powtórną, tym razem udaną akcję ratunkową przeprowadza pojawiający się niepodziewanie anioł. Boży posłaniec osadza dzieci na wyspie, w pałacu, daje chłopcu niezawodną anielską rusznicę, a dziewczynie białą chustę (która w razie potrzeby może się zmienić w staw) i każe podopiecznym unikać wszelkich niebezpieczeństw. Wilk jednak nie rezygnuje z obranego celu i przybiera postać powabnego, kuszącego młodzieńca, którego panna wpuszcza do domu, w efekcie czego zostaje przez bestię zagryziona. Jedynie młodzieniec uchodzi z życiem, gdyż, jak dzieje się w innych wariantach, pomagają mu wcześniej ocalone przez niego zwierzęta (dzik, orzeł, gryf, żmija): „wilka rozdarły i żelazo powrzucały w wodę”[326].

[324] M. Federowski: Lud białoruski na Rusi Litewskiej. T. 2, cz. I. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1902, s. 68.
[325] O. Kolberg: Wołyń.., s. 419.
[326] Ibidem, s. 421.

W finale radość jest jednak jeszcze większa, gdyż za sprawą żywej wody nowi zwierzęcy pomocnicy - kotek i zajączek, przywracają do życia również zdradziecką siostrę.

Niezwykła (nie)obecność żelaznego wilka w polskim folklorze, mimo pozornie licznej reprezentacji tekstowej na jego temat, może wynikać z kilku powodów. Za najistotniejszy należy uznać fakt, że w rodzimym kręgu kulturowym wątek T 315, o którym tu mowa, był kształtowany pod wpływem wzorców niemieckich. Dowodem wydaje się zarówno duża zbieżność fabularna przekazów z obu kulturowych obszarów - polskiego i niemieckiego, jak i brak w nich postaci żelaznego zwierzęcia, co zresztą oddaje tytuł wątku w zachodniej systematyce - *The Faithless Sister* (Zdradziecka siostra). Przywołana formuła nagłówka podkreśla ludzki, a nie zwierzęcy typ głównego bohatera, zaś sama obietnica zaprzedania dzieci, o której mowa w opowieści, składana jest duchowi wody lub innego rodzaju monstrum, nie zaś wilkowi[327]. W żadnym z dostępnych zapisów wskazanych przez międzynarodową systematykę, a realizujących T 315, nie występuje postać żelaznego wilka, choć nie brak innych, równie niezwykłych bohaterów, w tym żelaznych postaci, jak na przykład Żelazny Jan (T 502)[328]. W polskich wariantach protagonista podobny do Żelaznego Jana bywa nazywany złotym człowiekiem, miedzianym dziadkiem, a nawet żelaznym zwierzem[329]. Warto jednak dodać, że Krzyżanowski w swej monografii o bajce ludowej, wydanej kilkanaście lat po publikacji pełnej systematyki z lat 1962–1963, pisząc o interesującym nas wątku, posługuje się już nazwą znaną z systematyk międzynarodowych, czyli „Zdradziecka siostra"[330], co prawdopodobnie sugeruje zmianę stanowiska badacza w omawianej kwestii.

Znikoma reprezentacja postaci żelaznego wilka w ludowych wersjach polskich, a znaczne podobieństwo fabularne tych opowieści do wersji zachodnich może potwierdzać kształtowanie się rodzimych fabuł pod wpływem najbliższej nam terytorialnie tradycji niemieckiej. Odmiennie sytuacja przedstawia się natomiast z nazwą intrygującego nas zwierzęcia wiążącą się z kolei raczej z tradycją rosyjską. Tytułowy żelazny wilk jako bohater zdecydowanie częściej występuje w przekazach naszych wschodnich sąsiadów, co może sugerować, że wyobrażenie jego postaci właśnie stamtąd się wywodzi. Dowodzą tego pośrednio omówione przykłady białoruskie i wołyńskie, chociaż problematyczny wydaje się fakt, że w rosyjskiej systematyce wątków bajkowych, podobnie jak we wspomnianej systematyce międzynarodowej, nie ma żadnego, który nosiłby miano „Żelazny wilk". Nawet interesujący nas typ 315 (ros. CYC 315) oznaczono jako „Zwierzęce mleko" („Звериное молоко"[331]), a postać żelaznego wilka (железного волка) występuje w realizacjach zupełnie innego wątku – 313 H „Ucieczka od wiedźmy" („Бегство от ведьмы"[332]), stanowiąc zamiennik tytułowej czarownicy. Żelazny wilk, podobnie jak w polskim folklorze, okazuje się więc figurą szeroko pojętego zła, dającą się zastąpić innymi negatywnymi postaciami, bez uszczerbku dla akcji, co również wskazywać może na rosyjską genezę omawianego motywu.

Pośrednim świadectwem wschodniego oddziaływania na kształtowanie się rodzimego wątku opowieści o żelaznym wilku może być także przykład literacki silnie związany z Kresami, a mianowicie *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza. W jednym z fragmentów IV księgi *Dyplomatyka i łowy* zostało przywołane litewskie podanie lokalne o śnie Giedymina, w którym mowa o interesującym nas bohaterze:

> Rówienniki litewskich wielkich kniaziów, drzewa Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!

[327] S. Thompson: The Folktale. New York - Chicago - San Francisco, Holt, Rinehart and Winston, 1946, s. 113.
[328] Szerzej na ten temat zob. R. Bly: Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach. Przeł. J. Tittenbrun. Poznań, Zysk i S-ka, 2004.
[329] Zob. T 502 „Dziki człowiek" – J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa…, s. 157.
[330] J. Krzyżanowski: W świecie bajki ludowej…, s. 83, 211.
[331] Сравнительный указатель сюжетов. Сос. Л.Г. Бараг и другие, Ленинград, „Наука" Ленинградское Отделение, 1979, s. 115.
[332] Ibidem, s. 114.

Których cień spadał niegdyś na koronne głowy Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy
I Giedymina, kiedy na Ponarskiej górze,
Przy ognisku myśliwskim, na niedźwiedziej skórze Leżał, słuchając pieśni mądrego Lizdejki, A Wiliji widokiem i szumem Wilejki
Ukołysany, marzył o wilku żelaznym;
I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi[333].

Autor w jednym z przypisów nawiązuje do podania lokalnego o Wilnie i omawia tajemniczą postać żelaznego wilka, co wskazywałoby na litewskie źródło motywu utrwalonego w polskiej tradycji, a jednocześnie na niezbyt dużą jego popularność już w XIX wieku, skoro wymagał dodatkowego komentarza wyjaśniającego: „Podług tradycji, wielki książę Gedymin miał sen na górze Ponarskiej o wilku żelaznym i za radą wajdeloty Lizdejki założył miasto Wilno”[334].

Biorąc pod uwagę powyższe tropy wymagające jednak poważnej we- ryfikacji[335], można założyć, że to jednak od wschodnich, a nie zachodnich sąsiadów przywędrował intrygujący motyw, a spopularyzowany został raczej przez literaturę niż folklor. Zapewne zadecydowały o tym względy artystyczne i możliwości interpretacyjne figury żelaznego wilka, bowiem jej złożoność umożliwia różnorodne artystyczne modyfikacje i przypisywanie różnorakich idei. Poza dość oczywistą interpretacją psychoanalityczną, łączącą żelazo z krwią („ze względu na czerwień ukrywającą się w jego wnętrzu”)[336], z intelektem, walką duchową i męskością[337], a samą postać żelaznego wilka z dziką naturą kobiecą, oswajaną w trakcie dojrzewania[338], tytułową figurę daje się także odczytywać w kategoriach seksualnych, polityczno-społecznych, a nawet patriotycznych, czego świadectwem jest jej wykorzystanie przez polskich pisarzy.

Żelazny wilk w polskiej literaturze

Najciekawszą propozycję opracowania historii z interesującym nas motywem zaproponował Wacław Sieroszewski, który w 1911 roku wydał złożoną opowieść o charakterze baśniowym, nie pozbawioną przy tym cech innych gatunków, zatytułowaną *Bajka o Żelaznym Wilku* (w utworze konsekwentnie używa się wielkich liter, co wskazuje na miano własne bohatera). W stosunku do przekazów folklorystycznych, do których z pewnością młodopolski pisarz nawiązywał, wprowadzone zostały znaczne zmiany. Jak starałam się wykazać w innym miejscu, jedynie początek utworu nawiązuje do tradycji ludowej: ojciec zaprzedaje swe dzieci postaci demonicznej, która zjawia się po nie po pewnym czasie[339]. Dalej fabuła młodopolskiego pisarza przebiega według innego modelu - Żelazny Wilk w przebraniu przybywa na zamek, zostaje królewskim ogrodnikiem i zakochuje się w królewnie. Następnie na czele swego plemienia i buntujących się przeciw uciskowi chłopów szturmuje zamek, ale próba jego zdobycia kończy się niepowodzeniem. W czasie

[333] A. Mickiewicz: Pan Tadeusz. Oprac. K. Górski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1983, s. 101.
[334] Ibidem, s. 365.
[335] Należałoby przebadać wszystkie warianty CYC 315, by określić częstotliwość i jakość występowania motywu żelaznego wilka, co wykracza jednak poza ramy niniejszego tekstu.
[336] R. Bly: Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach…, s. 200.
[337] Ibidem, s. 200-201, 210-212.
[338] C.P. Estes: Biegnąca z wilkami. Archetyp dzikiej kobiety w mitach i legendach. Przeł. A. Cioch. Poznań, Zysk i S-ka, 2001.
[339] V. Wróblewska: O gatunkowości Bajek Wacława Sieroszewskiego. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska LI” 1998, z. 325, s. 92-93.

napadu, dzieci króla (siostra i brat) uciekają z domu na wyspę, dokąd jednak trafia Żelazny Wilk i zabiera uciekinierów. Ponieważ najeźdźca zmienia się w mądrego rycerza, królewna zostaje jego żoną, a królewicz-poeta, mało zainteresowany koroną, rusza w świat, by nieść otuchę biednym i potrzebującym, grając im na złotych gęślach.

Nie same odstępstwa fabularne wobec ludowych źródeł zaproponowane przez pisarza wydają się tu istotne, lecz rekonstrukcja charakteru głównej postaci, co zasadniczo zmienia specyfikę opowieści i jej wymowę ideową.

Tytułowy bohater okazuje się nie być demonem, lecz człowiekiem w masce o kształcie wilczego pyska[340]. W baśni obserwujemy jego wewnętrzną ewolucję z dzikiego wodza leśnego plemienia w dobrego i sprawiedliwego króla. Prawdziwym wrogiem rodziny królewskiej oraz kraju okazuje się rzekomy przyjaciel, Wielki Strażnik dworu - Tatur, w rzeczywistości pragnący podstępem przejąć władzę w państwie i zostać mężem królewny, do czego - na szczęście - nie dochodzi.

Przemianę Wilka na poziomie fabularnym i aksjologicznym oddają jego opisy, ukazujące postać wzbudzającą powszechny lęk w chwili spotkania z królem, natomiast wywołującą pozytywne uczucia w relacji z królewną. W żadnym z tych wypadków nie ma jednak mowy o prawdziwym zwierzęciu, lecz o człowieku: w pierwszej wersji chodzi o istotę dziką, bliską swiata natury, co podkreśla i strój, i sposób postępowania tytułowego bohatera, a w drugiej - o jednostkę zdecydowanie skłaniającą się ku cywilizacji i kulturze.

> Przerażone oczy Króla zdołały dostrzec tylko poza wykrotem ogromny czarny cień. Włochata żelazna łapa przycisnęła go, ugiął się pod jej ciężarem, przetoczył i spadł z pnia na ziemię.
>
> Gdy ocknął się, poczuł przede wszystkim twarde kolana na piersiach, a przed sobą ujrzał wilczym futrem okrytą pierś i straszliwą przyłbicę żelazną w kształcie wilczego pyska. Z dziur przyłbicy patrzyły nań zimno okropne stalowe źrenice[341].
>
> Wreszcie między połyskującymi ich [żołnierzy - przyp. VW] rzędami ukazał się rycerz wyniosły, w czarnej żelaznej zbroi. Za nim szli towarzysze w zbrojach pozłocistych, w barwnych drogich płaszczach, w skórach rysich i lamparcich przerzuconych przez ramiona. Królewna spojrzała na rycerza i serce w niej zamarło: zamiast twarzy miał spuszczoną przyłbicę w kształcie strasznej wilczej paszczęki. […] Wtedy spostrzegła, że ma złotą gwiazdę na czole, że jest jakis od Tatury smuklejszy, zgrabniejszy, i wstąpiła w nią otucha. […] Wtedy on podniósł przyłbicę i z żelaznej ramy spojrzały na nią oczy przejmujące a szare, dziwnie znajome[342].

Warto dodać, że nie tylko w przywołanych opisach, ale w całym dziele mamy do czynienia z typową dla autora *Na kresach lasów* metodą kreowania postaci literackiej: „Bohaterów swych stawia Sieroszewski przede wszystkim przed obliczem natury, którą maluje z mistrzostwem. Z tego źródła mają czerpać siły i otuchę do dalszego istnienia”[343]. W tym zakresie pisarz nawiązał do tradycji ludowej, wedle której protagoniści zawsze pokazani są w kontekście świata przyrody, nierzadko reagującego na zmiany w swiecie ludzkim[344]. Niewykluczone, że również niejednoznaczność bajkowego statusu tytułowej postaci, sytuującej się na granicy bytu człowieka i zwierzęcia, mogła zainspirować pisarza do stworzenia wizji bohatera w pełni ludzkiego, nie pozbawionego przy tym cech istoty dzikiej.

---

[340] Ibidem, s. 93.

[341] W. Sieroszewski: Bajka o Żelaznym Wilku. W: Idem: Bajki. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1959, s. 230.

[342] Ibidem, s. 444-445.

[343] J. Lenartowicz: Bohaterski żywot. W: Idem: Spojrzenie wstecz. Warszawa, Nakładem Funduszu Wydawniczego Leopolda Wellisza, 1935, s. 104.

[344] J. Bartmiński: „Niebo się wstydzi”. Wokół ludowego pojmowania ładu świata. W: Idem: Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2007.

Nakreślona złożoność natury rycerza-wilka w dziele Sieroszewskiego prowokuje do podjęcia różnorakich interpretacji. Żelazny Wilk, zdaniem Anny Czabanowskiej-Wróbel, może być traktowany jako nieoficjalny przewodnik w procesie inicjacji, bowiem nurt baśniowy obecny w omawianej opowieśći wprowadza tematykę dojrzałości, której poszukują królewna i królewicz. W takim ujęciu tytułowa postać:

> […] przypomina w swej ambiwalencji Żelaznego Jana Grimmów. Pomaga przejść kolejne etapy rozwoju i zaakceptować rzeczywistość. U Sieroszewskiego uczyni tak jedynie królewna, dzięki miłości odmieni potwora, a sama pogodzi, za cenę kompromisu, to, co ciemne, niskie, zwierzęce, sferę biologii i instynktu z dziedziną idei. Królewicz natomiast, puer aeternus, pozostanie wiecznie na etapie niedojrzałości, w czym zresztą jest również wcieleniem młodopolskiego artysty. Baśń nie wyjaśnia, która z postaw jest lepsza[345].

Warto dodać, że badaczka w parabolicznym planie narracji odczytuje Żelaznego Wilka jeszcze w inny sposób - jako alegorię ciemiężonego ludu, obudzonego do walki o własne prawa pod wpływem rewolucji 1905 roku[346].

Powyższe propozycje, choć ciekawe, pomijają jednak istotny w moim przekonaniu aspekt ewolucji postaci Żelaznego Wilka, widocznej choćby w przywołanych przeze mnie opisach, unaoczniających zmiany w wyglądzie i zachowaniu. Transformacji bohatera, zauważalnej na poziomie zewnętrznym, towarzyszy w utworze wyraźna transformacja wewnętrzna, którą ujawnia sam protagonista, gdy w rozmowie z królewną wyznaje:

> Na początku byłem istotnie wrogiem waszym, chciałem zagrabić wasze ziemie i wasze bogactwa. Byłem młody, żądny sławy i walki. Pobity przez was, zapragnąłem odwetu, postanowiłem poznać waszą siłę, co nawet uciemiężonych chłopów przeciwko nam obróciła. Dostałem się w przebraniu do waszego serca. do zamku. Tam nauczyłem się cenić wasze urządzenia, waszą wiedzę, waszą naukę. […] Zapragnąłem przeto mój lud dźwignąć, wyprowadzić z gąszczów leśnych, przerobić na ludzi do was podobnych. Okrzesać na wasz wzór, nauczyć, zjednoczyć z wami![347]

Nawet na miłość królewny „wilk" próbuje w uczciwy sposób zasłużyć, chociaż pannę mógł zdobyć siłą.

Namysł nad przemianą, jakiej ulega bohater Sieroszewskiego, pozwala przyjąć, iż żelazny wilk w jego utworze jest ucieleśnieniem dzikiej natury każdego człowieka, który nie został jeszcze poddany procesowi socjalizacji. Jego zwierzęcość podkreślają stosowne atrybuty - wilcza maska, owłosienie rąk, naga pierś okryta skórami, dzikie spojrzenie. Po zakończeniu procesu ewolucji mężczyzna zdejmuje wilczą maskę, na jego skroni pojawia się złota gwiazda, ciało osłania rycerska zbroja, a spojrzenie łagodnieje. Zmienia się także jego miejsce zamieszkania - leśne gęstwiny ustępują dworskim komnatom. W tym kontekście bohater nie tyle wydaje się przewodnikiem w procesie inicjacji, jak sugeruje Czabanowska-Wróbel, co sam jej stopniowo podlega, podobnie zresztą jak pozostali główni uczestnicy zdarzeń. Jednocześnie jawi się on jako reprezentant większej grupy, w której imieniu zdaje się przemawiać. Tym samym Żelazny Wilk nie jest tylko figurą dającą się odnieść do jednostki, zmieniającej się pod wpływem kontaktu z drugim człowiekiem, ale może być traktowany jako symbolicznie ujęty naród, zyskujący stopniowo swą tożsamość, co zresztą stanowiło częsty temat dzieł Sieroszewskiego. „Był przekonany, że naród pozbawiony pojęcia świadomości zmienia się we wspólnotę opartą na czynnikach biologicznych, żyjącą tylko w wymiarze materialnym"[348].

[345] A. Czabanowska-Wróbel: Baśń w literaturze Młodej Polski. Kraków, Universitas, 1996, s. 43.
[346] Ibidem, s. 42.
[347] W. Sieroszewski: Bajka o żelaznym wilku., s. 445.
[348] M.J. Olszewska: Świadectwo pamięci. Uwagi po lekturze trylogii Wacława Sieroszewskiego Ku wolności (W szponach, Łańcuchy, Topiel). W: Wacław Sieroszewski zesłaniec - etnograf- literat - polityk.

Niezwykła plastyczność i złożoność postaci Żelaznego Wilka w omawianym utworze nie ma, jak się okazuje, zbyt wiele wspólnego ze zdecydowanie prostszym bohaterem ludowych bajek. Z tego też powodu, niektórzy badacze, w tym Julian Krzyżanowski i Anna Czabanowska-Wróbel, szukając źródła inspiracji młodopolskiego artysty, odrzucali trop folklorystyczny jako zbyt oczywisty, a wskazywali na aluzyjność omawianego dzieła wobec wydanej w 1845 roku *Baśni o żelaznym wilku i o pięknym królewiczu* Antoniego Czajkowskiego[349]. Podobieństwa mają sprowadzać się do zapożyczenia tytułowej postaci, a przede wszystkim do wykorzystania „motywu obietnicy złożonej potworowi-pomocnikowi oddania mu w przyszłości dzieci, których jeszcze nie ma na swiecie, motyw rodzeństwa (brat i siostra), wreszcie to, że tylko siostra dopomaga wilkowi"[350]. Pozostałe składniki obu historii zdecydowanie się jednak różnią, więc trudno jednoznacznie wyrokować o genezie motywu żelaznego wilka u Sieroszewskiego.

Pomysł Czajkowskiego ograniczał się raczej do żartobliwej w tonie prezentacji, rymowanej opowiastki ze szczęśliwym zakończeniem, z kolei autor *Darów wiatru północnego* stworzył niezwykle rozbudowaną, wielopłaszczyznową wypowiedź epicką o cechach paraboli, poświęconą problematyce władzy, wolności, wojny, relacji między jednostką a państwem, w końcu procesowi dojrzewania do życia w grupie. Propozycja Czajkowskiego stanowi przewrotne odczytanie ludowego wątku, gdyż to królewicz, nie mogąc poradzić sobie z nadmiarem zwierząt wytrzepywanych przez niego z magicznej poduszki, zwraca się z prośbą o pomoc do żelaznego wilka:

Jak pędzić takie krocie [owiec - przyp. VW],
Jak poradzić w tej biedzie.
Aż wilk żelazny idzie;
Więc w prośby:
„Panie wilku! Tu się od godzin kilku
Walą owce na drogę,
Zatrzymać ich nie mogę.
Ach, w tym strasznym kłopocie
Dopomóż mi, klejnocie."
A wilk żelazny na to:
„Zgoda lecz za zapłatą:
Wnet pomogę waszeci,
Lecz przyrzecz, że twe dzieci,
Bez żadnego wyparcia,
Oddasz mi do pożarcia".
A królewic tak duma:
W pole wywiodę kuma.
Nigdy się nie ożenię,
Więc mu dam przyrzeczenie[351].

Żelazny wilk w utworze z 1845 roku jest zwierzęciem, nie zostaje jednak dokładniej scharakteryzowany, poza ogólnikowymi wzmiankami, np.: „Wtem wilk

Red. A. Kuczyński, M. Marczyk. Wrocław, Wydawnictwo Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011, s. 134.

[349] Szerzej o baśni, jej związkach z poematem satyrycznym oraz o jej prologu, którego nie ma w późniejszych wydaniach, pisał Julian Krzyżanowski. Idem: W świecie bajki ludowej.., s. 211-212.

[350] A. Czabanowska-Wróbel: Baśń w literaturze Młodej Polski.., s. 43.

[351] A. Czajkowski: Baśń o żelaznym wilku i pięknym królewiczu. Z podania gminnego. Warszawa - Kraków - Lublin, Gebethner i Wolff, 1928, s. 11.

żelazny leci,/ Kłania się straszną głową”[352] czy „A wilk stanął nad niemi/ Z zębami błyszczącemi”[353]. Ale podobnie jak w niektórych wersjach ludowych, posiada on nadprzyrodzone umiejętności: potrafi rozmawiać z przedmiotami i uzyskiwać od nich dane na temat kryjówki dzieci. Jest też na ludowy sposób okrutny:

Patrzy z dziką rozkoszą,

Jak dzieciaczki się proszą,

Bo miał serce tygrysie,

Cudzym strachem bawi się.

Żal mu skończyć ich męki, Przeto przymknął paszczęki: „Jutro was zjem” - powiada,

A sam spać się układa.

Dzieci płaczą, wilk chrapie[354].

W poetyckiej bajce o wilczej bestii trudno znaleźć również wyjaśnienie żelaznej natury antagonisty. Zdaje się tu chodzić raczej o jego szczególne okrucieństwo i przerażający wygląd, nie zaś o materię, z której został stworzony. W finalnej części utworu dowiadujemy się zresztą, że potwora można bez trudu pokonać:

Wtem ustała muzyka,

Wilk paszczękę rozmyka,

Aż tu nagle tymczasem

Pękły wrota z hałasem,

Bieży zając, psy zgrają

Za nim wyją, szczekają.

Strach złoczyńcę przenika,

Wilk żelazny umyka,

Lecz go pieski dognały

I rozdarły w kawały[355].

Rozszarpany przez psy żelazny wilk okazuje się tym samym nie być wilkiem z twardego kruszcu, tylko groźnym, ale dającym się pokonać zwierzęciem, analogicznie zresztą jak w ludowych bajkach i we współczesnej wersji powiastki Anny Sójki. Zaproponowana przez autorkę opowieść *O żelaznym wilku*[356], dość krótka, biorąc pod uwagę dotychczasowe wielostronicowe literackie opracowania omawianego wątku, stanowi swobodne przetworzenie ludowej wersji kaszubskiej, spisanej przez Ceynowę. Żelazny wilk okazuje się sługą czarownicy, zwanej jędzą, która - zazdrosna o szczęście pana z cieszkowskiego zamku - postanawia zabrać mu dzieci. W tym celu wysyła budzącego swym wyglądem strach żelaznego wilka:

> Gdy stąpał — kamienie pękały pod jego łapami, nabiegłe krwią oczy jarzyły się złowrogo, a rzędy ostrych zębów połyskiwały w paszczy. Magicznym oddechem uśpił straże, bez trudu wdrapał się na wysoki mur, jednym skokiem przesadził rów z wodą. Potem wpadł do izby i wrzuciwszy sobie na grzbiet struchlałe dzieci — pognał z nimi ku siedzibie czarownicy[357].

[352] Ibidem, s. 14.
[353] Ibidem.
[354] Ibidem, s. 18.
[355] Ibidem, s. 40.
[356] A. Sójka: O żelaznym wilku. W: http://dabrowski.cba.pl/Serwis/bajki/zelazny_wilk/ indeks.htm. Dostęp z dnia 12.12.2013.
[357] Ibidem.

Dalej akcja przebiega zgodnie ze schematem znanym z tradycji ludowej - dzieci uciekają od wilka, gdy ten pogrążony jest we śnie. Najpierw jeleń, a po jego nieszczęśliwej śmierci koń pełnią rolę pomocników, dzięki którym rodzeństwo dociera szczęśliwie do domu. Pogoń wilka wstrzymuje jezioro, zwane Dobrym od cudu, za sprawą którego sługa czarownicy nie mógł dogonić uciekinierów:

> Wilk stanął na brzegu. Próbował łapą dotknąć wody, lecz ilekroć tylko pazury zanurzył — jezioro burzyło się, zalewały go gniewne fale. Nie odważył się żelazny wilk wejść w niespokojne tonie. Pozostał na brzegu, gryząc łapy w bezsilnej złości[358].

Całość utrzymana w tonie podania ajtiologicznego, wyjaśniającego pochodzenie lokalnego jeziora (Dobre), w zasadzie nie dotyczy żelaznego wilka. Interesujący nas bohater uosabia szeroko pojęte zło, a jego żelazna natura została sprowadzona do mocy, którą włada, np. potrafi wyrąbać łapami las - przeszkodę po rzuceniu przez uciekinierów magicznej szczotki otrzymanej od konia. Można odnieść wrażenie, że w tym wypadku za sprawą wprowadzenia intrygującej postaci chodziło o spotęgowanie niesamowitości historii, mało znanej raczej współczesnym dzieciom - adresatom podań i legend Anny Sójki.

Jednej z ostatnich prób wprowadzenia tytułowej postaci dokonał Andrzej Sapkowski, tyle że poprzestał na nazwaniu tym mianem jednego z okrutnych, ale skutecznych elfich dowódców: „Isengrim Faoiltiarna, Żelazny Wilk, najsławniejszy, legendarny już nieomal dowódca Wiewiórek, teraz pułkownik cesarski."[359]. W jeszcze inną stronę (co skłania do tego, by utwór pozostawić na marginesie niniejszych rozważań), poszedł Tytus Karpowicz, który w swej przyrodniczej powieści dla młodzieży, zatytułowanej *Żelazny wilk*, opisał życie wilczej watahy, zarówno z perspektywy jej członków, jak i ludzkich obserwatorów[360].

W powyższym kontekście rzec można, iż żelazny wilk, znany nie tylko z folkloru czy literatury, ale także przedstawień teatralnych i filmowych[361], dość dobrze zakorzenił się w polskiej tradycji, choć nie należy do szczególnie popularnych bohaterów. Być może fakt ten wiązać należy również z pewną widoczną dwudzielnością schematu fabularnego T 315, przedstawionego w polskiej systematyce wątków - zaprzedanie dzieci istocie demonicznej stanowi część pierwszą, zaś zdrada siostry, wchodzącej w bliskie relacje z wrogiem, tworzy niezależną część drugą. Pierwszy ciąg bywa realizowany przez baśnie literackie o pięknej i bestii, a drugi znalazł swoje odrębne realizacje, m.in. w tynieckim podaniu o Walgierzu i zdradzieckiej Helgundzie, na co wskazał Krzyżanowski[362], a ponadto nierzadko łączy się z innym popularnym, wspomnianym wątkiem - o zabójcy smoka (T 300)[363]. Rozdzielność fabularnych ogniw nie wpływa korzystnie na utrwalenie jednego przyczynowo - skutkowego ciągu zdarzeń i nie sprzyja stabilności przedstawień postaci, w tym żelaznego wilka.

Zaskakująca, mimo wszystko, siła oddziaływania powracającego konsekwentnie na przestrzeni lat motywu, czy to w wersji literackiej, czy pozaliterackiej, może tkwić nie tylko w jego różnorakich możliwościach konstrukcyjnych czy interpretacyjnych, pozwalających swobodnie osadzać bohatera w opowieściach psychologicznych, społecznych czy parabolicznych, o czym była mowa. Wiązać ją można także z nieustającą mocą oddziaływania na polskie społeczeństwo magii Kresów Wschodnich, które za sprawą podania o Giedyminie i Wilnie, wprowadzonego przez Mickiewicza na karty *Pana Tadeusza,* na stałe powiązano również z żelaznym wilkiem. Ponadto nie bez znaczenia pozostaje dualistyczna natura tytułowego bohatera, łączącego w sobie liczne sprzeczności - miękkość i twardość, słabosć i siłę,

[358] Ibidem.
[359] A. Sapkowski: Pani Jeziora. Warszawa, SuperNOWA, 2010.
[360] T. Karpowicz: Żelazny wilk. Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1996.
[361] Bajka o żelaznym wilku, spektakl telewizyjny, reż. W. Hejno, 1995. Adaptacja teatralna utworu W. Sieroszewskiego. Zob. L. Kuchtówna: Związki Wacława Sieroszewskiego z teatrem i filmem. W: Wacław Sieroszewski., s. 226.
[362] J. Krzyżanowski: W świecie bajki ludowej.., s. 35.
[363] Ibidem, s. 78-79.

piękno i brzydotę, prawdę i fałsz, dzikość i ujarzmienie, nature i kulturę. Intrygująca niejednoznaczność antagonisty i jego losów pozwala na identyfikowanie się z nim każdego, równie niejednoznacznego odbiorcy, który z jednej strony marzy o potędze „żelaznego" wilka, ale z drugiej, nigdy nie chciałby go spotkać na swojej drodze.

Bibliografia

Bajka o żelaznym wilku. Reż. W. Hejno. 1995.

Bartmiński J.: „Niebo się wstydzi". Wokół ludowego pojmowania ładu świata. W: Idem: Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2007.

Bly R.: Żelazny Jan. Rzecz o mężczyznach. Przeł. J. Tittenbrun. Poznań, Zysk i S-ka, 2004.

Ceynowa F.: Wo czeszkowskym abo Czeszku. W: Idem: Skôrb kaszébskosłowjnskè mòvé. Svjece, Wyd. I. Hauffe, 1866, nr 9, nr 10.

Chechłowski S.: O lwie. W: Idem: Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza, cz. II. Warszawa, Skład Główny w księgarni M. Arcta, 1890.

Ciszewski S.: O bracie i siostrze zaprzedanych przez ojca diabłu, a uratowanych przez parszywego byczka. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna. T. 1. Kraków, wydane nakładem autora, 1894.

Ciszewski S.: O siostrze, która zdradziła brata dla zabójcy-kochanka. A. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna. T. 1. Kraków, wydane nakładem autora, 1894.

Ciszewski S.: O siostrze, która zdradziła brata dla zabójcy-kochanka. B. W: Idem: Krakowiacy. Monografia etnograficzna. T. 1. Kraków, wydane nakładem autora, 1894.

Czabanowska-Wróbel A.: Baśń w literaturze Młodej Polski. Kraków, Universitas, 1996.

Lenartowicz J.: Bohaterski żywot. W: Idem: Spojrzenie wstecz. Warszawa, Nakładem Funduszu Wydawniczego Leopolda Wellisza, 1935.

Czajkowski A.: Baśń o żelaznym wilku i pięknym królewiczu. Z podania gminnego. Warszawa - Kraków - Lublin, Gebethner i Wolff, 1928.

Estes C.P.: Biegnąca z wilkami. Archetyp dzikiej kobiety w mitach i legendach. Przeł. A. Cioch. Poznań, Zysk i S-ka, 2001.

Federowski M.: Lud białoruski na Rusi Litewskiej. T. 2, cz. I. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1902.

Karpowicz T.: Żelazny wilk. Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1996.

Kolberg O.: Wołyń. Obrzędy, melodie, pieśni z brulionów pośmiertnych wydał Józef Tretiak. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1907.

Kopaliński W.: Wilk. Hasło w: Idem: Słownik mitów i tradycji kultury. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1991.

Krzyżanowski J.: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. T 1. Wrocław, Ossolineum, 1962.

Krzyżanowski J.: W świecie bajki ludowej. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1980.

Kuchtówna L.: Związki Wacława Sieroszewskiego z teatrem i filmem. W: Wacław Sieroszewski zesłaniec - etnograf- literat - polityk. Red. A. Kuczyński, M. Marczyk. Wrocław, Wydawnictwo Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.

Malinowski L.: [Byw jeden chwop.]. W: Idem: Powieści ludu polskiego na Śląsku z ust ludu zebrał.. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne" 1900, t. 4, s. 16.

Matyas K.: O jednej złej matce, co syna swego oślepiła, a potym ten syn za karę 7 lat do wanny płakać jej kazał. W: Idem: Z za krakowskich rogatek. „Wisła” 1894, t. 8, s. 252.

Mickiewicz A.: Pan Tadeusz. Oprac. K. Górski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1983.

Olszewska M.J.: Świadectwo pamięci. Uwagi po lekturze trylogii Wacława Sieroszewskiego Ku wolności (W szponach, Łańcuchy, Topiel). W: Wacław Sieroszewski zesłaniec - etnograf - literat - polityk. Red. A. Kuczyński, M. Marczyk. Wrocław, Wydawnictwo Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.

Saloni A.: O dwojgu dzieciach. W: Idem: Lud łańcucki. Materiały etnograficzne. „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1906, t. 6.

Saloni A.: O leśnym. W: Idem: Lud wiejski w okolicy Przeworska. „Wisła” 1898, t. 12.

Sapkowski A.: Pani Jeziora. Warszawa, superNOWA, 2010.

Sieroszewski W.: Bajka o Żelaznym Wilku. W: Idem: Bajki, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1959.

Sójka A.: O żelaznym wilku. W: http://dabrowski.cba.pl/Serwis/bajki/zela-
zny_wilk/indeks.htm. Dostęp z dnia 12.12.2013.

Сравнительный указатель сюжетов. Сос. Л.Г. БАРАГ И ДРУГИЕ. Ленинград, „Наука” Ленинградское Отделение, 1979.

Thompson S.: The Folktale. NewYork – Chicago – San Francisco, Holt,
Rinehart and Winston, 1946.

Wilczyńska E.: Kanibalizm w polskiej literaturze ludowej. „Literatura Ludowa” 2012, nr 3.

Wróblewska V.: O gatunkowości Bajek Wacława Sieroszewskiego. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska LI” 1998, z. 325

Beata Mytych-Forajter

Uniwersytet Śląski w Katowicach

WILKI MICKIEWICZA

Kiedy człowiek patrzy na zwierzę, myśli nie tyle o nim, ile o swoich własnych sprawach[364].

Józef Bachórz, wyzyskując *Słownik języka Adama Mickiewicza,* skrupulatnie policzył wszystkie zwierzęta pojawiające się w tekstach poety, dzięki czemu mogę na wstępie, posługując się sporządzoną już statystyką, wskazać na dość ciekawe z punktu widzenia poszukiwacza wilków zestawienia liczbowe:

> Wszystkie w zwierzęcym „rejonie" słownictwa Mickiewicza rekordy frekwencyjne bije koń: 232 wypadki użycia tego właśnie wyrazu, a nadto 114 użycia dziesiątka innych nazw, których desygnatem jest koń lub które konia ewokują, w tym 48 razy nazwy „rumak". Miejsce drugie zajmuje pies: 107+126 - razem 233 wypadki zastosowań. Spośród znanych na Litwie zwierząt dzikich wyróżniają się frekwencyjnie: wilk (71), niedźwiedź (68), zając (64) i dzik (27)[365] [podkr. BMF].

Powyższe obliczenia pozwalają ulokować wilka stosunkowo wysoko na skali ważności, niejako w pierwszej trójce zwierząt Mickiewicza, a na pewno uznać go za najistotniejszego dzikiego mieszkańca lasu, o którym poeta pisał. Bachórz wprawdzie podkreślił, iż wiedza autora *Pana Tadeusza* ma charakter domowy, wiążąc się z okolicą geograficzną oraz szlachecką społecznością, i tym samym wzmocni jej dość stereotypową swojskość. Mickiewicz zdobywał wiadomości o zwierzętach w trakcie prac gospodarskich, polowań, w efekcie lektury popularnych kalendarzy zawierających zoologiczne ciekawostki, wreszcie - wskutek czytania Biblii, słuchania bajek zwierzęcych i podań, oraz na pewno w szkole. Bez wątpienia warto skrupulatnie przyjrzeć się przynajmniej niektórym użyciom słowa „wilk", by cos więcej zrozumieć z Mickiewiczowskich wyborów leksykalnych, będących konsekwencją wyborów wyobraźni, dzięki czemu unikniemy zawsze usredniającego sprawę uogólnienia.

Oczywiście, nie sposób detalicznie omówić wszystkich siedemdziesięciu przypadków wykorzystania słowa „wilk", ale można, dokonując selekcji i wskazując na dominujące tendencje, wyłuskać spośród tej wilczej gromady - miejsca najciekawsze poprzez swoją zaskakującą nieszablonowość. I od razu na wstępie wypada z mocą podkreślić, iż najczęściej wilk charakteryzowany jest dość stereotypowo, na co wpłynęła na pewno tzw. obiegowa mądrość, przekazywana w baśniach, bajkach, przysłowiach, a także w trakcie szkolnej edukacji. Lektura *Elementarza dla dzieci polskich* z połowy XIX wieku pokazuje, iż instytucja odpowiedzialna za szerzenie oświaty specjalizowała się także w propagowaniu półprawd i przesądów dotyczących wilka:

> Najpospolitszy u nas i w całej Europie niszczyciel zwierząt i bydląt pożytecznych człowiekowi, jest Wilk, równie zuchwały rozbojnik jak zręczny złodziej baranów, źrebiąt, kóz, swiń, a czasem i ptastwa domowego. Na pochwycenie większej zdobyczy, np. konia albo wołu, wilki wyprawiają się w spółce; a podczas tęgich mrozów chodząc zgłodniałe licznemi gromadami, pożerają czasem i ludzi. W Anglii która jest wyspą, zdołano je wygubić do szczętu, w ludniejszych krajach gdzie mało lasów, trudno im mieszkać, ale w okolicach górzystych i leśnych lub

[364] R. Stiller: Wstęp. W: Strofy o zwierzętach. Oprac. R. Stiller. Warszawa, Iskry, 1982, s. 7.

[365] J. Bachórz: O „zwierzyńcu" A. Mickiewicza (rekonesans wstępny). W: Literacka symbolika zwierząt. Oprac. A. Martuszewska. Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 1993, s. 105.

> rzadko zasiedlonych, mnożą się obficie. Wilk chociaż należy do rodzaju psiego, nie szczeka jednak tylko wyje, i wiecznie zostaje w największej nieprzyjaźni z psami; nigdy nie można go oswoić zupełnie[366].

Jeśli popatrzeć na konteksty, w jakich pojawia się wilk u Mickiewicza, można uznać, iż kulturowo utrwalone schematy mają się w tej twórczości bardzo dobrze. Wprawdzie w *Panu Tadeuszu* przedstawiciele gatunku *Canis lupus* zostają zaliczeni do tzw. zwierzyny szlacheckiej[367] oraz nazwani „gospodarzami lasu"[368], ale te gesty znaczą głównie w kontekście myśliwskim przynależność do zwierząt szczególnie cenionych ze względu na swoją masę, rzadkość i trudy polowania na nie. Mickiewicz umieści wilki w sercu bajecznego matecznika[369], równocześnie jednak wiążąc z ich literackim obrazem znane stereotypy. Te płochliwe zwierzęta staną się dla niego metonimią gwałtu i bezwzględnego, bo przyczajonego, czyhającego na ofiarę łupiestwa[370]. W swoich *Pomysłach etymologicznych* Mickiewicz połączy łacińskie określenie wilka - „*lupus*" z „łupieżą", a polskie - „wilk" z „wiłaniem, włóczeniem się"[371]. Warto przy okazji przywołać inną etymologię, na którą zwraca uwagę Bruce Chatwin w *Pieśniach stworzenia,* cytując Philipa Jamesa Hamiltona Griersona:

> W średniowiecznej łacinie wargus, czyli „odrzucony" lub „obcy", to to samo, co „wilk" i dlatego łączą się tu dwie koncepcje: dzikiej bestii, którą trzeba upolować, i człowieka, którego trzeba traktować jak dziką bestię[372].

W świetle przywołanej etymologii obcość wilka prowadzi do jego odrzucenia, czego konsekwencją jest strata w przestrzeni domowej, bezpowrotnie okaleczonej, gdyż, jak pisze Bernhard Waldenfels, próba okiełznania obcego jest tak naprawdę „intensywnym kwestionowaniem samego siebie"[373]. Zauważy także, iż zgoda na obcość obcego, na jego źródłową inność oznacza także zmianę stosunku do przyrody, dzięki której i wobec której pozostajemy w sieci zależności, nierozsądnie zrywanych lub modyfikowanych, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy z implikacji długofalowych skutków takich gestów[374].

W tekstach Mickiewicza wiele razy obcość wilka dopuszczona zostaje do głosu. Frekwencja jest dowodem na istotność tej obecności, a odwołania do zakorzenio-

[366] Elementarz dla dzieci polskich. Paryż, Bourgogne et Martinet, 1851, s. 172. Sławny z niekonwencjonalnych metod pracy z dzikimi zwierzętami, bohater książki Żyjący z wilkami oraz filmu The wolfman, Shaun Ellis, napisze tak o sile przesądów dotyczących wilków: „Dzieci przychodziły tu z mnóstwem uprzedzeń. Cofały się z piskiem, kiedy wilk się do nich zbliżał, mając w głowie wszystkie przeczytane bajki i obejrzane kreskówki o chytrych, przebiegłych stworach, które żywią się babciami, zdmuchują świnkom domy i chwytają dziewczynki za gardło. Mnie też tym straszono w dzieciństwie. Potrzebowałem wielu lat, by się przekonać, że te płochliwe, inteligentne zwierzęta tworzą bardzo skomplikowaną strukturę społeczną i wcale nie zasługują na opinię krwiożerczych bestii. Czerpałem ogromną radość z obserwowania, jak dzieci dotykają wilków i słuchają moich opowieści, którymi rozpraszałem ich niewiedzę i uprzedzenia". S. Ellis, P. Junor: Żyjący z wilkami. Przeł. D. Kozińska. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011, s. 10.

[367] „Za moich, panie, czasów w języku strzeleckim/ Dzik, niedźwiedź, łoś, wilk zwany był zwierzem szlacheckim,/ A zwierzę nie mające kłów, rogów, pazurów/ Zostawiano dla płatnych sług i dworskich ciurów […]". A. Mickiewicz: Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem. Oprac. S. Pigoń. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1994, s. 65. BN I, 83.

[368] „Tam gałęziste kłody, tu wpół zgniłe tramy,/ Ogrodzone parkanem traw. W środek tarasu/ Zajrzeć straszno, tam siedzą gospodarze lasu:/ Dziki, niedźwiedzie, wilki; u wrót leżą kości/ Na pół zgryzione jakichś nieostrożnych gości". Ibidem, s. 188.

[369] „Dalej zaś, jak podwładni szlachetni wasale,/ Mieszkają Dziki, Wilki i Łosie rogale". Ibidem, s. 216.

[370] „A gdy chytrej obłudy zdejmiemy z nich płaszcze,/ Nie pod jednym się runem wilcze znajdą paszcze". A. Mickiewicz: Już się z pogodnych niebios. W: Idem: Wiersze. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1955, s. 336.

[371] A. Mickiewicz: Proza artystyczna i pisma krytyczne. Dzieła. T. 5. Przeł. A. Górski. Oprac. Z. Dokurno. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1996, s. 204.

[372] F.J. Hamilton Grierson: The Silent Trade. W: B. Chatwin: Pieśni stworzenia. Przeł. K. Puławski. Warszawa, Świat Książki, 2008, s. 289.

[373] B. Waldenfels: Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego. Przeł. J. Sidorek. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002, s. 6.

[374] Ibidem, s. 195.

nych w kulturze stereotypów pokazują jedynie brak języka dla tego, co źródłowo inne, choć fascynujące. Antagoniści Czerwonego Kapturka pojawiają się w tej poezji czasem niejako pokawałkowani, jako „wilcze paszcze" czy „wilcze źrenice"[375]. Ten gest sprawia, że wyolbrzymione zostają określone cechy zwierzęcia. Wielkie, świecące w nocy oczy wilka widać dwukrotnie (raz w balladzie *Ucieczka* i raz w *Panu Tadeuszu)* - wpisane w pejzaż zbudowany z sygnałów świadczących o gęsto zalesionym wierzbą szarą (w tekście „łozą"), podmokłym terenie. Wilki bywają oskarżane o mordowanie bydła - tak dzieje się w parabolicznym tekście *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*[376] oraz w balladzie *Kurhanek Maryli,* z której pochodzi następujący, utrzymany w konwencji przekleństwa, fragment:

Niech ziarno w polu przepadnie,

Niech ginie siano ze stogu,

Niech sąsiad kopy rozkradnie,

Niech trzodę wyduszą wilki![377]

Z kolei w balladzie *To lubię* wilk nabierze cech diabolicznych, a w reakcji na znak krzyża „zniknie wrzeszcząc: cha, cha, cha"[378]. Niezwykle ciekawie pojawia się w czwartej części *Dziadów,* w parze z astronomem, jako figura racjonalnego, pozbawionego czucia spojrzenia. Pustelnik opowiadając o portrecie kochanki pokazywanym przyjaciołom, powie tak:

Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,

Czułość dla nich zabawą, która nam potrzebą;

Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!

Jak wilk lub jak astronom patrzają na niebo.

Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety[379].

Wilk staje się w tej scenie znakiem zimnej, bezdusznej racjonalności, przeciwstawionej mądrości czerpanej z serca, z ciepłego wnętrza. Samo postawienie znaku równości pomiędzy uzbrojonym w teleskop astronomem i „gołym" wilczym okiem wydaje się mocno zaskakujące, a w kontekście wiedzy na temat „ostrości" wilczych zmysłów całkowicie nieuprawnione.

Mickiewicz piszący o wilku nie ogranicza się wyłącznie do gestów deprecjacji. Ciekawym pomysłem wydaje się sięgnięcie po bajeczną etymologię miasta Wilna, która została wpisana w *Pana Tadeusza.* Legenda, na którą powołuje się Mickiewicz, pochodzi z szesnastowiecznej *Kroniki* Macieja Stryjkowskiego[380], w której

[375] „Po łozach wilcze źrenice/ Migają się jako świece". A. Mickiewicz: Ucieczka. Ballada. W: Idem: Wiersze., s. 292; „Mrok gęstniał; tylko w gaju i około rzeczki,/ W łozach błyskały wilcze oczy jako świeczki […]". A. Mickiewicz: Pan Tadeusz., s. 357.

[376] „Za dawnych czasów byli w Anglii gospodarze, mający wielkie stada bydła i trzody owiec./ Ale wilcy wpadali często na pole ich i czynili szkodę. Wzięli więc strzelby i psy, odpędzali i zabijali zwierza, ale zwierz, odpędzony jedną stroną, powracał drugą, a na miejscu jednego zabitego rodziło się dziesięć. A gospodarze na polowaniu ustawicznym zubożeli, trzymając wiele psów i kupując broń. Stada ich i trzody ich zniszczały./ Aż drudzy gospodarze, mędrsi, rzekli: Pójdźmy dalej za zwierzem, aż do lasu, a wytępim go w gnieździe jego. Ale wilcy przyszli znowu z drugich lasów, i owi gospodarze zubożeli, i trzody potracili./ Zubożawszy poszli do sąsiadów i rzekli: Zbierzmy cały lud, polujmy rok cały, aż wygładzim wilki na całej wyspie: bo Anglia jest wyspą./ Poszli tedy i polowali, aż wytępili zwierza co do jednego; potem złożyli broń, rozpuścili psiarnię, a barany ich pasą się bez pasterza od owych czasów aż do dziś dnia". A. Mickiewicz: Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. Oprac. Z. Stefanowska. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2004

[377] A. Mickiewicz: Kurhanek Maryli. Romans. W: Idem: Wiersze.., s. 41.

[378] „Albo wilk bieży; pragniesz go odegnać,/ Aż orlim skrzydłem wilk macha,/ Dość „Zgiń, przepadnij" wyrzec i przeżegnać,/ Wilk zniknie wrzeszcząc: cha, cha, cha". A. Mickiewicz: To lubię. Ballada. W: Ibidem, s. 47.

[379] A. Mickiewicz: Dziady. Warszawa, Elipsa, 1991, s. 55.

[380] Maciej Stryjkowski jest autorem: Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi (wydana w Królewcu 1582, wyd. 3. 1846); O początkach… sprawach rycerskiego sławnego narodu litewskiego (1577, wyd. 1978); Goniec cnoty do prawych szlachciców (Kraków 1574).

czytamy, iż Giedymin, założyciel stolicy Litwy, odpoczywając po łowach śnił o wilku żelaznym[381]:

I zbudzony, za bogów rozkazem wyraźnym
Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi
Jak wilk pośrodku żubrów, dzików i niedźwiedzi.
Z tego to miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy,
Wyszedł Kiejstut i Olgierd, i Olgierdowicy [. ..][382].

Wilcza etymologia pozwala Stryjkowskiemu związać historię Rzymu i wilczej mamki z mitem o rzymskich rycerzach dających początek narodowi litewskiemu. Idąc tym bajecznym tropem, można by uznać Mickiewiczowską predylekcję do wilków za efekt związków krwi: mityczna matka Romulusa i Remusa na tyle silnie uwodzi jego wyobraźnię, że wilk staje się dla autora *Pana Tadeusza* nieomal zwierzęciem totemicznym. Poeta musiał być nim zafascynowany, skoro potrafił także malowniczo kreślić całe sceny rodzajowe z wykorzystaniem zachowania tego dzikiego zwierzęcia. By opisać motorykę Gerwazego w trakcie kłótni o zamek, poeta użyje rozbudowanego porównania, którego głównym bohaterem będzie nie człowiek, ale właśnie reprezentant gatunku *Canis lupus:*

Jako wilk obskoczony znienacka przy ścierwie
Rzuca się oślep w zgraję, co mu ucztę przerwie,
Już goni, ma ją szarpać, wtem śród psiego wrzasku
Trzasło ciche półkorcze. wilk zna je po trzasku,
Śledzi okiem, postrzega, że z tyłu za charty
myśliwiec wpół schylony, na kolanie wsparty,
Rurą ku niemu wije i już cyngla tyka;
Wilk uszy spuszcza, ogon podtuliwszy, zmyka,
Psiarnia z tryumfującym rzuca się hałasem
I skubie go po kudłach, zwierz zwraca się czasem,
Spojrzy, kłapnie paszczęką, i białych kłów zgrzytem
Ledwie pogrozi, psiarnia pierzcha ze skowytem:
Tak i Gerwazy z groźną cofał się postawą […][383].

Podobnie dynamiczny obraz, choć oparty o efekty dźwiękowe związane z wilczym wyciem wpisze poeta w orientalnie zorientowany utwór *Szanfary:*

Z rana wybiegam na czczo podobny wilkowi,
Co wygłodniały hasa i wiatr paszczą łowi,
I z pustyni w pustynię, w wąwozów rękawy,
Przeciska się włóczęga czatujący strawy;
A gdy na długich czatach darmo się utrudzi,
Wyje, wtórują wyciem towarzysze chudzi.
Jako z łonem niepełnym wschodni księżyc cienki,
Tak zapadłe ich boki, wychudłe paszczęki.
[…] Paszcz ich wychudzona, ponura i gniewna,
Gardziel rozdarta na kształt rozkłutego drewna.

[381] „śniło mu się, i […] widział wilka wielkiego i mocnego, a prawie jakoby żelazną blachą […] uzbrojonego". A. Mickiewicz: Pan Tadeusz.., s. 184.
[382] Ibidem.
[383] Ibidem, s. 278.

Zawył; i oni wyją biegąc na pagórki,

Jak płaczące farysa małżonki lub córki.

Umilknął; oni milczą. Wycie mu ulżyło,

I dla nich słyszeć równie wyjącego miło[384].

Harley Mowat, autor książki *Nie taki straszny wilk,* dostrzegł niezwykle skomplikowany system komunikacji dźwiękowej stosowany przez te dzikie zwierzęta, na co wskazuje, pisząc:

> W moich notatkach figurują następujące kategorie głosów: wycie, zawodzenie, tremolo, skowyt, pomruk, warczenie, ujadanie i szczek. W każdej z tych kategorii rozróżniałem niezliczone warianty, choć nie byłem w stanie ich precyzyjnie opisać. Poza tym byłem świadom, że psowate na ogół słyszą, a zapewne też i wydają, głosy tak powyżej, jak i poniżej skali ludzkiego słuchu: jako przykład niech posłuży tak zwana „niema" gwizdawka na psy, dostępna w handlu[385].

Mickiewicz zapewne nie wiedział, że wilcze wycie znaczy na wiele sposobów, natomiast na pewno uwodził go wilczy skowyt jako liryczny zaśpiew, przypominający przejmujący ludzki płacz. Rozumiał też bez wątpienia walor komunikacyjny wycia, wszak w przywołanej scenie odbywa się przedziwna rozmowa, kodowana za pomocą tego typu dźwięków.

Przechodząc od cytatu do cytatu można by tak wymieniać długo, na pewno jednak nie powinno zabraknąć refleksji nad wilkiem z bajek poety, i właśnie o bajkowych wilkach chciałabym napisać na koniec. Badacze, zajmujący się tymi tekstami Mickiewicza, na ogół podkreślają ich szczególny charakter - wyjątkowy, jeśli wziąć pod uwagę edytorskie decyzje poety. Konrad Górski zauważa, iż są to utwory najbardziej pokrzywdzone interpretacyjnie, to znaczy najrzadziej poddawane systematycznej refleksji, a sam Mickiewicz „nie przywiązywał większej wagi do swej twórczości bajkopisarskiej, zaledwie dwie bajki drukiem ogłosił (a jeśli *Pies i wilk* dostał się do czasopism bez wiedzy i zgody poety, co jest zupełnie możliwe, to tylko jedną)"[386]. Podobnie o decyzjach twórcy napisze autorka monograficznego opracowania *Polskiej bajki ezopowej* - Janina Abramowska[387]. Pomijając ważne dla mickiewiczologów spory o to, czy bajek jest czternaście czy osiemnaście - liczba zależy od przyjętego kryterium klasyfikacji tekstów[388], zatrzymam się przy kreacji czterech bajkowych wilków. *Canis lupus* pojawia się jako bohater negatywny w utworach: *Tchórz na wyborach, Osieł i pies* oraz *Koza, kózka i wilk*. Mickiewicz wyzyskuje bajkowe opinie o wilku jako rabusiu (w tekście *Tchórz na wyborach* - wilk pojawia się jako „pułkownik sławny z rabunków/ I z procesu, co zrobił owemu jagniątku"[389]), sprytnym mordercy (wilk zabija głupiego osła w bajce *Osieł*

[384] A. Mickiewicz: Szanfary. Kasyda z arabskiego. W: Idem: Wiersze.., s. 260-261.

[385] F. Mowat: Nie taki straszny wilk. Przeł. R. Stiller. Warszawa, Prószyński i S-ka, 1986, s. 63.

[386] K. Górski: Mickiewicz jako bajkopisarz. W: Idem: Mickiewicz: artyzm i język. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977, s. 209. Podobne tezy wygłaszają uczestnicy konferencji, której „śladem" jest publikacja Mickiewicz jako bajkopisarz. Materiały konferencji zorganizowanej w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w dniach 11-12 maja 1999 roku. Oprac. K. Cysewski. Słupsk, Wydawnicwto Uczelniane PAP, 2000.

[387] „Ani Mickiewicz, ani Fredro nie przywiązywali większej wagi do swojej twórczości bajkopisarskiej. Ich bajki, pisane w różnych okresach życia, w większości pozostały w rękopisach i dopiero późniejsi wydawcy i badacze ułożyli je w quasi-zbiory, nigdy przez autorów nie planowane". J. Abramowska: Polska bajka ezopowa. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 1991, s. 296.

[388] Górski do bajek zalicza czternaście utworów: Pies i wilk (autograf Grażyny, 1822); Dzwon i dzwonki, Pchła i rabin (1826); Przyjaciele, Zając i żaba (1829); Koza, kózka i wilk (1830); Król chory i lisy, Lis i kozie} (1831); Trójka koni, Tchórz na wyborach (1832); Przypowieść emigracyjna, Żaby i ich króle (1832-33). Nie zalicza do bajek humorystycznych powiastek bez pierwiastka alegorycznego: Żona uparta, Golono strzyżono. Z kolei Abramowska dolicza się osiemnastu utworów (10 bajek narracyjnych, 3 powiastki, 3 epigramaty + wiersz Komar, maleńkie licho oraz bajka Goreckiego z trzeciej części Dziadów).

[389] „Że pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków/ I z procesu, co zrobił owemu jagniątku". A. Mickiewicz: Tchórz na wyborach. W: Idem: Wiersze:., s. 412.

i pies[390]*)* lub lubieżniku, przed którym ostrzega swą córkę stara koza[391]. Najciekawsza jednak i najbardziej „prowilcza" okazuje się najwcześniejsza, więc także najstarsza bajka Mickiewicza, odnaleziona na ostatniej karcie autografu *Grażyny* i tym sposobem datowana na 1822 rok[392]. Była to też bajka najczęściej drukowana za życia poety, bo aż czterokrotnie[393], co na pewno znaczy dodatkowo.

Czyżby zdaniem Mickiewicza była to bajka najlepsza, a nawet najważniejsza w jego dorobku? Tym ciekawsze są możliwe odpowiedzi na te pytania, że wilk właśnie w tym utworze nie straszy, nie zabija, nie pożera, ale staje się pozytywnie nacechowaną figurą dzikiej wolności, niezależności. Oczywiście, warto od razu dorzucić zdań kilka na temat relacji pomiędzy wersją Mickiewicza i Lafontainowskim pierwowzorem, bo nie jest ona wcale taka prosta. Towarzysząca tytułom wielu bajek formuła „naśladowanie z Lafontaina", którą Konrad Górski łączy albo z gestem skromności samego poety, albo z intencją kopiującego rękopis Chodźki - nie pełni funkcji odsyłacza do źródła, bo w odniesieniu do tradycji bajkowej trudno mówić o jednym źródle, gdyż podstawową cechą bajek jest ich powtarzalność[394]. Dlatego tekst Mickiewicza, zestawiany wielokrotnie z francuskim pierwowzorem, nie może być w żadnej mierze traktowany jako prosty przekład, ale raczej dzieło oryginalne, a w warstwie stylistycznej i językowej całkowicie różne od wersji Lafontainowskiej[395]. Abramowska, by opisać relację tekstu Mickiewicza i La Fontainea, użyje kategorii emulacji, pisząc:

> Właśnie chęć zmierzenia się z poprzednikami musiała być głównym celem, który kazał poecie wybrać motywy najbardziej popularne i opracowane wcześniej wielokrotnie[396].

Co w takim razie odróżnia francuskiego wilka od jego polskiej wersji językowej? Jak Mickiewicz podpisuje się w tekście i poprzez tekst? W obu wersjach utworu (francuskim i polskim) wilk charakteryzowany jest za pomocą opozycji do psa, a cechę najmocniej wyolbrzymioną stanowi masa, tęgość ciała: naprzeciw siebie stają gruby, więc w świetle wiedzy kynologicznej przekarmiony, „arcyludzki" pies i chudy, wygłodniały wilk. Mickiewicz nasyca tekst kolorytem lokalnym, tak opisując bohaterów, jak gdyby spotkali się przedstawiciele drobnej szlachty, wyraźnie przy tym sympatia lokowana jest, o dziwo, po stronie wilka. Pies porównywany został pod względem tuszy do wieprza, a jego filozofia życiowa polega na napychaniu sobie brzucha za cenę totalnej podległości panu, co reklamuje jako najlepszy z możliwych egzystencjalnych wyborów. Wilka cechuje z kolei daleko posunięty dystans do psiej przemowy, uważnie bada on wszystkimi zmysłami swojego rozmówcę, a gdy wypatrzy na szyi psa wytartą po obroży sierść nie da się przekonać do życia w niewoli. Niezwykle ciekawa jest ta partia tekstu, w której zobrazowano reakcję wilka na psią opowieść o cudownym życiu na podwórku. U La Fontainea to dwa wersy, które można filologicznie spolszczyć jako zdanie:

> Wilk już roi sobie o szczęściu

[390] „Wtem nagle zza rowu,/ Błysnął ku niemu parą krwawych świec wilkołek,/ Biorąc go na cel i na tuj. […] W tejże chwili wilk osła dorznął./ Ot i koniec". A. Mickiewicz: Osieł i pies. W: Ibidem, s. 416-417.

[391] „Jest tu wilk w okolicy; mam go w podejrzeniu,/ Że zamyśla o czemś brzydkiem". A. Mickiewicz: Koza, kózka i wilk. W: Ibidem, s. 417-418.

[392] „Jedną z pierwszych jego prac literackich było tłumaczenie bajki Lafontainea Wilk i brytan, którą dla współucznia dla egzaminu napisał. Nauczyciel wziął ją za bajkę przekładu Trembeckiego, co mocno Mickiewicza uradowało i o czym jeszcze teraz, gdy mi to opowiadał z zadowoleniem i dumą wspominał". Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli. Oprac. S. Pigoń. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1958, s. 69. Cyt. za: M. Kuziak: Mickiewicz o bajce. W: Mickiewicz jako bajkopisarz.., s. 9.

[393] „Motyl" 1829, nr 43; „Ziemianin" 1831, z. 3; „Biruta" 1838, tom II; wydanie Dzieł z 1844 r.

[394] „Uderzającą cechą bajki jest jej powtarzalność. Dotyczy ona motywów powracających u różnych bajkopisarzy, ale również schematów fabularnych konkretyzowanych przez różne motywy". J. Abramowska: Polska bajka ezopowa.., s. 12.

[395] „[…] bajki te należy uważać nie za przekłady czy naśladowania kogokolwiek bądź, lecz za utwory oryginalne w tym znaczeniu, w jakim mówimy o oryginalności bajek opartych na tematyce, która jest wspólnym dobrem literatury powszechnej od wielu tysięcy lat". K. Górski: Mickiewicz jako bajkopisarz.., s. 227.

[396] J. Abramowska: Polska bajka ezopowa…, s. 297.

Które każe mu płakać z czułości[397].

Natomiast u Mickiewicza to cały obrazek, pokazujący czujność i szczególnie wzmocnioną receptywność wilka, który używa wszystkich zmysłów, by pojąć psią filozofię:

Pies mówił, a wilk słuchał: uchem, gębą, nosem,
Nie stracił słówka; połknął dyskurs cały
I nad smacznej przyszłości medytując losem,
Już obiecane wietrzył specyjały![398]

Oczywiście, można w powyższym fragmencie odnaleźć echo bajkowego obrazu wilka, który połyka dziewczynki w całości (ten „połknął dyskurs cały"), jednak w kontekście wygłosu całego utworu - czujność dzikiego zwierzęcia wydaje się być cechą pozytywnie je charakteryzującą. Wilk na tyle uważnie ogląda, obwąchuje psa, że nie umknie mu fizyczny ślad zależności, niewolniczej kondycji, dlatego, wygłosiwszy finalny aforyzm:

Lepszy w wolności kęsek lada jaki
Niźli w niewoli przysmaki -
Rzekł - i drapnąwszy, co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie![399]

Górski wskazuje na związek tej bajki z możliwą polityczną jej interpretacją[400], co mogło wpłynąć na edytorskie decyzje Mickiewicza. Sama końcówka tekstu tłumaczyć z kolei miała rozziew pomiędzy psem i wilkiem oraz źródła nieprzyjaźni pomiędzy tymi przecież spokrewnionymi ze sobą gatunkami.

Bajkowe schematy opierają się przede wszystkim na figurze spotkania, co najczęściej wyrażają już same tytuły, bardzo często dwuelementowe *(Pies i wilk, Pies i osioł, Kruk i lis).* Za Abramowską można by powiedzieć, że: „Głęboka prawda bajki dałaby się sformułować w postaci zdania: Twój los zależy od tego, kim jesteś i kogo spotkasz"[401]. Inaczej będzie charakteryzowany wilk spotykający owcę, inaczej ten - który rozmawia z psem[402]. Zawsze jednak to, co się wydarzy między zwierzętami, wpisane jest już wcześniej w ich repertuar ról możliwych do odegrania. Mickiewicz ustawiając wilka naprzeciw psa idzie oczywiście po śladach poprzedników, naśladując ich, ale także dodając swój odcisk na mocno zadeptanej już ścieżce.

Bohaterowie bajek to hybrydy, uczłowieczone zwierzęta albo animalizowani ludzie - bajkowy swiat, być może korzeniami sięgający średniowiecznego eposu zwierzęcego, odsłania przedziwne pokrewieństwa pomiędzy światami mocno od siebie oddzielonymi[403], pozornie się wykluczającymi, a przecież w sumie tak podobnymi. Wypada zaprosić do rozmowy Darwina, by się o tym przekonać.

[397] „Le loup déjà se forge une félicité/ Qui le fait pleurer de tendresse". J. La Fontaine: Le fables. Il. par Hausman. Paris, Marcinelle [i in.], DEPUIS, 1965.
[398] A. Mickiewicz: Pies i wilki. (Naśladowanie z Lafontaina). W: Idem: Wiersze.., s. 137.
[399] Ibidem.
[400] „Pies i wilk ze swoją pochwałą wolności może być interpretowany w sensie politycznym, ale nie musi; morał bajki ma znaczenie ogólniejsze". K. Górski: Mickiewicz jako bajkopisarz.., s. 228.
[401] J. Abramowska: Polska bajka ezopowa.., s. 14.
[402] „Gatunkotwórczą rolę postaci w bajce zauważono już dawno, a ich osobliwość próbowano uchwycić przez porównanie do masek z komedii dell'arte, a nawet do figur szachowych. Jednak zarówno reguły scenicznych zachowań arlekina, kapitana itd., jak z góry znany sposób poruszania się na szachownicy pionka, konia czy królowej, odnoszą się do każdej maski i figury wziętej z osobna. W pojedynczej postaci bajkowej zakodowany jest pewien zakres możliwości, jednak w pełni aktualizują się one dopiero w obliczu partnera. Kim innym jest wilk wobec owcy niż wobec psa lub człowieka, lis w zetknięciu z kozłem, krukiem, wilkiem, kogutem i lwem zawsze ujawnia swoją naturę przemyślnego chytrusa, jednak raz jest nagannie nielojalny, gdy kiedy indziej przezornie broni zagrożonej skóry lub wypowiada mądrą krytykę". Ibidem, s. 13-14.
[403] „Pokazując perypetie zwierząt bajka odsłania zasady ogólne odnoszące się do ludzi (także do ludzi), toteż wyrasta i żywi się wciąż na nowo przekonaniem o zasadniczym podobieństwie, nawet pokrewieństwie, swiata ludzkiego i zwierzęcego". Ibidem, s. 24.

Niezwykle ciekawy wydaje się komentarz J.J. Rousseau do Lafontainowskiej historii o psie i wilku, którego celem miało być ostrzeżenie przed zbytnią dosłownością w odbiorze bajek: pewnej dziewczynce, której wpajano kobiecą uległość przeczytano historię o grubym psie na uwięzi i chudym, ale wolnym wilku. Dziecko zareagowało płaczem, ponieważ poczuło, że ma „szyję wytartą z sierści" i zapragnęło być dzikim zwierzęciem[404]. Ta pozornie naiwna lektura ujawnia efekty czytania ciałem, które jak Mickiewiczowski wilk „połyka dyskurs cały" i tęskni do niezależności.

Pozostaje na koniec jakoś pozbierać Mickiewiczowskie wilki, które niepostrzeżenie porozchodziły się w różne strony. Są wśród nich ofiary ludzkich przesądów i stereotypów, ale też literackie figury, będące efektem charakterystycznej dla autora *Pana Tadeusza* ciekawości dla zwierząt, która wyrazi się w barwnych poetyckich scenach rodzajowych, poszukiwaniu etymologii Wilna czy reinterpretacji bajkowej figury antagonisty psa.

19 marca 1844 r. w trakcie wykładu w Collège de France Mickiewicz mówił:

> Zastanawianie się nad wartością materialną i jej istotą, tudzież nad duchem, który jest jedynym jej źródłem, prowadzi nas logicznie do zagadnienia wyższego rzędu, do zagadnienia związków ducha ludzkiego ze wszystkim, co ma życie, a nie jest człowiekiem, z całym królestwem zwierzęcym i roślinnym[405].

Cały następujący później wywód bywa interpretowany jako świadectwo ekologicznych predylekcji autora *Pana Tadeusza,* który wprawdzie nigdy nie napisał planowanego poematu o zwierzętach[406], ale wyrósł w domu, w którym miał szansę spotkać wiele zwierząt, a wśród nich także wilka:

> Zamiłowanie do zwierząt było w rodzinie Mickiewiczów dziedziczne. O swoim ojcu poeta opowiadał najstarszej córce, że „nadzwyczaj wszystkie zwierzęta lubił i był u siebie utworzył rodzaj menażerii. Wiosną dzieci wydołać nie mogły dostarczaniu owadów i ziarna dla najrozmaitszych ptaków; był i wilk przyswojony i lis i kruk. Wilka natura […] pociągnęła do lasu. Lis długo się trzymał.[407]

Bibliografia

Abramowska J.: Polska bajka ezopowa. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 1991.

Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli. Oprac. S. Pigoń. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1958.

Bachórz J.: O „zwierzyńcu" A. Mickiewicza (rekonesans wstępny). W: Literacka symbolika zwierząt. Oprac. A. Martuszewska. Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 1993.

Bieńczyk M., Nawarecki A., Siwicka D.: Tajemnice zwierząt. Tryptyk. W: Tajemnice Mickiewicza. Red. M. Zielińska. Warszawa, IBL PAN, 1998.

Elementarz dla dzieci polskich. Paryż, Bourgogne et Martinet, 1851.

Ellis S., Junor P.: Żyjący z wilkami. Przeł. D. Kozińska. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011.

[404] Historię referuję za: D. Siwicka: Tajemnice zwierząt. Tryptyk. W: Tajemnice Mickiewicza. Red. M. Zielińska. Warszawa, IBL PAN, 1998, s. 212.

[405] A. Mickiewicz: Wykład X (Mistrz). W: Idem: Literatura słowiańska. Kurs czwarty. Dzieła. T.14. Przeł. L. Płoszewski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1998, s. 120.

[406] Na temat tajemniczego poematu o zwierzętach pisze Aleksander Nawarecki: Tajemnice zwierząt. Tryptyk.., s. 181-193.

[407] M. Zielińska: Zwierzęta Mickiewicza. W: J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska: Mickiewicz. Encyklopedia. Warszawa, Horyzont - Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media, 2001, s. 627.

Górski K.: Mickiewicz jako bajkopisarz. W: Idem: Mickiewicz: artyzm i język. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977.

Hamilton Grierson F. J.: The Silent Trade. W: B. Chatwin: Pieśni stworzenia. Przeł. K. Puławski. Warszawa, Świat Książki, 2008.

Kuziak M.: Mickiewicz o bajce. W: Mickiewicz jako bajkopisarz. Materiały konferencji zorganizowanej w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w dniach 11-12 maja 1999 roku. Oprac. K. Cysewski. Słupsk, Wydawnictwo Uczelniane PAP, 2000.

La Fontaine J.: Les fables. Il. par Hausman. Marcinelle [i in.]: Paris, DEPUIS, 1965.

Mickiewicz A.: Dziady. Warszawa, Elipsa, 1991.

Mickiewicz A.: Wiersze (Już się z pogodnych niebios; Koza, kózka i wilk; Kurhanek Maryli. Romans; Osieł i pies; Pies i wilk. Naśladowanie z Lafontaina; Szanfary. Kasyda z arabskiego; Tchórz na wyborach; To lubię. Ballada; Ucieczka. Ballada). Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1955.

Mickiewicz A.: Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. Oprac. Z. Stefanowska. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2004.

Mickiewicz A.: Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem. Oprac. S. Pigoń. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1994, BN I, 83.

Mickiewicz A.: Proza artystyczna i pisma krytyczne. Dzieła. T. 5. Przeł. A. Górski. Oprac. Z. Dokurno. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1996.

Mickiewicz A.: Wykład X (Mistrz). W: Idem: Literatura słowiańska. Kurs czwarty. Dzieła. T.14. Przeł. L. Płoszewski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1998.

Mickiewicz jako bajkopisarz. Materiały konferencji zorganizowanej w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w dniach 11-12 maja 1999 roku. Oprac. K. Cysewski. Słupsk, Wydawnictwo Uczelniane PAP, 2000.

Mowat F.: Nie taki straszny wilk. Przeł. R. Stiller. Warszawa, Prószyński i S-ka, 1986.

Stiller R.: Wstęp. W: Strofy o zwierzętach. Oprac. R. Stiller. Warszawa, Iskry, 1982.

Waldenfels B.: Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego. Przeł. J. Sidorek. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002.

Zielińska M.: Zwierzęta Mickiewicza. W: J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska: Mickiewicz. Encyklopedia. Warszawa, Horyzont - Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media, 2001.

Anna Filipowicz

Uniwersytet Gdański

OD „WARSZAWSKIEGO PSA" DO *STAWANIA-SIĘ-WILKIEM*. JULIANA TUWIMA DROGI DO POSTHUMANIZMU (NA PRZYKŁADZIE *KWIATÓW POLSKICH)*

Rozważania nad wilczą dzikością, drapieżnością i stadnym trybem życia zajmują od wieków istotne miejsce w humanistycznej kulturze Zachodu. Nie łączy się to jednak tyle z zainteresowaniem realnym zwierzęciem, ile z rozległą praktyką jego usymboliczniania i wartościowania przez odnoszenie do tego, co ludzkie. W tradycyjnym sposobie myślenia o dzikich stworzeniach patrzy się bowiem na nie wyłącznie przez pryzmat antropocentrycznych schematów, które, w zależności od przyjętej koncepcji natury, pozwalają utożsamiać wilki z budzącymi postrach bestiami lub obiektami sentymentalnych uniesień[408]. Najdawniejsze magiczno-religijne wyobrażenia na temat tych zwierząt obfitują zatem w przekonania o ich nocnym, krwiożerczym i zmysłowym usposobieniu oraz przynależności do chtonicznego, demonicznego bestiarium[409]. Bardziej współczesne psychoanalityczne wykładnie wiążą z kolei wilka z „wyprawą w dziedzinę nieświadomości" czy archetypowym wtajemniczeniem w dzieloną z przyrodą energię (dla Freuda bywa on znakiem edypalnych uwikłań podmiotu, dla Junga zaś metaforą pierwotnych instynktów, symbolem tego, co ciemne, nierozumowe i niskie[410]). Zapewne dlatego w humanistycznej optyce zarówno wilcza wolność, jak i dzikość mogą pozostać jedynie fantazmatem, kulturowym konstruktem, wyrazem idealizacji lub deprecjacji zawłaszczanej w taki sposób przyrody. Konceptualizowany przez kulturę świat animalny wyposaża tutaj wyłącznie interes człowieka, roszczącego sobie prawo do nieograniczonej władzy nad wszystkimi, nie zaś tylko udomowionymi zwierzęcymi gatunkami. Sprowadzone do roli symbolu wilki nie mają tym samym wiele wspólnego ani z rzeczywistą autonomią dzikiego stworzenia, ani z pozbawionym ludzkiego nadzoru stadnym istnieniem, które funkcjonowałoby „samo w sobie" i „samo dla siebie".

Jak się wydaje, jedno z najbardziej nietradycyjnych przedstawień zwierzęcej swobody i życia na dziki sposób pochodzi z poematu Juliana Tuwima pt. *Kwiaty polskie* (1940-53). W poświęconym „warszawskim psom" fragmencie utworu (rozpoczynającym się od wersów „I wy, warszawskie psy, w dniu kary / Psi obowiązek swój spełnijcie") poeta ukazuje radykalne przezwyciężanie animalnej i nie tylko animalnej podległości, osadzając motyw zniewolenia w kontekście mówienia o drugiej wojnie światowej. Pisane z dala od kraju „zwierzęce" wersy wywodu pozostają zatem w ścisłym związku z konkretnymi okupacyjnymi doświadczeniami

[408] M. Bakke: Między nami zwierzętami. O emocjonalnych związkach między ludźmi i innymi zwierzętami. „Teksty Drugie" 2007, nr 1-2, s. 226-227.

[409] M. Janion: Wampir. Biografia symboliczna. Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2004, s. 156-168.

[410] W kanonicznej psychoanalitycznej wykładni wilk był jednym z najważniejszych symboli popędu seksualnego. Freud widział w tym zwierzęciu przedmiot narcystycznej kontemplacji (słynny przypadek człowieka-wilka, którego sny o wilkach miały oznaczać wyparte w dzieciństwie sceny rodzicielskiego zbliżenia). Dla Junga zwierzę to było natomiast archetypowym wyrazicielem niekontrolowanej energii instynktów, obecnym w mitach i baśniach znakiem nieoswojonych cielesnych i zmysłowych pragnień lub manifestacją więzi człowieka z przyrodą.

oraz emigracyjnymi losami samego Tuwima. Oddają one zwłaszcza dramatyczną scenerię pierwszych dni kampanii wrześniowej, które na trwałe zapisały się w pamięci poety, uciekającego z Polski przez Rumunię na Zachód[411]. Można tu także rozpoznać echa bardziej już bezpośrednich okoliczności powstania utworu, zwłaszcza zaś wielomiesięcznych zmagań ich autora z własną twórczą niemocą i niesłabnącą tęsknotą za krajem. „Zwierzęcy" fragment poematu staje się bowiem odzwierciedleniem literackiej rywalizacji z innym przebywającym na obczyźnie skamandrytą[412], Janem Lechoniem i stanowi odpowiedź Tuwima na *Pieśń o Stefanie Starzyńskim,* stworzoną w hołdzie obrońcom stolicy. Z tej właśnie przyczyny w początkowych fragmentach *Kwiatów…,* tak wyraźnie daje znać o sobie opis zbrodni dokonanej przez okupanta na mieszkańcach Warszawy oraz bezkompromisowe wezwanie do zemsty na wrogach. Za „klinicznie wariackim"[413] obrazem skrzykiwanych do odwetu „warszawskich psów" kryje się jednak również postulat wyzwolenia, który znacznie wykracza poza wojenną perspektywę utworu. Najbardziej emancypacyjne sensy Tuwimowego wywodu wyłaniają się przy tym paradoksalnie z nieustannego wyzyskiwania gatunkowego potencjału poematu dygresyjnego[414]. Są konsekwencją nieustannego poetyckiego dialogowania z bliższą i dalszą literacką przeszłością, gry zestawianych ze sobą konwencji i stylizacji. Prowadzą one w utworze do nowatorskich repetycji kulturowego dziedzictwa oraz odnajdywania zastanych tradycji w zaskakujących niekiedy kontekstach i sytuacjach[415].

Poświęcony „warszawskim psom" fragment poematu otwiera jednocześnie dwa porządki rozumienia kondycji zwierzęcia. Z jednej strony z pomocą psich bohaterów Tuwim mierzy się w utworze z dramatyczną sytuacją mieszkańców okupowanej stolicy, z ich upodleniem, masowym ginięciem w bombardowaniach, tragicznym zazwyczaj losem, będącym konsekwencją nadanej im przez nazistów etykietki „podludzi". Z drugiej, poeta oddaje także dramaty realnego psiego istnienia, sytuację udomowionych stworzeń, które, opuszczane i porzucane przez właścicieli w rujnowanym mieście, często zostają skazane na długą, bolesną śmierć. Zwierzę okazuje się w *Kwiatach…* ucieleśnieniem poetyckich demaskacji, ujawniając strategie symbolicznych opresji skierowanych wobec tego, co Inne. Za jego pośrednictwem obnaża się tutaj porządek antropocentrycznego myślenia i rozprawia z roszczeniami społecznej czy kulturowej przemocy. Uobecnione w wywodzie psie cierpienia stają się jednak także punktem wyjścia do obmyślania sposobów przezwyciężania najbardziej krzywdzących tradycyjnych schematów. Tuwim przydaje im w utworze kształt „pieśni zemsty", skierowanego do zwierząt zawołania,

[411] M. Shore: Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem. Przeł. M. Szuster. Warszawa, Świat Książki, 2008, s. 229.

[412] Ibidem, s. 231.

[413] M. Urbanek: Tuwim. Wylękniony bluźnierca. Warszawa, Iskry, 2013, s. 184.

[414] Bezpośrednią inspiracją Tuwima był romantyczny poemat dygresyjny, zwłaszcza zaś Beniowski Juliusza Słowackiego. Stąd zapewne bierze się rozległa fragmentaryczność, otwarta kompozycja, znaczny gatunkowy i rodzajowy synkretyzm poematu, przy jednoczesnej drugorzędności fabuły, uznawanej przez przyjaciół (Lechoń) za „obłędną i niemądrą". Utwór jest więc opowieścią o „Anieli, córce Polki i oficera rosyjskiego, który w 1905 zabił w Łodzi bojowca, ten zaś rewolucjonista zostawił syna etc, etc. Centralną postacią jest ogrodnik Dziewierski, dziadek Anieli, układający z historii i życia bohaterów kwiatowy bukiet". Ibidem, s. 183-184.

[415] Czerpiące z romantycznych tradycji gatunku Kwiaty polskie można w tym względzie uznać za interesujący kontrapunkt dla wcześniejszego katastroficznego poematu Tuwima pt. Bal w operze (1936, wyd. 1946), w którym poeta posługuje się zantropomorfizowanymi figurami zwierząt i animalną metaforyką (m.in. robaki, gryzonie, małpy) w charakterze obelgi, by zobrazować polityczno-społeczną degrengoladę Polski w przededniu wojny i oddać atmosferę rodzącego się właśnie faszyzmu. Podobną niekonsekwencję poety w ukazywaniu zwierząt uwidaczniają również (w pewnym stopniu) same Kwiaty.., w których zwierzęca maska „ewoluuje" nieomal z wersu na wers - zmieniając znaczenia z konwencjonalnej obelgi w znak przewrotnej krytyki całej strategii zwierzęcego etykietowania. Przeczy to również opinii niektórych krytyków, którzy w Kwiatach. widzieli wyłącznie kontynuację romantycznego paradygmatu, nie wnoszącą zbyt wiele nowego pod względem przekazu i treści (w kategorycznej opinii Michała Głowińskiego utwór jest „jedynie zamknięciem ciągu rozwojowego epiki poetyckiej, wyrosłej z poematu dygresyjnego. Nie otwiera zaś niczego"). Zob. M. Głowiński: Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1962, s. 217.

które przypomina wzywanie do rozkiełznania, do życia na wolny od jakiejkolwiek kontroli, autentycznie dziki i wilczy sposób.

I

Skierowana do psów „pieśń zemsty" odwzorowuje realia okupowanej stolicy oraz dramat jej mieszkańców. Zwierzęce losy stają się tutaj okazją do portretowania rujnowanego przez hitlerowców miasta, ujmowanego z perspektywy tych, którzy na skutek zmasowanego ataku stracili dom, najbliższych, a często także życie. W opisie wyrządzonej czworonogom krzywdy znajdują odzwierciedlenie okoliczności seryjnych nalotów i artyleryjskich ostrzałów, wymierzonych niemal wyłącznie w ludność cywilną. W samym obrazowaniu psich śmierci - na skutek zmiażdżenia czy uduszenia, w gruzach domu lub w piwnicznych zawaliskach - można z kolei dostrzec rezultat dywanowych bombardowań, zrównujących z ziemią osiedla mieszkalne i obiekty użyteczności publicznej. Za pośrednictwem przytaczanych w utworze przypadków animalnego cierpienia poecie udaje się oddać całokształt wojennego *horrendum,* które stało się udziałem niezdolnych do jakiejkolwiek obrony zwykłych ludzi. Ten prowadzony przez Tuwima „rejestr ofiar" stanowi w *Kwiatach..* także reprezentację okupacyjnej codzienności, „prozaicznych" z pozoru dramatów, analizowanych teraz w „oddolnym", mikrohistorycznym porządku. „Psi los" narzuca więc przede wszystkim porównanie z sytuacją dotkniętych humanitarnym skandalem Warszawiaków, ginących śmiercią nieheroiczną, „nędzną" i „marną".

W poświęconej okupowanemu miastu części poetyckiego wywodu pies zdaje się być znakiem niewzniosłego cierpienia, umierania w sposób banalny: bezsensownie i często przez przypadek. Służy on ponadto uwidacznianiu krzywdy „zwykłej" wojennej ofiary, której przepełnione strachem życie kończy się zazwyczaj brutalnie lub w długiej poniewierce, w próżnym oczekiwaniu na ratunek. Według takiej wykładni - za pojmowanym w kategorii maski zwierzęciem kryłoby się zatem dramatyczne położenie mieszkańców stolicy, targanych okupacyjną zawieruchą i rzuconych na pastwę wrogiej armii. Tak rozumianą zwierzęcość można by zaś ujmować jako synonim dojmującego nieszczęścia, udręki doznawanej przez ginących w zbiorowy, systemowy sposób. Pies oddawałby tu zwłaszcza bezwartościowość oraz nieważność cywilnych śmierci, które pozostawały dla świata niezauważalne i bylejakie. Ale w utworze Tuwima stanowiłby także przewrotne ucieleśnienie samej istoty takiej degradacji. Zwierzęcy bohaterowie wydają się bowiem reprezentować w *Kwiatach…* ziszczaną właśnie etyczną katastrofę, działanie mechanizmów nakierowanych na dewaluację egzystencji i przymus zajmowania miejsca „tego gorszego" w porządku wojennych planów okupanta. Uobecniają tym samym dokonaną już segregację oraz konstruowanie wojennej rzeczywistości *stricte* podług propagandowych nazistowskich wyobrażeń.

Proponowana przez Tuwima charakterystyka zwierząt przywodzi na myśl prowokacyjne odtwarzanie stereotypowych „zarzutów", skierowanych przez hitlerowców wobec eksterminowanych przez nich nacji. „Warszawskie psy" są ironicznym przyjęciem opresyjnej optyki wroga, w której to Polacy stanowią „stworzenia" nie-ludzkie, „przeznaczone" do niewolniczej służby „panom". Skrzywdzone zwierzęta symbolizują w poemacie położenie modelowego „podczłowieka", lekceważonego, represjonowanego, wreszcie eliminowanego z zimną bezwzględnością. Zdają się także uobecniać ofiary programowej deprecjacji, którym zadano cierpienie z rozmysłem, przez stopniowe pozbawianie ich godności i obniżanie moralnego statusu. Sama zobrazowana w *Kwiatach…* zwierzęca niedola przypomina natomiast o skutkach „animalnego" etykietowania wszystkich wykluczonych, o cało-

kształcie faszystowskich i nie tylko faszystowskich dehumanizujących praktyk[416], które od zawsze były pretekstem do wszczynania wojen[417]. W opisywanych przez poetę sposobach umierania - masowo, w upodleniu, na „psi obraz i podobieństwo" - można zatem odnaleźć posępny finał każdej kulturowej hierarchizacji, która znalazła teraz spotęgowaną realizację w hitlerowskim ataku na Polskę i zbrodniach na ludności okupowanej Warszawy.

Ukazywaniu psa jako znaku dyskryminowanej narodowości towarzyszy także refleksja poety nad kulturowym statusem samych zwierząt. Przez portretowanie domowych czworonogów Tuwim zdaje się bowiem nawiązywać nie tylko do nazistowskich projektów całkowitego u-zwierzęcenia człowieka, ale i do sytuacji wszystkich żywych stworzeń „rozliczanych" od wieków za bycie nie-ludzkimi. Wraz z charakterystyką „psiego losu" poeta uruchamia pamięć o tradycyjnie negatywnym ujmowaniu tego, co animalne. Przywołuje zwłaszcza skojarzenia ze sposobami kulturowej degradacji zwierząt, które od wieków wytrwale rozgraniczano od *humanitas,* odmawiając im wszelkich praw i oskarżając o brak rozumu, języka czy świadomości. W utworze Tuwima widać też namysł nad konkretnymi formami antropocentrycznej dominacji, przejawiającymi się choćby poprzez przydawanie zwierzętom stereotypowych ról zależnych jedynie od stopnia ich użyteczności dla ludzi. Doraźną ofiarą podobnych praktyk staje się u poety właśnie stawiany w pozycji zwierzęcia człowiek, którego przeznaczeniem miały być teraz bezwzględne posłuszeństwo oraz wydajna praca na rzecz „rasy panów".

Można zatem uznać, że przedstawiana z „psiej perspektywy" groza okupacji uwidacznia istnienie licznych zależności między prześladowaniem mieszkańców stolicy a zwyczajowym traktowaniem żywych stworzeń. Bezwzględność wojennych działań umożliwia także dostrzeżenie charakteru i rozmiarów tradycyjnie skierowanej wobec zwierzęcia antropocentrycznej przemocy. Poetycka gra kontekstami, przeplatanie ze sobą alegorycznego i dosłownego ujęcia psiego istnienia szczególnie sprzyja w utworze demaskacji mechanizmów niewolenia oraz kontrolowania tego, co wcześniej arbitralnie uznano za nie-ludzkie. Za Tuwimowym obrazem literalnej już psiej niedoli kryje się bowiem dramatyczny katalog nadużyć, jakie płyną z totalizującego projektu rozumu, z przyjętych za normę praktyk opresyjnego różnicowania, wreszcie - z wartościowania świata wyłącznie w kategoriach idealizowanego ludzkiego podmiotu. W zwierzęcym losie jak w soczewce odbija się w poemacie charakter humanistycznych wykroczeń, które pozostają nakierowane na homogeniczny i logocentryczny dyktat człowieka. Samo zaś zwierzę, pozostaje w tej perspektywie egzystencją niepełnowartościową, pozycjonowaną najniżej, zmuszoną do podporządkowania się woli „lepszych" od siebie „panów". Zapewne dlatego to przede wszystkim jego cierpienie okazuje się tematem empatycznie zorientowanej narracji poety. Tematem, który nie tylko towarzyszy namysłowi Tuwima nad wojenną ludzką niedolą, ale urasta do rangi centralnej kwestii „pieśni zemsty" z poematu.

[416] O łączonych z symbolicznym wykluczeniem zwierzętach (prócz psów należały do nich przede wszystkim wszystkie stworzenia „nieczyste" - świnie, osły, gryzonie i robaki) pisze szerzej Joanna Tokarska-Bakir w Legendach o krwi. Antropologia przesądu. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B, 2008, s. 343-367. Taka „animalna" semantyzacja towarzyszyła od wieków antysemickim i nie tylko antysemickim dyskursom, stanowiąc podręczny arsenał obelg wymierzonych we wszystko to, co nienormatywne. Warto tu również przywołać najczęstszą bodaj „zwierzęcą" etykietę przydawaną przez nazistów Polakom, którą stanowiło określenie Polnische Schweine. Żydzi byli przez nich z kolei zestawiani z robactwem i poddawani obozowej eksterminacji przy pomocy środków owadobójczych (cyklon B).

[417] Poemat byłby w tym względzie interesującą antycypacją strategii zwierzęcych masek z komiksu Arta Spiegelmana pt. Maus. Opowieść ocalałego (1986), w którym wojna jest konfliktem zwierzęcych antagonistów: kotów (Niemcy), myszy (Żydzi), świń (Polacy), ryb (Brytyjczycy), żab (Francuzi) i psów (Amerykanie).

II

Dla udomowionych zwierząt z utworu okres okupacji wiąże się przeważnie z wyrokiem śmierci, niekiedy tylko odsuniętym w czasie przez krótkotrwałą bezpańskość i bezdomność. Poeta pochyla się nad niedolą w pełni zależnych od człowieka stworzeń, które w upadającym mieście w większym jeszcze niż dotychczas stopniu pozostają zdane na swoich właścicieli. O kolejach psiego losu decyduje więc w wywodzie zarówno bytowa sytuacja opiekunów, jak też ich wola czy łaska. Wpływają one zazwyczaj na kształt i długosć zwierzęcego cierpienia, a niekiedy nawet na sam przebieg zgonu trzymanych w domu i przy domu stworzeń. Niektórzy z psich mieszkańców Warszawy giną wraz z ludźmi, szybko, gwałtownie, nieomal bez bólu - od odłamków spadających bomb („Za psy bombami rozszarpane / Za zmarłe pod strzaskanym domem”[418]), w gruzach zrujnowanych mieszkań czy walących się piwnic („Za śmierć szczeniaczków, co w piwnicy / Jeszcze bawiły się w koszyku”). Dla innych czworonogów okupacyjny chaos okazuje się jednak dopiero początkiem wynikłej z rozstania z człowiekiem długotrwałej udręki. Przejawia się ona w poemacie w dramatycznie przeżywanej tęsknocie, osamotnieniu i przerażeniu, które często są u Tuwima bezpośrednią przyczyną zakończenia psiego życia („Za te, co wyły nad swym panem / Drapiąc mu ręce nieruchome; / Za te, co z wdziękiem beznadziejnym / Łasiły się do nieboszczyków”). Ale wcale nierzadko takie cierpienie pozostaje również skutkiem rozmyślnego skazania zwierzęcia na samotność i porzucenia go na pewną śmierć - wśród wszechobecnych w upadającym mieście ostrzałów czy bombardowań.

Położenie opuszczanych podczas wojny zwierząt zdaje się wynikać w utworze z przypisywanych im tradycyjnie funkcji. Przez wyliczanie wielorakich przypadków psich nieszczęść Tuwim ujawnia bowiem nie tylko rozmiar okupacyjnego koszmaru, ale i przyjęty w kulturze podział na stworzenia towarzyszące, stróżujące oraz trzymane przez właścicieli dla przyjemności czy rozrywki[419]. To symboliczne rozróżnienie pełnionych przez czworonogi zadań przesądza zarazem o zakresie doznawanych przez nie cierpień oraz o samym charakterze nadchodzącego potem zgonu. I właśnie przez wzgląd na rodzaj przydzielonych psom ról poeta wyraźnie stopniuje kształt i rozpiętość ich dramatów. Rozgranicza zatem od siebie krzywdę psów, które przeraźliwym wyciem czy drapaniem próbują wskrzesić tragicznie zmarłego opiekuna od udręki stworzeń pogrążonych w apatii lub panice, na które wydano wyrok na długo przed ich zgonem. Na osobne traktowanie zasługuje u Tuwima niedola psów-towarzyszy, dzielących na równi z opiekunem wojenne trudności i pogrążających się teraz w rozpaczy nad zwłokami swych dwunożnych przyjaciół. Oddzielnie ujmuje się także w wywodzie sytuację bardziej zdominowanych stworzeń, trzymanych jako domowi ulubieńcy czy stróże, które w okupacyjnej zawierusze zostały skazane na los przedmiotów, nazbyt kłopotliwych lub już niepotrzebnych. I to właśnie tym ostatnim zwierzętom, traktowanym przez człowieka czysto instrumentalnie, poeta poświęca w poemacie najwięcej uwagi.

Zarówno domowi ulubieńcy, jak i psy stróżujące dokonują w *Kwiatach…* życia w najbardziej dramatycznych okolicznościach. Większość uwięzionych „po mieszkaniach” czworonożnych pupilów i kanapowych „żywych maskotek” do samego bowiem końca rozpaczliwie wyczekuje swych własciciel ek. Nawet tuż przed własną śmiercią nie tracą one nadziei na jakąś odmianę losu i wiary w ludzki powrót. „Przerażone, w dymie duszące się, półżywe” ostatkiem sił wciąż przemierzają puste pokoje w poszukiwaniu kochanego człowieka:

> Za biegające rozpaczliwie,
>
> Pozostawione po mieszkaniach,

[418] J. Tuwim: Kwiaty polskie. Kraków, Universitas, 2004, s. 85-86.

[419] Szerzej o podobnym podziale pisze J. Serpell: W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie-zwierzęta. Przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęsna. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1999.

W dymie duszące się połżywe;

Pamiętające o swych paniach;

Inne, najpewniej pozostawione samym sobie już od dłuższego czasu zwierzęta stopniowo obojętnieją jednak na świat oraz dochodzące z zewnątrz odgłosy bombardowań. Ukrywają się po kątach, popadając w odrętwienie, i z tęsknoty pogrążają się w coraz głębszej apatii. Ich śmierć nie jest więc wcale skutkiem ran czy uszkodzeń ciała, ale rezultatem długotrwałej psychicznej udręki; przychodzi z powodu dojmującego stresu i smutku - z braku ludzkiej opieki czy troski:

Za nastroszone, za wierzące

Że człowiek wróci, bo pies czeka:

Nie lepszy koniec spotyka również u Tuwima uwięzione przy budach psy, które w czasie pokoju z oddaniem broniły i strzegły posesji swych właścicieli („Za psy, co same pazurami / W ogrodach ryły sobie schrony"). Te zdezorientowane i otumanione *tumultem, trzaskiem, pożarami* zwierzęta w panice szukają dla siebie teraz jakiejkolwiek, tymczasowej nawet kryjówki. Powodowane instynktem przetrwania kopią więc w zapamiętaniu prowizoryczne schrony-doły, by w bezpośrednim sąsiedztwie bud i kojców znaleźć jakąś namiastkę azylu. Ich ryte w ziemi jamy mogą się jednak okazać wyłącznie miejscem skonu, dosłowną mogiłą i domem „na opak", w którym zamiast bezpiecznego azylu czworonogi znajdują bolesną i pełną strachu śmierć.

Opisom zwierzęcej niedoli siłą rzeczy towarzyszy w *Kwiatach…* namysł nad człowiekiem, który w obliczu wojennych zagrożeń nierzadko bywa zmuszony do porzucenia wszystkich, również związanych z psem zobowiązań. W dramatycznej walce o życie ludzie wycofują się bowiem z dotychczasowych powinności i zrywają wszystkie relacje, o ile nie służą one bezpośrednio ich najbardziej elementarnym potrzebom. Za wieloma przypadkami celowego opuszczania zwierzęcia czy zostawiania go w zamknięciu na pewną śmierć kryje się jednak coś więcej, niż tylko prosty odruch powodowany obawą o własne przetrwanie. Warto zaznaczyć, że u Tuwima to ludzkie zobojętnienie na cierpienia zwierząt wynika także z przyjętej przez tradycyjną kulturę pozycji czworonogów, czy przypisanej im stereotypowo funkcjonalności. Konsekwentnie sytuuje ona psy po stronie pasywnego, „ubogiego w świat" istnienia, mającego z tej przyczyny dużo niższą wartość niż uznawany za „koronę stworzenia" człowiek. Takie, niewiele tylko lepsze od nieożywionej materii, miejsce zwierzęcia w humanistycznej hierarchii bytów pozwala je teraz traktować niewiele lepiej niż rzecz.

Można więc sądzić, że krzywda, jaka spotyka zwierzęta z rąk człowieka, wcale nie musi być w poemacie wyłącznie pokłosiem „okropieństw wojny". Okupacyjny koszmar intensyfikuje tu jedynie kulturowe mechanizmy, które przez wieki służyły nieodmiennie symbolicznej i rzeczywistej antropocentrycznej przemocy. Wojna pozwala tylko wydobyć na jaw nakierowane na ludzki interes cele psiego udomowienia, zademonstrować działanie aparatu sprawowanej nad zwierzętami władzy, wreszcie - ukazać pełne spektrum animalnego wyzysku. W okolicznościach brutalnej hitlerowskiej napaści wyjątkowo silnie daje znać o sobie ukonstytuowane przez tradycję instrumentalne pojmowanie zwierzęcego istnienia. Zapewne dlatego zarówno pełniące funkcję utylitarną psy stróżujące, jak i te, które trzymano dotąd przy sobie z sentymentalnych względów, niemal „z automatu" okazują się dla mieszkańców upadającej stolicy jedynie zbędnym ciężarem. Zdominowane bezpośrednio (przez fizyczne represje czy kontrolę) albo pośrednio (przez obsadzanie ich dla zachcianki w roli „kudłatych dzieci"[420]), zwierzęta są teraz kłopotliwym „przedmiotem", szczególnie łatwym do „pominięcia" czy „zapomnienia". Nie dotyczy to jednak w *Kwiatach…,* tych psów, których autonomia była respektowana przez opiekunów w znacznie szerszym stopniu, i które wchodziły z człowiekiem w relacje współbycia (psy, które „drapały ręce nieruchome" wydają się żyć bez

[420] M. Bakke: Między nami zwierzętami…, s. 225-226.

uwięzi i funkcjonować także poza domem, gdzie właściciela prawdopodobnie dopadła śmierć). Uzyskana w takich układach doza samodzielności daje im teraz w okupowanym mieście choć minimalne szanse na przetrwanie, a przynajmniej - na dokonywany już nie na uwięzi skon.

Za tą krytyką antropocentrycznego myślenia idzie jednak także poetycki sceptycyzm wobec aktualności wszystkich fundowanych na tradycyjnych wzorcach moralnych wartości i ideałów[421]. Tuwimowy „grób człowieka", nad którym siada w poemacie porzucone i zlekceważone zwierzę („I tak w pozycji czekającej / Siadł ufny pies na grób człowieka"), staje się bowiem czymś więcej niż tylko znakiem konkretnych wojennych grzechów psich właścicieli. Grób uobecnia tutaj skalę wszechobecnego etycznego impasu, symbolizuje klęskę płynącą z nadużyć humanistycznego paradygmatu, z hierarchicznych relacji ludzkiego podmiotu ze światem. Jest również znakiem dalekosiężnych skutków niepowstrzymanej hegemonii *humanitas,* w której odpowiedzialność czy empatię wobec tego, co nie-ludzkie zastąpiła instrumentalna redukcja, uprzedmiotowienie czy zawłaszczenie. Wydaje się zatem, że poprzez metaforę grobu Tuwim wskazuje na jednoznaczny finał wszystkich totalizujących zapędów człowieka, nakierowanych na wykluczające podziały oraz degradujące różnicowanie. Ujawnia przy tym łatwość, z jaką tkwiące w kulturowym podejściu do zwierząt strategie przemocy obracają się przeciw samej ludzkości i znajdują przełożenie w wojnie totalnej. Blisko stąd zwłaszcza do potępienia obowiązującego modelu zachodniego myślenia i jego stosunku do Innego, których krytyka znajdzie pełne odzwierciedlenie dopiero w powojennych koncepcjach filozofów[422].

III

Potępienie przemocy, która dotyka zarówno zdehumanizowanego przez nazistów człowieka, jak i zreifikowane przez swych właścicieli zwierzę, łączy się u Tuwima z potrzebą przezwyciężenia zastanego porządku. W wywodzie znajduje ona wyraz w skierowanym do czworonogów wezwaniu do działania, podburzaniu i napuszczaniu:

> I wy, warszawskie psy, w dniu kary
>
> Psi obowiązek swój spełnijcie,
>
> Zwyjcie się wszystkie i zbiegnijcie
>
> Straszliwie pomścić swe ofiary.

Poeta kilkukrotnie nawołuje „warszawskie psy" do zbicia się w stado i podjęcia bezwzględnych zmagań z wrogiem w obronie własnej oraz *tych, co* [je] *kochali*. Taka animalna „zemsta" miałaby się bowiem dokonać nie tylko w imieniu skrzywdzonych stworzeń, ale również ludzi, którzy nawet w czasie wojennej próby do końca traktowali swych psich towarzyszy z szacunkiem i godnością. Byłaby ona także odpłatą za cierpienie każdej, zwierzęcej oraz sprowadzonej do zwierzęcia, ofiary, która została wcześniej wzgardzona czy zniewolona. Degradowane dotychczas Tuwimowe czworonogi reprezentowałyby w ten sposób interes swojego gatunku oraz niewiele lepszą od własnej dolę mieszkańców stolicy. Ale nawet mimo

[421] Taka wyrażana wprost wątpliwość wielokrotnie znajdywała wyraz w rozległej korespondencji Tuwima oraz komunizującym zaangażowaniu poety jako kontrze względem faszystowskiego totalitaryzmu. M. Shore: Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem.; M. Urbanek: Tuwim. Wylękniony bluźnierca…, s. 219-237.

[422] Tuwim antycypowałby tu zwłaszcza heterologiczne koncepcje Emmanuela Lévinasa i jego etykę. Chodzi zwłaszcza o przekonanie filozofa na temat wojny, która była wynikiem niesymetrycznej relacji z Innym (relacji sprowadzonej do posiadania, ogarniania i poznawania przy zupełnym zarzuceniu nieobcej talmudycznemu judaizmowi wzajem- ności i wymiany). M. Kruszelnicki: Drogi francuskiej heterologii. Wrocław, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2008, s. 143.

wspólnego z człowiekiem poniżenia jedynie one dysponowałyby u Tuwima pełną zdolnością do walki. Wszelka licząca się aktywność, sprawczość, pozycja siły przynależałaby zatem w *Kwiatach.* właśnie do łączącego się w sforę Innego. Jego projektowane przez poetę działanie przekraczałoby tu jednak znacząco horyzont prostego rewanżu, zmierzając raczej w stronę przełamywania, nie zaś zastępowania nadużyć tradycyjnego humanistycznego dziedzictwa.

W *Kwiatach.* psy zagrzewa do walki stylizowana na bitewną „pieśń zemsty", w której słychać rycerski zaśpiew, wzywający zwierzęta na Psie Pole. Ta poetycka wzmianka o placu boju najpewniej wywodzi się u Tuwima ze średniowiecznego podania Wincentego Kadłubka poświęconego legendarnemu starciu wojsk polskich z niemieckimi. Oprócz przebiegu ludzkich zmagań na polu walki, kronikarz bardzo plastycznie opisuje bowiem także wyimaginowane przyczyny - „odzwierzęcej" - nominacji tego miejsca. Według Kadłubka miało się do niej przyczynić szczególnie nieobliczalne zachowanie stada bezpańskich psów, które zaraz po bitwie grasowało po usianym zwłokami pobojowisku. Żywienie się ciałami pokonanych wrogów stopniowo doprowadziło zwierzęta do nieposkromionej agresji, zdziczenia i rozjuszenia:

> […] zbiegła się tam [bowiem] niezmierna sfora psów, które pożerając tyle trupów zapadły w jakąś szaleńczą dzikość, tak że nikt nie śmiał tamtędy przejść, i dlatego owo miejsce nazywa się Psim Polem.[423]

Na pierwszy rzut oka przywołany przez Tuwima bitewny kontekst kroniki wpisuje postulowaną w poemacie zwierzęca walkę w tradycyjny model narodowego zrywu, w jego najbardziej archaicznej wersji. Psom pozornie powierza się tutaj rolę rycerskiej braci, która przez analogię ze strategami ludzkiego oporu miałaby teraz ponawiać usankcjonowany kulturowo wzorzec obrony. Jakiekolwiek zwycięstwo byłoby więc osiągalne jedynie przez niespodziewane natarcie lub wciągnięcie wroga w zasadzkę, podobnie zresztą jak miało to miejsce w średniowiecznym opisie bitwy, ukazującym właśnie taki archetypowy przebieg polsko-niemieckich konfliktów. Do samej opartej na pospolitym ruszeniu taktyki, ukazywanej również przez Kadłubka, mogłoby zaś nawiązywać poetyckie wezwanie do nagłej szarży na wycofujące się ze swych pozycji oddziały wroga („I hurmem w trop zdyszaną sforą, / W trop, kiedy z Polski będą dymać / I tylko pludry w garści trzymać!").

Tym stylistycznym inspiracjom kronikarskim przekazem towarzyszy jednak w *Kwiatach…,* zupełnie nietradycyjny horyzont projektowanego przez Tuwima animalnego działania. Poetycka gra w naśladownictwo archaicznego języka podania Kadłubka nieustannie splata się tu bowiem z wymierzoną w schematy rewolucyjną potrzebą oporu, na której zasadzać się ma w „pieśni zemsty" całe postulowane psie zachowanie. Średniowieczna oprawa wywodu jest więc dla poety wyłącznie punktem wyjścia, pretekstem dla wprowadzenia motywu dokonywanego przez zwierzęta „siłowego przewrotu". Na potrzebę przekraczania, odwracania czy dekodowania zastanego porządku wskazuje natomiast przyjęty przez Tuwima sposób recepcji Kadłubkowego dzieła. Nietrudno tu zauważyć, że poeta wyraźnie reorientuje dziedziczone z literackiej przeszłości bitewne akcenty, przesuwając tym samym „punkt ciężkości" całego przekazu. Podobne modyfikacje dotyczą zresztą także poetyckiego wartościowania opisywanych w kronice zdarzeń, ich estetycznego wydźwięku czy epistemicznej funkcji motywów walki. Zasadnicza zmiana dotyczy w *Kwiatach…* szczególnie zadań pełnionych przez legendę o zwierzęcym rokoszu, która w pierwowzorze miała wyłącznie instrumentalne, nastawione na efekt ludyczny, ścisle ornamentacyjne znaczenie. Prócz tradycyjnego obrazowania zdziczałych zwierząt, traktowanych jak podległe złym mocom bestie, służyła ona w kronice hiperbolizacji zwycięstwa wojsk polskich, nadając odpowiednią rangę i skalę ich bitewnemu działaniu[424].

[423] Wincenty Kadłubek: Kronika polska. Kraków, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994, ks. III, s. 138.

[424] Warto podkreślić, że zdaniem historyków rozmiar opisywanej przez kronikarza bitwy jest najpewniej mocno przesadzony. Bitwa pod Psim Polem była albo niewielką potyczką albo w ogóle nie miała

Średniowieczna legenda o rozgrywanym na Psim Polu polsko-niemieckim starciu jest zatem dla Tuwima wyraźnie mniej istotna niż skromna Kadłubkowa wzmianka poświęcona „zwierzęcemu szaleństwu". Można nawet zaryzykować twierdzenie, że związana z „psią" nazwą kronikarska dygresja urasta w *Kwiatach…,* do rangi nadrzędnego zdarzenia, które organizuje cały formalny i wyobrażeniowy porządek wywodu. To w oparciu o motyw „zapadających w […] szaleńczą dzikość" psów snuje się bowiem w poemacie opowieść o stopniowym wyzwalaniu się warszawskich czworonogów spod władzy człowieka. Wspomniana przez kronikarza zwierzęca furia, która pierwotnie miała podkreślać skalę dokonanego na wrogach pogromu i wyolbrzymiać krwawe żniwo bitwy, w „pieśni zemsty" staje się zaś najwyżej cenionym animalnym stanem. Zapewne dlatego opis psiej swobody, zmieniającej się stopniowo w nieokiełznaną wrogość, przeobraża się u Tuwima z dekoracyjnego retorycznego chwytu w modelowy „program" oporu wobec antropocentrycznej przemocy. Czytane przewrotnie i przez pryzmat animalnych losów dzieło Kadłubka okazuje się tutaj wyzwaniem do przekroczenia kulturowego usytuowania zwierzęcia, do przezwyciężenia roztaczanej nad czworonogami symbolicznej czy realnej dominacji. Poeta prowokacyjnie interpretuje legendę jako „relację" z rozpętanego na ludzkim pobojowisku psiego buntu, w którym oswobodzenie paradoksalnie jest właśnie skutkiem porzucenia zwierząt, ich zaniedbania przez dawnych właścicieli.

Taka przekorna lektura kroniki, jakiej Tuwim wielokrotnie dowodzi w poemacie, zdaje się ustawiać w nowym świetle przywoływaną w *Kwiatach..* okupacyjną sytuację zwierząt. Średniowieczna wzmianka o psim zachowaniu, ujmowana przez poetę na podobieństwo faktograficznego zapisu, pełni teraz rolę szczegółowej „wytycznej" dla planowanego „odwetu" warszawskich „psów-mścicieli". U Tuwima staje się ona „instruktażem" rewolty, wskazaniem konkretnych sposobów działania i rozpisanym na poszczególne etapy „planem" skutecznego oswobodzenia. Służy także za swoiste „remedium", środek zaradczy, który miałby przezwyciężyć skierowaną wobec czworonogów wielowiekowa krzywdę. To właśnie egzystencja półdzikich psów z podania Kadłubka, biegających luzem po okolicy i zbijających się w sfory w celu poszukiwania pożywienia, które znajdują wreszcie w obfitości na ludzkim pobojowisku, okazuje się w „pieśni zemsty" wzorcowym przykładem dla wszystkich udręczonych przed i w czasie okupacji stworzeń. Bezpańskość i bezdomność psów z kroniki jest zatem w poemacie prostą drogą do zawieszenia wszystkich stosunków posłuszeństwa i podległości względem człowieka. Ich skazanie na głodowanie czy poniewierkę intensyfikuje z kolei zwierzęcą samowystarczalność oraz niepodleganie ludzkiej kontroli. Jej zwieńczeniem mogłoby zostać już tylko przywoływane przez Kadłubka ludożerstwo, pominięte jednak przez poetę odrzucającego wyraźnie tak definitywne i kategoryczne rozwiązania.

Okupacyjne cierpienia czworonogów - wynikające z ludzkiej obojętności, „zapomnienia" czy „zaniedbania" - w skierowanym do psów poetyckim wezwaniu paradoksalnie obracają się teraz na animalną korzyść. Popełnione przez człowieka grzechy, skazanie zwierząt na długotrwałe psychiczne i fizyczne udręki, a następnie na śmierć przez porzucenie, wiążą się w utworze nie tylko z konkretną psia krzywdą, ale i okazją do wyzuwania się psów spod ludzkiego nadzoru. Dla wzywanej do odwetu zwierzęcej zbiorowości konsekwencje długotrwałej opresji mogą więc stanowić początek postępującego wyzwolenia. W *Kwiatach…* bywają one zarazem oczywistym powodem animalnej udręki, jak i podstawą wszelkiej postulowanej psiej aktywności, nie dając się już od siebie oddzielić ani poddać jednoznacznemu wartościowaniu.

Wyjęta z kroniki legenda o Psim Polu pozwala u Tuwima na niezamierzone przez Kadłubka ambiwalentne odczytywanie tego, co zarazem gubi i wydobywa psy z ich kulturowego zdominowania. Ukazuje ona możliwość równoległego funkcjonowania sprzeczności, współistniejących obok siebie opresji i jej remedium,

miejsca, dzieło Kadłubka staje się tym samym zapisem jednego z pierwszych literackich fantazmatów patriotycznego zrywu, który znalazł pełny wyraz w romantycznym paradygmacie.

które tworzą w poemacie podstawę do podważenia krzywdzących hierarchicznych porządków. Podobną logiką aporii rządzi się zresztą postulowana przez poetę w „pieśni zemsty" walka, jedynie pozornie oparta na przyczynowo-skutkowym związku ludzkiego ataku i zwierzęcego odwetu. W *Kwiatach…,* pozostają więc one względem siebie zarówno w wynikowym, jak i przeciwstawnym układzie, nierozstrzygalnym i niedającym się już od siebie wzajemnie rozróżnić. Uwidaczniają to choćby wynikłe z kulturowej opresji psie nieszczęścia, które przynoszą teraz zwierzętom jednoczesne wyzwolenie, będąc jednak wyłącznie efektem systemowego zbrojnego działania, wojny totalnej człowieka.

Poeta zdaje się zatem wyciągać ostateczne wnioski z opisywanego w kronice zwierzęcego nieujarzmienia. Interesuje go zwłaszcza absolutna psia dzikość, która dawno przekroczyła ramy „zwykłej" bezpańskości i nie czyni już rozróżnienia na ludzkich przyjaciół czy nieprzyjaciół (widać tu wyraźnie inspirację Kadłubkową frazą: „nikt nie śmiał tędy przejść" [podkr. AF]). Wałęsające się po okolicy, zbijające się w gromadę, wreszcie zajmujące ludzką domenę zwierzęta z utworu Kadłubka reprezentują dla Tuwima wyłącznie rewolucyjne nieposłuszeństwo, które przezwycięża kolejno dawne udomowienie i wszelkie nadrzędno-podrzędne relacje z człowiekiem. Psim znakiem rozpoznawczym staje się teraz zwracana im przez poetę realna wolność, której przymioty również przewrotnie dziedziczy się w *Kwiatach…* z wyobraźniowego rezerwuaru kroniki. Swoboda, traktowana pierwotnie jak złowroga aberracja, niepokojące zwyrodnienie, związane z sprzeniewierzeniem się ludzkiemu panowaniu („zapadły w jakąś szaleńczą dzikość" [podkr. AF]), w poemacie przybiera postać szaleństwa, autentycznego przekraczania dawnej uległości i bezbronności, które odbywa się przy pełnym empatii podejściu człowieka. W Tuwimowej „pieśni zemsty" wyzwalanie jest przede wszystkim niepohamowaną siłą, doznaniem intensywnym i burzliwym. Przypomina najbardziej zakaźną chorobę, która grozi gwałtownym przebiegiem i dalszym niekontrolowanym rozprzestrzenianiem („Niechaj w was wściekłe piany wzbiorą / I hurmem w trop zdyszaną sforą"). Na skutek podobnej infekcji każde stworzenie może teraz dołączyć do rozjuszonej animalnej sfory („wojska pomniejszych psów-mścicieli") i na wzór zwierząt z Psiego Pola wypowiedzieć posłuszeństwo człowiekowi. Może tym samym osiągnąć autonomię dzikiego stworzenia, stadne samostanowienie, wreszcie - wolne już od sentymentalnych wyobrażeń prawdziwe życie na wilczy sposób.

IV

Tak projektowana koncepcja psiego oswobodzenia wykracza znacznie poza intelektualny horyzont epoki Tuwima. W sposobach poetyckiego pojmowania zwierząt oraz w samym sprzeciwie wobec wymierzonej w nie kulturowej przemocy można odnaleźć przejawy coraz bardziej odległej od antropocentrycznego kanonu poetyckiej świadomości. W *Kwiatach..* Tuwim wydaje się zdradzać zaskakujące powinowactwo wyobraźni z najważniejszymi twórcami ponowoczesnej, a czasem nawet posthumanistycznej filozofii[425]. Jego nawiązująca do średniowiecznego piśmiennictwa „pieśń zemsty" jest bowiem okazją do przenikliwej krytyki godzących w zwierzę myślowych schematów oraz antycypacją najbardziej dziś aktualnych rozważań nad tym, co animalne. W dekonstrukcyjnej z ducha lekturze kroniki, którą poeta ujmuje jedynie pod „psim" kątem, odnajduje on zwłaszcza sposobność do analizowania sytuacji oswajanych i porzucanych od „zamierzchłych czasów" czworonogów. Ich rozpatrywane z perspektywy mikrohistorii losy sprzyjają tu ujawnianiu skali oraz stopnia komplikacji ciążącego nad zwierzętami uwikłania. Wskazują

[425] Obok zaskakujących zbieżności z filozofią E. Levinasa, twórczość Tuwima daje się czytać m.in. przez pryzmat koncepcji J. Derridy, M. Foucaulta czy J. Butler.

zarówno na uniwersalność schematów opresji, które determinowały ludzko-zwierzęce relacje, jak i na podtrzymujący je nieustannie tradycyjny dyskurs, doskonale widoczny choćby w instrumentalnych opisach psów u Kadłubka.

Demaskatorskim praktykom Tuwima nie towarzyszy jednak wyłącznie potrzeba wskazania obszarów podobnej dyskryminacji. Chodzi tu również o próbę przekroczenia skierowanych wobec zwierząt wielowiekowych sposobów wykluczenia. Służy temu w poemacie właśnie przewrotne czytanie średniowiecznej wzmianki o dokonanym na polu bitwy psim rozkiełznaniu. U poety całkowicie dekoduje ono sensy pierwowzoru przez potraktowanie sytuacji czworonogów uważnie i z powagą. Takie rozumienie animalnych aspektów legendy o Psim Polu prowokuje z kolei do zupełnie nietradycyjnych sposobów pojmowania zwierzęcości, ulegającej postępującemu zdziczeniu i radykalnie zawieszającej stosunki udomowienia. Skłania ono ponadto do pytań o etyczny wymiar podobnego oswobadzania, zwłaszcza w kontekście uobecnionej w poemacie okupacji. Ale także - o możliwość twórczego posłużenia się Kadłubkową kroniką jako podglebiem konkretnego poetyckiego projektu realnej zwierzęcej i nie tylko zwierzęcej emancypacji.

Przedstawiona w poemacie „animalna" dygresja przywodzi więc na myśl próbę otwarcia nowego rozdziału w społeczno-kulturowym myśleniu o tym, co nienormatywne, mniejszościowe, Inne. Przez przywołanie motywu zwierzęcej rewolty poeta wyraźnie zdaje się zdradzać potrzebę jakiegos przeformułowania obowiązującego w tym zakresie opresywnego paradygmatu[426]. W okolicznościach wojny, wszelkiej przyczyny i skutku zobrazowanych w *Kwiatach…* ludzkich i psich zachowań, dąży on do zmiany realizowanego przez stulecia modelu marginalizacji i unieważniania rzeczywistego animalnego istnienia. Pod względem koncepcji psiego wyzwolenia Tuwimowa „piesń zemsty" mogłaby zatem wyprzedzać pytania, które nieantropocentryczne humanistyki stawiają sobie dopiero od niedawna. Miałoby to miejsce choćby w przypadku formułowania samego zamysłu i sugerowanego sposobu zrywania z podległością. Wykazywałyby one bowiem pewne punkty styczne z niemal pół wieku późniejszą filozofią *stawania-się-innym* Gillesa Deleuze'a i Felixa Guattariego[427], która zamienia zadawane sobie dotąd pytanie „kim jestem?" na inne - „w jaki sposób funkcjonuję?". Wyrażając otwartośc na różnokierunkowe przemieszenia tożsamości, obaj filozofowie stawiają zwłaszcza na współbycie (choć lepszym określeniem byłoby tu raczej „współtrwanie") z Innym i współtworzenie nieopresyjnych układów z tymi, którzy w humanistycznej kulturze Zachodu reprezentowali zwykle lekceważoną mniejszość. Stawką jest zdynamizowanie statycznego rozumienia egzystencji, gdzie „bycie" zostałoby zastąpione przez „stawanie", życie „tu i teraz". A w konsekwencji - również radykalna rekonfiguracja podmiotu i jego otwarcie na symbiotyczną, i co za tym idzie etyczną oraz wyzbytą patriarchalnych uwikłań, relację z realnym zwierzęciem.

Postulowane przez Tuwima przezwyciężanie antropocentrycznych przyzwyczajeń daje się więc po części opisać w kategoriach deleuzjańskiej nomadologii, „przechodzenia z jednego na drugie"[428]. Całkowicie podległe opresyjnym hierarchiom udomowione zwierzęta, które, według klasyfikacji autorów *Mille Plateaux,*

[426]Tuwim napisał wiele poświęconych psom utworów, nieobcy mu był namysł zarówno nad realną krzywdą tych zwierząt, jak i nad ich utrwaloną w tradycyjnej kulturze sytuacją. Wskazuje na to choćby utwór Psy z tomu Rzecz czarnoleska (1929), w którym poeta kwestionuje obraz czworonogów jako istot pozbawionych „udziału w świecie" i rezygnuje z pozycji „pana stworzenia", by odczytać animalną kondycję z dalekiej od antropocentryzmu perspektywy (motyw radykalnej reorientacji tradycyjnej hierarchii bytów i zaskakująca głęboka refleksja nad psychicznym życiem zwierząt). Na empatyczny potencjał wiersza zwraca także uwagę Piotr Matywiecki. P. Matywiecki: Twarz Tuwima. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B, 2007, s. 666.

[427]Warto podkreślić, że dla obu filozofów myślenie o zwierzętach nigdy nie znajdowało się w centrum ich zainteresowania, co bywało niekiedy powodem krytyki koncepcji stawania-się jako wciąż nazbyt antropocentrycznej. Aby przekroczyć podobne ograniczenia Donna Haraway zaproponowała nawet pewną modyfikację deleuzjańskiej filozofii i bardziej etyczną koncepcję stawania-się-ze zwierzętami, która zakładała włączenie także zwierząt. D. Haraway: When species meet. Minneapolis, London, University of Minnesota Press, 2008.

[428]K. Ansell-Pearson: Germinal Life. The Difference and Repetition of Deleuze. London, New York, Routledge, 1999, p. 179.

stanowią grupę służącą spełnianiu emocjonalnych potrzeb swych właścicieli[429], dołączają bowiem w *Kwiatach…* do rodzaju stworzeń demonicznych[430], wolnych już zupełnie od wszelkiej ludzkiej dominacji. We wzywającej psy do buntu „pieśni zemsty" traktuje się je wyraźnie przez pryzmat „sfory czy roju", „powołuje do bycia stadem", uwalnia spod dawnego nadzoru i ról czworonożnych ulubieńców. „Wilczyce", „brytany" i „wojska pomniejszych psów mscicieli" funkcjonują zatem u Tuwima na sposób dzikiego istnienia, które ulega zwielokrotnieniu w „ławicach, watahach, […] i chmarach"[431]. W przeciwieństwie do „szczeniaczków" i psów „pamiętających o swych paniach", ujmowanych przez swych właścicieli indywidualnie i poddawanych edypalizacji, dzikie psy mogłyby teraz należeć do zwierząt procesu nieustannego przeformułowywania, przemieszczania, afektywnego[432] *stawania-się.* Takie ciągłe rozpraszanie się w grupie czy znikanie w bezimiennej hordzie umożliwia w poemacie zerwanie z dotychczasowymi sztywnymi podziałami na niesuwerenne i autonomiczne, mniej oraz bardziej wolne istnienia, aż do ustania opresyjnych rozgraniczeń („Zwyjcie się, **bracia**, na psie pole" [podkr. AF]). Wiąże się ono także z ucieczką od wytwarzania znaczeń opartych na stałych kategoriach i rozróżnieniach, od których one zależą[433].

Podobne zawieszenie binarnych podziałów oddaje w pewnym stopniu dynamikę deleuzjańskiej deterytorializacji. Ukazuje bowiem udomowione stworzenie w trakcie *stawania-się-nierozróżnialnym,* kiedy władzę obejmuje ruch ciągłej wariacji, nicowanie struktur i wymykanie się kodom. Dla Deleuze'a ideałem staje się bowiem żywioł nomadyczny, złożony z bezosobowych ujednostkowień i przedindywidualnych osobliwości. Gwarantuje on rozsadzanie od wewnątrz utartych semantycznych dychotomii, ustanowionych i kontrolowanych przez kulturowo-społeczne instytucje (opresyjne maszyny molowe). Konstruuje się w ten sposób *linię ujścia,* afektywny ruch, rozumiany przez filozofa jako otwartość na działanie, modulacja energii, dzięki któremu można wykroczyć dalej, poza dotychczasowe granice egzystencji. Jest to więc ruch emancypacyjny, ku życiu „rozleglejszemu, bardziej aktywnemu […], bogatszemu w możliwości"[434], stale rozszerzający pole ekspresji i aktywności. O takim życiu nie sposób już stanowić w sposób statyczny lub ostateczny - nigdy nie staje się ono bowiem „całym, ale tylko w jakiejś części, pod pewnym względem"[435]. U Tuwima mógłby go uobecniać właśnie psi proces *stawania-się:* i wilkiem, i brytanem, i „psem-mścicielem", który można byłoby rozumieć jako zwiększanie zróżnicowania, niekończące wchodzenie w alianse oraz zwierzęcą koniunkcję[436].

W filozofii Deleuze'a emancypacyjny potencjał procesu *stawania* łączy się zwykle ze „zwielokrotnieniem" biorącego w nim udział stworzenia[437]. Jest to możliwe na drodze przemieszczania się zwierzęcia między kategoriami, formowania „gromady"[438], które rozprzestrzenia się skokowo, na drodze swobodnych aliansów, przez wyzwalane przez afekt „infekowanie". W „pieśni zemsty" taką afektywną psią reakcję mogłoby uwalniać zwłaszcza wyrażone *explicite* „podburzanie, pobu-

[429] Filozofowie rozróżniają trzy kategorie zwierząt, wśrod których, prócz podległych zwierząt domowych (zedypalizowanych) i najmniej podległych - dzikich (demonicznych), zwielokrotnionych w stadach, istnieją też zwierzęta-symbole (heraldyczne). G. Deleuze, F. Guattari: A Thousand Plateaus. Capitalism and Shizophrenia. Minneapolis, London, 1987, p. 240-241.

[430] Ta demoniczność pozostaje bliska greckim znaczeniom daimoniona - zawieszonego w połowie drogi między światem żywych i immanentną wobec niego przestrzenią ponadzmysłowości, złożoną z pływów nieorganicznego życia, afektów i bezosobowych mocy.

[431] A Thousand Plateaus…, p. 265.

[432] Deleuzjańska filozofia postrzega afekt na sposób spinozjański jako „otwartość, wpływ, ruch oraz relacje prędkości". M. Bakke: Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu. Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2010, s. 100.

[433] S. Baker: The Postmodern Animal. London, Reaktion, 2000, p. 121.

[434] G. Deleuze: Foucault. Przeł. M. Gusin. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2004, s. 120.

[435] P. Mościcki: Gombrowicz i nieludzkie. „Przegląd Filozoficzno-Literacki" 2004, nr 4 (10), s. 77.

[436] G. Deleuze, F. Guattari: A ThousandPlateaus.., p. 237.

[437] P. Mościcki: Gombrowicz i nieludzkie…

[438] Ibidem.

dzanie, nakłanianie”[439] do podjęcia na dwójnasób gromadnego oporu („Zwyjcie się”). Przez traktowanie psów jak dzikich stworzeń, na wilczy, gromadny sposób oraz intonowanie wezwania do dalszej, jeszcze bardziej zwielokrotnionej dzikości, poeta porywa bowiem zwierzęta do rozszerzania podobnego procesu na zewnątrz, na całą psią domenę, w tym również na rozumiany topograficznie zwierzęcy obszar okupowanego miasta. Taką wzbudzaną w poemacie wspólnotę intensyfikuje zaś jeszcze ekspresyjność psiego wycia, dzięki któremu „zarażone” stadnym sposobem funkcjonowania zwierzęta mogłyby same zarażać dzikością, przenosić wilczą „infekcję” coraz dalej i dalej. W acentrycznej i wciąż konstytuującej się gromadzie wymykałyby się one wtedy wszelkiemu kodowaniu, arbitralnej organizacji czy instytucjonalizacji. Funkcjonowanie stada przypomina więc tutaj opisany przez Deleuzea „czynnik anarchizujący, zdolny osiągnąć autonomię przez burzenie despotycznego ładu”[440], który narzucała dotąd czworonogom zarazem okupacyjna, jak i antropocentryczna opresja.

Kształt postulowanej w „pieśni zemsty” „oddolnej” zwierzęcej walki, stadnego zrywu, który szczególnie sprzyja dezorganizacji zastanych porządków, mógłby z kolei, przynajmniej w podstawowym sensie, zilustrować działanie deleuzjańskiej maszyny wojennej. Tuwim ukazuje bowiem w poemacie serię skierowanych wobec wroga nieregularnych „partyzanckich” ataków, przeprowadzanych znienacka i „z doskoku”, zaskakująco bliskich rozsadzającej wszelkie porządki pracy deterytorializacji. Zwoływane w wywodzie zwierzęta miałyby zatem nacierać grupami, które opisuje się tutaj wymiennie - jako bitewne oddziały („Wojska pomniejszych psów mścicieli”) oraz złączone szeregiem wewnętrznych relacji udosłownione stado („I hurmem w trop zdyszaną sforą”). W każdym z tych przypadków to wyzbyte apriorycznego ładu „dzianie” gromady przeciwstawiałoby się także totalizującym strategiom *humanitas* i okupacyjnej przemocy, odpowiedzialnych dotąd za zwierzęce cierpienie. Zapewne dlatego gwałtowne, choć rozproszone funkcjonowanie Tuwimowej sfory, pozbawione odgórnego porządku, jednego dowódcy czy taktyki walki (chaotyczne użycie kłów czy pazurów, „opadanie” na powalonych wrogów) byłoby teraz jawną kontrą wobec mechanizmów antropocentrycznej hegemonii:

A gdy ich dopadniecie - skoczcie
Do grdyk, brytany, do gardzieli!
Ostrymi kłami wgryźć się, szarpnąć,
By nie zdążyli, hycle, charknąć!
Do grdyk, wilczyce! A pazury
W ślepia! by nawet nie mrugnęli.
A powalonych niech opadną
Wojska pomniejszych psów-mścicieli,

Wolna od porządkujących hierarchii, prowadzona raz pod kierunkiem wilczycy, raz brytana, a kiedy indziej zaś „wojsk psów-mścicieli” wojna stanowiłaby natomiast jawne sprzeniewierzenie się zcentralizowanemu i zbiurokratyzowanemu działaniu hitlerowskiego okupanta[441]. Nawet pod względem jednoznacznego celu siłowej walki psia *guerilla* pozostawałaby bowiem nieprecyzyjna. Wobec wskazania w utworze różnych zwierzęcych „nieprzyjaciół”, zarówno doraźnych, jak i wielowiekowych, zatracałaby teraz swą jednoznaczność pogoń za uciekającymi z Polski wrogami („W trop, kiedy z Polski będą dymać”). Wykraczałaby ona tym samym poza potrzebę oczywistego rewanżu, który można wymierzyć w pojedynczego, konkretnego, doraźnie pojmowanego wroga.

Psia „zemsta” z poematu nie kończy się zatem wcale odwetem, który odwracałby jedynie dawne porządki, nie znosząc przy tym wcale samej przyczyny

[439] M. Bakke: Bio-transfiguracje..., s. 95.
[440] B. Banasiak: Ogród koczownika. Deleuze - rizomatyka i nomadologia. „Colloquia Communia” 1988, nr 1-3, s. 266-267.
[441] Ibidem.

opresji. Nie jest ona także próbą jakiegoś animalnego „zwycięstwa" nad człowiekiem w ogóle, radykalną zmianą kierunku antropocentrycznej przemocy na taki, w którym miejsce na szczycie „drabiny bytów" zostałoby przyznane czworonogom. Stawką jest raczej samo przekraczanie dotychczasowego paradygmatu, przezwyciężanie jego apriorycznego ładu, gwałtowne demontowane wymierzonej w nie-ludzkie i pod-ludzkie systemowej opresji (przez rozwłóczenie ciał doraźnych wrogów - „Niech ich poszarpią na kawały / Żeby i matki nie wiedziały, / Gdzie szukać rozwłóczonych cząstek!…"). Dokonuje się ono u Tuwima na drodze wzajemnego mieszania się porządków - nie tylko dziedzin udomowionego i dzikiego istnienia albo psa czy wilka, ale również domeny zwierząt oraz „tych, co [je] kochali". Stąd właśnie, być może, brałby się w *Kwiatach…,* poetycki postulat stałego przebywania na granicy ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Albo nawoływania psów do „zwycia się" zarówno „w imię" ich własnych cierpień, jak i „na rzecz" krzyżujących się z ludzkimi zwierzęcych interesów (do nieustannego funkcjonowania z człowiekiem „wśród wspólnych ścian i wśród rozwalin").

Na zakończenie warto raz jeszcze powrócić do motywu ludzkiego pobojowiska z kroniki, które zarówno w średniowiecznym pierwowzorze, jak i w utworze Tuwima staje się punktem zwrotnym zwierzęcego rozkiełznania. Poeta nie przez przypadek rezygnuje jednak z recepcji samego apogeum „szaleńczej dzikości", która w dziele Kadłubka znajduje wyraz w psim ludożerstwie, w całkowitym zawłaszczeniu i zdominowaniu dawnych oprawców. Tuwimowy odpowiednik pobojowiska, którym mógłby być w *Kwiatach.* „grób człowieka", ma bowiem pozostać wyraźnie odległy od realizacji tak radykalnie godzącego w ludzkosć zamiaru, tak całkowitego zerwania wszelkich możliwych relacji z człowiekiem. Zapewne dlatego, o ukazanym w poemacie „psim zasiadaniu nad ludzką mogiłą" można mówić bardziej w kategoriach „pochylania się nad ludzkim upadkiem" niż jak o symbolicznym początku kolejnej, tym razem zwierzęcej supremacji. Można go także odczytać w kontekście tworzenia nowej wspólnoty w słabości i cierpieniu, która zawiązuje się u „kresu człowieka", pogrążonego teraz w impasie i niemocy. Byłaby to poniekąd próba myślenia o bardziej symetrycznej ludzko-animalnej relacji, opartej na porzuceniu przez człowieka wszystkich jego tradycyjnych hegemonicznych roszczeń. Nie pozostawiałaby już ona bez znaczenia zarówno kwestii odczuwania przez zwierzęta cierpienia, jak tez konieczności uznania ich autonomii, podmiotowości, samostanowienia.

Stąd zapewne bierze się u Tuwima podkreślanie równoległości losu psa i człowieka oraz potrzeba zwrócenia zwierzęciu wolności, możliwości działania przede wszystkim we własnym imieniu („Psi obowiązek swój spełnij- cie"). To pod animalnym przewodnictwem, na dziki i wilczy sposób zdaje się bowiem ziszczać w poemacie wszelki postulat oporu, buntu czy rewolty. Poetyckie zwoływanie do odwetu, rozumiane przede wszystkim jako oswobadzanie czy zarzucanie tradycyjnego ujarzmienia, nie jest jednak u Tuwima tylko zwierzęcym projektem. Intonujący „pieśń zemsty" poeta wyraża także, pod pewnymi względami, własną gotowość na „zarażenie" oraz poddanie się wzbierającej sile „wściekłych pian". Pozostaje zatem otwarty na dotknięcie stadnym „zainfekowaniem"[442], na dopuszczenie do głosu wilczej swobody, na ludzko-animalne bycie ze sobą nawzajem. Uobecnia je w utworze zwłaszcza wyzbyte wszelkich paternalistycznych implikacji bratanie (Zwyjcie się, bracia, na Psie Pole [podkr. AF]), dające asumpt do pomyślenia także o ludzkim *stawaniu-się-zwierzęciem.* I mimo że ostatecznie zawsze wraca się w poemacie na ludzką i tylko ludzką stronę, w miejsce określonego w swej indywidualności czy subiektywności człowieka (tu znajdującego zadośćuczynienie w widoku rozszarpanego wroga), w „pieśni zemsty" zawiera się pewna obietnica, że kiedyś mogłoby się to zmienić.

[442] Podobne rozumienie „zarażania się" zwierzęcością przez wycie jest również motywem wspomnianego już utworu pt. Psy. W tym przypadku „infekowanie" nie polega jednak tyle na szeroko pojętym „życiu na wolny sposób", ile na dzieleniu się konkretnymi stanami psychicznymi, stadnym zwoływaniem, ustalaniem zwierzęcej hierarchii itd.

Bibliografia

Ansell-Pearson K.: Germinal Life. The Difference and Repetition of Deleuze. London, New York, Routledge, 1999.

Baker S.: The Postmodern Animal. London, Reaktion, 2000.

Bakke M.: Bio-transfiguracje. Sztuka i estetykaposthumanizmu. Poznań, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2010.

Bakke M: Między nami zwierzętami. O emocjonalnych związkach między ludźmi i innymi zwierzętami. „Teksty Drugie" 2007, nr 1-2.

Banasiak B.: Ogród koczownika. Deleuze - rizomatyka i nomadologia. „Colloquia Communia" 1988, nr 1-3.

Deleuze G., Guattari F.: A Thousand Plateaus. Capitalism and Shizophrenia. Minneapolis, London, 1987.

Deleuze G.: Foucault. Przeł. M. Gusin. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2004.

Głowiński M.: Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1962.

Haraway D.: When species meet. University of Minnesota Press, Minneapolis, London, 2008.

Janion M.: Wampir. Biografia symboliczna. Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2004.

Kruszelnicki M.: Drogi francuskiej heterologii. Wrocław, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, 2008.

Matywiecki P.: Twarz Tuwima. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2007.

Mościcki P.: Gombrowicz i nieludzkie. „Przegląd Filozoficzno-Literacki" 2004, nr 4 (10).

Serpell J.: W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie-zwierzęta. Przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęsna. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1999.

Shore M.: Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem. Przeł. M. Szuster. Warszawa, Świat Książki, 2008.

Tokarska-Bakir J.: Legendy o krwi. Antropologia przesądu. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2008.

Tuwim J.: Kwiaty polskie. Kraków, Universitas, 2004.

Urbanek M.: Tuwim. Wylękniony bluźnierca. Warszawa, Iskry, 2013.

Wincenty Kadłubek: Kronika polska. Kraków, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.

Elwira Wilczyńska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

PRZEMIANY WILKOŁAKA W FOLKLORZE POLSKIM

Wiara w możliwość przemiany człowieka w wilka jest w polskiej kulturze ludowej zakorzeniona niezwykle głęboko i sięga co najmniej czasów wspólnoty prasłowiańskiej, na co jednoznacznie wskazują badania językoznawcze. Wszystkie języki słowiańskie dysponują jednakową nazwą dla zjawiska wilkołactwa[443] - pochodzącą od słowiańskiego wyrazu *vьlkodlakъ,* dosłownie oznaczającego wilczą sierść[444]. Nie będzie zatem przesady w stwierdzeniu, że postacie likantropów zasiedlały wyobraźnię Słowian i ich folklor od tysięcy lat. Mogłoby się wobec tego wydawać, że badacz, zajmujący się wilkołactwem w wyobraźni polskich chłopów, będzie miał do dyspozycji obszerny materiał źródłowy w postaci tekstów folkloru i wywiadów z przedstawicielami kultury ludowej. Niestety, nic bardziej mylnego. Julian Krzyżanowski, znany badacz wątków i tematów wędrownych w ustnej twórczości ludowej, w swojej wielkiej pracy, zatytułowanej *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym,* wzorowanej na badaniach Aarne-Thompsona[445] pomieścił tylko pięć podań „wilkołaczych" z terenów polskich oraz pięć tekstów białoruskich i dwa ruskie[446], zaznaczając przy tym, że „częste w dawnych kazaniach i pospolite u zbieraczy z pierwszej połowy w. XIX, są rzadkością w zbiorach nowszych"[447]. Podobną uwagę czyni Kazimierz Moszyński, wielce kompetentny i skrupulatny etnograf ziem słowiańskich[448], pisząc, że wiara w wilkołaki popularna była wśród ludu polskiego „do niedawna"[449], co - biorąc pod uwagę fakt, że *Kultura ludowa Słowian* wydawana była w latach 1929-39 - wskazuje na zanik tych wierzeń już w XIX w. Taki stan rzeczy rodzi pytanie o przyczyny nagłego wyparcia podań o likantropach ze świata wyobraźni polskich chłopów, mimo długiej, prasłowiańskiej tradycji.

Wilk w wierzeniach ludowych już od średniowiecza uchodził za zwierzę niebezpieczne i związane ze swiatem demonicznym[450]. Przyjmować można, że o takim jego postrzeganiu zadecydowały szczególne cechy tego zwierzęcia: mięsożerność, nocna i zimowa aktywność, życie na pustkowiu, z daleka od siedzib ludzkich, wycie do księżyca[451]. Wierzono, że zwierzęta te nigdy nie jedzą roślin, żywią się głównie mięsem, a gdy brak tego podstawowego pokarmu, jedzą ziemię lub wiatr, co

[443] L.P. Słupecki: Wilkołactwo. Warszawa, Iskry, 1987, s. 116.

[444] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian, t. II, cz. I. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967, s. 547.

[445] System klasyfikacyjny bajek ludowych stworzony przez Antti Aarne'go w pracy Verzeichnis der Märchentypen (1910) i udoskonalony przez Stith Thompsona w reedycji pracy The Types of the Folk-Tale. A Classification and Bibliographyt (Helsinki 1928, 1961). Najnowsze wydanie katalogu zostało poprawione przez Hansa-Jörga Uthera i wydane w trzech tomach w Vammala w 2004 roku. W konsultacjach opracowania z polskiej strony wzięła udział prof. Dorota Simonides. Źródło najszybciej dostępnych informacji na ten temat: http://pl.wikipedia.org/wiki/Klasyfikacja_Aarne-Thompsona. Dostęp z dnia 15.12.2014.

[446] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. Bajka zwierzęca. Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1947, s. 200.

[447] Ibidem, s. 200.

[448] Monumentalne dzieło Kazimierza Moszyńskiego Kultura ludowa Słowian zostało wydane po raz pierwszy w Krakowie w latach 1929-1939 (drugie wydanie w Warszawie, 1967-1968 w opracowaniu Jadwigi Klimaszewskiej). Było ono pierwszym w Europie syntetycznym opracowaniem ludowej kultury dużej grupy etnicznej, a jego publikacja wysunęła etnografię polską na czołową pozycję w europejskim słowianoznawstwie. K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian..

[449] Ibidem, s. 544.

[450] A. Chenell, A.S. Simarro: Słownik symboli. Przeł. M. Boberska. Warszawa, Świat Książki, 2008, s. 286.

[451] P. Kowalski: Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie. Warszawa - Wrocław, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998, s. 597.

jednoznacznie wiąże je ze sferą *infernum* - mięso to przelewanie krwi, ziemia jednoznacznie odnosi się do porządku chtonicznego, a jedzenie wiatru wskazuje na mediacyjny charakter wilka[452]. Ponadto widywane były na polach bitew, gdzie pożerały trupy poległych, co pozwalało widzieć w nich istoty nieczyste i krwiożercze[453]. W związku z tym w narracjach ludowych wilk przedstawiany jest jako zwierzę agresywne, łaknące krwi i - co nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości - atakujące ludzi. Okrucieństwo tych drapieżników jest w świadomości ludowej niewyobrażalne, rzucają się na osoby bezbronne i niewinne (kobiety i dzieci), zdzierając skórę z głowy i twarzy[454]. Makabryczne opisy mają oddać zawziętość wilków, które polują na ludzi, kierowane nie głodem, ale nienawiścią i żądzą ludzkiej krwi[455]. Nocna i zimowa aktywność oraz związki z księżycem także wpływają na wizerunek tych zwierząt - wilk jest aktywny w okresach zamierania przyrody, co pozwala łączyć go ze śmiercią, wartością przeciwstawną wobec życia i płodności.

Według klasyfikacji demonów ludowych zaproponowanej przez Leonarda Pełkę, wilkołaka należy umieścić pośród demonicznych personifikacji zjawisk życia społecznego[456], waloryzowanych negatywnie[457]. Likantrop uosabia zatem wszelkie zjawiska niepokojące, które zakłócają harmonię życia społecznego i naruszają naturalny rytm funkcjonowania kosmosu[458]. Jego związek ze sferą *infernum* i złego sacrum znajdował odzwierciedlenie w treski narracji ludowych i wpływał na przedstawiany w nich obraz likantropa.

W podaniach ludowych nie pojawiają się opisy wyglądu zewnętrznego ludzi przemienionych w wilkołaki. Taki stan rzeczy jest zapewne wynikiem przekonania narratora, że każdy uczestnik kultury ludowej wie, jak wygląda ów demon, ponieważ zna zwyczajowe schematy, związane z tradycyjnymi wierzeniami[459], a opowiadanie o rzeczach powszechnie znanych musiało uchodzić za bezcelowe. Wśród wielu ról, jakie odgrywała literatura ustna (szczególnie ta, dotycząca sfery nadnaturalnej, zaświatów), najważniejsza wydaje mi się funkcja etycznego przekazu[460], polegająca na transmisji pewnej wiedzy o otaczającym świecie, natomiast zaspokajanie estetycznych potrzeb odbiorcy skłonna jestem postawić na dalszym planie. Nie bez przyczyny ten rodzaj twórczości nazywa się folklorem - wiedzą ludu[461]. Wobec tego ludowy narrator zobligowany był do przekazywania najistotniejszych informacji o demonie, a jego wygląd w przypadku demona tak charakterystycznego jak wilkołak nie musiał być chyba szczegółowo opisywany. Mimo braku pełnego opisu można na podstawie pojawiających się w zebranym materiale szczątkowych informacji zrekonstruować ludowe wyobrażenie powierzchowności likantropa.

Najczęściej pojawiającą się w opowieściach ludowych wzmianką o efekcie przemiany jest lakoniczne stwierdzenie, że ktoś zamienił się lub został zamieniony w wilka. Można zatem na podstawie takiej informacji przypuszczać, że wilkołak pod względem fizycznym nie różnił się niczym szczególnym od zwykłego przedstawiciela gatunku *Canis lupus.* W tym przekonaniu utwierdzają dodatkowo podania, w których pojawia się motyw identyfikacji wilkołaka przez zadane wilkowi w walce rany, które widnieją później w odpowiednich miejscach na ciele człowieka[462]. Skoro bowiem wilk nie zwrócił na siebie uwagi żadną nietypową cechą wyglądu

[452] Ibidem, s. 597.
[453] Ibidem, s. 600.
[454] P. Kowalski: Bestie, bydlątka i inny zwierzyniec. W: Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi. Motywy zwierzęce w mitologiach, sztuce i życiu codziennym, Red. P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara. Opole, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Uniwersytet Opolski, 2007, s. 179.
[455] Ibidem, s. 179.
[456] L.J. Pełka: Polska demonologia ludowa..., s. 127.
[457] Ibidem, s. 143.
[458] Ibidem, s. 143.
[459] D. Simonides: Śląski horror. O diabłach, skarbnikach, utopcach i innych strachach. Katowice, Śląski Instytut Naukowy, 1984, s. 118.
[460] J. Burszta: Folklor. W: Słownik etnologiczny. Terminy ogólne. Red. Z. Staszczak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1987, s. 127.
[461] Ibidem, s. 125.
[462] L.P. Słupecki: Wilkołactwo..., s. 96-97.

zewnętrznego, należy stwierdzić, że po prostu nie posiadał znaków szczególnych, które mogłyby umożliwić rozpoznanie w nim demona. Na kielecczyźnie funkcjonowało przekonanie, że pierwotnie wilkołaki chodziły na dwóch nogach, a od ludzi różniła je gęsta sierść porastająca całe ciało. Dopiero Pan Jezus w ramach kary za chęć zjedzenia człowieka sprawił, że tak jak pozostałe wilki likantrop porusza się na czterech łapach[463]. Badacze zjawiska zwracają jednak uwagę na zewnętrzną odmienność likantropa od zwyczajnych wilków, wśród cech różnicujących wymieniając: „większy wzrost, przewodzenie stadu i szczególną drapieżność"[464], niekiedy także większe rozmiary głowy, a nawet posiadanie dwóch par oczu[465]. Żaden z badaczy nie wskazuje jednak, z jakich źródeł pochodzą powyższe informacje, co uniemożliwia ich weryfikację. Z kolei wyniki moich poszukiwań pozwalają stwierdzić jedynie, że wilkołak – jako istota nadprzyrodzona - różni się od pozostałych wilków tylko „ogromniejszą i sroższą postawą"[466] lub zgoła niczym.

Nie wolno zapominać, że wilkołak jest istotą o naturze dychotomicznej - nie tylko zwierzęcej, ale także ludzkiej - wobec czego, mówiąc o jego wyglądzie zewnętrznym, należy przyjrzeć się także jego ludzkiej powierzchowności. Istniały bowiem pewne detale anatomiczne, które dawały podstawy do podejrzenia, że ktoś posiada zdolność przemieniania się w wilka. Wśród tych fizycznych anomalii znalazły się błędne spojrzenie i bladość twarzy[467], nadmierne owłosienie ciała, zrośnięte brwi[468], jamka pod pachą, umożliwiająca wywrócenie skóry sierścią na wierzch[469], wystające kręgi podogonowe[470], a nawet wilczy ogon[471]. Prawie wszystkie te cechy wskazują na zwierzęcą naturę obdarzonego nimi człowieka, co w obrazowy sposób uwydatnia dwoistość natury likantropa.

Uwięzienie likantropa pomiędzy dwoma różnymi światami - ludzkim i zwierzęcym - objawia się nie tylko w nietypowych cechach wyglądu zewnętrznego, ale przede wszystkim w jego usposobieniu. Duchowa sfera życia wilkołaka była też znacznie częściej podejmowana jako temat ludowych opowieści, w których nie brak opisów życia wewnętrznego człowieka zamienionego w wilka. Jako postać demoniczna, bezwzględnie związana ze sferą *infernum* przedstawiany był głównie w świetle negatywnym, choć istnieją przykłady litości okazywanej likantropom. Sposób, w jaki wyobrażano sobie wilkołaki (z jednej strony jako bezlitosnych zabójców, z drugiej - jako nieszczęśliwe ofiary złego czaru, skazane na prowadzenie zwierzęcego życia) bardzo dużo mówi o stosunku przedstawicieli kultury ludowej do tych stworzeń, dlatego postaram się prześledzić obraz tego odmieńca w polskim folklorze od przedstawień na wskroś demonicznych aż po te bardziej zhumanizowane.

W podaniach o wilkołakach pojawiają się liczne wzmianki o niszczącym wpływie tych istot na otoczenie człowieka: od bardzo ogólnych, mówiących, że „robiły ludzkości dużo szkody"[472], przez konkretne informacje o atakach na stada zwierząt hodowlanych i napady na ludzi[473], aż po oskarżenia o porwania i kanibalizm[474]. Wszystkie te informacje składają się na obraz demona żądnego krwi, bezwzględnego, absolutnie wykluczonego z ludzkiego świata i otwarcie mu się przeciwstawiającego. Niszczycielska siła likantropów skierowana jest wprost przeciw społeczności ludzkiej. Nawet, jeśli człowiek nie staje się bezpośrednią ofiarą demona, cierpi za jego sprawą z powodu strat w żywym inwentarzu. O premedytacji, z jaką wilkołak wyrządza gatunkowi ludzkiemu różnego rodzaju krzywdy,

[463] W. Siarkowski: O wilkołakach. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" 1883, t. VII, s. 107.
[464] J. Manugiewicz: Wilk i wilkołactwo. „Ziemia" 1930, nr 15, s. 461.
[465] B. Baranowski: W kręgu upiorów i wilkołaków. Łódź, Wydawnictwo Łódzkie, 1981, s. 153-154.
[466] O. Kolberg: Lubelskie, cz. II. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 133.
[467] T. Margul: Motywy wiary w wilkołaka. „Lud" 1981, t. 65, s. 84.
[468] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 606-607.
[469] O. Kolberg: Pokucie, cz. II. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 108.
[470] T. Margul: Motywy wiary w wilkołaka., s. 84.
[471] G. Smólski: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich. „Lud" 1902, t. 8, s. 277.
[472] Ibidem, s. 276.
[473] O. Kolberg: Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. VII. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962, s. 36.
[474] Idem, Pokucie…, s. 106-107.

świadczy po pierwsze fakt, że mimo zwierzęcego ciała, nadal dysponuje on ludzką mentalnością i inteligencją, mającą objawiać się w umiejętności otwierania zamków, przewodniczeniu większym wilczym stadom i swoistej finezji w szkodzeniu ludziom[475]. Oskar Kolberg dostarcza nawet informacji, jakoby po wojnie szwedzkiej odpowiedzialność za zabójstwa, których sprawstwa nie sposób było ustalić przypisywano wilkołakom[476]. Skoro zatem likantrop nie jest tylko działającym instynktownie zwierzęciem, to można przyjąć, że jego działania są przemyślane i wyraźnie ukierunkowane na jeden cel - pomniejszanie dobytku i odbieranie życia. Naturalne dążenia człowieka do pomnażania dobytku i umacniania trwałości grupy są przez wilkołaki stale hamowane. Z kolei - w świecie opierającym się na systemie binarnych podziałów[477] - taka aktywność jednoznacznie sytuuje wilkołaka po stronie śmierci i rozkładu (w opozycji do życia i witalności), więc zaczyna on utożsamiać niszczycielskie siły, będąc niejako wykonawcą ich woli.

Największą zbrodnią, jakiej może dopuścić się likantrop jest - wbrew opinii Franciszka Rawity-Gawrońskiego, że „[…] w naszej strefie wilkołak nic wspólnego z kanibalizmem nie ma"[478] - akt antropofagii. Opowiadają o nim podania z Pokucia: o mężu, który przemieniwszy się w wilka, rzucił się na własną żonę, chcąc ją zjesć[479] oraz o chłopcu, który pod postacią wilka, w tym samym celu rzucił się na swojego ojca[480]. Na Lubelszczyźnie wierzono, że wilkołak „rzuca się na ludzi; wykopuje świeżo pochowane trupy, […] porywa dzieci, które się bronić nie zdołają, i lubo sam nie pożera tych nieszczęśliwych ofiar, przecież inne zwyczajne wilki […] dokonywają za niego dzieła"[481]. Źródła nazwy demona upatrywano natomiast w złożeniu wyrazów „wilk" i „łaknąć", co interpretowano jako „wilka, łaknącego ludzkiej krwi"[482]. W podobny sposób opisuje naturę wilkołaka spisana przez Władysława Siarkowskiego w okolicach Kielc legenda, wyjaśniająca genezę wilkołactwa jako karę zesłaną przez Jezusa na „łakomców, co cudzy dobytek zabierają i lubią jeść samo mięso"[483]. Ta sama legenda mówi także wprost o łaknieniu przez likantropa ludzkiego mięsa, przypominając pod względem fabularnym wątek T 157 *(Jak smakuje ludzkie mięso)* z systematyki Juliana Krzyżanowskiego[484]. Wilkołak pierwotnie poruszał się na dwóch nogach, a od ludzi różnił się gęstą sierścią porastającą całe ciało. Cecha ta - co ważne - pojawiła się jako kara za pożądanie cudzego majątku i spożywanie wyłącznie mięsa. Pewnego dnia, chcąc skosztować ludzkiego mięsa, wilkołak prosi Pana Jezusa o pozwolenie na dokonanie tego czynu, ale Jezus próbuje odwieść bestię od powziętego zamiaru, ostrzegając przed pobiciem przez chłopa. Wilkołak prosi jednak tak długo, dopóki Jezus nie ustąpi. Próba pożarcia człowieka kończy się fiaskiem - chłop podstępem chwyta wilkołaka za ogon i bije go tak mocno, że wycieńczona istota wraca do Jezusa na czworakach. Widząc to Jezus postanawia, że wilkołaki, które do tej pory należały do stworzeń dwunożnych, będą już zawsze poruszać się na czterech łapach[485]. Bez trudu odnaleźć można w tej legendzie analogie do archaicznego motywu likantropii jako kary za antropofagię[486]. Wprawdzie w ludowym przekazie karę stanowi zmiana sposobu poruszania się wilkołaka, ale należy wziąć pod uwagę, że jest to zmiana bezwzględnie degradująca i różnicująca wobec człowieka. Oto bowiem wilkołak, nie odróżniający się od ludzi niczym, poza owłosieniem całego ciała, zostaje skazany na poruszanie się na czterech łapach tak, jak czynią to zwierzęta. Zostaje zatem ukarany dwukrotnie czy raczej dwuetapowo: najpierw

[475] J. Manugiewicz: Wilk i wilkołactwo.., s. 461.
[476] O. Kolberg: Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. VII, s. 36.
[477] L. Stomma: Determinanty polskiej kultury ludowej XIX wieku. „Polska Sztuka Ludowa" 1979, nr 3, s. 140.
[478] F. Rawita-Gawroński: Wilkołaki i wilkołactwo. „Ziemia" 1913, nr 4, s. 567.
[479] O. Kolberg: Pokucie.., s. 107.
[480] Ibidem, s. 107.
[481] O. Kolberg: Lubelskie.., s. 133.
[482] Ibidem.
[483] W. Siarkowski: O wilkołakach.., s. 107.
[484] J. Krzyżanowski: Polska bajka ludowa.., s. 67.
[485] W. Siarkowski: O wilkołakach.., s. 107.
[486] L.P. Słupecki: Wilkołactwo…

jego ciało porasta sierścią w akcie kary za nieumiarkowanie w jedzeniu mięsa i przywłaszczanie cudzej własności, a następnie penalizowane jest łaknienie ludzkiego mięsa, za co likantrop przybiera zwierzęcą postawę. Ujmując kompleksowo dwa poziomy karania występnego człowieka, można stwierdzić, że wilkołactwo jest karą za nadmierne łaknienie mięsa, szczególnie ludzkiego i grabież majątku, czyli te czyny, które powszechnie przypisuje się ludziom przemienionym w wilki.

Obok przypadków kanibalizmu, opisanych wprost przez ludowych narratorów, pojawiają się także wzmianki, które mogą jedynie sugerować treści antropofagiczne. W wielu podaniach przemieniony mężczyzna rzuca się na swoją żonę bądź kochankę[487], co sugeruje dwupoziomową konsumpcję ofiary na poziomie erotycznym oraz kulinarnym i pozwala włączyć te podania do grupy tekstów o kanibalizmie.

Wobec powyższych przykładów związki likantropii z kanibalizmem na ziemiach polskich wydają się oczywiste. Fakt, że przypisywano wilkołakom skłonność do ludzkiego mięsa sytuuje te stworzenia poza marginesem jakiegokolwiek porządku. Spożywanie ludzkiego mięsa jest bowiem w naszym kręgu kulturowym absolutnie nienaruszalnym tabu, a jego złamanie nie tylko wyklucza kanibala z ludzkiego *orbis interior*, ale nawet ze świata zwierzęcego, czyniąc go potworem[488]. Można zatem umieścić wilkołaka wśród najgroźniejszych, najbardziej szkodliwych demonów, które wywołują skrajnie negatywne emocje. Trudno bowiem wyobrazić sobie czyn bardziej okrutny i odrażający niż pożarcie człowieka - jestem skłonna założyć nawet, że w światopoglądzie ludowym jest to największa zbrodnia, jakiej istota nieludzka może dopuścić się względem człowieka.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie podania o wilkołakach, ukazują je jako istoty najbardziej zdegenerowane i krwiożercze. Obok nich pojawiają się opisy znacznie łagodniejsze, w których podkreślana jest ludzka strona natury odmieńca, w niektórych tekstach można nawet dostrzec litość okazywaną przez narratora człowiekowi przemienionemu w wilka. W relacjach tych likantrop nie jest przedstawiany jako szkodliwy demon, ale nieszczęśnik dotknięty straszną karą lub złym czarem. Pojawiają się zatem charakterystyki, według których wilkołak „[…] czasem staje się nieco łagodniejszym i poprzestaje na pokarmach jaki ludziom odebrać może […] Wyjada mleko ze dzbanków, ser i chleb […]”[489]. Franciszek Rawita-Gawroński pisze, że „według współczesnych opowiadań rzadko staje się szkodliwym dla ludzi, lecz zwykle dla zwierząt […], do ludzi i do domu ich tęskni i pragnie najrychlej - szego powrotu do ludzkiego stanu”[490]. Szereg tekstów opisuje ów powrót oraz związane z nim trudności, przedstawiając wilkołaka jako istotę zagubioną zarówno w swiecie ludzkim, jak i zwierzęcym:

> Czasem się zdarza, jak mówią, że wraca w późnym wieku do swojej pierwiastkowej postaci ludzkiej, lecz dopiero wtenczas, kiedy już mało zostaje we wsi krewnych i znajomych. Wtenczas on bieduje, żali się i narzeka, opowiada lata dziecinne sąsiadom swojej dawnej zagrody, a kiedy u nich nie znajduje ani litości nad swoją niedolą ani przytułku w nieszczęśliwym powrocie do ludzkiego życia, wtedy chętnie się sam wraca do postaci wilka, i znowu w lasy i bory się kryje […]. Kiedy o jakim człowieku mówią, że jest: „ni do Boga, ni do ludzi” - wilkołakiem go powszechnie nazywają.[491]

Powyższy opis znajduje odzwierciedlenie w podaniach, podejmujących wątek powrotu do ludzkiej postaci. Kazimierz Władysław Wójcicki opisuje historię człowieka, który zamieniony w wilka przez zakochaną czarownicę, nie mogąc zmusić się do jedzenia surowego mięsa, wyjadał pasterzom i żniwiarzom produkty, jakie

[487] L. Siemieński: Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975, s. 205; G. Smólski: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich.., s. 277.
[488] P. Kowalski: Leksykon znaki świata.., s. 34-35.
[489] O. Kolberg: Lubelskie…, s. 134.
[490] F. Rawita-Gawroński: Wilkołaki i wilkołactwo…, s. 552.
[491] O. Kolberg: Lubelskie…, s. 134.

wzięli ze sobą do pracy. Gdy powrotnie stał się człowiekiem, wrócił do rodzinnej wioski, gdzie jednak czekały go same rozczarowania: ukochana dziewczyna założyła rodzinę z innym, rodzice i przyjaciele umarli, on zaś żył samotnie[492]. O litości, jaką wzbudzali ludzie dotknięci wilkołactwem świadczą też wzmianki, że „czarownice sprowadzają tę klęskę na biednych ludzi"[493] czy wykorzystywanie wiary w wilkołaki przez wędrownych włóczęgów. Ludzie ci, udając, że szukają weselników przemienionych w stado wilków, obszernie opowiadali o niedoli ofiar złego czaru[494] lub, podając się za odmienionych wilkołaków, mówili o własnych przygodach, a „lud słuchał z zaciekawieniem i współczuciem"[495], hojnie częstując wędrowców i zaopatrując w żywność na drogę[496].

Powyżej przytoczone opisy eksponują ludzką stronę natury likantropa, jego tęsknotę za dawnym życiem i niemożność przystosowania się do zwierzęcego trybu życia, szczególnie wilczej diety, ale obok tych, dostarczanych bezpośrednio, informacji, mówią niezwykle dużo o stosunku uczestników kultury ludowej do zwierzęco-ludzkiej hybrydy. Fakt, że chłopi chętnie słuchali opowieści o perypetiach wilkołaków nie dziwi, zważywszy, że przybycie wędrownego dziada nieraz było jedynym wydarzeniem „kulturalnym" we wsi, a słuchanie niesamowitych opowieści należało do ulubionych rozrywek ludu polskiego[497]. Dziadowie posiadający w swym repertuarze prozatorskie opowieści o wydarzeniach cudownych lub sensacyjnych cieszyli się większym zainteresowaniem słuchaczy niż zwykli żebracy, a przynoszone przez nich wieści traktowane były jak informacje z „szerokiego świata"[498]. Ponadto ugoszczenie wędrowca, uosabiającego wędrującego Jezusa, należało do podstawowych obowiązków chłopa-katolika[499]. Interesujący wydaje się natomiast fakt, że człowiek, który podawał się za byłego wilkołaka, nie budził wśród ludu wiejskiego przerażenia i niechęci, wręcz przeciwnie - uczucia pozytywne, litość i współczucie. O ile łatwiej zrozumieć pozytywny stosunek do ojca szukającego zamienionych w wilki dzieci, to trudno wytłumaczyć takie nastawienie względem samego wilkołaka nawiedzającego wieś. Z jednej strony można przypuszczać, że jako likantrop odmieniony nie stanowił już zagrożenia dla społeczności ludzkiej, dlatego przyjmowano go z zainteresowaniem, ale bez lęku, zapominając o jego dawnych kontaktach ze sferą piekielną. Z drugiej natomiast, co sugeruje Bohdan Baranowski, można założyć, że chłopi kierowali się w ocenie wilkołaka powodem jego metamorfozy - ludzie przemienieni w wyniku czaru rzuconego przez złą czarownicę mieli być likantropami o usposobieniu łagodnym, zachowującymi - mimo zwierzęcego wyglądu - ludzką naturę, natomiast osoby, potrafiące dobrowolnie zamieniać się w wilka posądzane były o krwiożercze ataki na ludzi i zwierzęta hodowlane[500].

Analiza materiałów etnograficznych z przełomu XIX i XX w. wskazuje jednoznacznie na funkcjonowanie w świadomości ludowej zależności wskazanej przez Baranowskiego. Rzeczywiście, w podaniach przedstawiających likantropa jako istotę nieludzką, mowa o przemianie samoistnej - popularny jest schemat, według którego człowiek oddala się w ustronne miejsce pod jakimś pretekstem, a po chwili pojawia się wilkołak, agresywny wobec swojego kompana[501]. Z kolei osoba, która staje się wilkołakiem w wyniku działalności czarownika wykazuje znacznie więcej cech ludzkich, funkcjonuje na marginesie swiata kultury, ale nie zostaje usunię-

[492] K.W. Wójcicki: Klechdy, starożytne podania i powieści ludu Polskiego i Rusi. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1972, s. 95-96.
[493] O. Kolberg: Wielkie Księstwo Poznańskie., s. 36.
[494] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 545.
[495] Z. Gloger: Encyklopedja staropolska ilustrowana, t. IV. Warszawa, Druk P. Laskauera i S-ki, 1903, s. 437.
[496] Ibidem, s. 437.
[497] K. Dobrowolski: Chłopska kultura tradycyjna. „Etnografia Polska" 1958, t. 1, s. 29.
[498] P. Grochowski: Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach. Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK, 2009, s. 179.
[499] S. Czarnowski: Studia z historii kultury. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1956, s. 93.
[500] O. Kolberg: Pokucie., s. 107; B. Baranowski: W kręgu upiorów i wilkołaków.., s. 153.
[501] O. Kolberg: Pokucie., s. 107; G. Smólski: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich.., s. 276--277; O. Kolberg: Pokucie.., s. 107.

ta poza jego granice, ponieważ wykazuje jeszcze właściwie człowiekowi odruchy (np. wstręt wobec ludzkiego mięsa[502], tęsknotę za towarzystwem ludzi[503]).

Obok zależności między usposobieniem likantropa, a okolicznościami, w jakich dokonała się metamorfoza, należy uwzględnić jeszcze dwa czynniki kształtujące ludowy sposób postrzegania tego demona, mianowicie: terytorialny i czasowy. Dostrzegłam bowiem pewne powiązania między sposobem przedstawiania wilkołaka, a położeniem regionu, z którego dany tekst pochodzi i czasem jego spisania. Regionalne zróżnicowanie kompleksu cech tworzących obraz wilkołaka kształtuje się następująco: na wschodnich krańcach obszaru etnograficznie polskiego likantrop przedstawiany jest jako demon szkodliwy, niszczący dobytek i atakujący ludzi, im dalej na zachód, tym wizerunek człowieka przemienionego w wilka staje się łagodniejszy i bliższy ludzkim normom postępowania.

Wołyń i Pokucie to regiony, z których pochodzą podania o kanibalizmie wilkołaków i szeroko rozumianej krwiożerczości ich charakteru[504], będące najbardziej jaskrawymi manifestacjami negatywnej waloryzacji tych istot. Brak tu również informacji o likantropii jako efekcie złych czarów, we wszystkich przypadkach o metamorfozie decyduje chęć przemiany (*byha*[505]*),* jaką wykazuje sam wilkołak. Teksty pochodzące z obszaru Lubelszczyzny przedstawiają ambiwalentny stosunek informatora do wilkołaków. Ich charakterystyka rozpoczyna się od stwierdzenia, że są to demony łaknące ludzkiej krwi, ale w dalszej części opisu pojawia się przekonanie, że niektóre z nich wykazują łagodne usposobienie i żywią się pokarmami, które są w stanie wykraść ludziom[506]. Z tego regionu pochodzi również przeświadczenie, że człowiek może zamienić się w wilka tylko i wyłącznie w wyniku ingerencji czarownicy w naturalny porządek, co automatycznie przedstawia wilkołaka jako ofiarę złośliwości diabelskiej wspólniczki[507]. Najbardziej łagodny wizerunek wilkołaka wyłania się z tekstów zebranych w zachodnich regionach Polski.

Postępującą w kierunku wschodnim intensyfikację elementów makabry i grozy w ludowych wyobrażeniach o likantropach należy wiązać z rozmieszczeniem terytorialnym wilków. Do dnia dzisiejszego wilki żyjące na Pogórzu Karpackim stanowią niemal 40% polskiej populacji tego drapieżnika. Ich dużą liczebność odnotowano także na Polesiu Lubelskim[508]. Natomiast w Polsce zachodniej wilk prawie nie występuje[509]. Zdaję sobie sprawę z faktu, że współczesne badania nie oddają stanu sprzed półtora wieku. Nie dysponuję jednak żadnymi szacunkami, które dotyczyłyby tak odległej przeszłości, wobec czego zakładam, że dzisiejsze ogniska populacji *Canis lupus* mogą sugerować stabilność ich liczebności w tych regionach. Na przestrzeni wieków populacja wilka na całym kontynencie została znacznie zredukowana w wyniku rozwoju cywilizacyjnego, zmniejszania się obszarów leśnych oraz celowych polowań na tego „wroga" pasterzy i hodowców. Skoro zatem wilk wciąż występuje licznie na wschodzie kraju, nie bezzasadne wydaje się twierdzenie, że również przed wiekiem jego liczebność była na tych obszarach większa niż w pozostałych regionach. Niewątpliwie objęcie wilka ochroną, tworzenie parków narodowych oraz inne działania odpowiednich instytucji zmierzające do ochrony naturalnych bogactw Polski wywarły wpływ na rozmieszczenie i liczebność wilczych watah. Nie można jednak przeceniać ich roli i trzeba pamiętać, że to dostrzeżenie szczególnej wartości przyrodniczej danego obszaru poprzedzało decyzję o objęciu go ochroną, a nie odwrotnie. Jestem przekonana, że można wobec

[502] O. Kolberg: Lubelskie, cz. II, s. 134; K.W. Wójcicki: Klechdy, starożytne podania i powieści. , s. 95-96.
[503] L. Siemieński: Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie., s. 207-208; K.W. Wójcicki: Klechdy, starożytne podania i powieści. , s. 95.
[504] O. Kolberg: Wołyń. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964, s. 414-415; Idem: Pokucie., s. 107; L. Siemieński: Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie.., s. 203-205.
[505] O. Kolberg: Pokucie.., s. 107.
[506] O. Kolberg: Lubelskie., s. 133-134.
[507] Ibidem, s. 134.
[508] W. Jędrzejewski, S. Nowak, K. Schmidt, B. Jędrzejewska: Wilk i ryś w Polsce - wyniki inwentaryzacji w 2001 roku. „Kosmos. Problemy nauk biologicznych" 2002, t. 51, s. 494.
[509] Ibidem, s. 494.

tego przyjąć tezę o liczniejszym występowaniu wilka we wschodnich regionach również przed wiekiem.

Mieszkańcy regionów, w których populacja wilka była liczniejsza, siłą rzeczy w dużo większym stopniu, niż ludzie w pozostałych częściach kraju odczuwali skutki niszczącej działalności tego drapieżnika, co niewątpliwie wpływało na ich wizję świata. Trzeba ponadto uwzględnić podstawowy na terenach górskich typ gospodarki, mianowicie pasterstwo, dla którego ataki wilków na stada musiały stanowić ogromny problem[510]. Skoro zatem ludzie na co dzień doświadczali negatywnych konsekwencji bliskiej obecności wilków, musieli widzieć w tych zwierzętach bezlitosne bestie, co bez wątpienia przekładało się na wizerunek likantropa. Człowiek zamieniony w wilka stawał się przerażającą hybrydą, nieludzkim monstrum, które ogniskowało w sobie wszystkie negatywne właściwości wilka zintensyfikowane przez demoniczność postaci i bogactwo ludowej wyobraźni. Z kolei na zachodzie kraju wilk funkcjonował raczej w sferze wyobraźni, a nie codzienności, w związku z czym doznawanie skutków jego aktywności musiało należeć do sytuacji wyjątkowych. Drapieżnik nie budził więc tu tak silnych emocji, jak na obszarach, gdzie licznie występował, dlatego likantrop mógł być postrzegany jako człowiek niesłusznie zdegradowany do poziomu zwierzęcia i niezwykle z tego powodu cierpiący, nie zaś jako demon podporządkowany żądzy niszczenia i zabijania.

W artykule poświęconym wilkołactwu Franciszek Rawita-Gawroński, stwierdził, że: „człowiek, który się w wilka zamienił, według współczesnych opowiadań, rzadko staje się szkodliwym dla ludzi”[511]. Uwaga ta sugeruje, że kompleks wyobrażeń o likantropach z biegiem czasu uległ zmianie i przekonania z początku drugiej dekady XX w. różnią się od wierzeń je poprzedzających. Potwierdzenie tej tezy w oparciu o zebrany przez badaczy w różnym czasie materiał etnograficzny okazuje się jednak niemożliwe. Wydane po raz pierwszy w 1837 r. *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu Polskiego i Rusi* Kazimierza Władysława Wójcickiego przedstawiają wizerunek wilkołaka jako ofiary złych czarów, istoty budzącej współczucie. Również Kolbergowski tom poświęcony Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu, który ukazał się w 1882 r., czyli niemal pół wieku po zbiorze Wójcickiego, w podobny sposób wyraża ludową wizję człowieka zamienionego w wilka. Z kolei opracowania wydane w pierwszej dekadzie XX w. prezentują wilkołaka jako krwiożerczą bestię, można wśród nich wymienić teksty kaszubskie zebrane przez Grzegorza Smólskiego i opublikowane w 1902 r. na łamach „Ludu” lub *Wołyń* Oskara Kolberga wydany w 1907 r. W świetle powyższego zestawienia dat i treści tekstów ludowych, teza o chronologicznym ich zróżnicowaniu wydaje się nieuzasadniona. Trzeba jednak uwzględnić ewentualny dystans czasowy między prowadzeniem badań terenowych a publikacją ich wyników oraz specyfikę obszaru, poddanego etnograficznej eksploracji.

Chcąc mówić o zaniku wiary w wilkołaki należy uwzględnić cały szeroki kontekst, w jakim się ona znajdowała. Jeżeli bowiem kultura jest systemem i wszystkie jej elementy są ze sobą powiązane i współzależne, to także kompleks przekonań dotyczących likantropii stanowi część większej całości, jaką jest polska demonologia ludowa. Wobec tego wygasanie wiary w ludzi przemienionych w wilki należy analizować również w kontekście zamierania całości ludowego systemu wierzeń, a nawet całości kultury ludowej i charakterystycznego dla niej sposobu postrzegania świata. Jednocześnie trzeba pamiętać, że ludowa demonologia nie stanowi jednolitego systemu, ale konglomerat różnorodnych wątków[512].

Kazimierz Dobrowolski wyróżnił dwie podstawowe tendencje w rozwoju życia społecznego, mianowicie - skierowanie ku przeszłości oraz skierowanie ku przyszłości[513]. Pierwsza z nich oparta jest na uznaniu tradycji i dorobku poprzednich pokoleń, cechuje ją dążenie do utrzymania *status quo* i niechęć wobec zmian[514].

[510] Ibidem, s. 495.
[511] F. Rawita-Gawroński: Wilkołaki i wilkołactwo.., s. 552.
[512] L.J. Pełka: Polska demonologia.., s. 41.
[513] K. Dobrowolski: Chłopska kultura tradycyjna.., s. 20-21.
[514] Ibidem.

Druga tendencja ma natomiast charakter rewolucyjny, wynika z poczucia niezadowolenia z zastanej sytuacji i nastawiona jest na wprowadzanie zmian[515]. Dopóki pierwsza tendencja jest w danym typie kultury dominująca, kultura trwa w niemal niezmienionej formie, kiedy jednak zaczyna przeważać dążenie do zmian, kultura zaczyna ewoluować, zmienia się obowiązujący system wartości i w efekcie kultura, w swoim tradycyjnym kształcie, zanika. Nie oznacza to oczywiście całkowitego zniszczenia danej formacji, ale przeistoczenie się kultury A w kulturę B, które można traktować jako obumarcie tej pierwszej.

Polską kulturę ludową XIX i początku XX w. konstytuowały następujące czynniki: gospodarka oparta na rolnictwie, zasiedziałość osadnicza, patriarchalny ustrój rodzinny, ustna droga transmisji międzypokoleniowej i dominacja myślenia magicznego[516]. Do końca XIX w. spojrzenie ku przeszłości bezsprzecznie odgrywało dominującą rolę w ludowym światopoglądzie i motywowało społeczność do respektowania istniejących zasad. Dopiero dotarcie na wieś skutków rewolucji przemysłowej i obyczajowej zachwiało funkcjonowaniem wsi polskiej[517]. Szybko zmieniające się warunki życia wymusiły na społeczności wiejskiej weryfikację dotychczasowego systemu wartości i jego zmianę. Słabo rozwinięte rolnictwo gwarantujące dotychczas samowystarczalność chłopów zaczęło szybko ewoluować, pojawienie się nowych technologii zmusiło rolników do podwyższania swoich umiejętności technicznych i empirycznego spojrzenia na swiat. Zasiedziałość osadnicza została wyparta przez migracje zarobkowe oraz coraz bardziej intensywną wymianę towarową z miastem. Rodzina patriarchalna także powoli stawała się przeżytkiem w wyniku oddziaływania kobiecych ruchów emancypacyjnych, powstających licznie po pierwszej wojnie światowej. Oralna transmisja międzypokoleniowa zachwiana została przez objęcie społeczności wiejskiej systemem powszechnej edukacji opartej na pismie i druku, a myślenie magiczne zastąpione zostało racjonalnym oglądem rzeczywistości[518].

Racjonalizacja ludowego światopoglądu zaowocowała zanikaniem wiary w zjawiska nadnaturalne, ale proces ten rozpoczął się już w dobie oswiecenia, kiedy empiryzm i racjonalizm zdominowały sposób myślenia warstw wyższych. Pojawiły się wówczas postulaty upowszechnienia edukacji i walki z ciemnotą i zabobonem, które wprawdzie do środowisk wiejskich nie docierały wcale lub tylko w znikomym stopniu, ale można przyjąć, że od tej pory zaczął się powolny proces edukowania całego społeczeństwa[519]. W efekcie obraz demonów w świadomości ludowej zaczął ulegać pewnej metamorfozie - przestały one budzić lęk i trwogę, coraz częściej przedstawiano je w sytuacjach karykaturalnych i prześmiewczych, w dalszym ciągu miały możliwość szkodzenia ludziom, ale zasadnicza zmiana polegała na tym, że człowiek nie był już wobec nich bezsilny[520]. Wyparcie myślenia magicznego przez racjonalne uwolniło człowieka od lęku przed istotami nadprzyrodzonymi, wobec czego pojawiła się potrzeba nowego ujęcia tradycyjnych tematów[521]. Ludowi narratorzy znaleźli się w nowej sytuacji, mając do wyboru dwie drogi. Aby nie ośmieszyć się w oczach racjonalnego odbiorcy, mogli odrzucić podania jako nonsensowne historie stojące w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem lub potraktować je jako opowieści całkowicie fikcyjne opowiadane w celach rozrywkowych[522]. Dawne wierzenia uległy zatem zapomnieniu lub, koniecznej dla uzasadnienia ciągłego ich funkcjonowania, trawestacji. Proces zanikania tradycyjnych wierzeń bardzo wyraźnie zarysował się w XX w. i był efektem działalności Kościoła popularyzującego wśród ludu postacie z chrześcijańskiego kręgu istot nadprzyrodzonych. Po drugiej wojnie światowej w wyniku zachodzących zmian społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturowo-obyczajowych intensyfikacji

[515] Ibidem.
[516] Ibidem, s.23-42.
[517] Ibidem, s. 51.
[518] Ibidem, s. 51-52.
[519] L.J. Pełka: Polska demonologia.., s. 17.
[520] Ibidem, s. 17.
[521] D. Simonides: Śląski horror..., s. 108.
[522] Ibidem, s. 112.

uległ proces wymierania wierzeń demonicznych, spośród których zachowały się tylko relikty wiary w istoty diabłologiczne i czarownice[523].

Badacz chcący uchwycić specyfikę zanikania wierzeń likantropijnych nie ma przed sobą łatwego zadania. Nie dysponuje bowiem obfitym materiałem etnograficznym, a ten, który się zachował, ubogi jest w komentarze narratora i uwagi metodologiczne, co znacznie utrudnia rekonstrukcję stosunku chłopa do opowiadanych treści[524]. Wobec tego opieram się w niniejszych rozważaniach przede wszystkim na dotychczasowych wnioskach i własnej intuicji badawczej, mając jednocześnie świadomość, że moje ustalenia pozostaną w sferze hipotez i prawdopodobieństwa. W swojej pracy, dotyczącej polskiej demonologii ludowej, Leonard Pełka napisał, że „wyobrażenia demoniczne funkcjonowały w kulturze ludowej jako zmistyfikowane odbicie zjawisk swiata przyrody"[525]. Wobec tego za uzasadnione uważam przypuszczenie, że w związku z postępującym zmniejszaniem się populacji wilka, wzmożonym przez rewolucję przemysłową i nagłe przyspieszenie rozwoju cywilizacyjnego, zanikać zaczęły wierzenia o wilkołakach. Wraz ze zniknięciem z życia ludzi drapieżnika uosabiającego skutek magicznej metamorfozy, zanikowi uległa również wiara w hybrydyczne istoty o wilczo-ludzkiej naturze. oczywiście zarówno wymieranie wilka, jak i zacieranie się w kolektywnej świadomości obrazu likantropa odbywało się stopniowo. Pierwotnie drastyczne przedstawienia wilkołaków były stopniowo łagodzone równolegle ze zmniejszaniem się populacji wilka. Ludzie w coraz mniejszym stopniu odczuwali skutki szkodliwej działalności drapieżnika, który z upływem czasu przestawał stanowić zagrożenie dla życia człowieka i jego stad, aż po całkowity brak poczucia zagrożenia ze strony zwierzęcia, a co za tym idzie ze strony hybrydycznego demona i wyparcia, mówiących o nim, narracji.

Bibliografia

Baranowski B.: W kręgu upiorów i wilkołaków. Łódź, Wydawnictwo Łódzkie, 1981.

Chenell A., Simarro A.S.: Słownik symboli, przeł. M. Boberska. Warszawa, Świat Książki, 2008.

Czarnowski S.: Studia z historii kultury. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1956.

Dobrowolski K.: Chłopska kultura tradycyjna. „Etnografia Polska" 1958, t. 1.

Gloger Z.: Encyklopedja staropolska ilustrowana, t. IV. Warszawa, Druk P. Laskauera i S-ki, 1903.

Grochowski P.: Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach. Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK, 2009.

Jędrzejewski W., Nowak S., Schmidt K., Jędrzejewska B.: Wilk i ryś w Polsce - wyniki inwentaryzacji w 2001 roku. „Kosmos. Problemy nauk biologicznych" 2002.

Kolberg O.: Lubelskie, cz. II. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Pokucie, cz. II. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kolberg O.: Wielkie Księstwo Poznańskie, cz. VII. Kraków, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962.

Kowalski P.: Bestie, bydlątka i inny zwierzyniec. W: Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi. Motywy zwierzęce w mitologiach, sztuce i życiu codziennym. Red. P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara. Opole, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Uniwersytet Opolski, 2007.

Kowalski P.: Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie. Warszawa - Wrocław, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.

Krzyżanowski J.: Polska bajka ludowa w układzie systematycznym. Bajka zwierzęca. Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1947.

[523] L.J. Pełka: Polska demonologia.., s. 39.
[524] D. Simonides: Śląski horror.., s. 108-109.
[525] LJ. Pełka: Polska demonologia.., s. 42.

Manugiewicz J.: Wilk i wilkołactwo. „Ziemia” 1930, nr 15.

Margul T.: Motywy wiary w wilkołaka. „Lud” 1981, t. 65.

Moszyński K.: Kultura ludowa Słowian, t. II, cz. I. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967.

Rawita-Gawroński F.: Wilkołaki i wilkołactwo. „Ziemia” 1913, nr 4.

Siarkowski W.: O wilkołakach. „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1883, t. VII.

Siemieński L.: Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.

Simonides D.: Śląski horror. O diabłach, skarbnikach, utopcach i innych strachach. Katowice, Śląski Instytut Naukowy, 1984.

Słownik etnologiczny. Terminy ogólne. Red. Z. Staszczak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1987.

Słupecki L.P.: Wilkołactwo. Warszawa, Iskry, 1987.

Smólski G.: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich. „Lud” 1902, t. 8.

Stomma L.: Determinanty polskiej kultury ludowej XIX wieku. „Polska Sztuka Ludowa” 1979, nr 3.

Wójcicki K.W.: Klechdy, starożytne podania i powieści ludu Polskiego i Rusi. Warszawa, Polski Instytut Wydawniczy, 1972.

CANIS LUPUS LINNAEUS, 1758 - JAK GO TROPIĄ?

Mikołaj Marcela

Uniwersytet Śląski w Katowicach

CZŁOWIEK-WILK, CZYLI (NIKNĄCY) POŚREDNIK

Rennell Rodd w swoim popularnym studium *The Customs and Lore of Modern Greece* z 1892 roku, próbując przekonać czytelników do niejednorodności natury dziewiętnastowiecznej Grecji, wybiera do tego celu postać wampira. Według Rodda etymologia terminu „wampir" świetnie ją unaocznia, ukazując skażenie greczyzny plugawą myślą słowiańską:

> Za oryginalnego wampira należy uznać Vourkolakasa, o którym nadal krąży spora ilość podań, choć Pułkownik Leake [William Martin Leake, Researches in Greece (1814) i Travels in Northern Greece (1835) - przyp. MM] ponad pięćdziesiąt lat temu wyraził opinię, że trudno byłoby znaleźć w Grecji kogokolwiek, kto wierzyłby w te barbarzyńskie przesądy. Albańczycy nazywają to Wurwolakas, a sama nazwa występuje też w kilku odmianach w różnych częściach Grecji. Jednak źródeł tego słowa bezsprzecznie należy szukać wśród Słowian - znaleźć je można w Bohemii, Dalmacji, Czarnogórze, Serbii i Bułgarii. Wśród Polaków pojawia się także jako Vilkolak na oznaczenie wilkołaka (sic). Sam przesąd pochodzi jednak z najdawniejszych, antycznych czasów i tylko sama nazwa wprowadzona została przez słowiańskich imigrantów[526].

Rodd wywodzi z tego samego pojęcia (*Vourklokas*) dwie postacie, które najpierw pojawiają się w folklorze europejskim, a potem stają się centralnymi figurami kultury popularnej: wampira i wilkołaka. Zresztą, co ciekawe, wilkołak, który (jak możemy się domyślać) gustuje bardziej w ludzkim mięsie niż krwi, w sposób jednoznaczny połączony zostaje z Polską.

Widać tu owo charakterystyczne dla większości potworów, o czym pisał między innymi Jeffrey Jerome Cohen, zacieranie granic (nie tylko kulturowych, narodowych, etnicznych czy politycznych, ale i nawet między poszczególnymi monstrualnymi postaciami), które wydaje się odmową udziału w klasyfikacyjnym porządku rzeczy. Przenikanie wampira, wilkołaka, ale i upiora, jak u Aleksandra Chodźki, wynika z faktu, że na potwora musimy patrzeć w kontekście takiej właśnie odmowy. Dlatego nie sposób rozpatrywać postaci wilkołaka niezależnie od wampira, czy upiora, który we współczesnej popkulturze przyjął raczej formę łaknącego ludzkiego mięsa zombie. Wydaje się, że należałoby spojrzeć na te potwory tak, jak w 1830 roku patrzył na nie Chodźko, dla którego „oczywiste były znaki równania: wampir = upiór = wilkołak"[527]. Te trzy postaci łączy z jednej strony powrót do życia po smierci, z drugiej, chęć zemsty na żyjących - wszystkie one przychodzą, aby ssać krew lub pożerać ciało, a zatem - aby mordować.

To wzajemne powiązanie widać także w klasycznym tekście wampirycznym, czyli *Draculi* Brama Stokera, w którym tytułowy wampir (który tak naprawdę jest tam raczej upiorem czy bardziej zjawą) wydaje się zachowywać silną więź z wilkami. Zostaje to zresztą wprost zasugerowane, kiedy Jonathan Harker podsłuchuje „roznosicieli słów" z przerażeniem powtarzających słowa „vrolok" i „vlkoslak":

[526] R. Rodd: The Customs and Lore of Modern Greece. Chicago, Argonaut, 1968, p. 188. [Tłum. moje - MM].
[527] M. Janion: Wampir. Biografia symboliczna. Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2008, s. 27.

> dwa ostatnie mają to samo znaczenie, przy czym pierwsze pochodzi z języka słowackiego, a drugie z serbskiego, a oznaczają cos, co jest albo wilkołakiem albo wampirem.[528]

Jednak autor Draculi w toku powieści udowadnia, że wampir i wilkołak to nie to samo. Wampiry wydają się raczej władcami wilkołaków, choć może to wynikać z symbolicznej pozycji, jaką zajmuje hrabia w tekście Stokera. James Twitchell, wpisując postać Draculi w ramy Totemu i tabu Zygmunta Freuda, widzi w nim Ojca-przywódcę w obrębie Hordy - bestię, której jedną z głównych motywacji jest odebranie mężczyznom (Drużynie Światła) ich kobiet[529]. Zresztą na tego rodzaju psychoanalityczne odczytanie wskazywałoby właśnie owo powiązanie między wampirem a wilkami. Dla Freuda bowiem wilk może być figuralnym przebraniem właśnie dla postaci ojca[530]. Jednak w kontekście wilczej postaci Draculi nie mniej istotna jest zmiana, jaką do teorii Freuda wprowadzają Deleuze i Guattari, odwracając arbitralne sprowadzenie wielości wilków, z analizowanego przez autora *Dwóch nerwic dziecięcych* snu, do figury ojca.

Według autorów *Anty-Edypa* falliczna jedność jest nieustannie zagrożona i podminowywana przez watahę/sforę wilków, a stawanie się wilkiem nie jest równoznaczne z identyfikacją z ojcowskim totemem, lecz raczej byciem jednym z wielu lub samą wielością[531]. Takie złożone odczytanie rzucałoby światło na niejednoznaczną rolę i funkcję Draculi, który z jednej strony wydaje się być swoistym wcieleniem „człowieka-wilka", a z drugiej, przedstawiany jest także jako władca wilków, potrafiący zapanować nad ich stadem/ watahą. Spojrzenie to pozwala na wpisanie obecnego na początku powieści Stokera zafiksowania Jonathana na punkcie wycia wilków oraz jego niepokoju związanego z ich nadmierną bliskością w stopniowe podmywanie porządku patriarchalnego. To z kolei wydaje się być powiązane z atakiem histerii, jakiego Jonathan doświadcza w zamku Draculi, ale i następującą później śmiercią jego pracodawcy, który był dla niego „jak ojciec". Obecność wilków (lub przemiana w jednego z nich w postaci wilkołaka) zapowiadałaby zatem kryzys nowoczesnego, stabilnego „ja". W miejsce „jednego", utożsamienia się z Ojcem (wejścia w porządek symboliczny), pojawia się „wielość" i regres do, mówiąc za Lacanem, Realnego (czy matczynego), a więc do Natury.

Wątek ojcowski, w całej swej wielości znaczeń, wydaje się także kluczowy w opowieściach o wilkołakach, choćby w ostatnim znaczącym filmie poświęconym tym właśnie potworom - *Wilkołaku* Joego Johnstona z 2010 r. Obraz Johnstona to remake obrazu George'a Waggnera z 1941 r., który, jak zauważa Anna Gemra, stworzył i scementował popkulturową postać wilkołaka:

> Choć nie był to pierwszy film o wilkołakach, a w poprzednich pojawiły się podobne rozwiązania i motywy, uważa się, iż to on właśnie stał się dla kultury popularnej podstawowym źródłem takich pomysłów, jak przemiana podczas pełni, zarażenie przez ugryzienie czy wreszcie srebro potrzebne do zabicia wilkołaka […]. W wierzeniach ludowych te elementy nie zawsze się pojawiają. To, co wymyślił Curt Siodmak, a na ekran przeniósł Waggner, okazało się bardzo nośne i przetrwało w pamięci kulturowej[532].

Dlatego *Wilkołak* Johnstona znakomicie nadaje się do prześledzenia tego, czym we współczesnej kulturze popularnej jest postać człowieka-wilka. W wielu wątkach nawiązując do swojego klasycznego poprzednika, proponuje także kilka innych tropów interpretacyjnych.

---

[528] B. Stoker: Dracula. Przeł. M. Król. Kraków, Zielona Sowa, 2009, s. 11.
[529] K. Gelder: Reading the Vampire. London, New York, Routledge, 2001, p. 68.
[530] S. Freud: Z historii nerwicy dziecięcej [„człowiek wilk"]. W: Idem: Dwie nerwice dziecięce. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo KR, 2009, s. 119-134.
[531] G. Deleuze, F. Guattari: One or Several wolves? W: Idem: A thousand plateaus. Minneapolis, University of Minnesota Press, 2000, p. 28-29.
[532] A. Gemra: Od gotycyzmu do horroru. Wilkołak, wampir i Monstrum Frankensteina w wybranych utworach. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2008, s. 365-366.

Co ciekawe, w obrazie Johnstona mielibyśmy do czynienia z opisanym wcześniej przejściem od symbolicznych wyobrażeń o człowieku-wilku, o których pisał Freud (pierwotnym wilkołakiem w filmie Johnstona jest przecież zły ojciec głównego bohatera, sir John Talbot), do sugerowanego przez Deleuze'a i Guattariego „bycia wilkiem jako bycia jednym z wielu" (symbolicznie wskazywałaby na to profesja Lawrence'a Talbota, który para się przecież aktorstwem i to z jednej prostej przyczyny: nie chce być sobą, chce zapomnieć o swojej przeszłości i rodzinie - może się wcielić w każdego, ale nie w postać Lawrence'a Talbota).

Przywołanie teorii psychoanalitycznych w kontekście wilkołactwa wydaje się jak najbardziej uzasadnione także z racji jego powiązania z obłędem/ chorobą psychiczną. Przekonanie o byciu człowiekiem-wilkiem w wielu tekstach jest jedynie wytworem ludzkiego umysłu, tak jak w książce *The Undying Monster: A Tale of the Fifth Dimension* Jessiego Douglasa Kerruisha, która jest „uważana za jedną z najoryginalniejszych, jeśli chodzi o kwestię wyjaśnienia likantropii."[533] Kerruish nawiązuje do modnych w jego czasach hipnozy, okultyzmu, reinkarnacji i śmiałych teorii psychiatrycznych, a jego bohater przedstawiony zostaje jako ofiara likantropii, uważanej za formę obłędu:

> która powoduje, że człowiek wyobraża sobie, iż jest wilkiem, i postępuje zgodnie z jego naturą. To choroba umysłu, często przybierająca formę epidemii[534].

Podobnie zresztą rzecz się ma w *Wilkołaku* Waggnera, który może być interpretowany jako opowieść o stopniowym popadaniu w szaleństwo i zaniku więzi z tym co ludzkie, a zwróceniu się w stronę naturalnych instynktów, czyli tego, co pierwotne, zwierzęce, nieludzkie.

Wilkołak wszak, jak każdy potwór, wydaje się powrotem wypartego. W przypadku wilkołaka jest to przede wszystkim wyparcie Natury przez człowieka nowoczesnego. Dominique Laporte w swojej książce *History of Shit* łączy narodziny nowoczesności (i wykrystalizowanie się nowoczesnej jaźni) z „polityką czystości", która ma na celu ukrycie wszelkich związków człowieka z naturą. Najkrócej rzecz ujmując, chodzi o pozbycie się czegoś, co Goethe nazywa w *Fauście* „Erdenrest", a więc pozostałości ziemi, które są znakiem naszego przywiązania do natury. Nowoczesny człowiek konstytuuje się jako ten, który jest ponad naturą, ukrywając swoje związki z ziemią. Jednak owo wyparcie (w szczególności nieczystości, brudu, gówna) rodzi jednocześnie powrót wypartego (krystalicznie czystych pieniędzy). Dlatego też narodzinom nowoczesności towarzyszą narodziny kapitalizmu i klasy sredniej. Laporte tak pisze o genezie klasy sredniej:

> Nieustanny przepływ dóbr przyśpiesza ich zrównywanie, odcinając znak od jego początkowego desygnatu i zacierając jego pochodzenie. Dopełnia się cykl przejścia od tego, co szlachetne [noble] do tego, co nędzne [ignoble]. Odtąd, zgodnie z etykietą nakazującą przestrzeganie nie podlegającej przedawnieniu reguły krystalicznie czystych pieniędzy, burżuazja będzie konsekwentnie milczeć na temat swojego pochodzenia[535].

W tym kontekście wilkołactwo byłoby powrotem wypartej natury, instynktów, przywiązania do ziemi. To, że często dotyka dziedziców wielkich fortun, to nie przypadek. Zresztą Gemra za jeden z kluczowych tekstów wilkołaczych uznaje *Przedziwną historię doktora Jekylla i pana Hydea* Roberta Louisa Stevensona, która opowiada przecież o potwornym powrocie prawdziwej natury jednego z przedstawicieli angielskiej *middle class*. Jekyll „chce być uważany za osobę »oddaną wyłącznie intelektowi, całkowicie pozbawioną ludzkich upodobań i potrzeb«, dlatego »z chorobliwym niemal poczuciem wstydu« ukrywa prywatne rozrywki"[536].

[533] Ibidem, s. 339.
[534] J. Douglas Kerruish: The Undying Monster, p. 101. Za: A. Gemra: Od gotycyzmu..., s. 340.
[535] D. Laporte: History of Shit. Cambridge, Mass, 2000, p. 79.
[536] A. Gemra: Od gotycyzmu..., s. 347.

Jednak owo pragnienie doskonałości prowadzi do rozpaczliwego pragnienia wolności, wewnętrznego wyzwolenia: „skrępowany gorsetem wiktoriańskiej obyczajowości, poirytowany przymusem zachowywania pozorów, które sobie narzucił, potwornie znudzony społecznymi konwenansami i spokojnym, uporządkowanym życiem obywatela *middle class,* coraz bardziej »dusi się« wewnętrznie”[537]. Ostatecznie Jekyll, co zapowiada już jego nazwisko[538], doprowadza do rozpadu swojej jaźni i uwolnienia tkwiących w ukryciu dzikich i zwierzęcych instynktów (czyli Pana Hyde'a).

Jekyll, podobnie jak klasyczne wcielenia wilkołaków, unaocznia fakt, że, szczególnie w nowoczesności, pod ludzką skórą może czaić się prawdziwa bestia. Likantropia byłaby więc próbą pokazania, że „pod przyzwoitą fasadą świadomości, z jej zdyscyplinowanym ładem moralnym i jej dobrymi intencjami, czają się prymitywne, instynktowne siły życia, podobne potworom otchłani - pożerające się, mnożące, walczące bez końca”[539]. Przemiana w wilkołaka, podobnie zresztą jak (bardziej potworna, bo permanentna) metamorfoza w zombie, byłaby ujawnieniem tych wszystkich wypartych i ukrytych w ramach kultury instynktów, które nadal w nas drzemią.

Ale nie mniej istotne jest, charakteryzujące zarówno żywe trupy, jak i wilkołaki, pragnienie ugryzienia - wgryzania się w ciała żywych. W tym kontekście ciekawie brzmią słowa Slavoja Žižka, który, za Lacanem, uznaje pytanie *Che vuoi?,* a więc „czego chcesz?”, ale również „co cię gryzie?”, za najlepiej prowadzące podmiot ku zagadce jego własnego pragnienia:

> […] Lacanowskie *Che voui?* nie oznacza po prostu „Czego chcesz?”, ale raczej „Co cię gryzie?” Co takiego masz w sobie, co czyni cię tak nieznośnym nie tylko dla nas, ale i dla ciebie samego, nad czym w oczywisty sposób nie jesteś w stanie zapanować?[540]

To pytanie jak najbardziej jest zasadne w przypadku człowieka zmieniającego się w wilkołaka - to pytanie o to, co go (i innych) gryzie. Konfrontacja byłaby spotkaniem z potwornością bliźniego, do której

> Lacan stosuje […] termin Rzecz (*das Ding*) używany przez Freuda do opisania najważniejszego przedmiotu naszych pragnień w jego nieznośnej intensywności i nieprzeniknioności. Trzeba usłyszeć w tym pojęciu wszystkie konotacje z horrorów: bliźnie jest (Złą) Rzeczą, która potencjalnie czai się pod każdą swojską twarzą[541].

Nie powinien dziwić fakt, że dla zilustrowania tego fragmentu Žižek wybiera *Lśnienie* Stephena Kinga, w której skromny i niespełniony pisarz doświadcza swoiście likantropicznej przemiany w zabójczą bestię, ze złowrogim uśmiechem zarzynającą całą swoją rodzinę. Zresztą to wilkołak jest potworem, który najlepiej oddaje, mówiąc za Freudem, pomieszanie niesamowitości ze swojskością[542]. Pi-

[537] Ibidem.

[538] Jekyll może zostać odczytane jako je-kyll, a więc „zabić ja”, „unicestwić ego” (francuskie je jako „ja” oraz angielskie kill jako zabić).

[539] M.E. Harding: Psychic energy, its source and goal. New York, Pantheon, 1947, p. 1. Cyt. za: A.H. Maslow: Motywacja i osobowość. Przeł. P. Sawicka: Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005, s. 107.

[540] S. Žižek: Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej. Przeł. J. Kutyła. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008, s. 57.

[541] Ibidem, s. 58-59.

[542] W kontekście „swojskości” likantropii być może należy także dodać za Janion, że w postaci wilkołaka ogniskowały się „nocne lęki i przerażenie społeczności wiejskiej, obawiającej się zniszczenia przez wypicie krwi, pożarcie, pochłonięcie żywcem.” (M. Janion: Wampir…, s. 161). Ową zbiorową trwogę, przede wszystkim ludności wiejskiej, na punkcie „zwierzęcej, nocnej i kanibalicznej” (M. Meslin: Êtres surnaturels, s. 136) metamorfozy człowieka w dzikiego i okrutnego potwora, być może dałoby się wytłumaczyć w podobny sposób, jak opowieści wampiryczne. I tu, i tam, nieludzkie bestie na ogół wywodzą się z arystokracji. Tak było właściwie we wszystkich klasycznych historiach o wampirach, od najbardziej sztandarowego Wampira Johna Williama Polidoriego, przez Carmillę Sheridana LeFanu, aż po Draculę Stokera. Nie inaczej jest w opowieściach o wilkołakach, jak chociażby w Wilkołaku

sze o tym Janion, komentując jedną z opowieści likantropicznych przytoczonych w *Klechdach* Wójcickiego:

> Łatwość przemiany wilkołaka w człowieka i na odwrót jest stałą cechą tych narracji, nieraz przedstawianych w pierwszej osobie i w ten sposób uwiarygodniających dziwne i straszne wydarzenia oraz naiwnie mieszających „samowite" z „niesamowitym"[543].

Ale warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden, chyba kluczowy, wymiar przemiany w wilkołaka, na który zwraca uwagę już Owidiusz w *Metamorfozach,* opisując potworny los Likaona:

> Likaon przerażony ucieka, wyje wypadłszy na ciche pola, próżno pragnie przemówić, z pyska toczy pianę, i tak jak zawsze dyszał żądzą zbrodni, dziś rzuca się na bydło, widok krwi go cieszy. Szaty w sierść się zamieniły, ramiona w łapy. Powstał wilk, ale w nowym kształcie dawne cechy pozostały: ta sama sędziwość włosów, okrutność pyska, tak samo płoną oczy[544].

Zatarcie granicy między człowiekiem a bestią stanowi o metamorfozie w monstrum, której jednym z widocznych znaków jest odebranie głosu. Likaon, choć „pragnie przemówić", może tylko toczyć pianę z pyska. Opisana przez Owidiusza przemiana króla Arkadii niespodziewanie przypomina inną metamorfozę w krwiożerczą bestię. Podobnie jak Likaon, zombie zachowuje dawny wygląd człowieka, ale przeistacza się w niemego potwora. Żywe trupy to właśnie monstra, które przestały być ludźmi, a stały się pozbawionymi głosu rzeczami. Zresztą w tym kontekście (zarówno mitu o Likaonie, jak i postaci zombie), interesujący jest też przypadek Mohammeda z *Essential Killing* Jerzego Skolimowskiego, milczącego przez cały film Araba, uciekiniera z konwoju wiozącego go do tajnego więzienia CIA. Pozbawienie go głosu czyni z niego jedynie zwierzę, bestię, w której można widzieć także dzisiejsze (polityczne) wcielenie żywego trupa. Zarówno wilkołaki, jak i zombie, wydają się metaforą dla wszystkich tych, którzy niegodni są by nazywać ich ludźmi - tych, którym przez większą część historii odbierano głos w ramach kultury, na przykład Indian[545].

Anna Gemra przypomina, że w pierwszym filmie wprowadzającym na ekran postać wilkołaka, a więc w króciutkim, niemym obrazie The Werewolf z 1913 roku, likantropia przedstawiona została na przykładzie historii „młodej Indianki z plemienia Nawajo, mającej moc zmieniania się w wilka; wyszkolona przez matkę-cza-

---

Johnstona, w którym likantropia dotyka szlachcica - Sir Johna Talbota. Zresztą, kto mógł się kryć za maską tych potworów, które chcą wyssać krew i energię życiową najpierw z chłopów, zapewniających produkcję rolną i dostatnie życie, jak nie arystokracja, dosłownie na nich pasożytująca?

[543] M. Janion: Wampir.., s. 160.

[544] Owidiusz: Metamorfozy. Przeł. A. Kamieńska, S. Stabryła. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1995, I, s. 14.

[545] Ale w perspektywie likantropicznej równie istotna wydaje się społeczność cygańska. Zarówno w filmie Waggnera, jak i Johnstona, ale także chociażby w Draculi Stokera, akcentuje się związki wilkołaków z Cyganami. U Stokera pokrewieństwo wilkołaków (Cyganów) i wampirów (wiele tropów wskazuje na to, że można w nich widzieć Żydów) zasadza się na wspólnej cesze charakteryzującej obie społeczności, kryjące się za maskami tych potworów: zarówno Żydzi, jak i Cyganie, pozbawieni są własnej ziemi i wydają się zagrażać nam właśnie przejęciem naszych ziem (stąd strach przed nimi i jego wizualizacja w postaci monstrów). Natomiast w kontekście filmów Waggnera i Johnstona, z jednej strony, powiązanie wilkołaków z Cyganami mogłyby wynikać z miłości tych drugich do natury i ich przywiązania do przyrody, z drugiej natomiast, należy pamiętać, że przedstawiciele ludności cygańskiej to jedni z najistotniejszych Innych kultury zachodnioeuropejskiej. Do dziś jest to społeczność, która jawi się nam jako, mówiąc językiem Freuda, niesamowita, (niesamowite dla Freuda to jest, co nigdy nie jest u siebie w domu, zawsze jest ciałem obcym w jakimś konkretnym ciele społecznym, zupełnie jak Cyganie w ramach społeczeństwa zachodniego). W tym sensie wilkołak byłby jedną z ilustracji powrotu wypartego, tym razem na poziomie społeczno-politycznym. Zresztą podobnie można odczytać fakt, że sir John Talbot zaraża się likantropią w czasie swojej wyprawy do Indii, a więc do najważniejszej kolonii Wielkiej Brytanii. Jego chorobę można byłoby odczytywać jako powrót wypartego okrucieństwa wobec narodu indyjskiego i wszystkich innych skolonizowanych ziem (podobnie odczytywana jest figura zombie w filmie White Zombie - jako potworny powrót, wypartego przez społeczeństwo amerykańskie, wykorzystania Haitańczyków w czasie okupacji amerykańskiej w latach 1915-1934).

rownicę, mordowała białych, by pomścić krzywdzonych przez nich współplemieńców."[546] A zatem nie dość, że tytułowy wilkołak był Indianinem, to jeszcze kobietą! Zresztą wątek likantropii w odniesieniu do Indian powraca w kulturze amerykańskiej niezwykle często, chociażby w sadze Zmierzch Stephenie Meyer. Jak zauważają Ireneusz Gielata i Ryszard Koziołek, w cyklu powieściowym Meyer „Indianie to wilkołaki nie opuszczające granic rezerwatu"[547]. Co jednak istotne, ci na wpół dzicy, rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej z plemienia Quileute'ów, przeciwstawieni zostają wampirom z rodziny Cullenów, stylizowanym na współczesnych Amerykanów. Cullenowie jawią się jako imigranci, stanowiący esencję Ameryki. Kiedy Edward zaprasza Bellę na wyjazd ze swoją rodziną, jadą wspólnie pograć w baseball, „ulubioną rozrywkę Amerykanów". Więcej wampiry zabijają także ludzi: podstawą ich wyżywienia, ale i stylem życia jest łowiectwo (ekwiwalent strzelania do zwierząt zamiast do ludzi, zdrowego wyładowania nadmiaru energii). To swoiści neofici, którzy w swoim nadmiernie poprawnym zachowaniu są bardziej ludzcy od ludzi i bardziej amerykańscy od Amerykanów. Wszystko to ma jednak swoje uzasadnienie i tworzy spójną i reakcyjną narrację:

> *Zmierzch,* w swym niezdarnym języku symbolicznym, wskazuje na nieokreśloną katastrofę, która nadchodzi, co demaskuje bezradny konserwatyzm republikański w stylu Busha; bezcelową potworność mocarstwa, które jedynym celem władzy czyni podsycanie strachu przed powtórzeniem losu Europy i przed własnymi „dzikimi". Reakcyjna, konserwatywna ideologia *Zmierzchu* mówi, że niczego nie trzeba zmieniać, a więc uczy pragnienia, aby być tym, kim się jest, podczas gdy człowiek to jedyna żywa istota, która tego nie chce, dlatego wymyśla nawet potwory[548].

Wilkołak, pozbawiony głosu, to istota bez języka, a zatem również wywłaszczona z porządku symbolicznego, tracąca swoje pozycje podmiotowe, przestająca być tym, kim była, a więc w szerszym rozumieniu, nie będąca już człowiekiem, ale i nie stająca się wyłącznie potworem.

Wilkołak, ze względu na odwracalność zachodzącej w nim przemiany, z jednej strony pozostaje człowiekiem, z drugiej, jest jednocześnie dziką bestią, która (wydaje się, że) nie ma za wiele wspólnego z rasą ludzką. Niemal wzorcowo spełnia on definicję potworności Timothyego Beala, według którego jest ona „innością w ramach tożsamości"[549]. Byłby także ucieleśnieniem derridiańskich *differance* i suplementu, które dla Cohena stanowią klucz dla zrozumienia tego, czym jest monstrum. Potwory bowiem, tak jak *differance* i suplement, przełamują „dwudzielną sylogistyczną logikę »albo/albo«, zastępując ją rozumowaniem bliższym zasadzie »i/oraz«, i tym samym, jak pisze Barbara Johnson, prowadzi do »rewolucji w samej logice znaczenia«"[550]. Stąd „destruktywność potwora jest tak naprawdę dekonstruktywnością: monstrum grozi ujawnieniem, że różnica wyłania się w toku procesu, raczej niż stanowi prosty fakt (i że ten »fakt« jest przedmiotem ustawicznej rekonstrukcji i zmiany)"[551]. W przypadku wilkołaka chodziłoby o podminowanie szeregu różnic, które uznajemy za oczywiste, choć wcale tak nie jest.

W końcu, postać wilkołaka jest tak interesująca, bo w owej utracie języka i przemianie w dzikie zwierzę do pewnego stopnia widzieć można odzyskanie tego, co każdy podmiot traci w momencie wkroczenia w porządek symboliczny, by stać się podmiotem języka i pragnienia. To nie przypadek, że likantropia, a więc przemiana człowieka w wilka, dopada przede wszystkim mężczyzn (oczywiście

[546] A. Gemra: Od gotycyzmu…, s. 332.
[547] I. Gielata, R. Koziołek: Coraz piękniejsze potwory. „Świat i Słowo" 2012, nr 1, s. 11.
[548] Ibidem.
[549] T. Beal: Religion and its monsters. New York, Routledge, 2002, p. 126.
[550] J.J. Cohen: Kultura potwor(n)a: siedem tez. Przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska. „Kultura Popularna" 2012, nr 1, s. 177.
[551] Ibidem, s. 187.

trafiają się przypadki kobiet-wilkołaków, choćby Krystyna z opowieści Hermana w *Okręcie widmo* Fredricka Marryata, ale tu rzecz ma się na odwrót w stosunku do tej, z którą mamy do czynienia w przypadku „męskich" wilkołaków: „forma ludzkiego ciała, jaką przybiera, to w rzeczywistości postać tymczasowa, zewnętrzna: jej prawdziwą naturą jest natura wilka"[552]). Wilkołactwo przypomina bowiem regres do fazy preedypalnej, w której dziecko stanowi jedność z ciałem i rozkoszą Matki (w przypadku likantropii byłaby to Natura). Paradoksalnie zatem pokawałkowanie osobowości, jakie niesie ze sobą wilkołactwo, daje możliwość odzyskania utraconej pełni, scalenia z naturą, z której człowiek zostaje wywłaszczony w momencie przekształcenia samego siebie w podmiot języka. W tym kontekście być może należałoby także tłumaczyć przemianę człowieka w wilkołaka podczas każdej pełni księżyca: chodziłoby więc o ów powrót do utraconej jedności w wielości (a zatem, mówiąc po Lacanowsku, porzucenie Symbolicznego i regres do Realnego), ale i chyba o coś więcej. Pełni księżyca przypisuje się w kulturze szczególne działanie na kobiety. Przez jej powiązanie, z jednej strony, z cyklem miesiączkowym, a z drugiej, z falami nerwowości i histerii, pełnia sugerowałaby odpowiedni czas dla pojawienia się tego, co kobiece - aspektu, używając terminologii Julii Kristevej, semiotycznego, przedjęzykowego, amorficznego, nieokreślonego i popędowego. Nie inaczej jest w *Wilkołaku* Johnstona, w którym pod postacią wilkołaka symbolicznie powraca zmarła matka - to tak naprawdę jej śmierć, a nie ugryzienie likantropa z Indii, rozpoczyna właściwą sekwencję zdarzeń w filmie i prowadzi do finałowego rozstrzygnięcia.

Wilkołak, przez zdolność do transformacji oraz związane z nimi morfologiczne wątpliwości, a więc przez brak ustalonej *formy cielesnej* (zmienność kształtów, co z kolei przypomina lęki, jakie wiązano z kobiecym ciałem podczas ciąży[553]), konfrontuje nas z niewystarczalnością zachodniego dyskursu opartego na logice binarnych opozycji, kwestionując ustalone normy. Postać likantropa zaciera granice między człowiekiem i zwierzęciem, naturą i kulturą, mężczyzną i kobietą, zdrowiem psychicznym i szaleństwem, „nami" i „innymi", czy, jak w filmie Jonhstona, Zachodem i Wschodem. Wilkołak jest tak interesujący, bo zdaje się być swoistym niknącym pośrednikiem między wszystkimi tymi pojęciami.

Bibliografia

Beal T.: Religion and its monsters. New York, Routledge, 2002.

Braidotti R.: Podmioty nomadyczne. Przeł. A. Derra. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.

Cohen JJ .: Kultura potwor(n)a: siedem tez. Przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska. „Kultura Popularna" 2012, nr 1.

Deleuze G., Guattari F.: One or Several wolves? W: Idem: A thousand plateaus. Minneapolis, University of Minnesota Press, 2000.

Freud S.: Z historii nerwicy dziecięcej [„człowiek wilk"] W: Idem: Dwie nerwice dziecięce. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo KR, 2009.

Gelder K.: Reading the Vampire. London; New York, Routledge, 2001.

Gemra A.: Od gotycyzmu do horroru. Wilkołak, wampir i Monstrum Frankensteina w wybranych utworach. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2008.

Gielata I., Koziołek R.: Coraz piękniejsze potwory. „Świat i Słowo" 2012, nr 1. Harding M.E.: Psychic energy, its source and goal. New York, Pantheon, 1947. Cyt. za: A.H. Maslow: Motywacja i osobowość. Przeł. P. Sawicka. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2005.

[552] A. Gemra: Od gotycyzmu.., s. 329.

[553] R. Braidotti: Podmioty nomadyczne. Przeł. A. Derra. Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009, s. 118.

Janion M.: Wampir. Biografia symboliczna. Gdańsk, słowo/obraz terytoria, 2008.

Laporte D.: History of Shit. Cambridge, Mass, 2000.

Owidiusz: Metamorfozy. Przeł. A. Kamieńska, S. Stabryła. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1995.

Rodd R.: The Customs and Lore of Modern Greece. Chicago, Argonaut, 1968.

Stoker B.: Dracula. Przeł. M. Król. Kraków, Zielona Sowa, 2009.

Zizek S.: Lacan. Przewodnik Krytyki Politycznej. Przeł. J. Kutyła. Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008.

Michał Nikodem

Uniwersytet Śląski w Katowicach

TAŃCZĄCY Z WILKAMI, BIEGNĄCA Z WILKAMI. PRÓBA RICOEUROWSKIEJ ANALIZY SYMBOLU WILKA

Wstęp

Postać wilka fascynuje ludzi od pokoleń. Jak w jednej z rozpraw tego właśnie zwierzęcia dotyczących, pisała Joanna Kępińska:

> Wilk - zwierzę otoczone legendą. Łowca tak silny, że może przewrócić ofiarę kilkukrotnie od niego cięższą, tak inteligentny i bystry, że człowiek pierwotny podążał za nim, aby zbierać resztki zabitych przez niego zwierząt. Łowca, który z powodu swoich sukcesów został wypędzony w najbardziej odległe i niegościnne okolice. Wilk musi być nieustępliwy, znosi nie tylko najsurowsze warunki na ziemi, ale również wrogość ludzi. W bajkach przedstawiano go, jako budzącą grozę bestię, jednak w rzeczywistości bardzo różni się od wyobrażeń[554].

W niniejszym tekście chciałbym prześledzić symboliczne wyobrażenia wilka, zwracając szczególną uwagę na te ich aspekty, które pozwalają interpretować go jako symbol przemiany psychicznej. Oznacza to, że w istocie, będę tu mówił o wilku jako znaku, do czego predestynuje mnie i uprawnia warsztat, jakim dysponuję. Humaniści wiedzą bowiem o wilku tle, ile są w stanie wyczytać z semiozy, w której - być może - żaden prawdziwy wilk ani się nie mieści, ani się w niej nie odnajduje. Licząc na to, że faktycznie żyjące wilki tę humanistyczną wersję siebie samych jakoś mi wybaczą, a nastawiając się raczej na kulturowe odczytanie obrazu wilka, postanowiłem rozpocząć swoje rozważania od ogólniejszych ustaleń dotyczących symbolu. W pierwszej części korzystać będę ze słowników symboli, w drugiej z klasyfikacji przedstawień postaci wilka w amerykańskiej literaturze i z literackiego przykładu *Tańczącego z wilkami* Michaela Blake'a, w trzeciej natomiast „myślenie wychodzące od symbolu" wzbogacę o analizę Jungowską oraz korzystając z tych narzędzi teoretycznych przeanalizuję jedną z opowieści Clarissy Pinkoli Estes z tomu *Biegnąca z wilkami*. Chciałbym w tej pracy uporządkować płaszczyzny symbolicznego rozumienia wilka oraz zastanowić się nad znaczeniem tego znaku dla współczesnego człowieka.

Rozumienie symbolu

Podstawowym składnikiem symbolu jest jego odniesienie do innego elementu w ramach ustalonej przestrzeni znaków. Element, do którego jest odnoszony ob-

[554] J. Kępińska: Wilki i ludzie. W: Wilczym tropem. Red. A.J. Korbel, A. Szpryngwald. Bielsko-Biała, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 1999, s. 21.

serwowany znak, często nie jest dany w bezpośrednim doświadczeniu, a do jego poznania można dotrzeć na drodze wewnętrznego wtajemniczenia. Na fakt ten zwraca uwagę między innymi Paul Ricoeur, kiedy pisze:

> W odróżnieniu od porównania dokonywanego od zewnątrz symbol stanowi sam ruch sensu pierwotnego pozwalający nam uczestniczyć w sensie ukrytym, a tym samym przyswoić sobie rzecz symbolizowaną, tak iż nie musimy już ogarniać podobieństwa rozumem. W tym oto znaczeniu symbol daje; daje, bo jest intencjonalnością pierwotną dającą sens drugi[555].

Objaśnia on też, że symbol wychodzi od całościowego systemu znaków opisującego świat, dlatego ruch interpretacyjny, stanowiący o istocie uprawianej przez Ricoeura hermeneutyki, powinien prowadzić do ponownego odkrycia zapomnianej całości bytu:

> W przeciwieństwie do filozofii poszukujących wciąż punktu wyjścia, rozmyślanie nad symbolem wychodzi od mowy pełnej i od sensu już zastanego, wychodzi ze środka mowy, która już rozległa się była i w której wszystko już zostało w pewien sposób powiedziane; chce być po prostu myśleniem we wszystkim i z wszystkim, co ono zakłada; pierwszym jego zadaniem nie jest znalezienie dla siebie początku, lecz odzyskanie pamięci pośrodku słowa[556].

W tym rozumieniu symbol wychodzi od całości, wskazuje na nią i jednocześnie do niej powraca, stanowiąc element spajający świat obserwowalny i nieobserwowalny, materialny i niematerialny, świat słów i świat rzeczy. Sentencja ta sugeruje jednocześnie, że „wszystko już zostało powiedziane zagadkowo i że wszystko wszakże trzeba zawsze odtwarzać i przetwarzać w wymiarze myślenia”[557].

Wilk jako symbol

Pierwsze stadium: fenomenologiczne

Zgodnie z założeniami Ricoeura, pierwszym stadium rozumienia symbolu jest stadium fenomenologiczne[558]. Jak mówi francuski myśliciel ‚jedną z form rozumienia symbolu na tym poziomie jest zestawienie wielu znaczeń tego samego symbolu[559]. Zgodnie z sugestią Ricoeura przyjrzyjmy się zatem różnorodnym sposobom rozumienia symbolu wilka zebranym w słownikach symboli.

Popularny w Polsce *Słownik symboli* Władysława Kopalińskiego podaje:

> Wilk w tradycji chrześcijańskiej — dwa grzechy główne: chciwość i nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu. W średniowieczu wilk stał się rodzajem potwora apokaliptycznego; diabeł, demon, czarownik udają się na sabaty w postaci wilka lub psa, czarownice zaś używały wilków, jako wierzchowców w drodze na sabat […] Wilk, jako wyobrażenie diabła heretyka itp. przeciwstawiony jest barankowi reprezentującemu

[555] P. Ricoeur: Symbol daje do myślenia. W: Idem: Egzystencja i hermeneutyka. Oprac. S. Cichowicz. Przeł. E. Bieńkowska. Warszawa, PAX, 1985, s. 62.
[556] Ibidem, s. 58.
[557] Ibidem.
[558] Jest to rozumienie symbolu poprzez odniesienie go do przestrzeni symbolicznej, która spaja ze sobą wszystkie znaczenia.
[559] Kolejne formy charakterystyczne dla stadium fenomenologicznego to rozumienie symbolu przez inny symbol oraz rozumienie symbolu przez obrzęd i mity.

> wiarę, który jest typową ofiarą wilka w bajkach. Przysłowia: Miłuje go jak wilk barana. Póki świat światem, wilk owcy nie będzie bratem […][560].

Już po tym fragmencie wnioskować można, że w kulturze schrystianizowanego Zachodu gatunek ten konotowany jest negatywnie. W dalszej części hasła również dominują znaczenia ujemne, dlatego nie przytaczam go w całości, akcentując natomiast te, które mają znaczenia nie tak jednoznaczne. Nie jest ich wiele, ale zasługują na uwagę:

> W Azji bywał zwierzęciem niebiańskim; w Chinach był strażnikiem Pałacu Nieba; w Mongolii boskim protoplastą Czyngischana. […] Wilk - wierna, męska przyjaźń […] Wilk morski - stary wytrawny marynarz, żeglarz […] W marzeniu sennym - (zabić) triumf; (zobaczyć) cierpienie nieszczęście […] W heraldyce; przezorność w trakcie ataku; podstęp wojenny[561].

Ta dwoista strona wilczej natury jest zaznaczona w *Słowniku* Kopalińskiego przez przytoczenie opowieści o nordyckim wilku Fernirze, który w końcu uwolni się z więzów i zniszczy znany swiat, stąd też takie podsumowanie tej opowieści:

> Porządek Kosmosu może więc być zachowany tylko przez obezwładnienie zła, które i tak wyrwie się z więzów i zniszczy ten porządek[562].

Ten aspekt znaczeniowy, związany ze zniszczeniem i odbudową, podkreślony jest także w *Słowniku symboli* Juana Eduardo Cirlota[563] - wilk jest tam opisany jako symbol zasady zła i inwersji[564].

Ale w *Słowniku* Alvaro Pascuala Chenela i Alfonoso Serrano Simarra[565] czytamy:

> Według najbardziej pozytywnych interpretacji wilk był symbolem światła, ponieważ przypisywano mu zdolność widzenia w ciemnościach (w nocy widzi lepiej niż ludzie) i dlatego niósł wiedzę (i poznanie). W Grecji łączono go z Apollem, bogiem nauk i sztuk[566].

Istotny dla całokształtu kulturowego zróżnicowania postaci wilka jest fragment z hasła: *wilk* ze *Słownika* pod redakcją Jacka Tresiddera:

> W Meksyku i generalnie w Ameryce Indian wilk stał się symbolem tancerza, złączonym, podobnie jak pies, z duchami, przewodnikiem dusz zmarłych w zaświatach[567].

Podsumowując wątek fenomenologiczny moich rozważań dotyczących symbolu wilka, stwierdzić należy, że ma on w chrześcijańskiej kulturze europejskiej zdecydowanie negatywne konotacje, począwszy od zła, którego nie da się wyplenić, poprzez znaczenia związane z grzechem, diabłem, podstępnym łowcą. Cecha podstępności i doświadczenia w boju przechodzi na pozytywne konotacje związane ze znajomością pola walki i nawigacji morskiej, a następnie w wyniku uogólnienia na pozytywne elementy, jakimi jest niesienie poznania i wiedzy. Wreszcie istotnym

[560] W. Kopaliński: Wilk. Hasło w: Idem: Słownik symboli. Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1990, s. 464.
[561] Ibidem, s. 464-465.
[562] Ibidem, s. 464.
[563] J.E. Cirlot: Wilk. Hasło w: Idem: Słownik symboli. Przeł. I. Kania. Kraków, „Znak”, 2000, s. 451.
[564] Rozumianej jako odwrócenie kierunku rozwoju i powrót do stanu pierwotnego, początkowego.
[565] A.P. Chenel, A.S. Simarr: Wilk. Hasło w: Idem, Słownik symboli. Przeł. M. Boberska. Warszawa, Świat Książki, 2008, s. 286.
[566] Ibidem.
[567] J. Tresidder: Wilk. Hasło w: Idem, Słownik symboli. Przeł. B. Stokłosa. Warszawa, Wydawnictwo „RM”, 2005, s. 241.

elementem jest kulturowa zmienność znaczenia symbolu wilka od negatywnej (Europa) przez opiekuńczą (Orient) po przewodnika dusz w zaświatach (Indianie).

To ostatnie znaczenie kieruje ku drugiemu ze wskazanych przez Ricoeura stadiów rozumienia symboli. Zostanie ono przeze mnie opisane za pomocą przykładu literackiego z kulturowego obszaru Indian północnoamerykańskich - *Tańczącego z wilkami.*

Drugie stadium: hermeneutyczne

Zgodnie z przyjętą tu drogą postępowania, zaproponowaną przez Ricoeura, kolejnym krokiem prowadzącym do głębszego rozumienia symbolu, charakterystycznym nie tyle dla człowieka pierwotnego, który poprzez symbole odczuwa łączność z kosmosem, ale współczesnego, który taką łączność utracił, ale chce jednak do niej dotrzeć, jest interpretacja:

> Atoli jeśli nie potrafimy podług pierwotnej wiary wżyć się już w wielkie symbolizmy nieba, życia roślinnego, wody, kamienia, księżyca, to przynajmniej my wszyscy, ludzie współcześni, możemy zdążać drogą krytyki ku powtórnej naiwności. […] Innymi słowy, jedynie interpretując możemy ponownie słyszeć i rozumieć[568].

W celu jej przeprowadzenia sięgnę do książki *Wolves and the Wolf Myth in American Literature* autorstwa Seana Kiplinga Robischa[569]. Korzystając z dorobku literatury amerykańskiej wyodrębnił on następujące istnienia wilka: wilk realny *(The Real Wolf),* wilk światowy (*The World-Wolf)* składający się z dwóch komponentów: wilka materialnego *(The Corporeal Wolf)* oraz wilka duchowego (*The Ghost Wolf),* składającego się z dwóch składowych: ducha złowrogiego *(The Malevolent Ghost)* i wspomagającego *(The Benevolent Ghost).* Opiszę teraz pokrótce każdą z tych części składowych[570].

Wilk realny jest to rzeczywiście istniejący w przyrodzie gatunek *Canis lupus* będący elementem przyrody a nie społecznym czy literackim konstruktem. Zwierzę to może jedynie być odwzorowane w tekście, z mniejszym lub większym stopniem podobieństwa.

Wilk światowy jest to termin, którym Robisch opisuje różnorakie reprezentacje wilka w literaturze. Nie jest to więc wilk realny, biologiczny, a jedynie ludzkie jego przedstawienie, efekt inwencji twórczej. Ten obraz wilka światowego dzieli się z kolei na dwie składowe: wilka materialnego i wilka duchowego.

Wilk materialny to takie jego pisarskie przedstawienie w którym autor -literat tworzy obraz wilka bazując na dostępnej o nim wiedzy (biologicznej, morfologicznej, ekologicznej itd.). Obraz ten jest zależny od stanu wiedzy w danym momencie dziejowym.

Wilk duchowy jest takim przedstawieniem, które uwzględnia obecność wilka w dwóch wymiarach. Po pierwsze, jest to zaznaczenie obecności wilka w kulturze w mitach oraz w obrazach symbolicznych. Po drugie, termin ten oznacza obecność wilka w przestrzeni kulturowej jako nieusuwalnej resztki, która pozostaje po nieudanych próbach jego wykorzenienia. W literaturze wilk duchowy ma swoje dwa przedstawienia, jako duch złowrogi lub wspomagający[571].

---

[568] P. Ricoeur: Symbol…, s. 69.

[569] S.K. Robisch: Wolves and the wolf myth in American literature. Reno - Las Vegas, University of Nevada Press, 2009.

[570] Na podstawie: ibidem, s. 15-18.

[571] Autor wygrywa tutaj wieloznaczność znaczeniową słowa ghost w języku angielskim (pamiętnie jest ona opisana w części wstępnej eseju J.H. Millera Krytyk jako gospodarz/ żywiciel. J.H. Miller: Krytyk jako gospodarz/żywiciel. Przeł. W. Kalaga. W: Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia. T. 4, cz. 2. Red. H. Markiewicz. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1992, s. 231-245). Pierwsze z tych znaczeń jest bliskie słowu spirit, a więc oznacza ducha, który ożywia i porusza materię (gr.

Duch złowrogi jest reprezentacją negatywnego aspektu wilka duchowego. Przejawia się on w takich postaciach literackich jak demon czy upiór.

Duch wspomagający zaś to pozytywny aspekt wilka. Jest to taka jego reprezentacja, która wiąże się z nowym spojrzeniem na to zwierzę czynionym z punktu widzenia „ekotopii". Według Robischa ten aspekt wilka duchowego zaczyna obecnie przeważać w przestrzeni kulturowej.

Przedstawiona typologia służy autorowi do uporządkowania ujęć wilczego mitu w literaturze amerykańskiej, mnie zaś pozwoli na odkrycie hermeneutycznego doświadczenia wewnątrz wspomnianych typów. Najbliżej pierwotnego Ricoeurowskiego ujęcia hermeneutyki, będzie odczytanie wilka jako wilka duchowego, mającego swój pozytywny i negatywny aspekt[572].

Ten dualizm widać dobrze w *Tańczącym z wilkami* Michaela Blake'a. Jest to historia przemiany, jaką przechodzi amerykański porucznik - dzielny wojak mający być forpocztą podboju tzw. Dzikiego Zachodu. Z biegiem czasu staje się on jednym z członków miejscowego plemienia Komanczów.

Istotną rolę odgrywa w tej przemianie stary wilk o imieniu Dwie Skarpety. Na początku jest on traktowany przez porucznika Dunbara jako element specyficznej fauny prerii, a więc jedynie jako obiekt realny:

> Właśnie siadał, gdy zobaczył wilka. Stał na skarpie naprzeciw fortu, po drugiej stronie rzeki. Pierwszym instynktownym odruchem porucznika było odstraszyć go paroma strzałami, ale im dłużej przyglądał się przybyszowi, tym mniej sensowny wydawał mu się ten pomysł[573].

Później przychodzi jednak swoisty rodzaj refleksji (porucznik nie strzela do zwierzęcia), co pozwala domniemywać, iż Dunbar w swoim postrzeganiu wilka przechodzi od wilka realnego do wilka światowego. Porucznik zaczyna podrzucać wilkowi jedzenie, a postępująca symbioza pomiędzy człowiekiem a Dwoma Skarpetami wyraźnie sugeruje, że przestaje on traktować wilka jako materialne zagrożenie. Dzikie zwierzę staje się zwolna elementem misji cywilizacyjnej; należy je oswoić i przysposobić do życia w nowym świecie, którego rzecznikiem jest Porucznik. Oswojenie przynosi swój skutek, widoczny zwłaszcza w sytuacji, gdy planujący zamieszkanie w obozowisku Komanczów Dunbar usiłuje pozbyć się, towarzyszącego mu jak wierny pies, wilka:

> Sięgnął do nasady ogona Dwóch Skarpet i ścisnął za nią. Wilk wystrzelił do przodu, jakby wybuchła pod nim petarda, a Dunbar roześmiał się tak serdecznie, że musiał przystanąć[574].

I wtedy Dwie Skarpety znów go dogonił. Cały ten „taniec z wilkami" trwał dopóki zwierzę nie zwietrzyło obecności Indian. Wtedy wycofało się ukradkiem.[575]

Całość tego swoistego turnieju była obserwowana przez Indian, którym towarzyszył szaman - Wierzgający Ptak. W scenariuszu Blake'a tak referuje on swoje spostrzeżenia:

> Był pewien, że to jest właściwe. Współgrało z osobowością białego żołnierza. Pod tym imieniem ludzie go zapamiętają. A sam wierzgający ptak mając na poparcie dwóch świadków, był obecny przy tym jak Wielki Duch je objawił. Powtórzył je sobie kilkakrotnie, zjeżdżając

---

pneuma hbr. ruah). Drugie z tych znaczeń związanie jest z nawiedzaniem miejsc, z których został on wygnany, podobnie jak mówimy o duchach w nawiedzonych domach, pałacach, zamkach itd.

[572] Jak widzimy hermeneutyczne rozumienie symbolu wilka w pewnej mierze jest zgodne z jego rozumieniem fenomenologicznym, przynajmniej, jeżeli chodzi o jego aspekt dualny. Jest to zgodne z założeniem teorii symbolu, która mówi, że symbol objawia wszystkie swoje znaczenia jednocześnie, będąc sam łącznikiem pomiędzy światem materialnym i duchowym. Głębokość odczytania symbolu zależy od otwartości i gotowości do przyjęcia przesłania, jakie ze sobą niesie.

[573] M. Blake: Tańczący z wilkami. Przeł. W. Surman. Kraków, Wydawnictwo Aramis, 1991, s. 30.

[574] Ibidem, s. 213.

[575] Ibidem.

ze skarpy. Jego brzmienie było równie dobre jak ono samo. Tańczący z Wilkami[576].

W ten sposób porucznik Armii Stanów Zjednoczonych zyskuje nowe imię i nową tożsamość. Minie jeszcze trochę czasu zanim zostaną mu one oficjalnie nadane przez plemię, ale wtedy jego rozumienie wilka wyraźnie już zmieni się z „materialnego" na „duchowe". Wilk będzie obecny w swoich obu odmianach w życiu Dunbara wśród Komanczów. W swoim aspekcie pozytywnym, jako duch wspomagający, będzie wspierać Dunbara, szerzącego wśród Komanczów wiedzę o zamiarach białego człowieka. Jego wymiar negatywny - ducha złowrogiego objawi się kiedy Dunbar powróci do Fortu Sedgewick, który opuścił, by mieszkać z Komanczami, i zostanie schwytany przez swoich, jako zdrajca i szpieg:

> Jeden z drwali zarechotał «Spora stuka, no nie, Burns?» Dwóch drwali podniosło z ziemi Dwie Skarpety chwytając za głowę i tylne łapy. Potem, przy akompaniamencie śmiechów wszystkich żołnierzy, zaczęli ścigać się po podwórku. Tańczący z Wilkami pokonał dzielącą ich odległość tak szybko, że nikt nawet nie drgnął, gdy runął na żołnierzy niosących Dwie Skarpety. Zanim się spostrzegli, rąbiąc pięścią bez opamiętania zwalił jednego z nich bez czucia na ziemię[577].

Tu Dunbar - Tańczący z Wilkami utożsamia się ze swoim bratem wilkiem, od którego wziął imię i jak opętany rzuca się na żołnierzy, którzy pozbawili zwierzę życia Jest to jednocześnie identyfikacja i opętanie, konieczność pomsty za zabicie towarzysza, a więc aspekt złowrogi wilka duchowego.

Podsumowując stwierdzić można, że hermeneutyczne rozumienie w zaproponowanym przez Ricoeura programie jest możliwe dla współczesnego człowieka. Znajomość horyzontów hermeneutycznych umożliwia odczytanie zapomnianych sensów i w taki sposób powrót do znaczenia symboli. Literacką ilustracją tego etapu są losy porucznika Dunbara, który zaczynając od podboju, kończy jako jeden z mieszkańców prerii - Tańczący z Wilkami.

Stadium trzecie: myślenie wychodzące od symboli

Ostatnim, najwyższym w rozumieniu Ricoeura stadium pojmowania-rozumienia jest myślenie wychodzące od symboli[578]. Na tym poziomie rozumienia symbolu jest on czymś, co nie ogranicza się jedynie do fenomenologicznego zbadania wieloznaczności, czy hermeneutycznego odkrycia znaczenia - staje się natomiast punktem wyjścia dla refleksji. Jest „momentem zerowym" myślenia, tym punktem, w którym ujawnia się wszelkie myślenie odsłaniające nowe obszary bytu. Takie rozumienie symbolu jest obecne w książce Clarissy Pinkoli Estés *Biegnąca z wilkami*[579].

Książka ta jest zbiorem opowieści wtajemniczających, mających prowadzić kobiety do odnalezienia pierwotnej siły psychicznej i do przypomnienia sobie o zapomnianych więzach z naturą. Niezależnie od krytyki takiego projektu[580], warto spojrzeć na te historie właśnie jako na próbę powrotu do pierwotnej modalności

[576] Ibidem, s. 214.
[577] Ibidem, s. 314.
[578] Jest to myślenie, które traktuje ścieżkę symboliczną jako „koronną drogę" do znalezienia sensu, którego nie da się odnaleźć innymi metodami.
[579] C.P. Estés: Biegnąca z wilkami. Przeł. A. Cioch. Poznań, Zysk i S-ka, 2001.
[580] Zaprezentowanej na przykład przez wspomnianego Robischa: „Pisarze są skłonni do mistyfikowania fizycznego spotkania ponad to, co zwierzę samo może uzasadniać, jest to często traktowane, jako newagowskie rozumienie dzikości, i jest powszechne i niebezpieczne.(Zobacz dla przykładu utwór Susan Chernak McElroy Heart in the Wild. Dramat ten pokazuje jak osobowość traktowana przez zwierzęcą metaforę zmienia się nie w prawdziwe zwierzę, ale w to, co my sami uważamy za nie uważamy, ostatecznie wykluczając samo realnie istniejące zwierzę)"; S.K. Robisch: Wolves and the wolf myth…, p. 18. [Tłumaczenie moje - MN].

opowieści jaką jest przekaz oralny oraz funkcji, jaką było niesienie wiedzy o świecie oraz wtajemniczanie. Cykl zaczyna się od swoistego *exordium,* rozpoczęcia *(Skowyt: wskrzeszenie Dzikiej Kobiety),* w którym zawierają się podstawowe dla całego łańcucha opowieści treści. Pomyśl autorki na kompozycję cyklu jest następujący: na początku przytacza ona opowieść, jaką zasłyszała, a następnie objaśnia jej znacznie w perspektywie jungowskiej psychologii głębi. Pierwsza opowieść traktuje o kobiecie-wilczycy: „Mówi się, że jest na pustyni takie miejsce, gdzie duchy kobiet i wilków spotykają się na przecięciu czasów”[581]. Jest to miejsce, w którym mieszka zbieraczka kości „*La Loba* - kobieta-wilk”[582]. Zbiera ona kości umarłych zwierząt, po czym śpiewa nad nimi, na nowo je ożywiając.

> A w którymś momencie biegu, czy to od wielkiego pędu, czy to od bryzgów wody w rzece, czy to od promienia słońca lub księżyca, który pada wprost na bok zwierza, wilk nagle przemienia się w roześmianą kobietę, która biegnie z wolna ku widnokręgowi[583].

Opowieść ta ma wskazać na sensy psychologiczne, jakie potem objaśnia autorka:

> Kości wilcze w tej opowieści reprezentują niezniszczalny aspekt pierwotnej Jaźni, naturalne instynkty, criaturę, stworzenie oddane wolności i czystości, takie, które nigdy nie podda się rygorom i wymogom martwej lub nazbyt wybujałej cywilizacji […] Jaźń owa musi mieć swobodę ruchów, wypowiadania siebie, wyrażania gniewu i tworzenia. Jest wytrzymała, prężna, ma silnie rozwiniętą intuicję. Jest to Jaźń, która potrafi się rozeznać w duchowej materii smierci i narodzin. Dziś stara kobieta tkwiąca w tobie zbiera kości. Co odbudowuje? Jest Jaźnią duszy, buduje duchowe domostwo. […] Jest twórczynią duszy, wskrzesicielką wilków, strażniczką dzikości[584].

Aby właściwie zrozumieć wywód, warto w tym miejscu przytoczyć Jungowskie rozumienie symboli, w szczególności tzw. symboli przemiany[585]. Jung objaśnia tutaj symbole, jakie pojawiają się w fantazjach kobiety (Amerykanki znanej jako Frank Miller) która po powrocie z Europy zapadła na psychozę schizofreniczną. W Jungowskim rozumieniu, symbol jest nośnikiem znaczeń archetypowych i popędowych. Pojawia się on w psychice po to, by zakomunikować jakąś istotną treść, często występuje w snach, czasem może pojawić się także w rzeczywistości pod postacią tzw. synchroniczności, która występuje wtedy, kiedy porządek czasowy przemijający i codzienny, stykają się, synchronizując z porządkiem bezczasowym i wiecznym. Symbole pojawiające się w snach mogą być naładowane w dużym stopniu treścią archetypową, tworzą wówczas tzw. sny wielkie. Człowiek zazwyczaj ma tych snów kilka w życiu, pojawiają się one w ważnych momentach życiowych (albo je poprzedzają) i wiążą jaźń jednostkową z kolektywną poprzez wpisanie jej w porządek przemian, jakiemu podlega każda istota żywa, zwierzę, każdy człowiek. Jak pisze Jolande Jacobi w książce przedstawiającej psychologię Junga: „Dziedzictwo to jest wspólne wszystkim ludziom, a może nawet wszystkim zwierzętom i stanowi podstawę każdej indywidualnej psyche”[586]. Archetyp bardzo mocno organizuje pole psychiczne, wymaga namysłu i objaśnienia, dlatego

[581] C.P. Estés: Tańcząca…, s. 34.
[582] Ibidem s. 35.
[583] Ibidem, s. 36.
[584] Ibidem, s. 44.
[585] Jung opublikował studium poświęcone symbolom przemiany w roku 1911. Pierwotnie praca ta nazywała się Wandlungen und Symbole der Libido. Lecz po zerwaniu z Freudem (1913), Jung rozpoczął udoskonalanie własnej koncepcji psychologii głębi. Ostatecznie praca ta dotrwała do naszych czasów w zmienionym i przeredagowanym wydaniu pt. Symbole przemiany. Analiza preludium do schizofrenii. C.G. Jung: Symbole przemiany. Analiza preludium do schizofrenii. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo „Wrota”,1998.
[586] J. Jacobi: Psychologia C.G. Junga. Przedm. C.G. Jung. Przeł. S. Łypacewicz. Warszawa, Wydawnictwo Ewa Korczewska, 1996, s. 23.

też tak ważne treści nie mogą pojawiać się zbyt często w obrębie świadomości. Jeżeli jednak tak się dzieje, wówczas może dojść do niekontrolowanego zalewu świadomości przez treści archetypowe (objawiające się w symbolach). Jednostka nie jest w stanie kontrolować tego procesu, w związku z tym traci kontakt z rzeczywistością. Można więc powiedzieć, iż jest to także Jungowskie zdiagnozowanie psychozy. W związku z tym, przed podjęciem głębokiej analizy obrazów archetypicznych należy „oswoić swój cień"[587] tzn. poznać negatywne obszary własnej psyche, które jako nieakceptowane kulturowo, zostały zepchnięte do nieświadomości, po to by nie zakłócały równowagi aparatu psychicznego. Należałoby także mieć dobrze uformowaną personę, albowiem z punktu Jungowskiej teorii indywiduacji, dostęp do Jaźni jest możliwy i najbezpieczniejszy dopiero wtedy, kiedy to cele „zewnętrzne" - budowa ego, specyfikacja postaw i funkcji psychicznych, konstrukcja persony są już za nami. Mamy też już za sobą integrację cienia - wyjściowy etap samopoznania i wchodzenia w głąb, ku Jaźni właśnie[588]. Oczywiście, na co dzień analiza symboli pojawiających się w marzeniach sennych może być owocna i rozwijająca, natomiast głębokie spojrzenie w głąb siebie jest możliwe dopiero po przedsięwzięciu odpowiednich środków „zaradczych", w drugiej połowie życia.

Wydaje się, że Clarissa Pinkola Estes wygrywa w swojej analizie wszystkie wspomniane konteksty wilka interpretowanego w sensie Jungowskim. Przede wszystkim jednak jest to myślenie wychodzące od symboli, jak chce Ricoeur. Na początku wtajemniczenia jest wilk ożywiony z kości, który następnie przemienia się w kobietę. Opowieść ta jest pierwszą opowieścią na drodze do wtajemniczenia, przedstawia zbieranie zapomnianych aspektów własnej *psyche.* Po drugie, jest to rodzaj analizy codziennej, polegającej na zdaniu sobie sprawy z zapomnianych aspektów psychiki, jest to także rodzaj poszerzenia pola świadomości i próba oswojenia własnego cienia, jako że ów wilk powstały z kości reprezentuje „naturalne instynkty", „zdolność wyrażania gniewu". Może stać się także podstawą do głębszej analizy siebie i drogą, dzięki której będzie można dotrzeć do „pierwotnej Jaźni". Zgodnie z tym Estes kończy pierwszy rozdział wtajemniczenia zdaniem: „Potrzebujesz rady psychoanalityka? Idź zbierać kości"[589]. Archetyp Dzikiej Kobiety przedstawiony w pierwszym opowiadaniu Estes jest miejscem, w którym rozpoczyna się cała ta analiza, jest to punkt łączący rzeczywistość materialną z rzeczywistością *psyche*, dlatego też przejście tego etapu i zintegrowanie tego archetypu staje się pierwszym i niezbywalnym warunkiem obudzenia w sobie sił żywotnych oraz otwarcia nowego spojrzenia na swiat, przedstawionego w kolejnych opowieściach. Jak pisze analityczka:

> Ta, Która Wie, jest w nas. Tkwi w najgłębszych pokładach kobiecej psychiki, odwiecznej, zawsze żywej Jaźni. Jej domem jest ów punkt w czasie, gdzie spotykają się duchy kobiet i duchy wilków - miejsce gdzie splatają się umysł i instynkty; gdzie głęboko ukryte wewnętrzne życie kobiety daje podstawę jej ziemskiej, codziennej egzystencji. Jest to punkt, w którym ja i ty darzą się pocałunkiem, miejsce, gdzie, w sensie duchowym, kobiety biegną z wilkami. Ta stara kobieta stoi na pograniczu światów racjonalizmu i mitu. Jest osią wokół której obracają się te dwa światy. […] Nie da się zliczyć jej lat, jest odwiecz-

[587] Jak proponuje autor książki Oswoić swój cień: jak zaakceptować ciemne strony własnej osobowości. J. Monbourquette: Oswoić swój cień: jak zaakceptować ciemne strony własnej osobowości. Przeł. M. Ciszewska. Poznań, W drodze, 2002. Często też wilk jest w tradycyjnych baśniach symbolem cienia, a więc zepchniętego gdzieś na margines popędowego obszaru psyche, o czym pisze Jung w swoich studiach Aion. Przyczynki do symboliki Jaźni oraz Archetypy i nieświadomość zbiorowa. C.G. Jung: Aion; przyczynki do symboliki Jaźni. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo „Wrota", 1997; Idem: Archetypy i nieświadomość zbiorowa. Przeł. R.Reszke. Warszawa, Wydawnictwo KR, 2011.

[588] Jest to proces indywiduacji rozumiany właśnie jako: „samourzeczywistnienie zarówno w znaczeniu indywidualnym, jak i pozaosobowym, zbiorowym, staje się decyzją moralną i właśnie ta decyzja użycza swej mocy procesowi dochodzenia do nadświadomości, który Jung nazywa drogą indywiduacji". J. Jacobi: Psychogia.., s. 147. Tam też znajduje się opis tego procesu, wraz z odniesieniami do Junga. Ibidem, s. 146-151.

[589] C. P.Estés: Tańcząca…, s. 46.

na i ponadczasowa. Fundamentem tej rządzonej instynktami warstwy psychiki jest archetyp Dzikiej Kobiety[590].

Podsumowanie

Etap fenomenologiczny, w którym rozważanie było prowadzone wokół znaczeń wilka zebranych i zapisanych w słownikach symboli, wykazał, że znaczenie jest w dużej mierze uzależnione od kultury (europejskiej, azjatyckiej, amerykańskiej) w jakiej wilk jest spostrzegany. W kulturze europejskiej wilk jest zazwyczaj postrzegany jako wcielenie zła. Jeżeli już pojawiają się pozytywne jego aspekty, dotyczą doświadczenia w walce i znajomości pola bitwy. W innych kulturach wilk oznacza strażnika i przewodnika, kogoś, kto prowadzi duszę w zaświaty albo nawet jest pra-przodkiem wielkich przywódców swoich narodów. To „prowadzenie" stanowi przejście od negatywnego do pozytywnego aspektu wilka, gdzie rozumiany jest on jako nio- sący/mający wiedzę. Ów aspekt stanowi przejście od fenomenologicznego do hermeneutycznego rozumienia wilka w literaturze, gdzie jawi się on na kilku poziomach. Jako wilk realny jest istniejącym biologicznie gatunkiem zwierzęcym, jako wilk światowy jest zapisem wyobrażenia człowieka o wilku. Wilk światowy ma dwa swoje aspekty wilka materialnego, będącego przedstawieniem wilka w taki sposób, w jaki jego obraz kreuje wiedza i język oraz wilka duchowego, będącego jego przejawem w wyobrażeniach, snach, opowieściach tworzonych przez człowieka. Ten aspekt niematerialny wilka dzieli się na wspomagający, a więc sprzyjający człowiekowi oraz złowrogi, który rozumie wilka jako demona zagrażającego człowiekowi. Poziomy kontaktu z wilkiem (a raczej znakiem wilka) możemy rozpatrywać jako etapy wtajemniczenia, jak wykazano to na przykładzie porucznika Dunbara, bohatera *Tańczącego z wilkami,* ale też na przykładzie pracy Estés, kobiecej wersji i wykładni „wilczego" wtajemniczenia. W analizie zaznaczono, jak poszerzenie pola świadomości i integracja archetypu, przedstawione jako zbieranie kości przez *La Lobę,* dokonywane z wiedzą i rozwagą pod patronatem analityka, może prowadzić do Jaźni.

Zamierzone tu, humanistyczne rozpoznanie wilka jako symbolu/znaku/ obrazu z pewnością nie pozwoliło na pełne zrozumienie jego roli i miejsca w semiozie i psychice człowieka, ale może przyczyniło się do uporządkowania symbolicznych treści, jakie temu zwierzęciu towarzyszą - zarówno w literaturze, jak w snach, fantazjach, mitach i w języku? Bo jak pisze Joanna Kępińska:

> Możliwe, że wilki i ludzie nie mogą żyć w harmonii obok siebie, ale dla spokoju sumienia i dla zachowania równowagi w przyrodzie musimy im dać szansę (póki nie jest za późno), jesteśmy im to winni. Tak więc dajmy szanse wilkowi jako gatunkowi *Canis lupus,* jako symbolowi funkcjonującemu w kulturze oraz przemyślmy, czy jesteśmy gotowi zwrócić się w stronę wilka istniejącego w nas[591].

Bibliografia

Blake M.: Tańczący z wilkami. Przeł. W. Surman. Kraków, Wydawnictwo Aramis, 1991.

[590] Ibidem, s. 37-38.
[591] J. Kępińska: Wilki.., s. 25.

Chenel A.P., Simarr A.S.: Słownik symboli. Przeł. M. Boberska. Warszawa, Świat Książki, 2008.

Cirlot J.E.: Słownik symboli. Przeł. I. Kania. Kraków, „Znak”, 2000.

Estes C.P.: Biegnąca z wilkami. Przeł. A. Cioch. Poznań, Zysk i S-ka, 2001. Jacobi J.: Psychologia C.G. Junga. Przedm. C.G.Jung. Przeł. S. Łypacewicz.

Warszawa, Wydawnictwo Ewa Korczewska, 1996.

Jung C.G.: Aion; przyczynki do symboliki Jaźni. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo „Wrota”, 1997.

Jung C.G.: Archetypy i nieświadomość zbiorowa. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo KR, 2011.

Jung C.G.: Symbole przemiany. Analiza preludium do schizofrenii. Przeł. R. Reszke. Warszawa, Wydawnictwo „Wrota”, 1998.

Kopaliński W.: Słownik symboli. Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1990.

Miller J.H.: Krytyk jako gospodarz/żywiciel. Przeł. W. Kalaga. W: Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia. Red. H. Markiewicz. Kraków Wydawnictwo Literackie, 1992.

Monbourquette J.: Oswoić swój cień: jak zaakceptować ciemne strony własnej osobowości. Przeł. M. Ciszewska. Poznań, W Drodze, 2002.

Ricoeur P.: Egzystencja i hermeneutyka. Oprac. S. Cichowicz. Przeł. E. Bieńkowska. Warszawa, PAX, 1985.

Robisch S.K.: Wolves and the wolf myth in American literature. Reno - Las Vegas, University of Nevada Press, 2009.

Tresidder J.: Słownik symboli. Przeł. B. Stokłosa. Warszawa, Wydawnictwo „RM”, 2005.

Wilczym tropem. Red. A.J. Korbel, A. Szpryngwald. Bielsko-Biała, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 1999.

Kalina Jaglarz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

LUPUS IN FABULA

Chyłkiem, szeregiem sunie wataha w poszukiwaniu zdobyczy. Gdy świeży trop doprowadzi je w pobliże zwierzyny, wilki rozsypują się w półksiężyc…

Simona Kossak: *Opowiadania o ziołach i zwierzętach*

Pomyślcie o wilku jako o polanie w lesie. W głębi lasu bywa tak ciemno, że nie widać drzew.

Właśnie na polanie to co ukryte, wychodzi na światło dzienne.

Mark Rowlands: *Filozof i wilk*

Od wielu lat z wilczycą koczuję w jej śródleśnej jamie Ona się stara być mi siostrą ja bratem staram się być dla niej

Tadeusz Nowak: *Psalm milczący*

Wilk

Wilki w Polsce w drugiej połowie XX wieku występowały głównie w lasach na wschód od Wisły, na zachodzie było ich niewiele. Wycofywanie się tych zwierząt z zachodniej Polski było powodem ekspansji człowieka: ginęły z rąk kłusowników i myśliwych, umierały potrącane przez pojazdy. Dzisiaj sytuacja uległa nieznacznej poprawie, dzięki podjętej pracy mającej na celu ochronę zagrożonego gatunku:

> Po objęciu wilków ochroną gatunkową ich populacja na zachodzie Polski zaczęła się odbudowywać. Stopniowo powracają one do kompleksów leśnych, z których wyparł je człowiek[592].

Wędrówkę przez las literatury i las całkiem rzeczywisty cechuje pradawne zbieractwo, zbieractwo przodka, którego przechowujemy w sobie. Botaniczne torby zapełniają się pędami, liśćmi, kwiatostanami, notatniki - słowami, szkicami. Podążamy tropem wilka, łapa za łapą - ten specyficzny chód, w którym ślad łapy przedniej pokrywa się ze śladem łapy tylnej, nazywa się *sznurowaniem*[593], wskazówką w tropieniu są również wilcze odchody. Zawierają one sierść, fragmenty sarnich racic, kawałki kości. Przyrodnicza dekonstrukcja, jaka dokonała się przed naszym przyjściem, fascynuje nas i zdumiewa. Prosi o gest mikrologiczny, gdyż mikrolog to interpretator drobin. Jak napisała Aleksandra Kunce:

> Dyskretny urok mikrologii […] polega na dostrzeżeniu ulotności i chwili, punktowości każdej całości, a także na znajdowaniu systemowej mowy wiążącej najbardziej niepozorne i marginalne punkty. […] Punkt jest śladem, w którym demonstracyjnie ujawnia się to co mikro i makro[594].

Ślad wilka staje się symbolem, dochodzimy do etymologicznych powiązań: wilk - z greckiego - *lykos,* co bliskie jest greckiemu *leukos* - biały, światło, ale i *oikos* - domostwo. Etymologiczna współwartość wilka i światła może być - jak pisze Mark

[592] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Stowarzyszenie Dla Natury „Wilk", 2011, s. 5.
[593] Ibidem, s. 16.
[594] A. Kunce: O motylu i dyskretnym uroku mikrologii. W: Skala mikro w badaniach literackich. Oprac. A. Nawarecki, M. Bogdanowska. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005, s. 44, 45.

Rowlands - „błędem przekładu” jednak, jak potem dodaje „z jakiejś przyczyny Apolla uważano jednocześnie za boga słońca i boga wilków”[595]. Wilczym watahom w niektórych białoruskich wierzeniach przewodzić miał biały wilk[596]. *Oikos,* jak echo, powtarza sylabę wilka i jego nazwy. Wilcza skóra bywała ludzkim ubraniem, domostwem ciepła i ciała.

Za zabicie wilka płacono od ręki. Od wieków myśliwi likwidowali te drapieżniki. Na Górnym Śląsku w 1768 roku nadleśniczy królewski wydał „nakaz zintensyfikowania odstrzału”[597] wilków. Zalecano, by zabijać młode, „zanim opuszczą miejsca gniazdowe”[598], ponieważ nieporadne osobniki nie mogły się bronić. Antropopresja człowieka konsekwentnie umniejszyła „światło” wilka.

A jednak możemy przyjąć, iż ślad wilka jest epifanią. Ślad wilka to - parafrazując Levinasa - pierwotna mowa. Wilk znaczy swą nieobecność poprzez ślad. Jak pisze autor *Całości i nieskończoności:* „ślad znaczy poza byciem, pełni funkcję znaku, może posłużyć jako znak”[599]. Idąc tropem zwierzęcia, ujawniamy jego drogę, jej specyfikę, odnajdujemy odchody, szczątki skonsumowanych przez niego zwierząt. Na zaśnieżonych zaspach i w leśnych ostępach ślady są bardziej widoczne - mocz, krew, rozdrapany pazurami śnieg; ślady są specyficzne - między opuszkami łap wilka znajdują się gruczoły wydzielające substancje, którymi znaczy on terytorium. I znów, cytując Levinasa: „Ślad to wkraczanie przestrzeni w czas, punkt, w którym świat skłania się ku przeszłości i czasowi”[600]. Można by dorzucić, iż także ku przyszłości wilka, która umyka gdzieś pośród zaśnieżonych drzew i którą trudno nam wypatrywać. Trzeba podążać za jego śladem: O, wilk, wilk szedł tędy! Wilk przeszedł.

Lupus in fabula

> Wspaniałość była wielka, ale wymyślona
> blask mieszkał w nazwie Emberezia citrinella
> nie w ptaku, drzewie, kamieniu czy chmurze[601].

Dla dawnej ludności wsi słowiańskich wilk był farmakonem. Jego nazwa błądziła między lekarstwem i trucizną. Wilczą krtań jak harfę złotą ustawiało się w oku ula, aby przelatujące przez nią pszczoły stały się silne, mocne i odporne. Kawałki wilczego, wyschniętego serca i oka wszywało się w ubranie, aby noszący je nabrał odwagi; przez wilczą skórę przeciągało się noworodka, by przeżył i nigdy nie chorował[602]. Śmierć wilka, powrót w jego śmierć[603] były lekarstwem. Jednak słowo „wilk” niejednokrotnie jak trucizna osadzało się na wargach i tamowało samo siebie (jakby trucizna kryła się w samej nazwie *Canis lupus).* Zakaz jego wymawiania wyraża znane ludowe powiedzenie - „Nie wywołuj wilka z lasu”. We wsiach grodzieńskich w okresie zimowej aktywności wilków, który w kulturze Słowian wiąże się z kultem tych zwierząt, słowo „wilk” zastępowane było „kolędnikiem”[604]. Samo słowo immamentnie zawierało w sobie wilka. Całkiem przylegało do nazwanego.

[595] M. Rowlands: Filozof i wilk. Przeł. D. Cieśla-Szymańska. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011, s. 14.
[596] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968, s. 573.
[597] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Wilki na zachód od Wisły.., s. 21.
[598] Ibidem.
[599] E. Levinas: Ślad innego. W: Filozofia dialogu. Wybór, oprac., przekł. B. Baran. Kraków, „Znak”, 1991, s. 226-227.
[600] Ibidem.
[601] Cz. Miłosz: Piesek przydrożny. Kraków, „Znak”, 1998, s. 72.
[602] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.
[603] Frazę czerpię z: J. Olejniczak: Powroty w śmierć. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009.
[604] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 572.

Mówienie o wilku zakładało jego obecność. W wierzeniach ludowych wiązało się z przekonaniem o jego niechybnej i morderczej bliskości. Pieśni mieszały się z wyciem, a bajka przyzywała wilka w swojej fabule.

Wawrzynek wilczełyko *(Daphne mezereum)*

> Chociaż istnieją nazwy, głęboka treść słów pozostaje nieuchwytna[605].

Wawrzynek wilczełyko w Polsce występuje „w rozproszonych stanowiskach [...] na niżu i w górach po piętro kosodrzewiny. Wymaga żyznych, próchniczych gleb, jest wytrzymały na mróz i wrażliwy na brak wody. Ma sztywne, choć elastyczne gałązki i okryte szarożółtą korą nakrapianą brązowymi brodaweczkami. Na końcach pędów osadzone są cienkie liście kształtu lancetowatego [...]”[606].

Czy wilczełyko (*Daphne mezereum*), wilczomlecz (*Euphorbia*), wilczyna (*Frangula alnus*), pokrzyk wilcza jagoda (*Atropa belladonna*) „czynią zadość swojej nazwie” i podobne są do wilka? Buławnik, o którym pisze Ernst Jünger w powieści *Na marmurowych skałach*, podobny jest „do ptaszka, gnieżdżącego się skrycie w międzybrunatnym listowiu buka”[607], stąd jego niemiecka nazwa: *Waldvogelein* - ptaszek leśny. W języku polskim taką ptasią etymologię posiadała marchew polna nazywana dawniej ptaszym gniazdem - jej kwiatostan po przekwitnięciu przypomina drobne gniazdo ptaka, w języku niemieckim *Vogelnest*[608]. Lecz podobieństwo rośliny do ptaszka zdaje się bardziej możliwe niż jej podobieństwo do wilka. Jeśli nie w kształcie, poszukajmy analogii w nazwie. Wawrzynek wilczełyko, wilczomlecz, wilczyna, pokrzyk wilcza jagoda są roślinami trującymi. Trudno nie zastanowić się nad tą gorzką paralelą. Odpowiednio zastosowane - leczą. W razie nierozwagi i niewiedzy mogą być niebezpieczne. Nazwa, jak trujący motyl czy ptak może uwieść swoim pięknem. Ale nie bądźmy zbyt łakomi: „Głęboka jest nienawiść do piękna, płonąca w nikczemnych sercach”[609].

Możemy zaryzykować i powiedzieć, że widać w tym wędrówkę znaczeń, podążanie od kształtu drobnej rośliny do postury wilka. Trujące piękności przywołują go swoim imieniem. Pozwalają z nim obcować i jednocześnie uobecniają go. W brzmieniu słowa, w układzie liter, w smaku. Simona Kossak pisze:

> Czerwone, jajowate owoce zawierające po jednym ziarnku, dojrzewają w sierpniu. Zdarza się, że jesienią krzew zakwita powtórnie i znów zdobi las. Zdradliwa jest uroda wilczegołyka[610].

Rośliny są specyficznym śladem. Wyznaczają szlak w leśnych gęstwinach, bywają znamieniem minionego czasu, jak czarny bez:

> Bez aptekarski, biały, psi, holunder, hyczka, kyćka, bzina, bzowina, czyli - dziki bez czarny lubi towarzystwo człowieka, szczególnie zaś Słowianina. I nawzajem: nasi dziadkowie chętnie widzieli go w pobliżu swych domostw jako wierną roślinę użytkową i magiczną. Skupiska bzów spotykane w lasach środkowych Niemiec dziś jeszcze wskazują

[605] Lao Tsy: Droga. Przeł. M. Fostowicz-Zahorski. Wrocław, Wydawnictwo ArhatAlef, 1993, s. 7.
[606] S. Kossak: Opowiadania o ziołach i zwierzętach. Warszawa, Wydawnictwo Alfa, 1995, s. 339.
[607] E. Jünger: Na marmurowych skałach. Przeł. W. Kunicki, „Literatura na świecie” 1986, nr 9, s. 79, 131.
[608] A. Spólnik: Nazwy roślin polskich do XVIII wieku. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - PAN, 1990, s. 94.
[609] E. Jünger: Na marmurowych skałach.., s. 48.
[610] S. Kossak: Opowiadania o ziołach i zwierzętach., s. 339.

miejsca osiedli Słowian Połabskich - osiedli nie istniejących od wielu stuleci[611].

Operując nazwami roślin, które zawierają w sobie wilczy pierwiastek, tworzymy mapę miejsc naznaczonych obecnością przedstawicieli gatunku *Canis lupus*. Nazwa nosi w sobie pokłady znaczeń, które narastają jedne na drugich. Może się też zdarzyć, że język nas zdradza i zamiast pochwały niesie za sobą śmierć, którą w nazwaniu przeoczyliśmy. Miejsce emanuje nazwę, która ukonstytuowała się na jakichś konkretnych wydarzeniach, np. truciu wilków owocami wawrzynka („sześcią jagodami otruć wilka można"[612]). Jeśli chodzi o tojad (*Aconitum*), żeby odkryć w jego nazwie wilka i jego śmierci, musimy dokonać jej pospałowania, sięgnąć do dawnego imienia, jakiego używało się do XVIII wieku. Wtedy tojad nazywany był wilczym jadem; *akóniton* u Dioskuridesa (grecki lekarz, pionier ziołolecznictwa) to nazwa rośliny służącej do trucia zwierząt drapieżnych, głównie wilków[613].

Oset, pokrzywa, łopuch, belladonna

Mają przyszłość. Ich są pustkowia

I zardzewiałe tory, niebo, cisza.

Kim będę dla ludzi wiele pokoleń po mnie

Kiedy po zgiełku języków weźmie nagrodę cisza?

Miał mnie odkupić dar układania słów

Ale muszę być gotów na ziemię bez-gramatyczną.

Z ostem, pokrzywą, łopuchem, belladonną,

Nad którymi wietrzyk, senny obłok, cisza[614]

Belladonna - nasz pokrzyk, ale też otruty wilk i piękna pani o wielkich źrenicach. To właśnie jej sok (sok z belladony, czyli wilczej jagody) wkrapiały sobie panny, by rozszerzone trucizną źrenice uwodziły potencjalnych kochanków. Belladonna - sprawczyni wilczej śmierci, ale jednocześnie konstytuująca go w nazwie, podobna jest figurze *Oviri* Paula Gauguina, przedstawiającej kobietę z narodzonym wilczkiem na rękach i martwą wilczycą u swoich stóp. Gauguina do stworzenia rzeźby zainspirowała tahitańska bogini - *Oviri moeahere* („dzika, która śpi w lesie"[615]).

Warto pomyśleć, czy może ziemia „bez-gramatyczna" jest szansą dla wilka, aby w końcu został wypuszczony z własnej legendy? W *Księdze Puszczy* Tytusa Karpowicza wilk nazwany jest Barczystym Diabłem albo Czarną Damą, wataha natomiast - Nożownikami. Lud słowiański, powielając swoje wierzeniowe niekonsekwencje, upatrywał w wilku psa diabła, co jednocześnie nie wykluczało wiary w to, że wilki są na tyle pożyteczne, iż zjadają demony - wiły i czarty, a sam Bóg poszczuł Diabła wilkiem. W przysłowiu rosyjskim wilk jest tym, który chodzi pod Bogiem „u psa jest pan, a u wilka Bóg"[616], co potwierdza się na ziemiach Słowian północnych i południowych - „wilkami zarządza św. Jerzy, św. Mikołaj lub sam Bóg, i tylko za ich zezwoleniem wolno wilkom brać sobie zdobycz"[617].

Belladonna z wilczkiem na rękach i zabitą wilczycą pod nogami to obraz ukazujący podwójność dyskursu, etymologiczny manicheizm, w jakim funkcjonuje wilk

[611] Ibidem, s. 11.
[612] Ibidem, s. 340.
[613] M. Rejewski: Pochodzenie łacińskich nazw roślin. Przewodnik botaniczny. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996, s. 16.
[614] Cz. Miłosz: Oset, pokrzywa. „Zeszyty Literackie" 1990, nr 29, s. 6.
[615] M. Howard: Gauguin. Przeł. A. Borończyk. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994, s. 51.
[616] M. Janion: Wilk - Słowianin na Północy. W: Idem: Niesamowita słowiańszczyzna. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006, s. 253; Janion przytacza przysłowie użyte w wywiadzie z Mariuszem Wilkiem: Jam poganin. Mariusz Wilk rozmawia z Markiem Włodarskim o polskiej rusofobii, wilkołakach oraz poszukiwaniu siebie. „Lampa" 2006, nr 6.
[617] K. Moszyński: Kultura ludowa Słowian.., s. 573.

i jego nazwa ogarnięta chorobą. Bo wilk to również choroba - toczeń rumieniowaty układowy *(systemic lupus erythematosus),* której jednym z objawów jest rumieniec w kształcie skrzydeł motyla na policzkach chorego. Analogicznie, kobiety dawnych wsi słowiańskich wcierały drażniący wywar z gałązek wilczegołyka w policzki, aby ich twarze nabrały „zdrowej", czerwonej barwy, a lekkie popuchnięcie, które jest skutkiem działania trucizny na tkanki, stwarzało pozór rzeźwej, odżywionej twarzyczki[618]. Równocześnie jasną stroną wilczego pierwiastka w nazewnictwie roślin jest np. chmiel zwyczajny (*humulus lupulus*) i jego lupulina - (*lupulus* to dosłownie wilczek, młody, bezbronny wilk)[619].

Słonecznik ścięty zabita wilczyca

Dziecko ssie z piersi wezbranych boleśnie

Na nożu każda kończy się ulica

skąd Abel krwawiąc niesie Boga we śnie[620]

Cięcie wilków

Drzewo stare i zaniedbane jest pełne wilków. Swobodnie rozrastające się sady przydomowe, czy te porzucone, są ich najmilszym siedliskiem. Sady kulturalne, których dogląda ludzka ręka, nie posłyszą cichego wycia i skrzypienia wilków kołysanych wiatrem.

> W zewnętrznej części korony, w miejscach odsłoniętych lub pozbawionych gałązek owoconośnych można niektóre, słabsze wilki zostawić. Zawiązują one wówczas pąki kwiatowe, naginają się w dół pod ciężarem owoców i zastępują starsze gałązki owoconośne[621].

Jednak zazwyczaj tępi się wilki w pień, nie oszczędzając nawet tych młodych czy słabych.

Wilki porastają pnie grusz, jabłoni i śliw. Są strzeliste, zazwyczaj na wilkach najdłużej utrzymują się liście, czasem do wczesnej zimy, jeśli nie jest bardzo sroga.

Do usuwania wilków przystępuje się zazwyczaj podczas cięcia letniego, którego dokonuje się w lipcu lub sierpniu (uzupełnia ono zabiegi zimowe - wykonywane w czasie spoczynku drzew)[622]. Wtedy to padają najmocniej wyrośnięte osobniki tegoroczne. Dla poprawy nasłonecznienia w koronie drzewa i uzyskania owoców lepszej jakości[623] nie oszczędzi się żadnego wilka. Najważniejsze są sycące głód owoce, które w spokoju powinny wzrastać w nasłonecznionych sadach. Wilki ujmują im światła. Tym samym szkodzą zbierającym plon sadownikom.

[618] Ibidem, t. 2, cz. 2, s. 56.
[619] M. Rejewski: Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich..., s. 101.
[620] T. Nowak: Psalm wilczy. W: Idem: Psalmy. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1974, s. 46.
[621] Sadownictwo i szkółkarstwo. Podręcznik dla techników ogrodniczych i policealnych studiów zawodowych. Zespół autorski: m. in: A. Czynczyk, E. Lange, Z. Suski, S. Zagaja. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśnie, 1985. s. 187-189.
[622] J.Y. Prat: Cięcie drzew i krzewów owocowych. Przel. H. Terpińska-Ostrowska. Warszawa, Delta W-Z Oficyna Wydawnicza, 1993, s. 6.
[623] A. Mika, A. Czynczyk: Sady intensywne. Warszawa, PWRiL, 1987, s. 173.

Słownik Brücknera podaje definicję: „Zwano wilkami i szkodliwe narośli na drzewie (i ciele[624]), co okrzesywano”[625]. Pędy te czy narośle uznawało się powszechnie za dzikie i szkodliwe. Tylko niektórzy miłośnicy swobodnego rozrostu drzewek pozostawiają na nich pnące się ku górze wilki. Sad to nie jest miejsce dla wilków - powiedziałby doświadczony ogrodnik. Jednak, co z sadem dzikim, który porósł już trawami, a w którego gałęziach gniazda uwiły ptaki? Oszczędzone wilki są zgodą na dziki sad, na krajobraz nieuporządkowany. Sadownicze użycie słowa „wilk” każe myśleć o nim jak o dzikim szkodniku, przed którym winniśmy strzec nasze drzewa i nasze krajobrazy. Utarł się sąd, że wilk wybija lesną zwierzynę, że napada na gospodarstwa i tępi owce, że szkodzi urodzajowi, dlatego trzeba zmniejszać pogłowie tych zwierząt. Konieczni są niewzruszeni sadownicy, którzy uporządkują dzikie sady oraz leśnicy i myśliwi, którzy uporządkują lasy. „Lasy kulturalne [uporządkowane - przyp. KJ] nie mają w sobie już samotnych, zarosłych ostępów, gdzie może się zwierz bezpiecznie ukryć, ani gęstej podszewki krzewów, ani drzew dudławych (spróchniałych), gdzie by gnieździły się ptaki i wywodziły młode”[626]. Idea lasu dzikiego, naturalnego jest zgodą na rozkład i powolne umieranie drzewa, którego czas przekracza nasze ludzkie smierci. Gdy my umrzemy, wilki w naszych sadach będą dalej wzrastać. Warto o tym pamiętać, ale czy chce o tym myśleć nasza zglobalizowana, sadownicza współczesność?

Myśląc jak góra

W 1949 roku ukazały się nakładem Oxford University Press *Zapiski z Piaszczystej Krainy* (*A Sand County Almanac)* autorstwa byłego myśliwego, leśnika, przyrodnika Aldo Leopolda. Jego esej *Myśląc jak góra* stał się filozoficznym *credo* dla ruchu ekologicznego, zakorzenionego w tzw. głębokiej ekologii *(deep ecology).* Wilk w myśleniu Leopolda stał się figurą punktu zwrotnego: początkiem biocentryzmu i bioregionalizmu amerykańskiego. Zmianę tę zainicjowała śmierć starej wilczycy - i kolejne powroty w śmierć wilka. Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować większy fragment tego eseju:

> Jedliśmy lunch na wysokiej grani, u której podnóża burzliwy potok przedzierał się przez skały. Zobaczyliśmy coś, co wydawało nam się

[624]Spróbuję tu naszkicować daleko idącą analogię, która mimo swojej buńczucznej formy tłumaczy dosyć proste schematy. René Dubos pisał, że „zbyt często mądrość ciała jest mądrością krótkowzroczną” (R. Dubos: Tyle człowieka co zwierzęcia. Warszawa, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1973, s. 134). Odnosił to do dosyć łatwej adaptacji ciała człowieka w ekstremalnych warunkach zanieczyszczonego środowiska. Pozorna „mądrość” ciała wskazuje na amputacje zwierzęcych narośli. Axel Munthe pisał, że „człowiek stara się zmusić nas do uwierzenia, że jest cudownym znajdą, który w jakiś tajemniczy sposób znalazł się w pokoju dziecinnym Stworzenia i jest znacznie szlachetniejszego rodu niż wszyscy pozostali mieszkańcy kuli ziemskiej” (A. Munthe: Księga o ludziach i zwierzętach. Warszawa, PAX, 1975, s. 69). Nie wiemy, na ile jesteśmy w stanie zaadaptować się w świecie bez wilków. Wielu z nas chciałoby to zrobić dla świętego spokoju. Dla „czystości” ciała. Jak krótkowzroczne jest to myślenie? Odpowiedź jest bardzo blisko. W krajobrazie, w ekosystemie. Wilk jest istotnym elementem ekosystemu, jego wyeliminowanie zaburzy jego funkcjonowanie. „Nasz świat traci zarówno gatunki i siedliska, nie jesteśmy bowiem wyczuleni na to, w jaki sposób i dlaczego są one funkcjonalnie powiązane. Jak podkreślił to Rausch (1985), jeśli mamy zrozumieć organizm czy jego funkcję w zajmowanym siedlisku, musimy najpierw zrozumieć wzajemne związki pomiędzy organizmem a siedliskiem. Jeśli nie rozumiemy organizmu i jego funkcji w zajmowanym siedlisku, to jak możemy zrozumieć skutki nieoczekiwanych zmian w siedlisku zachodzących po usunięciu tego organizmu? Czy mamy prawo przypisywać choćby hipotetyczną negatywną wartość jakiemukolwiek leśnemu organizmowi, nie mając najmniejszego pojęcia o różnorodności spełnianych przezeń funkcji?” (Ch. Maser: Nowa wizja lasu. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2003, s. 68). Einstein mówił, że gatunek ludzki zginie, kiedy umrze ostatnia pszczoła. Być może przyspieszamy swoją zagładę amputując z naszego ciała wilka. Niektóre nazwy pora rewitalizować. Szczególnie jeśli są imionami zwierząt i krain.

[625]A. Brückner: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985, s. 621.

[626]J.G. Pawlikowski: Kultura a natura. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010, s. 96.

łanią, pokonującą potok w bród, brnącą po pierś w spienionej wodzie. Gdy wydostała się na brzeg po naszej stronie i potrząsnęła ogonem, zdaliśmy sobie sprawę z naszej pomyłki: to była wilczyca. Spomiędzy wierzb wyskoczyło pół tuzina innych wilków, najwyraźniej wyrośniętych szczeniąt, i wszystkie urządziły na jej powitanie bijatykę na niby, machając ogonami i szarpiąc się dla zabawy. Chmara wilków wierciła się i przewalała pośrodku otwartej równiny u podnóża naszej grani. W tamtych czasach nigdy nie słyszano o tym, żeby ktoś przepuścił okazję zabicia wilka. W mgnieniu oka już faszerowaliśmy stado ołowiem, ale podniecenie brało górę nad celnością: mierzenie pod stromym kątem w dół zawsze sprawia trudność. Gdy opróżniliśmy dubeltówkę z nabojów, stara wilczyca leżała powalona, a jedno szczenię wlokło się, utykając, ku nieprzebytym usypiskom skał. Dotarliśmy do starej wilczycy w samą porę, by dostrzec żarliwy zielony płomień dogorywający w jej oczach. Wtedy uświadomiłem sobie coś, co zapamiętałem na zawsze: w jej oczach było coś czego wówczas nie znałem - coś, co znała tylko ona i góra. Byłem wówczas młody i ręka świerzbiła mnie do pociągania za spust; myślałem sobie tak: mniej wilków to więcej jeleni, a więc zero wilków to raj dla myśliwych. Ale kiedy zobaczyłem ów zamierający zielony płomień, poczułem, że ani wilczyca, ani góra nie podzielają tego poglądu[627].

Stara wilczyca i góra nauczyły Leopolda sztuki percepcji, pomogły mu dostrzec „anatomię" góry, z całym jej ekosystemem. Pozbawiona wilków góra umierała. Sarny i jelenie wygryzały jej zieloną powłokę do gołej gleby. Ginął gęsty drzewostan. Ścieżki jelenich wędrówek snuły się jałowymi traktami, podobnymi do „labiryntu zmarszczek"[628]. Wraz z górą ginęły jelenie. Padały z głodu „na skutek własnego nadmiaru"[629]. Myślenie, jak góra jest sztuką myślenia biocentrycznego, dostrzegającego wszelkie, zależne od siebie połączenia w przyrodzie i nie tylko. „Myśląc jak góra" odchodzimy od antropocentryzmu. Zmieniamy perspektywę swojego zamieszkiwania. Zaczynamy mieszkać inaczej. Uważniej. Wielowymiarowo. A jak chciał pszczelarz z książki Larsa Gustafssona, ciemność naszych źrenic i ciemność źrenic wilczycy, jest ciemnością wszechświata[630].

Korzenie

Wykorzenienie jest utratą poczucia odpowiedzialności za miejsce. Analogicznie - oddalenie się człowieka od natury sprawiło, iż zatracił on świadomość więzi wspólnej, opartej na współpracy i pomocy, na ochronie zwierząt i środowiska naturalnego. Powrót geografii kultury jest szansą dla zwierząt i roślin. Skłania nas to do zastanowienia się nad literaturą lokalną, ale także nad bioregionalizmem czy biolokalizmem. Musimy sobie radzić z przestrzenią i nie pozwolić, by nieuniknione i ciągłe zmiany trzebiły jej właściwości.

„Stoimy w cieniu wilka. Coś może rzucać cień na dwa sposoby: przesłaniając światło albo stanowiąc źródło światła, być przesłanianym przez inne przedmioty. Przez cień wilka rozumiem nie cień rzucany przez niego samego, ale te rzucane przez nas w świetle wilka. A z tych cieni spogląda na nas właśnie to, czego nie

[627] A. Leopold: Myśląc jak góra. W: Idem: Zapiski z Piaszczystej Krainy. Przeł. R. Kotlicki, J.P. Listwan. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2004, s. 166.
[628] Ibidem, s. 168.
[629] Ibidem.
[630] L. Gustafsson: Śmierć pszczelarza. Przeł. Z. Łanowski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1982.

chcemy wiedzieć o sobie samych”[631]. Zostaliśmy wykorzenieni z wilka. Nie wyjemy z wilkami i nie myślimy jak góra, a ziemia osuwa nam się spod stóp. Już nie patrzymy w niebo. Tylko we śnie stoimy nadzy, wilki rozsypują się w półksiężyc i zagarniają nas w swoją figurę. Jesteśmy wpisani w wilka. Wilk może być naszym miejscem, *Heimatem,* figurą naszego zamieszkiwania, w której zajmujemy tyle miejsca, ile potrzeba, by nasze stopy dotykały piasku, tyle - ile głowa złożona na ziemi. Być może to wilcze szczątki jak fundament domu odnajdujemy na polanie[632]. Z wilkami zawyć jak wilk i z górą myśleć jak góra?

Bo kim jest wilk, kiedy go nie ma? Kiedy go nie widzimy? Czym jest dla nas milczący las, przestrzeń, która do nas nie mówi i nas nie woła? Nie wywołuje nas po imieniu. Jest tłem naszego życia, jawiącym się gdzieś w oddali horyzontem drzewostanu. Jak pisał Jan Gwalbert Pawlikowski: „nie ma swojej samoistności”[633]. Dla Jolanty Brach-Czainy „tło jest podłożem, na którym może coś zaistnieć. Nie uprawianą gołą glebą zdarzeń. Nie wiadomo jeszcze jakich. Więc w tle - jak w ludzkim bytowaniu - czai się niepewność. Tło jest materią, z której wyłania się kształt”[634]. Wyróżnienie się kształtu, konturu, „ścięgien” jest uświadomieniem sobie „anatomii” lasu zwierząt, ich sierści, moczu, kału, krwi; „anatomii” zwierząt z ich intensywnym zapachem i ślad em, który znaczą. Kiedy słyszymy las, kiedy zaczynamy myśleć jak las, dokonuje się „emancypacja tła”[635], a nasze spojrzenia nie ślizgają się już tylko po powierzchni rzeczy. Uśpiona, czająca się dotąd niepewność, wzbiera nagłym bezdechem, ukłuciem, przestrachem. Bo oto las wywołał nas po imieniu[636].

---

[631] M. Rowlands: Filozof i wilk. Przeł. D. Cieśla-Szymańska. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011, s. 14.

[632] Tomas Transtromer pisał, że polanę w lesie „może znaleźć tylko ten kto zabłądził”. Na polanie leżą kamienie. Pewnie fundamenty domu. Cisną się na usta pytania: „Kto tu mieszkał?”. Ale nikt nie odpowiada, a las milczy. „Imiona są gdzies w archiwum, gdzie nikt nie zagląda”. Wraz z tradycją ustną umarły wspomnienia, imiona dawnych krain i rzek. Zginęły również ludowe, etymologiczne sploty słów, które mogły pomóc nam dopoznać nasze bycie. W pewnym sensie bowiem byliśmy tu kiedyś, w tym centrum świata, na tej polanie, gdzie stała chałupa, teraz powalona, aż po ostatni element „rozmontowana”, geometryczny czworokąt fundamentu. Teraz zagłębiamy się z powrotem w las, w którym kłębią się nazwy zwierząt i roślin. Las pochyla się w światło polany, na której byliśmy przecież kiedyś, ale na próżno przeszukujemy pamięć. (T. Transtromer: Polana. W: Wiersze i proza: 1954-2004. Kraków, Wydawnictwo a5, 2012, s. 231).

[633] J.G. Pawlikowski: Kultura a natura…, s. 44.

[634] J. Brach-Czaina: Świat jako tło. W: Idem: Szczeliny istnienia. Kraków, „eFKa”, 2006, s. 108.

[635] J.G. Pawlikowski: Kultura a natura…

[636] Tło - granica - tajemnica: „Wciąż pamiętam tamten wieczór. Byli u nas znajomi i do późna siedzieliśmy za stołem. Dobrze po północy poszedłem na łąkę, by zgonić zwierzęta. Część przypędziłem wcześniej i zostały tylko barany przypięte na łańcuchach. Dwa z nich leżały spokojnie, obżarte i przeżuwały. Widziałem je wyraźnie w świetle latarki. Trzeci z nich leżał nieco dalej, ale jakos płasko i nieruchomo. Podszedłem bliżej, by się przekonać, że to tylko pół barana, ściślej mówiąc jego przednia cześć na rozciągniętym i napiętym łańcuchu. Był jeszcze ciepły. Włożyłem dłoń do środka. Wnętrzności ocalały. Nie były nawet rozszarpane. Wielki, ciężki żołądek wypełniony treścią pozostał nienaruszony”. A. Stasiuk: Drapieżne. W: Idem: Nie ma ekspresów przy żółtych drogach. Wołowiec, Czarne, 2013, s. 122. Podążając za Stasiukową ręką, docieramy do tajemnicy, do tego co było, a czego nagle nie ma, czemu wstrzymano życie. „O czemu przemijam, czemu moje ręce i nogi przemijają, o czemu jestem i nie jestem, ja, co raz, tylko raz, żyłam od początku po koniec świata, o niebo i słońce będą, a mnie już nigdy nie będzie, te kości po mnie zostają, o, nic nie jest moje, nic” - lamentowała Magdalena z Doliny Issy Czesława Miłosza. Ciepło znika wraz z wstrzymaną krwią i chłodem nocy. Wtedy stajemy wobec tajemnicy wnętrza. Ręka myśliwego z wiersza Gary ego Snydera biegnie ku tajemnicy, jaką jest zawartość żołądka lisa: „dobrze przeżuta wiewiórka/ plus noga jaszczurki,/ we wnętrznościach wiewiórki/ kawałek aluminiowej folii.//Tajemnica./ I tajemnica głęboko w niej ukryta”. G. Snyder: Dlaczego kierowcy ciężarówek z drewnem wstają wcześniej niż adepci Zen. Kraków, „Znak”, 2003, s. 61. Ręka sięga ku dekonstrukcjom. Nóż przebija skórę, tkankę, błony narządów, „zimne futro, fałdy. Woń piżma/ zaczyna mieszać się z trupim smrodem”, żelazo przechodzi przez warstwy zdarzeń, by u końca tej wędrówki trafić na rzecz, przedmiot, skrawek innej „tkaniny” - aluminium - znak ludzkiej wszechobecności. Przez zwierzęce ciało docieramy do trywialnej treści ludzkiej egzystencji - nierozkładalnej aluminiowej folii, może fragmentu opakowania, które stało się dziwnym implantem, wydobywanym ze zdumieniem, jakbyśmy ze zgrozą i na nowo odkryli jakąś cywilizację, ślad odciśnięty na kamieniu.

Psalmy

Psalm wilczy (Tadeusz Nowak):

Rzekło się kocham i rzekło się zabij
był ogień z prosa i był ogień z ciała
Z Bogiem w ramionach broczył przy nas Abel
wilczyca w lesie szczeniąc się śpiewała
Więc dla niej jabłko pieśni się potoczy
po lnianym polu słowiańskiego smutku
Dziecko przez matkę całowane w oczy
śledzi słonecznik stojący w ogródku
Słonecznik ścięty zabita wilczyca
Dziecko ssie z piersi wezbranych boleśnie
Na nożu każda kończy się ulica
skąd Abel krwawiąc niesie Boga we śnie[637]

Łączy nas wspólnota smutku. Eros, Tanatos i Przyroda sprzężone w rytualnym tańcu przypominają nam o źródle. Balansujemy na trudnej granicy rodzenia i umierania, dawania życia i uśmiercania go. Droga słonecznika jak droga słońca - ścięta horyzontem zmierzchu, wtedy gdzies ginie wilczyca, bo koniec dnia był końcem jej życia. A my zasypiamy w ramionach matki, by u kresu snu obudził nas gorzki smak jej smierci.

Może zatem *Psalm wilczy* w jakiś sposób jest o tym podskórnym tętnie, które dotyczy nas wszystkich. Ludzi i zwierząt. To pieśń rodzenia, pieśń miłości i bólu, pieśń ofiary i pieśń żałobna, pieśń nad grobem. Jest tylko chwila na błogi sen. Jest tylko moment, w którym śledzimy tarczę słonecznika, kiedy oślepia nas słoneczny blask i odrętwia ciepło matczynej wargi. Czujemy się błogo wtopieni w krajobraz. Jesteśmy „w-świecie". Ale to tylko moment. Potem wraca całe nasze człowiecze jestestwo i staje naprzeciw nas, i znów jesteśmy tak samo „naprzeciw świata", zanurzeni w winę, mord i bolesne stawanie się człowiekiem.

W *Psalmach* Nowaka, jak w *Traktacie o Wilku Stepowym* z książki Hermana Hessego „żadna droga nie prowadzi z powrotem ani do wilka, ani do dziecka"[638]. Powrót do natury jest niemożliwy. Podążamy w jednym kierunku po ulicy noża, który znaczy śmierć i winę. Jesteśmy „wrzuceni w brudny nurt stawania się"[639]. *Psalm wilczy* mówi: nie ma niewinności, wszystko od samego początku jest rozdwojone: „Rzekło się kocham i rzekło się zabij". Nie można zawrócić tego prądu: „Słonecznik ścięty, zabita wilczyca". Cytując Hessego: „Droga do niewinności, do stanu przedstworzenia, do Boga, nie prowadzi wstecz, lecz naprzód, nie do wilka czy dziecka, lecz coraz dalej w głąb winy, coraz głębiej w stawanie się człowiekiem"[640]. To zagłębianie się w człowieczeństwo pozwoli nam na wejście w nowy

[637] Myślę, że Psalm wilczy powinno się czytać się w dwugłosie, razem z Psalmem milczącym, który poniżej zamieszczam: „Od wielu lat z wilczycą/ koczuję w jej śródleśnej jamie/ Ona się stara być mi siostrą/ ja bratem staram się być dla niej// I obydwoje noc w noc z leża/ chodzimy klucząc na mord boży/ Mlekiem mi pachnie jutrznia świeża/ gdy przy jagnięciu sen nas morzy// A kiedy w sen nasz po jagnięciu/ rzuca Bóg dzidą lub maczugą/ ona mnie bierze na barana/ i w gąszcz ucieka wyjąc długo// Z bożego gniewu ocaleni/ zlizując z ran swych ból wzajemnie/ czujemy jak umiera Kain/ w wilczycy wilczy ludzki we mnie// Ona gdy drzemię archanioła/ ze zwiastowania wprost mi wlecze/ a ja z radości skacząc wilczo/ spoglądam w ślepia jej człowiecze// Przeto gdy ona przez sen wzdycha/ zdejmując z kolan jej łeb wilczy/ i z bożych rąk wyjmując dzidę/ zbliżam się do niej i Bóg milczy". T. Nowak: Psalmy. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1974, s. 30.

[638] H. Hesse: Wilk stepowy. Przeł. G. Mycielska, Warszawa, Mediasat Poland, 2005, s. 48.

[639] Ibidem.

[640] Ibidem.

paradygmat, pozwoli na uchylenie tego człowieczeństwa w sobie. A w tym uchyleniu będziemy mogli zobaczyć wilka i stać się świadomym jego pełnomocnikiem i partnerem.

Jacques Derrida marzył o uwolnieniu od pojęć, które nadajemy sobie i zwierzętom, o zdjęciu tego semantycznego powrósła. Pisał o gramatyce i muzyce, o miejscu ani ludzkim ani boskim, ani zwierzęcym - takim, w którym odrzucimy to, co już zostało powiedziane i co więzi nas w swoich splotach sylab i słów[641]. Więc znaleźć psalm, który objąłby nas słowami i rytmem nieobciążonymi legendą i strachem. Ale czy bez tego „brudu pojęć", bez tego, co za Janem Jakubem Kolskim można nazwać „kulką z chleba", w której łączy się uświęcone zboże, zaczyniona w dzieży substancja chlebowa i brud palców, które toczą kulkę, nie byłoby tego chwilowego wyjścia poza pola semantyczne? A być może w tych polach semantycznych gnoju i złota, które krzyżują się uparcie w *Psalmach* Nowaka, w tych aporiach psalmu, możliwe jest wykrystalizowanie się mowy, która zrewitalizuje nasze zwierzęco-ludzkie bytowanie, dialog i sposób mówienia o świecie? Może właśnie tak da się ocalić człowieka w wilku: kiedy dojrzymy w nim nie własną przewrotność, którą w nim (mówiąc za Dygasińskim) prześladujemy[642], ale to, co się w naszą człowieczość uchyla, cos co jest naszą częścią i jednocześnie wytrychem do nas samych, naszą wspólnotą. Ocalając człowieka w wilku, ocalamy samych siebie. „Człowiek kulturalizuje zwierzę, aby pozbyć się własnej zwierzęcości"[643]. W *Psalmie milczącym* wilczyca człowieczeje i ginie. A „człowiek traci obecność zwierzęcia w sobie"[644].

Gest człowieka *Psalmu milczącego* jest gestem, który jednoczy go ze zwierzęciem w jednym losie, we wspólnocie ontologicznej. Człowiek czyhając na wilka, czyha na siebie. Zadając cios wilkowi - siebie rani. Człowiek i zwierzę jednoczą się w jednym psalmie codziennym. Ich śpiewy są tą samą pieśnią lamentacyjną. Eros, Tanatos i Przyroda stoją u kolebki poezji, a psalmy znają także zwierzęta.

Więc jesteśmy ze zwierzętami wspólnotą dźwięku, rezonujemy. Przez nasze krtanie przelatują pszczoły. Godząc się na tę wspólnotę, wyrażamy zgodę na to, o czym pisał Ingarden w *Książeczce o człowieku:*

> procesy życiowe w naszym ciele i duszy nie są w zasadzie innego rodzaju niż procesy rozgrywające się w zwierzętach[645].

W dzisiejszych czasach, kiedy myślenie ludowe i tradycja ludowa zanikają, kiedy nasza wiedza i myślenie o przyrodzie zmienia się, powinniśmy na nowo interpretować *psalm wilczy,* wycie wilka. Wydestylować ze splotów zakrzepłych słów i przysłów to nowe. Wycie wilka ma wciąż taki sam głęboki sens. Przecież jest ono i dla ludzi, i dla jelenia, znakiem wspólnoty losu skazanych od urodzenia na śmierć.

Bibliografia

Brach-Czaina J.: Świat jako tło. W: Idem: Szczeliny istnienia. Kraków, „eFKa", 2006.

Brückner A.: Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985.

Dubos R.: Tyle człowieka co zwierzęcia. Warszawa, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1973.

[641] J. Derrida: The Animal That Therfore I Am. Przeł. D. Wills. New York 2008. Cyt. za: T. Sławek: Zwierzę, człowiek i wspólnota losu. O wężach, drozdach i tym, co jest nami. W: Zwierzęta i ludzie. Red. J. Kurek, K. Maliszewski. Chorzów, Miejski Dom Kultury „Batory" w Chorzowie, 2011, s. 22.

[642] A. Dygasiński: Wilk, psy i ludzie. W: Idem: Wybór nowel. Warszawa, Nasza Księgarnia, 1973, s. 69.

[643] T. Sławek: Zwierzę, człowiek i wspólnota losu…, s. 24.

[644] Ibidem.

[645] R. Ingarden: Książeczka o człowieku. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1975.

Dygasiński A.: Wilk, psy i ludzie. W: Idem: Wybór nowel. Warszawa, Nasza Księgarnia, 1973.

Gustafsson L.: Śmierć pszczelarza. Przeł. Z. Łanowski. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1982.

Hesse H.: Wilk stepowy. Przeł. G. Mycielska. Warszawa, Mediasat Poland, 2005.

Howard M.: Gauguin. Przeł. A. Borończyk. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1994.

Ingarden R.: Książeczka o człowieku. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1975.

Janion M.: Wilk - Słowianin na Północy. W: Idem: Niesamowita słowiańszczyzna. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2006.

Wilk M.: Wilczy notes. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012.

Jünger E.: Na marmurowych skałach. Przeł. W. Kunicki. „Literatura na świecie" 1986, nr 9.

Kossak S.: Opowiadania o ziołach i zwierzętach. Warszawa, Alfa, 1995.

Lao Tsy: Droga. Przeł. M. Fostowicz-Zahorski. Wrocław, Arhat-Alef, 1993.

Leopold A.: Myśląc jak góra W: Idem: Zapiski z Piaszczystej Krainy. Przeł. R. Kotlicki, J.P. Listwan. Bystra k. Bielska-Białej, Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2004.

Levinas E.: Ślad innego. W: Filozofia dialogu. Wybór, oprac. przekł. B. Baran. Kraków, „Znak", 1991.

Maser Ch.: Nowa wizja lasu. Bystra k. Bielska-Białej, Stowarzyszenie Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.

Mika A., Czynczyk A.: Sady intensywne. Warszawa, PWRiL, 1987.

Miłosz Cz.: Oset, pokrzywa. „Zeszyty Literackie" 1990, nr 29.

Miłosz Cz.: Piesek przydrożny. Kraków, „Znak", 1998.

Moszyński K.: Kultura ludowa Słowian. Warszawa, Książka i Wiedza, 1968.

Munthe A.: Księga o ludziach i zwierzętach. Warszawa, PAX, 1975.

Nowak T.: Psalmy. Kraków, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1974.

Nowak. S, Mysłajek R.W.: Wilki na zachód od Wisły. Twardorzeczka, Stowarzyszenie Dla Natury „Wilk", 2011.

Kunce A.: O motylu i dyskretnym uroku mikrologii. W: Skala mikro w badaniach literackich. Oprac. A. Nawarecki, M. Bogdanowska. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2005.

Olejniczak J.: Powroty w śmierć. Katowice, Wydawnictwo UŚ, 2009.

Pawlikowski J.G.: Kultura a natura. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom", 2010.

Prat J.Y.: Cięcie drzew i krzewów owocowych. Przeł. H. Terpińska-Ostrowska. Warszawa, Delta W-Z Oficyna Wydawnicza, 1993.

Rejewski M.: Pochodzenie łacińskich nazw roślin. Przewodnik botaniczny. Warszawa, Książka i Wiedza, 1996.

Rowlands M.: Filozof i wilk. Przeł. D. Cieśla-Szymańska. Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 2011.

Sadownictwo i szkółkarstwo. Podręcznik dla techników ogrodniczych i policealnych studiów zawodowych. Zespół autorski: m. in: A. Czynczyk, E. Lange, Z. Suski, S. Zagaja. Warszawa, PWRiL, 1985.

Sławek T.: Zwierzę, człowiek i wspólnota losu. O wężach, drozdach i tym, co jest nami. W: Zwierzęta i ludzie. Red. J. Kurek, K. Maliszewski. Chorzów, Miejski Dom Kultury „Batory" w Chorzowie, 2011.

Snyder G.: Dlaczego kierowcy ciężarówek z drewnem wstają wcześniej niż adepci Zen. Kraków, „Znak", 2003.

Spólnik A.: Nazwy roślin polskich do XVIII wieku. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - PAN, 1990.

Stasiuk A.: Drapieżne. W: Idem: Nie ma ekspresów przy żółtych drogach. Wołowiec, Czarne, 2013.

Ryszard Kulik

Ośrodek Działań Edukacyjnych „Źródło”

DLACZEGO LUDZIE BOJĄ SIĘ WILKÓW?

Wilk jest szczególnym zwierzęciem dla człowieka. Jego obecność w kulturze odzwierciedla bogate i złożone relacje, jakie mamy z tym gatunkiem, od kiedy mocniej zaczęliśmy zaznaczać swoją obecność w przestrzeni przyrodniczej. Od wielu lat wilk pojawia się w literaturze, w muzyce, w filmie. Jest dobrze wyodrębnionym i rozpoznawanym symbolem dzikiej przyrody, jednak reprezentuje zwykle zestaw cech, które budzą silne emocje, głównie w obszarze lęku. W klasycznej bajce *Czerwony Kapturek* wilk jest negatywnym bohaterem, uosabiającym budzącą grozę bestię[646]. Wilczyca w *Boskiej Komedii* Dantego wzbrania poecie wstępu na świetlaną górę: „Wilczyca nabrzmiała od płodu żądz wszelkich, mimo że chuda i sucha, sprawczyni nieszczęść mnogiego narodu”[647]. Również w wielu innych przekazach wilk pojawia się jako istota zagrażająca człowiekowi. Ten wizerunek jest mocno zakorzeniony w kulturze; wilk jest groźny, jest symbolem grzechu i herezji; wilkiem straszy się małe dzieci[648]. Ale wilka boją się też dorośli. Co roku wypłacane są hodowcom odszkodowania za straty powodowane przez te zwierzęta wśród pogłowia bydła czy owiec. Tam, gdzie wilki przebywają, ludzie wyrażają obawę o własne bezpieczeństwo, bojąc się, że zostaną zaatakowani. Lęk przed wilkiem jest silnie zaznaczony, mimo że zwierzęta te unikają ludzi, a prawdopodobieństwo ataku na człowieka jest bardzo małe, co potwierdza niewielka ilość udokumentowanych przypadków takich ataków[649].

W tym miejscu pojawiają się ważne pytania: jakie mechanizmy psychologiczne są odpowiedzialne za przypisywanie wilkom negatywnych atrybutów? Dlaczego ludzie boją się wilków?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania będę opierał się na założeniach psychologii analitycznej Karola Gustawa Junga. Tutaj bowiem opisane są mechanizmy, które decydują o stosunku człowieka do obiektów budzących silne emocje. Najważniejszym z nich w kontekście naszej relacji z wilkiem jest projekcja.

Zatem celem tego artykułu będzie wykazanie, że lęk doświadczany w relacji z wilkiem jest uwarunkowany projekcją naszego cienia - tej części osobowości, która jest dla nas kłopotliwa, i z którą się nie identyfikujemy. Zaproponuję również działania wypływające z założeń psychologii analitycznej, które mogą zmienić stosunek ludzi do wilków.

Wilk i człowiek na przestrzeni wieków

Stosunek ludzi do wilków, czy ogólnie drapieżników, naznaczony był niemal od zawsze swoistą ambiwalencją. Z jednej strony podziwialiśmy te zwierzęta, a z drugiej budziły w nas lęk. Podziw budziła siła, inteligencja, niezależność oraz swego

[646] B. Bettelheim: Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni. T. 2. Przeł. D. Danek. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985, s. 22.
[647] D. Alighieri: Boska komedia. Przeł. E. Porębowicz. Warszawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975, (Piekło 1, 31-60).
[648] D. Forstner: Świat symboliki chrześcijańskiej. Przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński. Warszawa, PAX, 1990.
[649] R. Lyle: Czy wilki atakują ludzi?„Dzikie Życie” 1998, nr 2(44), s. 7.

rodzaju majestat. Ale te same przymiotniki ludzie chętnie przypisywali też sobie. Z tego powodu drapieżniki stały się pierwszymi istotami, z którymi człowiek zaczął rywalizować. Polem tej rywalizacji nie była tylko potencjalna ofiara łowcy, ale może przede wszystkim chęć panowania na określonym obszarze i przypisania sobie miana władcy[650].

Od momentu rewolucji neolitycznej, kiedy człowiek osiadł i rozpoczął uprawiać ziemię, drogi wilka i ludzi rozeszły się. Wilk pozostał dziki, człowiek zaś zaczął się cywilizować. Choć ludzie podejmowali wysiłki udomowienia wilka, co częściowo się powiodło w postaci linii rozwojowej psa, wilk zdecydowanie preferował środowisko pozbawione ludzkiej ingerencji. Pies stał się najlepszym przyjacielem człowieka, wilk - pozostał dziki, i w kontraście z psem przyjął na siebie wiele negatywnych określeń, jak „krwiożerczy", „okrutny" i „bezwzględny".

Rywalizując z wilkiem, człowiek zaczął go też bezwzględnie tępić. Przez setki lat trwała prawdziwa eksterminacja tego gatunku. Wilki truto, strzelano do nich, łapano je we wnyki, wybierano młode; wszystko po to, by ostatecznie wyeliminować je jako konkurenta w środowisku. Te zabiegi powiodły się w znacznej mierze. W całej niemal Europie zachodniej wilki wyginęły, pozostały jedynie izolowane populacje w niektórych krajach. W drugiej połowie XX wieku zorientowano się, że możemy bezpowrotnie stracić ten gatunek, co stało się impulsem do objęcia wilka ochroną. Tak stało się w wielu państwach. W Polsce wilk jest chroniony prawem od 1998 roku, a jego populacja stopniowo się odbudowuje[651].

Wizerunek wilka powoli zmienia się w kierunku pozytywnego obrazu. Niebagatelną rolę w tym procesie odgrywają ludzie oraz organizacje, które za cel postawiły sobie z jednej strony wspieranie działań chroniących wilka, a drugiej przekazywanie informacji o biologii tego gatunku, co ma w założeniu zmienić negatywny wizerunek tego zwierzęcia[652].

Tak czy owak, kulturowe przekonania i stereotypy dotyczące tego drapieżnika wciąż są mocno zakorzenione w społecznej świadomości, czego wyrazem jest popularność bajek, przypowieści i legend, w których wilk występuje jako negatywny bohater. To wszystko podtrzymuje lęk przed wilkiem. Skąd się on jednak bierze?

Persona i cień

Każdy z nas prawdopodobnie pragnie dobrze prezentować się w oczach własnych i przed innymi. Dobre mniemanie na swój temat to podstawa dobrego samopoczucia oraz punkt wyjścia do budowania zdrowych relacji z innymi. Zwykle, gdy poznajemy nową osobę, chcemy zrobić na niej dobre wrażenie. To dlatego prezentujemy w takim kontakcie te swoje cechy, które uznajemy za pożądane. Nasz społeczny wizerunek składa się z dyspozycji, które lubimy w sobie, z których jesteśmy dumni, i z którymi się identyfi- kujemy[653]. Karol Gustaw Jung nazwał ten autowizerunek personą, ponieważ przypomina on społeczną maskę, którą zakładamy w kontaktach z innymi ludźmi, by zrobić odpowiednie wrażenie[654]. Zwykle identyfikujemy się z tym wizerunkiem, gdyż stanowi on źródło satysfakcji i dumy. Oznacza to, że myśląc o sobie, przywołujemy przede wszystkim naszą personę.

Wszystko ma jednak drugą stronę. Można więc zapytać, co dzieje się z atrybutami, które nie pasują do pozytywnego, a nawet idealnego wizerunku własnej

[650] H. Okarma: Monografie przyrodnicze - Wilk. Świebodzin, Klub Przyrodników, 1997.
[651] H. Okarma: Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, nakładem autora, 1992.
[652] S. Nowak, R.W. Mysłajek: Poradnik ochrony zwierząt hodowlanych przed wilkami. Twardorzeczka, Stowarzyszenie dla Natury „WILK", 2006.
[653] D. Kenrick, S. Neuberg, R. Cialdini: Psychologia społeczna. Rozwiązane tajemnice. Przeł. A. Nowak. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2001.
[654] C.G. Jung: Archetypy i symbole. Pisma wybrane. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1976.

osoby? Spychamy je w ten obszar naszej psychiki, który Jung nazwał cieniem. Metafora cienia jest bardzo adekwatna, ponieważ wyznaczenie przestrzeni persony, którą traktujemy jako jasną część naszej osoby automatycznie skutkuje pojawieniem się cienia, tak jak wyjście na słońce powoduje rzucanie cienia. Między światłem a cieniem - przeciwstawnymi sobie aspektami, istnieje silny związek, który ostatecznie wskazuje na jedność tej opozycji. Podobnie jest w przypadku persony i cienia. Oba te aspekty odzwierciedlają nas, choć tylko z jednym z nich gotowi jesteśmy się identyfikować. Co zatem dzieje się z cieniem? Zostaje odrzucony jako ta część nas, która nie pasuje do autowizerunku.

Czy można skutecznie odrzucić swój cień? I tak, i nie. Tak, ponieważ świadomie możemy nie identyfikować się z nieakceptowanymi częściami siebie i w osobistym doświadczeniu możemy nie przyjmować do wiadomości, że mamy również tę „drugą, ciemną stronę". Jak wykazał C.G. Jung, takie zabiegi są jednak z góry skazane na niepowodzenie. Podobnie jak w innych przypadkach, gdzie chcemy rozdzielić przeciwieństwa, i tutaj się to nie udaje. Jesteśmy także swoim cieniem i nic tego nie zmieni; żaden wysiłek nastawiony na to, by odrzucić tę część, pozbyć się jej lub w jakis sposób ją zlikwidować, nie może się udać, bo to zaprzeczałoby naturze psychiki. Zatem wszystkie tego rodzaju wysiłki ostatecznie kończą się porażką. Mało tego, im silniej staramy się odseparować od swego cienia, tym głębszy on się staje, nabiera mocy, autonomii, a stając się obcym ciałem, powoduje rozliczne negatywne konsekwencje zarówno dla osoby, której to bezpośrednio dotyczy, jak i dla jej otoczenia społecznego[655].

Jako obce ciało lub ta część, która jest nieakceptowana, cień musi być ciągle trzymany pod kontrolą tak, by nie ujawnić swojego potencjalnie negatywnego charakteru. Między personą a cieniem zaczyna występować silny antagonizm, a linia styku tych dwóch aspektów staje się linią frontu. Na tej linii ścierania się dwóch przeciwstawnych tendencji rodzą się silne emocje, przede wszystkim związane z lękiem. Co się stanie, jeśli ujawnię swoją ciemną stronę? Jak zareagują ludzie? Co sobie o mnie pomyślą? Tego rodzaju obawy przeżywa większość z nas, jednak tam, gdzie tendencja do rugowania cienia jest silna, przybierają one postać patologicznego lęku będącego objawem przede wszystkim zaburzeń nerwicowych oraz depresji[656].

Nieuswiadomiony cień jest też rzutowany na zewnątrz. Oznacza to, że mamy tendencję do dostrzegania w innych tego, czego nie akceptujemy w sobie. Ten projekcyjny mechanizm pozwala utrzymać dobre mniemanie na swój temat i jednocześnie pomstować na innych ludzi, że nie są tacy, jacy być powinni[657]. „ Święte oburzenie", jakiego doświadczamy w relacjach z drugim człowiekiem i światem jest najczęściej sygnałem, że oto właśnie projektujemy swój cień, pozornie się go pozbywając.

Co ciekawe, nie tylko ludzie mogą być obiektem takiej projekcji. Idealnym polem projekcyjnym jest np. dzika przyroda z jej atrybutami nieprzewidywalności i okrucieństwa. Stosunek ludzi do wilków, przez całe stulecia oskarżanych o jak najgorsze intencje wobec człowieka i okrutnie tępionych, wynika prawdopodobnie z dynamiki procesu rzutowania na nie naszego cienia - tej wypieranej „drugiej strony" cywilizowanych ludzi.

[655]J. Monbourguette: Oswoić swój cień Przeł. M. Ciszewska. Warszawa, W drodze, 2002, s. 13.
[656]C.G. Jung: Psychologia a religia. (Wybór pism). Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Książka i Wiedza, 1995, s. 18.
[657]J. Strelau: Psychologia. Podręcznik akademicki. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2000, t. 2, s. 616-617.

Wilk jako ludzki cień

Co oznacza, że jako ludzie jesteśmy cywilizowani? Z perspektywy psychologii analitycznej, proces cywilizowania gatunku ludzkiego jest tworzeniem persony. Warto przypomnieć w tym miejscu, że (z punktu widzenia biologii) jako ludzie jesteśmy zwierzętami, należymy do ssaków. Nasze ciało jest efektem niezliczonych procesów adaptacyjnych, związanych z ewolucją biologiczną , dzięki którym coraz lepiej radziliśmy sobie w środowisku. Część tego wyposażenia związana jest z emocjami - pierwotnym, instynktowym narzędziem układania relacji z otoczeniem, jakim posługują się również zwierzęta. Zajmują one filogenetycznie starsze obszary naszego mózgu niż na przykład ośrodek ruchowy mowy (tzw. ośrodek Broca), co świadczy o ich bardzo wczesnym pochodzeniu. To one odpowiadają za wściekłość, smutek, radość, gniew czy strach[658].

Jakkolwiek emocje stanowią o kolorycie naszego życia i dodatkowo są źródłem motywacji do rozlicznych działań, to w przestrzeni społecznej ludzie starają się powściągać przeżywane uczucia. Te bowiem wiążą się z brakiem kontroli. Emocje konfrontują nas też z nieznanym, bo spontanicznym procesem. Z tego powodu, w cywilizowanym świecie dominującą rolę odgrywają funkcje poznawcze. Intelekt, rozum, racjonalność, zdrowy rozsądek - to kategorie, które są zdecydowanie preferowane w podejściu do innych ludzi i świata. Funkcje poznawcze związane są z tymi obszarami w mózgu, które są filogenetycznie młodsze, zajmują struktury kory nowej[659].

Z punktu widzenia psychologii ewolucyjnej proces cywilizowania się człowieka polega zatem na powściąganiu emocji z jednoczesnym kładzeniem nacisku na korzystanie z funkcji poznawczych. Ten, kto posługuje się głównie emocjami jest „dzikusem", kimś nieokrzesanym, pozbawionym samokontroli. Cywilizacja stawia siebie w opozycji do tak rozumianej dzikości, ruguje ją, walczy z nią, ostatecznie próbując okiełznać emocje i instynktowe odruchy.. Podobny proces zachodzi w obszarze naszej psychiki. Tutaj również musimy poddać kontroli to, co jest społecznie i kulturowo trudne do zaakceptowania, bo wykracza poza przyjętą i obowiązującą normę zachowania - wzór kulturowy[660]. Nieco upraszczając, można przyjąć, iż wzór ten zakreśla granice naszej persony. Mamy być osobą, która wie, jak się zachować, która respektuje normy społeczne, potrafi je uzasadnić i posługuje się w swoim postępowaniu racjonalnymi przesłankami.

To, co dzikie, pozbawione hamulców i potencjalnie zagrażające jest rugowane z pola świadomości. Ale, jak powiedziano wyżej, zgodnie z mechanizmami psychologicznymi funkcjonującymi w obszarze naszej psychiki, zabiegi nastawione na odrzucenie tego, co w danej kulturze postrzegane jest jako ciemna strona natury ludzkiej z góry skazane są na niepowodzenie. Wprawdzie możemy mieć przekonanie, że skutecznie uporaliśmy się z dzikusem w sobie, ale świadczy to jedynie o stopniu wyparcia cienia, który może być tak dalece nieświadomy, że człowiek w ogóle nie zdaje sobie sprawy z jego obecności. Ponieważ jednak istnieje, zmusza nas do dość pokrętnego działania, zabezpieczającego dobrostan persony. Działaniem tym jest projekcja - lokowanie trudnych emocji i nieakceptowanych części osobowości w swiecie zewnętrznym wobec nas samych.

W subtelnej grze między aspektem cywilizowanym a dzikim, świat przyrody, w tym drapieżniki, a w przypadku europejskiego kręgu kulturowego szczególnie wilki, zdają się stanowić doskonałe pole projekcyjne. Oznacza to, że „odzwierciedlają" one tę część naszej psychiki, z którą nie chcemy się identyfikować. Dzikość na zewnątrz nas jest manifestacją tej dzikości, którą nosimy w sobie, ale którą,

[658] P. Ekman, R. Davidson: Natura emocji. Przeł. B. Wojciszke. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2000.

[659] A. Longstaff: Neurobiologia. Przeł. A. Wróbel i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 107-108.

[660] Każde społeczeństwo wytwarza własne wzory, w których modalna wyrażania emocji bywa bardzo różna, ale każde tym samym proponuje jednostce model, do którego powinna się ona dostosować.

z powodu procesu cywilizowania siebie, musieliśmy wyprzeć. Ale dlaczego przenieśliśmy ją na wilki? Czy w jakiś szczególny sposób uosabiają one to, czego nie lubimy w sobie? Są drapieżnikami, zatem zabijają, kierując się instynktem. W tym działaniu mogą wydawać się krwiożercze, bezwzględne i okrutne, choć oczywiste jest, że te kulturowe kategorie nie pasują do naturalnych zachowań wilków, dzięki którym te zwierzęta potrafią przetrwać.

Ważną rolę w procesie projekcji ludzkiego cienia na wilki odegrało prawdopodobnie udomowienie psa. Oba te gatunki są blisko spokrewnione. Psy określane są jako najbliżsi przyjaciele człowieka. Są posłuszne, podporządkowane, pomocne, wierne i sympatyczne. Przywiązują się mocno do człowieka uznając go za swego pana. Ten rodzaj bezwarunkowej miłości i poddania dobrze mieści się w obszarze tego, co dla nas ważne, co lubimy, z czym chcemy się identyfikować. I mile łechce nasze ego - ego dominanta. Udomowione psy kojarzą się ze wszystkim, co dobre. Po drugiej stronie są dzikie wilki. To istoty, które nie dały się podporządkować, które nie zrezygnowały, jak psy, ze swobody, niezależności, samostanowienia; żyją w obszarze, który człowiek chce kontrolować, ale jednak nie poddają się kontroli. Na zasadzie kontrastu z psem, kojarzą się z wszystkim, co złe.

Zatem wilk jest nie tylko cieniem człowieka, jest też cieniem psa, z którym człowiek jest mocno związany, którego zdołał ucywilizować.

Lęk jako objaw toczącej się wojny

Wilki są naszym zwierciadłem - odbijają obraz, który jest naszym lustrzanym wizerunkiem. Tak naprawdę, przyglądając się im i formułując jakieś przekonania na ich temat, widzimy samych siebie, w tej części, której widzieć nie chcemy, bo jest nie do przyjęcia, którą próbujemy zwalczyć, odrzucić i pokonać.

Biorąc to pod uwagę można stwierdzić, że wojna z drapieżnikami, jaka toczy się od tysięcy lat, a w ciągu ostatnich kilkuset przybrała rozmiar eksterminacji całych populacji, jest w istocie wojną, jaką prowadzimy sami z sobą. To bowiem my zmagamy się ze sobą, złapani w cywilizacyjną pułapkę kreowania siebie wyłącznie w oparciu o jednostronny kulturowy wzorzec, zgodnie z którym mamy być racjonalni i kontrolujący siebie. To ostatecznie my próbujemy wyrzucić z siebie tę część osobowości, która jest dzika, nieokiełznana, niezależna i niekontrolowana. Wojna, którą prowadzimy sami z sobą, wewnątrz siebie, zostaje przeniesiona na pole bitwy ze światem. W pewnym sensie łatwiej toczyć ten bój, jeżeli znajdziemy sobie wroga na zewnątrz, daje to bowiem złudzenie, że w finale możemy go pokonać i rozwiązać nasz egzystencjalny problem[661].

Tak czy owak, konsekwencje tego są tragiczne, bo oczywiście nie ma żadnej gwarancji, że jeśli pokonamy drapieżniki, nasz świat będzie lepszy. Nie będzie, bo przecież nie o drapieżniki tu chodzi, ale o nas samych.

To wewnętrzne napięcie, ta wojna, która się w nas toczy, jest też źródłem permanentnego lęku. Tradycja psychoanalityczna szczególnie mocno podkreśla tę kwestię. Nieswiadome siły drzemiące w nas i zawierające impulsy agresywne i seksualne wiążą się ze sporym zagrożeniem. A jest ono tym silniejsze, im większa przepaść dzieli to, co świadome od tego, co nieświadome. „Kultura jest źródłem cierpień" - jak pisał Zygmunt Freud[662]. Ten przekaz wskazuje na kulturowy kaganiec, jaki sobie zakładamy, by wyrugować to, co społecznie nieakceptowane. To zaś powoduje cierpienie związane z podziałem psychiki na część akceptowaną i część nieakceptowaną. Nieustanny lęk, będący naszym udziałem, a wynikający z napięcia między świadomym i nieświadomym manifestuje się w wielu obsza-

[661] E. Fromm: Anatomia ludzkiej destrukcyjności. Przeł. J. Prokopiuk. Poznań, Rebis, 2007.
[662] S. Freud: Kultura jako źródło cierpień. W: Idem, Człowiek, religia, kultura. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Wydawnictwo KR, 1967.

rach naszego funkcjonowania. Widać go właściwie we wszystkim, co robimy, ale w pewnych dziedzinach jest szczególnie wyraźny. Wilki i drapieżniki zajmują tu szczególne miejsce. Najzwyczajniej boimy się ich, choć w większości lęk ten jest irracjonalny. Dodajmy do tego jeszcze: ciemność, śmierć, mateczniki dzikiej przyrody[663]. Generalnie wszystko, co nie poddaje się naszej kontroli, budzi w nas lęk. Nie pochodzi on jednak z zewnątrz, ale czai się wewnątrz nas, ubrany w coś, czego chcemy się w sobie pozbyć, choć jest to niemożliwe. Ta niechciana część nas czyha gdzieś w zakamarkach naszego „ja" i ciągle daje o sobie znać pod postacią różnych lęków.

Cały ten psychologiczny proces, odpowiedzialny jest za wojnę, którą wypowiedzieliśmy dzikiej przyrodzie, a po prawdzie nam samym. Najgorsze, co nas może spotkać, to sytuacja, gdy uznamy, że tę wojnę wygraliśmy. Będzie to bowiem oznaczać, że uwierzyliśmy w kłamstwo mówiące, że amputacja części siebie jest warunkiem dobrego życia.

Mimo, iż wilki są już w Polsce chronione, to w wielu krajach wciąż można na nie polować. Tak dzieje się np. na Słowacji czy Ukrainie. Oznacza to, że wojna z dziką przyrodą w celu jej ucywilizowania i okiełznania wciąż się toczy. Jakie są jej skutki, można dowiedzieć się z licznych raportów niedwuznacznie wskazujących na występowanie poważnego kryzysu ekologicznego[664]. Lęk przed dzikością w nas samych ciągle zasila swoją energią kolejne działania przeciw przyrodzie, skutkując coraz większą dewastacją i destrukcją całych ekosystemów.

Droga ku zmianie

Co można zrobić, by zmienić te niepokojące tendencje? Jak wiedza o ludzkiej psychice może pomóc w tym procesie zmiany?

Otóż pierwsze, co należy uczynić z wilkami, to zobaczyć je bez zniekształcających, projekcyjnych okularów. Nie jest to łatwe zadanie, ponieważ nasze spostrzeganie rzeczywistości zawsze jest procesem aktywnym, w którym wychodzimy poza dostarczone informacje i nadajemy znaczenie obserwowanym obiektom[665]. W tym sensie proces postrzegania jest w swej istocie związany z projekcją. To, co na pewno możemy zrobić, to być jej świadomym i przypisując wilkom określone atrybuty, zdawać sobie sprawę, że zwierzęta te funkcjonują poza kulturowymi kategoriami, które próbujemy im narzucić.

Jeśli to uczynimy, zwiększamy gotowość do przyjęcia i zaakceptowania dzikiego świata jako immanentnie wartościowego. To zaś może przyczynić się do zgody, by drapieżniki, w tym wilki, w pełni mogły realizować własną naturę.

Drugi sposób to praca nad sobą. Ta praca, co ciekawe, polega dokładnie na tym samym, co pierwsze zadanie. Trzeba ujrzeć siebie w pełni, bez kawałkowania własnego „ja" na to co dobre, pożądane i złe lub niepożądane. Trzeba przyjąć siebie takim, jakim się jest, akceptując swoją dzikość i pozwolić własnej, przyrodzonej naturze, na pełną samorealizację[666].

Wilki mogą bardzo pomóc w tej pracy, ponieważ dają nam szansę uświadomienia sobie treści naszych projekcji. Zgodnie z zasadami psychologii analitycznej, praca z projekcją polega przede wszystkim na zawróceniu jej kierunku[667]. Jeśli

[663] P. Ricoeur: Symbolika zła. Przeł. S. Cichowicz, M. Ochab. Warszawa, PAX, 1986.
[664] Millennium Ecosystem Assessment: Ecosystems and Human Well-being: Synthesis 2005. Źródło: http://www.unep.org/maweb/documents/document.356.aspx.pdf. Dostęp z dnia 17.01.2014.
[665] J.S. Bruner: Poza dostarczone informacje. Przeł. B. Mroziak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1978.
[666] Niezwykłym przykładem w obszarze literatury opisu procesu reintegracji własnego cienia jest trylogia Ursuli le Guin „Czarnoksiężnik z archipelagu". U. Le Guin: Czarnoksiężnik z archipelagu. Przeł. S. Barańczak. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2006.
[667] J. Monbourguette: Oswoić swój cień. Przeł. M. Ciszewska. Warszawa, W drodze, 2002, s. 13.

rzutujemy własne nieakceptowane cechy na wilki, to ta projekcja ma wrócić do swojego źródła. Przypisując wilkom określone cechy, trzeba je odkryć w sobie i przyjąć jako część własnej natury. Rozpoznanie siebie w projekcji, której się dokonuje wobec wilków jest prawdziwym wyzwaniem, ponieważ robiąc to konfrontujemy się z cieniem, tą mocą w sobie, której nie akceptujemy. Rodzi to w oczywisty sposób opór przed przyjęciem treści projekcji. Ale nie ma innej drogi. Jeśli chcemy dojrzeć do własnej pełni musimy zintegrować się z cieniem. Dopóki to nie nastąpi, nasza psychika pozostanie podzielona, a w jej obrębie toczyć się będzie wojna między świadomością i nieświadomością. Zygmunt Freud podkreślał, że podstawowym zadaniem psychoanalizy jest uczynienie *ego* tam, gdzie do tej pory było *id*[668]. A to oznacza włączenie obszaru nieświadomego w świadomy. W ten sposób kończy się wewnętrzna wojna ufundowana na opozycji dwóch części psychiki. Kończy się też wojna, którą prowadziliśmy na zewnątrz w oparciu o projekcyjny wzorzec. Jednocześnie przestajemy bać się wilków w ten irracjonalny sposób, jaki jest aktualnie naszym udziałem. Nic nam bowiem bezpośrednio ze strony tych zwierząt nie grozi. Przeciwnie - to my zagrażamy im.

Podsumowanie

Boimy się wilków, ponieważ boimy się siebie samych w tej części, którą trudno nam zaakceptować. Stąd zmiana stosunku do nich wiąże się z wewnętrzną przemianą człowieka.

Nasza relacja z wilkami naznaczona jest z jednej strony cierpieniem tych zwierząt, jakiego doznały od nas - ludzi, a z drugiej naszym lękiem przed nimi, który ma wybitnie irracjonalny charakter. To ów lęk jest w dużym stopniu odpowiedzialny za krzywdę, jakiej doznały te zwierzęta z naszej strony. W momencie, gdy okazało się, że wilków jest bardzo mało w Europie, zdecydowaliśmy się je chronić. Dzisiaj stoi przed nami kolejne zadanie, zmiany niesprawiedliwego wizerunku tego drapieżnika oraz odkrycia źródła lęku przed nim. W tej pracy, która ma charakter psychologiczny, mamy szansę odkryć siebie w pełni, co oznacza odczytanie i integrację własnego cienia związanego z nieakceptowanymi cechami własnej osoby. Przyjęcie cienia i zaakceptowanie go przyczynia się jednocześnie do innego podejścia człowieka do środowiska naturalnego.

Bibliografia

Alighieri D.: Boska komedia. Przeł. E. Porębowicz. Warszawa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975, (Piekło 1, 31-60).

Bettelheim B.: Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni, t. 2. Przeł. D. Danek. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.

Bruner J.S.: Poza dostarczone informacje. Przeł. B. Mroziak. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1978.

Ekman P., Davidson K.: Natura emocji. Przeł. B. Wojciszke. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2000.

Forstner D.: Świat symboliki chrześcijańskiej, Przeł. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. TurzyŃski. Warszawa, PAX, 1990.

Freud S.: Kultura jako źródło cierpień. W: Idem: Człowiek, religia, kultura. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Wydawnictwo KR, 1967.

[668] S. Freud: Wstęp do psychoanalizy. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Freud S.: Wstęp do psychoanalizy. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Fromm E.: Anatomia ludzkiej destrukcyjności. Przeł. J. Karowski. Poznań, Rebis, 2007.

Jung C.G.: Archetypy i symbole. Pisma wybrane. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", 1976.

Jung C.G.: Psychologia a religia. (Wybór pism). Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa, Książka i Wiedza, 1995.

Kendrick D., Neuberg S., Cialdini S.: Psychologia społeczna. Rozwiązane tajemnice. Przeł. A. Nowak. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2001.

Le Guin U.: Czarnoksiężnik z archipelagu. Przeł. S. Barańczak. Warszawa, Prószyński i S-ka, 2006.

Longstaff A.: Neurobiologia. Przeł. A. Wróbel i in. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Lyle R.: Czy wilki atakują ludzi?„Dzikie Życie" 1998, nr 2(44).

Millennium Ecosystem Assessment: Ecosystems and Human Well-being: Synthesis 2005. Dostęp elektroniczny http://www.unep.org/maweb/ documents/document.356.aspx. pdf z dnia 17.01.2014.

Monbourguette J.: Oswoić swój cień. Przeł. M. Ciszewska. Warszawa, W drodze, 2002.

Nowak S., Mysłajek R.W.: Poradnik ochrony zwierząt hodowlanych przed wilkami. Twardorzeczka, Stowarzyszenie dla Natury „Wilk", 2006.

Okarma H.: Monografie przyrodnicze - Wilk. Świebodzin, Klub Przyrodników, 1997.

Okarma H.: Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka. Białowieża, nakładem autora, 1992.

Ricoeur P.: Symbolika zła. Przeł. S. Cichowicz, M. Ochab. Warszawa, PAX, 1986.

Strelau P.: Psychologia. Podręcznik akademicki. Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2000, t. 2.

GLOSSA

Zbigniew Kadłubek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

LŻENIE LYKOSA

Sterczeć z przyrody życiem jak sama przyroda. Uformowany wewnętrznie, tylko tak, by najgorsze i najlepsze bez różnicy spotykało egzystencję. Bez wyposażenia innego, niż organizm. W czujności, w zaufaniu do swych sił, w zgodzie z okolicznością i okolicą, bytować niczym zwierzę. Bez złości i nienawiści, lecz z całą krwiożerczą niewzruszonością podejmować atak i walkę. Przetrwać delikatnie i drapieżnie jak wilk, eksplorując, obchodząc świat radośnie w przeświadczeniu o swej rdzenności, elitarności. Ekstatyczne zostawiając ślady wysiłku przebiegania i swobody.

Nie jestem wilczarzem. Bujnie się rozwijająca „lykologia" dzisiejsza, jako odprysk modnej refleksji biokrytycznej czy ekokrytyki, tylko mnie wpędza w kompleksy. Nigdy nie spotkałem wilka na wolności, a to znaczy, że wilka nie zobaczyłem. Nie doświadczyłem jego lodowatej i zarazem sutej obecności, ruchliwej, niespokojnej fizyczności. Wilka bowiem mogłem jedynie w rzymskim zoo widzieć. Jako zwiedzający miałem okazję kilka razy widzieć wilka. Zrobił na mnie rzymski wilk przygnębiające wrażenie zwierzęcia pozbawionego instynktu i sprostytuowanego ciągłym podglądaniem. Dotykanego oczami tysięcy gości zoo - i naiwnymi opowieściami o dzikości wilka. Nie jest wilkiem wilk, gdy nie porusza się bez przeszkód. Choć wtedy, nie przeczę, bo tak było, wyobraziłem sobie samą pierwotność rzymską i mityczną, właśnie w tym zamkniętym zwierzęciu. Podniecało mnie rzymskie myślenie o wilku. Myślałem o wilku władczo, imperialnie, nietzscheańsko. Daleko jednak byłem od wilków w Rzymie.

Najbliżej wilków byłem niewątpliwie w prozie Wasyla Bykowa[669]. Gdy byłem chory, przeczytałem chyba dwie książki tego białoruskiego pisarza - były to nagrody na zakończenie roku szkolnego w komunistycznej szkole. Jedna z tych książek na pewno nosiła tytuł Stado wilków. Być, może jest to ten tekst, który funkcjonuje jako Wilcza zgraja (Волчая зграя), ale nie umiem go teraz zidentyfikować. Zresztą słowo „zgraja" nie pasuje do wilków, zgraje tworzą nikczemnicy i opryszki, a nie arystokratyczne drapieżniki. Wszelako niezależnie o zawodności pamięci i konfabulacji - gdzieś w tych tekstach napotkałem wilka takim, jakim on jest: niekomplikowany, nieprzewidywalny, wolny, groźny. I przeżyłem znacząco to spotkanie: wilk jako figura samotniczego, nieustraszonego mędrca, poszczącego intelektualnie, rozważającego i praktykującego bycie w obrębie Physis, porządkującego ciemność.

Konfliktu z wilkami nie brałem poważnie. Nie miałem pojęcia o eksterminacji wilków. Podobnej zresztą do eksterminacji mądrosći w praktycystycznym świecie. Dopiero teraz otwieram oczy i słucham, że wilki pomagają nam (żywe, nie kulturowe i narracyjne wilki) odzyskać i zrozumieć ludzką naturę[670]. Ta natura ludzko-wilcza wygłodzona i niespokojna, „ambulatoryjna", krążąca, spotyka się zarówno w socjologii stada, jak i kultu jednostkowego, w hierarchiach i w regułach pomocniczości.

Przypomniało mi się w związku z tym zdanie jednego z najstarszych traktatów ekokrytycznych, którego autorem jest Wergiliusz (Publius Vergilius Maro). Chodzi o Georgiki, poemat dydaktyczny napisany między 37 a 29 rokiem przed Chrystusem, będący rzymską wersją tekstu Nikandra z Kolofonu. Pierwszą księgę poematu poświęcił poeta uprawie pól, drugą pielęgnacji sadów i winnic, trzecią hodowli trzody i bydła, a czwartą - pszczelnictwu. Rolnictwo i przyroda są dla

[669] Lub też Wasil Bykow (1924-2003) - uważany jest za jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnej literatury białoruskiej.

[670] R. Kulik: Dlaczego ludzie boją się wilków? W: Idem: Stąpając mocno po ziemi. Ekozofia zwykłego życia. Katowice, Wordpress, 2013, s. 96-98.

Wergiliusza tym, czym Natura dla Lukrecjusza: sferą boskości i przenikania się kosmicznych sił. Estetyzacja ekokrytycznych spekulacji tworzy tutaj znany topos arkadyjski, który traktujemy jako zwykły ozdobnik, lecz tkwi w nim potencjał zapomnianej myśli europejskiej o konieczności uszanowania środowiska. Harmonijne gospodarstwo, działanie ludzkie wobec gleby i na gruncie ornym, jest wyrazem poważnego sojuszu z ziemią. Dlatego *Georgiki* są pierwszym podręcznikiem z zakresu ekologii. Są ideologiczną zachętą nie tyle do uprawiania ziemi - *exhortatio ad terram colendam* - co uczenia się jej, okazania jej należnego szacunku (jak rodzicom, bogom, ojczyźnie). Partnersko traktuje Wergiliusz drzewa i krzewy - animizuje śmiało, liryzuje relacje ze zwierzętami.

Wilk się pojawia, co naturalne, w księdze trzeciej: w kontekście hodowlanym oraz eksploracji pułapek (termin eksploracja ma charakter militarystyczny). *Non lupus insidias explorat ovilia circum, nec gregibus obambulat*[671].

Nie demonizuje poeta wilka. A za chwilę pojawią się psy, jak gdyby wilki w służbie człowieka, udomowione, uspokojone wilki. Powściągnięte w dzikości wilki wyświadczające dobro hodowcom bydła. Owo oswajanie, powściąganie immanentnie wiąże się z rzeczownikiem *lupus*, ponieważ tenże wyraz znaczy również kiełzno (munsztuk), element służący do kierowania koniem. Czyli narzucania woli zwierzęciu o wiele większemu od człowieka. Nieprzypadkowo wkracza ludzka wola, zaopatrzona w narzędzie, w bliskości znaczeniowej panowania nad zwierzęciem tak dzikim, jak wilk.

Okiełznania zwierzęcia i kiełznania ziemi radłem czy pługiem nic nie dzieli. Czyni człowiek poddanymi, niewolniczymi to i tamto. Trwały rolniczy i hodowlany ślad ludzkiej dłoni, znamię jego dominacji, owa bruzda, rozprucie, czyli łacińskie *sulcus,* także łączy się etymologicznie z wilkiem, *lupusem,* końskim munsztukiem. Historia pragnienia ostatecznej przewagi i sponiewierania wilka, kończy się, bodaj w języku, bo nie w innych poczynaniach ludzkich, na słowach: *lupana* (prostytutka), *lupatria* (tania dziwka), *lupanarium* (dom schadzek). Zwada z wilkiem uzyskuje przebieg ekstremalny: gwałt, doznanie rozkoszy seksualnej. Posiąść wilka, wilczycę, zdobyć jego moc, penetrując jego ciało. (I być może zyskać wzajemność uczuć, a także raz na zawsze łaskę wilka, przyjaźń wilka, kto wie). W każdym razie w lupanarze nadużycie siły, przemoc i pogarda (szybko po każdej trwodze obezwładniająca umysł człowieka) znajdują ujście w obelżywości, upodleniu, poniżeniu. Bo dziwka, *lupa,* będzie pogardliwie traktowaną kloaką (do dziś we włoszczyźnie). Przedziwnie przeto krążą te słowa i znaczenia wilcze. Odsłaniają ludzkie lęki lykaońskie i wilcze pożądanie wilka. Działa tu tajemniczo i głęboko rdzeń czasownika greckiego ελκω *(helko)* - źle traktuję, maltretuję, ciągnę za włosy. W oczywistym związku z łacińskim słowem *lacerare,* szarpać, kaleczyć, dręczyć, lżyć.

[671] Publius Vergilus Maro: Buccolica et Georgica. Leipzig, Ed. O. Ribbeck, 1910, s. 79. [Georg. 3, 357--358 a]

Abstrakty

Eric W.A. Mulder, John W.M. Jagt, Elena A. Jagt-Yazykova

Wilki - ewolucja, rozprzestrzenianie geograficzne i inne ...

Słowa-klucze: wilk, paleontologia, folklor, ewolucja

W dziejach ludzkości wilk *(Canis lupus* Linnaeus, 1758) zawsze wiązał się ze strachem a jednocześnie z fascynacją. Może w związku z tym zaskakiwać, że wilki są właściwie ścisle powiązane z psami, „naszymi najlepszymi przyjaciółmi". Aby wyjaśnić ten zdumiewający fenomen ambiwalencji, w niniejszem artykule przedstawiono niektóre aspekty biologii i ewolucyjnej historii wilków, której efektem jest między innymi nasz codzienny towarzysz - pies. Główną ideą tekstu jest jednak „powrót w czasie", próba prześledzenia historii opisywanego gatunku, szczególnie na terenie Europy, z punktu widzenia paleontologii i wywiedzionej z niej wiedzy o dziejach tego gatunku. Osobne miejsce zajmuje w artykule kilka uwag folklorystycznych, próbujących wpisać *Canis lupus* w obszar wciąż przeżywanej tradycji postrzegania wilka jako istotnego elementu świata przyrody i świata natury.

Iwona Sydoń, Andrzej Bereszyński

Zachowania społeczne wilków *(Canis lupus* Linnaeus, 1758) w warunkach hodowlanych

Słowa-klucze: wilk, *Canis lupus,* zachowania społeczne, ogrody zoologiczne, hierarchia, ochrona gatunkowa

Tekst prezentuje wyniki badań nad zachowaniami wilków w warunkach hodowlanych, jakich dokonano w 4 polskich placówkach i 1 kanadyjskiej, gdzie wilki żyją na ograniczonym obszarze. Obserwacje i wnioski dotyczą zachowań hierarchicznych, społecznych, porozumiewania międzyosobni- czego (wewnątrzgatunkowego) oraz międzygatunkowego. Przedstawiono uogólniony model wilczych zachowań społecznych, zaznaczając, że każda wataha może charakteryzować się nieco zmodyfikowanym systemem komunikacyjnym, co także wynika z obserwacji. Autorzy badań, uwzględniając wpływ warunków hodowlanych przedstawiają wnioski dotyczące behawioru wilka. Zwierzęta żyjące w zorganizowanych grupach społecznych są w stanie stworzyć bardzo skuteczną i funkcjonalną strukturę hierarchiczną. Status społeczny każdego osobnika daje się zauważyć niemal w każdej sytuacji działania wilków: podczas odpoczynku, posiłku, powitania, zabawy. Usposobienie lidera ma wpływ na egzystencję całej watahy, bo to on utrzymuje hierarchię w stadzie, gdzie każdy osobnik zna swoje miejsce i funkcje. Komunikacja pozawerbalna, wokalizacja, komunikacja zapachowa tworzą niezwykle skomplikowaną sieć porozumienia wewnątrzgatunkowego. Zachowania społeczne wilków są silnie związane z cechami indywidualnymi, emocjonalnością osobniczą oraz podatnością danego osobnika na zmiany w środowisku (plastyczność osobnicza). Autorzy stawiają też tezę, że wilczy behawior jest na tyle skomplikowany i zorganizowany, że nie został jeszcze do końca poznany.

Joanna Borowska, Andrzej Bereszyński

Przyczynek do poznania aktualnego trendu rekolonizacji Polski zachodniej przez wilka *Canis lupus* Linnaeus, 1758 i jego ochrona Słowa-klucze: wilk, *Canis lupus,* rekolonizacja, Polska zachodnia, ochrona

W artykule dokonano analizy piśmiennictwa dotyczącego wilka *Canis lupus* w Polsce, a w szczególności jego występowania w zachodniej części kraju. Zebrane materiały zostały przestudiowane w zakresie historycznego oraz aktualnego areału występowania wilka, zmian w jego liczebności na przestrzeni lat, roli w ekosystemie, potencjalnych zagrożeń oraz działań służących jego dalszej ochronie. W celu uzyskania informacji dotyczących wilka w województwie zachodniopomorskim, wielkopolskim, lubuskim oraz dolnośląskim, rozesłano do Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych oraz do Nadleśnictw im podlegających, łącznie 119 ankiet. Od momentu objęcia wilka ścisłą ochroną w roku 1998 na terenie całego kraju, populacja tego drapieżnika, która w latach 90. była praktycznie znikoma, powoli zaczęła się odradzać. Mimo to, nadal pozostaje w Polsce zachodniej duża liczba obszarów niezasiedlonych przez wilki, co należy wiązać z istnieniem wielu barier, w szczególności tych wynikających z działalności gospodarczej człowieka, w tym

fragmentacja siedlisk, kolizje drogowe oraz kłusownictwo. Zachodnia część naszego kraju obfituje w kompleksy leśne, w których mogłaby żyć dwukrotnie większa liczba wilków niż obecnie, a najbardziej dogodne obszary do ich osiedlania się to tereny zachodniej i północno-zachodniej Polski, w szczególności województwa pomorskie, zachodniopomorskie, lubuskie i dolnośląskie, obfitujące w dziko żyjące zwierzęta kopytne.

Szacuje się, że liczebność wilka w naszym kraju wynosi około 700 osobników, z czego spora część populacji żyje na terenie Karpat oraz Pogórza, gdzie występuje około 250. osobników. Aktywne działania, w ramach których powstały liczne projekty dotyczące dalszej ochrony tego drapieżnika spowodowały, że coraz częściej pojawiają się sygnały o zasiedlaniu przez wilka kolejnych obszarów zachodniej Polski.

Elżbieta Kwade

Malarz wilków. Alfred Wierusz-Kowalski (próba diagnozy memetycznej)

Słowa-klucze: Wierusz-Kowalski, wilk, pies, pula memowa

Autorkę nurtuje pytanie o kondycję narodzin oraz rozpowszechniania się pewnych idei i mód, szczególnie w świecie artystycznym. Trzymając się memetycznej hipotezy, iż artyści wyposażeni są w rodzaj wzmożonej wrażliwości i podatności umysłu na krążące w ideosferze memy, podejmuje ona próbę odpowiedzi na pytanie, co mogło być powodem, iż Alfred Wierusz Kowalski, żyjący na przełomie XIX i XX w. malarz, nazywany często bywa malarzem wilków? Opierając swój tok myślenia o metaforycznie wprowadzoną triadalną konstrukcję: człowiek - wilk - pies dochodzi do następujących przypuszczeń. W ideosferze Europy II połowy XIX w. zagnieździł się nostalgiczny retro-mem wilka. Wspomnienie dzikich, niecywilizowanych czasów, a może nawet żal lub… wyrzuty sumienia cywilizowanych mieszczan z powodu wypadnięcia z ewolucyjnej „trojki" jednego z istotnych partnerów (wilka właśnie) musiało „krążyć" w memosferze tego czasu. Wieruszowi-Kowalskiemu bez trudu, również ze względu na własne doświadczenia i wyśmienite, warsztatowo, malarstwo, udało się replikować ów mem wilka, dotrzeć do publiczności i zyskać jej uznanie. Otwartym pozostaje pytanie o przyczyny współczesnie rosnącego uznania dla malarza wilków, którego obrazy na wszelkich aukcjach sztuki uzyskują niebagatelne sumy.

Emilia Wieczorkowska

***Canis lupus* w sidłach popkultury**

Słowa-klucze: wilk, popkultura, folklor, socjobiologia, mem internetowy, manipulacja

W swoim artykule, autorka podejmuje próbę analizy tekstów kultury popularnej, których głównym bohaterem jest wilk. Odnajduje wilka w baśni, filmach animowanych, grach komputerowych, wreszcie - memach internetowych i blogach. Nadrzędnym pytaniem jest: czy wilka przetworzonego przez popkulturę można nadal zakwalifikować do gatunku *Canis lupus*? W oparciu o ustalenia socjobiologa Stevena Jay Goulda oraz etologa Konrada Lorenza, autorka podejmuje próbę opisu mechanizmu, jaki stosują twórcy i dystrybutorzy tekstów kultury popularnej, by osiągnąć sukces. Mechanizm taki uznaje za manipulację prawdą biologiczną, która ostatecznie wpływa na to, jak współczesnie jest postrzegany przez człowieka wilk.

Jolanta Nowak

Gdzie jest wilk? Krótki przegląd wizerunków wilka w rodzimej tradycji ludowej

Słowa-klucze: kultura ludowa, obrzędy, przysłowia, pieśni, zabawy, kolędowanie

W artykule autorka tropi ślady wilka w polskim folklorze i ludowych obrzędach. Zadając istotne pytanie „gdzie jest wilk?", znajduje go w kolędach i nieobrzędowych pieśniach, wskazując równocześnie na jego nieobecność pośród symbolicznych postaci w dorocznych zwyczajach i zachowaniach.

Nieobecność wilka okazuje się równie interesująca, jak jego obecność w wyobraźni ludowej. Autorka stara się więc dociec przyczyn takiego stanu rzeczy.

Znajduje je, wskazując na negatywne cechy, które ludzie przypisują temu drapieżnikowi, z czym pozostaje w związku wiara w magiczną moc słowa w kulturach tradycyjnych. Równocześnie udowadnia, że wilk w kulturze ludowej cieszy się szacunkiem i uznaniem, a jego symbolika jest o wiele bardziej złożona niż można sądzić, analizując tylko słowną twórczość ludową.

Roksana Sitniewska

Wilk jako bohater ludowej bajki zwierzęcej

Słowa-klucze: wilk, bajka ludowa, bajka magiczna, folklor, przysłowia, lis, kultura ludowa

Artykuł jest próbą zrekonstruowania wizerunku wilka w ludowej bajce zwierzęcej i ustalenia cech charakterystycznych dla tej postaci, przede wszystkim w konfrontacji z innymi zwierzęcymi bohaterami (np. lisem, psem). Analiza poszczególnych wątków ma na celu ukazanie interesującego mnie zwierzęcia z kilku perspektyw: jako zwycięskiego bądź pokonanego łowcy-drapieżnika, jako rywala w walce o przetrwanie lub pożywienie, czy wreszcie jako istotę uwikłaną w różnego typu relacje z przedstawicielami świata ludzkiego i boskiego. Część rozważań dotyczy funkcji, spełnianych przez bajki zwierzęce oraz roli, jaką w ogólnej ich wymowie odgrywała postać wilka. Kontekstem dla podjętych tu rozważań jest kultura ludowa jako taka, światopogląd charakterystyczny dla społeczności chłopskiej wraz z jej wierzeniami, zwyczajami i wyobrażeniami o świecie oraz inne teksty folkloru (bajki ajtiologiczne, kawały i anegdoty, przysłowia etc.).

Elwira Wilczyńska

Przemiany wilkołaka w folklorze polskim

Słowa-klucze: wilkołak, folklor, bajka ludowa

Wyłaniający się ze źródeł folklorystycznych i etnograficznych wizerunek wilkołaka w polskiej kulturze ludowej jest niezwykle zróżnicowany - w demonach tych widziano zarówno wyklęte bestie, jak i godnych współczucia ludzi, którzy padli ofiarą złego czaru, a obok narracji o niezwykłym okrucieństwie likantropów pojawiają się również takie, które akcentują ludzką naturę tych istot i ich tęsknotę za dawnym życiem. Próba wyjaśnienia tych rozbieżności prowadzi do dwóch wniosków. Po pierwsze: uczłowieczenie wilkołaka stanowi efekt wymierania populacji wilka, co wiązało się z ustaniem ich szkodliwej działalności w gospodarstwach. Brakowało zatem bodźca, pobudzającego ludową wyobraźnię do przypisywania wilkom wyjątkowego okrucieństwa. Po drugie: zmiany w ramach samej kultury chłopskiej doprowadziły do zaniku tradycji opowiadania o istotach demonicznych oraz pojawienia się u ludowych narratorów potrzeby do racjonalizacji opisywanych przez siebie wydarzeń i redukcji elementu makabry.

Violetta Wróblewska

Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej

Słowa-klucze: żelazny wilk, bajka ludowa, baśń literacka, Wilno, Giedymin, Mickiewicz Adam, Sieroszewski Wacław, Czajkowski Antoni, Sapkowski Andrzej, Sójka Anna

Celem artykułu *Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej* jest próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób tytułowy motyw trafił do naszej kultury i jakie są jego przedstawienia w materiale ludowym oraz literackim. W świetle analiz bajek ludowych, realizujących wątek T 315 „Żelazny wilk" (oznaczenie wedle systematyki wątków ustnych opowieści), można stwierdzić, że interesujący nas motyw został zapożyczony z kultury litewskiej, na co wskazuje obecność tytułowej postaci w opowieściach z Kresów Wschodnich, a brak w historiach z innych regionów kraju. Wersję podania ludowego z motywem żelaznego wilka wprowadza do *Pana Tadeusza* nawet Adam Mickiewicz, wskazując na związek opowieści z założeniem Wilna. Z kolei schemat fabularny, wedle którego żelazny wilk porywa obiecane mu wcześniej przez ojca dzieci, za co w finale ponosi zasłużoną karę, wskazuje na wpływy zachodnie. Szczególnie w niemieckich realizacjach wątku T 315, zatytułowanego „Zdradziecka siostra", brak żelaznego wilka, a zamiast niego występują inne diaboliczne istoty. Intrygujący charakter postaci sprawił, że stała się ona częstym motywem dzieł literackich, m.in. utworów Antoniego Czajkowskiego,

Wacława Sieroszewskiego, Anny Sójki, Andrzeja Sapkowskiego i Tytusa Karpowicza, zyskując za każdym razem nowe znaczenia.

Beata Mytych-Forajter

Wilki Mickiewicza

Słowa-klucze: Mickiewicz, wilk, bajka, *Pan Tadeusz*

Artykuł *Wilki Mickiewicza* traktuje o znaczeniu figury wilka w twórczości autora *Pana Tadeusza.* Punktem wyjścia staje się frekwencja, za sprawą której wiadomo, iż przedstawiciel gatunku *Canis lupus* to najczęściej pojawiające się dzikie zwierzę w tej twórczości. Autorka wskazuje na szereg mocno stereotypowych, negatywnie nacechowanych obrazów wilka, docierając także do miejsc ciekawych ze względu na swoją nieszablonowość, zaskakującą innowacyjność w kształtowaniu figury wilka (etymologia Wilna, bajka *Pies i wilk).* Finałem artykułu staje się zwrot ku zapisom dotyczącym prelekcji Mickiewicza (protoekologiczne tezy wieszcza) oraz faktom biograficznym, dzięki którym wiadomo, iż w domu, z którego wyszedł autor *Dziadów,* kiedyś gościł między innymi właśnie starszy brat psa.

Anna Filipowicz

Od „warszawskiego psa" do stawania-się-wilkiem. Juliana Tuwima drogi do posthumanizmu (na przykładzie Kwiatów polskich) Słowa-klucze: Tuwim, pies, II wojna światowa, zdziczenie, zagłada

W poświęconym „warszawskim psom" fragmencie poematu *Kwiaty polskie* Julian Tuwim ukazuje udomowione zwierzęta, które uwalniają się spod ludzkiej władzy i zaczynają żyć na wilczy sposób. Przedstawione tutaj psie cierpienie (bezpośrednio będące skutkiem dotykających je w czasie wojny zaniedbań, pośrednio zaś - efektem wielowiekowych kulturowych nadużyć) staje się dla poety okazją do postulowania radykalnego buntu wobec opresyjnych dla czworonogów antropocentrycznych przyzwyczajeń. W poemacie wzywa się zatem zwierzęta do zbiorowego sprzeniewierzenia się swym dotychczasowym oprawcom oraz „szaleńczego" zdziczenia, którego kształt zapożycza Tuwim ze średniowiecznej kroniki Wincentego Kadłubka. Takie sięganie ku literackiej przeszłości jest jednak w utworze zaledwie punktem wyjścia dla nakierowanych na los psów etycznych poetyckich poszukiwań. Pod wieloma względami Tuwim wydaje się bowiem wyraźnie wyprzedzać swoją epokę, co widać choćby w sposobie obrazowania zwierząt, odległego od ich konwencjonalnego usymboliczniania. Poetę interesuje raczej realne psie istnienie, które ujmuje się w *Kwiatach…,* z głęboką troską, współczuciem i powagą. Zapewne dlatego „animalny" fragment poematu można odczytać także przez pryzmat współczesnych filozofii, które coraz częściej przydają czworonogom sprawstwo i status podmiotów. Poświęcona psom dygresja byłaby wówczas antycypacją posthumanistycznych rozważań nad światem, w którym człowiek zatraca już prawo do dawnych totalistycznych roszczeń.

Kalina Jaglarz

Lupus in fabula

Słowa-klucze: wilk, nazwy, rośliny, miejsce, biocentryzm

Autorka w swoim artykule przywołuje różne glosa o wilku. Tekst podzielony jest na kilka podrozdziałów: o eksterminacji wilka i jego śladzie w ujęciu E. Levinasa, o wilku w wierzeniach ludowych, w których był konstrukcją ambiwalentną, dwoistą, farmakonem, o wilku, który kryje się w nazwach roślin tj. wawrzynek wilczełyko, pokrzyk wilcza jagoda, wilczomlecz, tojad i in. Osobną część stanowi podrozdział „Korzenie", który jest szkicem o biocentryzmie Aldo Leopolda oraz „Psalmy" - interpretacja *Psalmu wilczego* i *Psalmu milczącego* T. Nowaka, którą autorka rozwija w dywagację o wykorzenieniu człowieka z wilka i natury, o wilku jako miejscu dla człowieka, *Heimacie,* w duchu ekokrytyki i troskliwego namysłu nad relacją człowiek - zwierzę - miejsce.

Michał Nikodem

Tańczący z wilkami, biegnąca z wilkami. Próba Ricoeurowskiej analizy symbolu wilka

Słowa-klucze: wilk, psychoanaliza, literatura, archetyp, symbol

W swoim artykule analizuję rozmaite wymiary symbolu wilka. Rozpoczynając od definicji symbolu stworzonej przez Paula Ricoeura, zmierzam do interpretacji wilka w wymiarze fenomenologicznym i hermeneutycznym. W pierwszym stadium zestawiam obok siebie rozmaite znaczenia symbolu wilka, w drugim przytaczam klasyfikację hermeneutycznych wilczych przejawów w literaturze S.K. Robisha oraz z tej perspektywy analizuję *Tańczącego z wilkami* Michaela Blake'a. W trzeciej przytaczam Jungowskie rozumienie symbolu i z tego poziomu rozważam *Biegnącą z wilkami* Clarissy Pinkoli Estes. Podsumowuję swój artykuł stwierdzając, że współczesny człowiek może uzyskać dostęp do znaczenia symbolu wilka poprzez te różne wymiary doświadczenia.

Mikołaj Marcela

Człowiek-wilk, czyli (niknący) pośrednik

Słowa-klucze: potwór, wilkołak, wampir, natura, kultura

Wilkołaka, w przeciwieństwie do innych nowoczesnych potworów (takich wampir czy żywy trup), cechuje zdolność odwracalnej transformacji - z jednej strony okresowej utraty człowieczeństwa na rzecz monstrualnej formy człowieka-wilka, z drugiej, powrotu do dawnego, ludzkiego oblicza. Istota wilkołactwa kryłaby się w łączniku sformułowania „człowiek-wilk". Chodzi więc o bycie (niknącym) pośrednikiem między tymi pojęciami, które w ramach nowoczesnej kultury uznawane są za opozycyjne. W tym znaczeniu wilkołak jawi się jako jedno z najbardziej niesamowitych monstrów naszej kultury, głównie właśnie przez owo, charakterystyczne dla wszystkich potwornych postaci, lecz w tym przypadku szczególnie widoczne, zacieranie granic (przede wszystkim tych absolutnie konstytutywnych, między naturą i kulturą, ludźmi i nieludźmi, mną i innym), będącego zarazem wyrazem odmowy udziału w zachodnim klasyfikacyjnym porządku rzeczy.

Ryszard Kulik

Dlaczego ludzie boją się wilków?

Słowa-klucze: lęk przed przyrodą, projekcja, psychologia analityczna

Celem artykułu jest rozpoznanie psychologicznych uwarunkowań stosunku człowieka do wilka. Relacja ta jest z jednej strony napiętnowana lękiem, manifestującym się w indywidualnym doświadczeniu oraz w wytworach ludzkiej kultury, z drugiej zaś tendencją (głównie w przeszłości) do eksterminacji tego gatunku. Zgodnie z założeniami psychologii analitycznej, lęk wobec wilków związany jest z projekcją cienia traktowanego jako nieakceptowana część własnej osobowości. Rozpoznanie i reintegracja tego cienia jest pracą, która skutkuje redukcją lęku oraz większą akceptacją samego siebie, co ma również konsekwencje w postaci zmiany stosunku do wilków i całej dzikiej przyrody.

Abstracts

Eric W.A. Mulder, John W.M. Jagt, Elena A. Jagt-Yazykova

Wolves - evolution, distribution and more ...

Keywords: wolf, dog, Mammalia, Oligocene, *Canis lupus,* evolution, domestication, folklore

To humans, wolves *(Canis lupus* Linnaeus, 1758) have always been a source of both fear and fascination. Being so closely related to dogs, 'our best friendś, this might come as some surprise. To explain this ambivalence, aspects of the biology and evolutionary history of wolves are outlined, and the process of domestication is discussed briefly. The place of wolves in folklore is commented upon as well. With the current 'comeback', in particular across Europe, we suggest it is best to consider our relationship with wolves to be an ever-lasting one; after all, we already offer them a home.

Iwona Sydoń, Andrzej Bereszyński

Social behaviour of wolves *(Canis lupus* Linnaeus, 1758) in breeding conditions

Keywords: wolf, *Canis lupus,* social behaviour, zoo, hierarchy, protection of species

Paper presents results of research upon behaviour of wolves in breeding conditions, carried out in four Polish and one Canadian institutions, where wolves live in restricted spaces. Observations and conclusions apply to the hierarchical and social behaviour, inter-individual communication (intraspecific) and interspecific. A simplified model of wolves social behaviour has been presented, emphasizing the fact that each pack's communication system can be slightly different, which has been evidenced by the observation. Authors of the research, taking breeding conditions influence into consideration (limitation of space, reduction of physical activity, socialization with human and other *Canidae),* present the results on wolves behaviour. Animals living in complex social groups are able to create very effective and functional hierarchical structure. Social status of each specimen can be observed in nearly every action: during rest, meal, greeting, play. Leader's nature has an impact on the whole pack's existence, since he is the one who maintains the hierarchy in the herd, where each specimen knows their place and functions. Nonverbal communication, vocalisation, scent communication create a complicated structure of intraspecific communication. Social behaviour of wolves are also strongly connected to the individual features, specimen emotionality and susceptibility of the specimen to the environmental changes (specimen ductility). Authors conclude with a thesis that wolf's behaviour is complicated and organised and has not been yet thoroughly examined.

Joanna Borowska, Andrzej Bereszyński

Contribution to recognition of the current trends of recolonisation of the *Canis lupus* Linneaus, 1758 wolf in Western Poland and its protection

Keywords: wolf, *Canis lupus,* recolonisation, Western Poland, preservation

In paper an analysis on the literature concerning the *Canis lupus* wolf in Poland has been carried out, particularly its range in the western part of the country. The gathered materials were examined in the areas of acreage occurrence of the wolf, the changes in its range over the years, its role in the ecosystem, potential endangers and further protection. In order to gather the information, 199 questionnaires were sent to the State Forests National Forest Holding and liable to those Forestry Divisions in Zachodniopomorskie, Dolnośląskie, Wielkopolskie, Lubuskie and Dolnośląskie voivodeships. After the declaration of the wolf as protected species in 1998 in Poland, which in the '90 was small, started to slowly rebuild itself. However, in Western Poland there is still plenty of areas uninhabited by the wolves, which should be connected to various barriers, especially those connected to the man's economic activity, such as habitats fragmentation, road accidents and poaching. Considerable part of our country is rich in forest complexes, in which the wolves population could be twice as large as it currently is, and the territories most suitable for their location are the western and northern

parts of Poland, particularly the Pomorskie, Zachodniopomorskie, Lubuskie and Dolnośląskie voivodeships.

It has been estimated that strength of the wolf in our country is around 700 specimen, from which large amount lives in Karpaty and Pogórze, where it reaches around 250 specimen. Actions concerning creating multiply projects aiming for further protection of this predator resulted in more frequent signals on wolves inhibition in Western Poland.

Elżbieta Kwade

The wolf painter. Alfred Wierusz-Kowalski (an attempt to memetic diagnosis)

Keywords: Wierusz-Kowalski, wolf, dog, meme pool

The circumstances of birth and spreading of certain ideas and trends, especially in the world of art, is what the author is concerned of. Along with the memetic hypothesis that the artists possess a special kind of increased sensibility and brain's susceptibility to memes spread in ideosphere, the author tries to answer why Alfred Wierusz-Kowalski, painter living between 19th and 20th century happens to be called 'a wolf painter'.

Basing on methaporically introduced triadal construction: human - wolf - dog, she concludes as follows. The nostalgic retro - meme of wolf has been settled in European ideosphere from 2nd half of 19th century. The civilized citizenś reminiscence of wild, uncivilized times, maybe even regret or. remorse caused by eliminating wolf from the evolutionary 'troika' had to be present in memesphere of these times. Wierusz-Kowalski, thanks to his own experience and great painting skills, was able to replicate the meme of wolf, reach to the audience and achieve their recognition. The question of contemporarily growing recognition for the wolf painter is unanswered. The fact is that his paintings are constantly being sold on auctions for substantial amounts of money.

Emilia Wieczorkowska

***Canis lupus* in a trap of popculture**

Keywords: wolf, popculture, folclore, sociobiology, internet meme, manipulation

In her article, the author attempts to analyse those texts of popular culture, for which the wolf is the leading motive. She finds it in a folk tale, the cartoons, computer games, finally - in the internet memes and blogs. The main question is whether such cultural-modified wolf still can be qualified as a *Canis lupus* representative. Basing on Steven Jay Gould and Konrad Lorenz's thoughts, author tries to describe the mechanism used by creators and distributors of pop culture texts in aim to succeed. She considers this mechanism as manipulating with the biological truth and so, changing the way people see wolves in modern world.

Jolanta Nowak

Where is the wolf? A short review on wolf images in Polish folk tradition

Keywords: folk culture, ceremony, proverbs, chants, plays, carolling

The author tries to find wolf's traces in polish folklore and folk ceremonies. Asking a crucial question - where is wolf? - she finds it in carols and other, non - ceremonial chants. In the same time, she points to the absence of the animal amongst other symbolic characters of annual rituals and habits. The absence of wolf occurs to be as interesting as its presence in folk imaginary. The author tries to find the explanation of so: she points to the negative features that people associate with this predator. It is related to the belief in the magic power of word in traditional cultures. It is also proven that the wolf is respected in folk culture and the symbolic sphere of the animal is much more complex that one can assume basing only on the folk verbal activity.

Roksana Sitniewska

The image of the wolf in animal folk tales

Keywords: wolf, folk tale, magic tale, folklore, proverbs, fox, folk culture

This article tries to reconstruct the image of the wolf as presented in the animal folk tales, as well as to establish its characteristics, most importantly when

confronted with other animal characters (e.g. fox, dog). The analysis of its particular parts aims to depict the aforementioned wolf from various angles: either as a victorious or defeated hunter-predator, as a rival in the struggle for survival or nourishment, or, finally as a character entangled in different relations with characters originating from both realms - human and divine. Part of this essay concerns functions carried out by animal folk tales and how the role of the wolf has been presented in the general meaning. The context for this reflection includes the folk culture itself, world view characteristic for peasant societies, along with their beliefs, customs and their idea of the world, and other folklore texts (aitiological fairytales, jokes, anecdotes, proverbs, etc.).

Elwira Wilczyńska

Transformations of werewolf in Polish culture

Keywords: werewolf, folklore, folk tale

The image of werewolf in polish folk culture, as appears in folklore and ethnology, is heavily diversified - these demons were considered to be damned beasts, as well as pitiful human beings who suffered from evil spells. Furthermore, apart from texts concerning werewolves' great cruelty, there are also another ones that emphasize the human part of their nature and their longing for their former lives. An attempt to explain these discrepancies leads to two conclusions. Firstly, the humanization of wolf reflects the process of extinction of the entire species, which could be linked to the end of their harmful activity to the farms. A stimulus that would awake folk imagination to attribute cruelty to the wolves was therefore lacking. Secondly, changes within the peasant culture itself led to the decline in the tradition of storytelling concerning demon creatures, as well as a need to rationalize their stories and reduce the element of horror.

Violetta Wróblewska

The iron wolf figure in polish folklore and literature

Keywords: iron wolf, folk tale, literary fairy tale, Vilnius, Gediminas, Adam Mickiewicz, Wacław Sieroszewski, Antoni Czajkowski, Andrzej Sapkowski, Anna Sójka

The article's main aim is to answer the question how the motif of the iron wolf got to Polish culture and how it exists in the literary and folk works. Basing on analyses of folk tales containing plot T 315 'Iron wolf (the signature according to systematics of oral tales plots), it can be said that the motif was borrowed from Lithuanian culture. The assumption is confirmed by the presence of iron wolf in Kresy Wschodnie (Eastern borderlands of Poland) and its absence in the stories of other Polish regions. Adam Mickiewicz introduces his iron wolf folk tale version to *Pan Tadeusz* pointing to the link between the plot and the founding of Vilnius.

Another plot - iron wolf kidnapping children previously promised to wolf by their father, and then being punished for it - suggests the influence from the West. The lack of iron wolf is visible especially in the German realisation of the plot T 315 called 'the traitorous sister' - it is replaced by another diabolic beings. The intriguing character of the iron wolf was the reason for reinterpretating this plot by various writers such as Antoni Czajkowski, Wacław Sieroszewski, Anna Sójka, Andrzej Sapkowski or Tytus Karpowicz, additionally gaining new meanings.

Beata Mytych-Forajter

The wolves of Mickiewicz

Keywords: Mickiewicz, wilk, bajka, *Pan Tadeusz*

The article deals with the importance of the wolf figure in the literary production of the author of *Pan Tadeusz.* The frequency of appearance of *Canis lupus* species in his work, becomes the starting point of this article. The author also points out to a number of heavily stereotypical, pejorative images of the wolf, as well as discovers interesting, original facts and finds surprising innovativeness in shaping the figure of the wolf (etymology of Vilnius, fairytale *Pies i wilk [The dog and the wolf]).* The article ends with a phrase that mentions records concerning public lecture by Mickiewicz (ecological theses of the poet) and his biography,

which altogether reveal that his home once housed, among others, the dog's sole ancestor itself.

Anna Filipowicz

From „Warsaw dog" to *becoming-a-wolf*. Julian Tuwim's ways towards posthumanism (on the example of *Kwiaty polskie)*

Keywords: Tuwim, dog, II world war, wildness, destruction

Julian Tuwim, in one of the parts of *Kwiaty polskie,* writes about "warsaw dogs" showing the domesticated animals that free themselves from human rule and start to live in a 'wolf-like' way. Dog suffer as shown in a poem (caused by lack of human care during war, but more generally - by many ages of cultural abuses) is for a poet an opportunity to demand a radical riot against the oppressive anthropocentric habits. The animals are called here to a collective backslide against the torturers and the 'frantic' going wild (borrowed by Tuwim from the medieval Wincenty Kadlubek's chronicle). Reaching for a literary past is, however, only a starting point for the ethical poetic research directed on the dog fate. For many reasons, Tuwim seems to be ahead his times, as the way of picturing animals - far from conventional symbolizing - prove. He is rather interested in a real existing of the dogs, and so, in *Kwiaty* he describes them with a care, compassion and gravity. The 'animal' part of the poem can be eventually read by modern philosophies, more and more often describe the dogs as the causers and subjects. The digression dedicated to dogs would be an anticipation of posthuman reflection, in which human loses his right to ancient total demands.

Kalina Jaglarz

Lupus in fabula

Keywords: wolf, names, plants, place, biocentrism

Author in her article refers to glosses about wolf. Text has been divided into a few subsections: on extermination of the wolf and its track in E. Levinas' conception, on the wolf in folkloristic beliefs, in which it was an ambivalent, double construction, a pharmacon, on wolf concealed in plants names, i.e. "wawrzynek wiłczełyko" *[Daphne mezereum],* "pokrzyk wilcza jagoda" *[Atropa belladonna],* "wilczomlecz" *[Euphorbia],* "tojad" *[Aconitum]* etc. A separate part has been dedicated to the "Roots", focusing on Aldo Lepold's biocentrism and "Psalms" - interpretation of T. Nowak's *Psalm wilczy* and *Psalm milczący,* where the author ponders on extirpation of human from the wolf and the nature, and on wolf as the human's place, Heimat, considering the ecocriticism's ideas and careful thought on relation between human - animal - place.

Michał Nikodem

Dances with the wolves, woman who run with the wolves. An attempt of analysis of Ricouer's wolf symbol

Keywords: wolf, psychoanalysis, literature, archetype, symbol

In my paper I present various dimensions of wolf's symbol. Beginning with the conception created by Paul Ricoeur, I head toward interpretation of wolf in phenomenological and hermeneutic method. In the first phase, I compare various meanings of wolf's symbol, in the second one, I cite hermeneutic classification of wolf's appearances in S.K. Robish works and analyse Michael Blake's *Dances With the Wolves* from that perspective. In the third part I cite Jung's understanding of this symbol and from that perspective I analyse Clarissa Pinkola Estes *Woman Who run With the Wolves.* Summing up my paper with a conclusion, that modern human can obtain a access to the wolf's symbol's meaning through various dimmensions of experience.

Mikołaj Marcela

Human-wolf or (vanishing) mediator

Keywords: monster, werewolf, vampire, nature, culture

Werewolf, unlike other modern monsters (like vampire or living dead) is constituted by their ability to revertible transformation - they lose their humanity for a period of time in favour of monstrous human-wolf form, and yet, they can revert to the human form. The essence of being a werewolf would be hidden in the

hyphen in the ’human-wolf’ expression. It’s about being a (vanishing) mediator between those concepts, which in modern culture are recognised as opposite to each other. In this sense, werewolf appears to be one of the most extraordinary monsters of our culture, mainly exactly because of the, similar to all monstrous characters, yet particularly visible here, vanishing of the boundaries (mainly those vitally constitutive, between nature and culture, humans and non-humans, self and the other), being in addition an expression of disapproval of taking a part in the western classification of matters.

Ryszard Kulik

Why are people afraid of wolves?

Keywords: fear of nature, projection, analytic psychology

The purpose of this article is to identify psychological factors of human relations with the wolf. This attitude is on the one hand stigmatized by fear, manifested in both individual experience and products of human culture, while on the other, by inclination towards total extermination of the entire species (especially in the past). According to analytical psychology, the fear of wolves is connected to the Shadow archetype, considered as an unaccepted part of one’s personality. The identification and reintegration of the Shadow is a task that results in the reduction of fear and acceptance of oneself, which leads to further consequences - i.e. change in attitude towards wolves and all of wild nature.

NOTY AFILIACYJNE

Andrzej Bereszyński

Prof. dr hab. nauk rolniczych w Instytucie Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu: zoolog, ekolog, nauczyciel akademicki. Przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W latach 1994-2009 kierował Katedrą Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, w tym Stacją Doświadczalną w Stobnicy, gdzie założył hodowlę wilków. Autor ponad 300 publikacji naukowych i popularno-naukowych z zakresu biologii, ekologii i ochrony zwierząt; członek kilku komitetów redakcyjnych, w tym Komitetu Naukowego European Bison Conservation Newsletter. Członek Komitetu Ochrony Przyrody PAN, Polskiego Towarzystwa Leśnego, Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kilku innych; członek honorowy Ligi Ochrony Przyrody. Skupiony na czynnej ochronie i restytucji ginących gatunków zwierząt. Animator działań na rzecz ochrony przyrody w Polsce. Za zasługi dla ochrony przyrody odznaczony krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pseudonim literacki: Michał Siemianycz. Autor sentencji: Stosunek wilka do człowieka jest taki, jakie jest odniesienie tego człowieka do innych ludzi, zwierząt i całego otaczającego go świata. Adres e-mail: anberesz@up.poznan.pl.

Joanna Borowska

Inżynier zootechnik, studentka studiów magisterskich na kierunku Ochrona Środowiska, Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Miłośniczka zwierząt, a w szczególności psów i koni. Właścicielka dwóch posokowców, rasy alpejski gończy krótkonożny. Od zawsze związana z jeździectwem i łowiectwem, co wynika z jej głęboko zakorzenionych tradycji rodzinnych. Z powodzeniem łączy dwie swoje pasje: fotografię i jeździectwo, które wzajemnie się przeplatają. Wrażliwa na piękno przyrody umiejętnie spogląda na nią okiem obiektywu. Las jest jej drugim domem. Od roku 2013 członkini Polskiego Związku Łowieckiego. Zwolenniczka czynnej ochrony zagrożonych gatunków zwierząt. Adres e-mail: asiaborowska.foto@gmail.com.

Anna Filipowicz

Doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UG. Zainteresowania badawcze: współczesna literatura polska w perspektywie animal studies, filozofia i sztuka posthumanizmu, antropologia ciała. Najnowsze publikacje: Z pamiętnika młodego nosorożca, czyli o zoocentrycznym widzeniu świata w poezji Tadeusza Różewicza; Raj odrzucony. O poetyckim wyzwoleniu zwierząt w „Śmierci" Marcina Świetlickiego oraz książka Sztuka mięsa. Somatyczne oblicza poezji (2013). Adres e-mail: afilipowicz@wp.pl.

Elena Jagt-Yazykova

Paleontolog, doktor PhD, doktor habilitowany z dziedziny Nauk o Ziemi, profesor Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Zakładu Paleobiologii. Zainteresowania naukowe: stratygrafia i paleontologia kredowych utworów Dalekiego Wschodu Rosji oraz niektórych regionów Europy, a także badania nad zdarzeniami biotycznymi i abiotycznymi oraz nad ewolucją i bioróżnorodnością różnych grup fauny mezozoicznej. Redaktor międzynarodowego czasopisma naukowego Cretaceous Research oraz Nature Journal of Opole Scientific Society. Autorka ponad 100 publikacji naukowych. Adres e-mail: eyazykova@uni.opole.pl.

John W.M. Jagt

Paleontolog, doktor PhD; kurator paleontologicznych zbiorów w Muzeum Historii Naturalnej w Maastricht (Natuurhistorisch Museum Maastricht, Holandia). Główne zainteresowania naukowe dotyczą badań nad skamieniałościami bezkręgowców okresu późnej kredy i paleogenowego, takich jak szkarłupnie, głowonogi, inne mięczaki oraz skorupiaki. Interesuje się także biostratygrafią oraz paleobiogeografią północno-zachodniej i północnej Europy. Redaktor światowej rangi czasopism naukowych takich jak Cretaceous Research, Netherlands Journal of

Geosciences, Palaeontology, Acta Geologica Polonica, Scripta Geologica, African Natural History and Natuurhistorisch Maandblad. Autor ponad 600 publikacji naukowych. Adres e-mail: john.jagt@maastricht.nl.

Kalina Jaglarz

Ur. w Katowicach, studentka I roku studiów II stopnia filologii polskiej. Działa w Stowarzyszeniu Na Rzecz Ochrony Środowiska Naturalnego EMEKO; interesuje się m.in. nurtem wiejskim w poezji i prozie polskiej, ekokrytyką, oikologią i geopoetyką; współtworzy Studenckie Koło Krytyki Ekologicznej UŚ przy Zakładzie Teorii Literatury Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; artykuł zamieszczony w tomie jest rozwinięciem myśli, które pojawiły się w szkicu zamieszczonym w miesięczniku „Dzikie Życie" oraz na stronie www.oikologia.us.edu.pl. Adres e-mail: k.jaglarz@gazeta.pl.

Zbigniew Kadłubek

Doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Katedrze Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego; filolog klasyczny, komparatysta, eseista, tłumacz, pisarz. Adres e-mail: zbigniew.kadlubek@us.edu.pl.

Elżbieta Kwade

Doktor nauk humanistycznych, absolwentka filologii polskiej i kulturo- znawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Studia z zakresu historii i religioznawstwa na Uniwersytecie Hanowerskim. Wieloletni pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Publikacje z zakresu medioznawstwa, kultury literackiej, teorii sztuki. Adres e-mail: elisabethkwa-de@googlemail.com.

Ryszard Kulik

Doktor psychologii. Felietonista miesięcznika „Dzikie Życie", trener psychologicznego treningu, aktywista ekologiczny. Autor książek dotyczących relacji człowiek - przyroda, m.in. Odkrywanie natury i Jak kształtować postawy proekologiczne. Od wielu lat zaangażowany w prowadzenie edukacji ekologicznej i psychologicznej. W swojej działalności czerpie inspirację przede wszystkim z bliskiego kontaktu z dziką przyrodą, z psychologii humanistycznej oraz filozofii głębokiej ekologii. Adres e-mail: ryszard.kulik@us.edu.pl.

Mikołaj Marcela

Pracownik Zakładu Historii Literatury Poromantycznej UŚ. Fan kultury popularnej i popnaukowiec. Publikował między innymi w „Tekstach Drugich", „Świecie i Słowie", „FA-arcie", „Kulturze Popularnej". Miłośnik potworów, ekspert od zombie. Autor tekstów piosenek, współtworzy muzyczny projekt Magnetic Clouds. Mieszka w Katowicach. Adres e-mail: mikolaj.marcela@us.edu.pl.

Eric W.A. Mulder

Zoolog, doktor PhD, kurator w Museum Natura Docet Wonderryck Twente, Denekamp (Holandia). Główne kierunki badań to skamieniałości gadów, zwłaszcza mozazaurów, żółwi, elasmozaurów, krokodyli oraz dinozaurów późnej kredy z Europy i New Jersey (USA). Członek zespołu redakcyjnego międzynarodowego czasopisma naukowego Netherlands Journal of Geościences. Odznaczony tytułem honorowego kuratora w Muzeum Historii Naturalnej w Maastricht. Interesuje się także biologią ewolucyjną oraz filogenetyką DNA. Autor ponad 50 publikacji naukowych. Adres e-mail: e.mulder@wonderryck.nl.

Beata Mytych-Forajter

Adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka książek: Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku (Katowice, 2004), Czułe punkty Grochowiaka. Szkice i interpretacje (Katowice, 2010), współautorka przekładu książki François Soulagesa Estetyka fotografii. Strata i zysk (Kraków, 2007). Adres e-mail: beata.mytych-forajter@us.edu.pl.

Michał Nikodem

Ur. w Katowicach. Obronił pracę licencjacką z filologii polskiej dotyczącą polskiego romantyzmu. Interesuje się psychologią głębi oraz prawami zwierząt.

Obecnie przygotowuje pracę magisterską dotyczącą romantycznej onomastyki. Adres e-mail: mnikodem@us.edu.pl.

Jolanta Nowak

Absolwentka fizyki, dyrektorka Instytutu Doskonalenia Nauczycieli „Wiedza" w Katowicach, założycielka tej placówki, aktywnie współpracująca z Gnieźnieńską Szkołą Wyższą Milenium w Gnieźnie w ramach organizacji studiów podyplomowych dla nauczycieli. Organizatorka kursów kwalifikacyjnych, doskonalących oraz wielu spotkań i konferencji dla nauczycieli. Od wielu lat zainteresowana folklorem i folkloryzmem. W przeszłości członkini zespołów pieśni i tańca: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Siewierskiej, Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice", Zespołu Pieśni i Tańca „Myszkowiacy". Ukończyła kurs instruktorski w zakresie: specjalność taniec ludowy. Reaktywowała oraz pełniła funkcję kierownika i choreografa Zespołu Piesni i Tańca Ziemi Siewierskiej, z którym organizowała imprezy charytatywne na rzecz dzieci specjalnej troski z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Gołchowicach. Obecnie prowadzi też zajęcia z nauczycielami w ramach realizacji studiów podyplomowych i kursów kwalifikacyjnych organizowanych w IDN. Adres e-mail: jolanowak@o2.pl.

Roksana Sitniewska

Absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktorantka w Zakładzie Folklorystyki i Literatury Popularnej na Wydziale Filologicznym UMK. Publikowała m.in. w „Literaturze Ludowej", „Kulturze i Historii" i „Roczniku Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu". Zainteresowania badawcze: związki literatury i folkloru, literatura nurtu chłopskiego, ludowe obrzędy rodzinne i doroczne, przemiany zachodzące w obrębie kultury tradycyjnej (kultura ludowa na tle przemian społeczno-kulturowych, obyczajowych i politycznych), sposoby ukazywania kultury chłopskiej w literaturze polskiej XIX i XX w. Adres e-mail: roksana.sitniewska@interia.pl.

Iwona Sydoń

Technik weterynarii oraz magister biologii. Autorka pracy magisterskiej Zachowania społeczne wilków (Canis lupus Linnaeus, 1758) w warunkach hodowlanych wykonanej pod wspólną opieką naukową prof. dr. hab. Stanisława Huruka z Zakładu Zoologii Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Kielcach oraz prof. dr. hab. Andrzeja Bereszyńskiego z Instytutu Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Skupiona na pogłębianiu wiedzy z zakresu ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem, takich jak tygrysy (Panthera tigris), wilki (Canis lupus), likaony (Licaon pictus), irbisy (Panthera unica), ptaki drapieżne: kania ruda (Milvus milvus), czy harpia wielka (Harpia harpyja) i wiele innych zwierząt drapieżnych. Zaangażowana w walkę o prawa zwierząt, udzielająca się wolontarystycznie w schronisku dla bezdomnych zwierząt. Autorka prezentacji na prelekcjach szkolnych na tematy Przemyślane adopcje, Walcz z bezdomnością psów oraz Biologia i ochrona gadów. Szczególnym zainteresowaniem jest obserwacja gatunków zwierząt domowych: pies (Canis familiaris) oraz kot (Felis domesticus) oraz porównywanie ich behawioru z zachowaniami gatunków dziko żyjących z rodziny Felidae czy Canidae. Adres e-mail: iwona_sydon@wp.pl.

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska

Doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych UŚ; polonistka, kulturoznawca, folkloroznawca, teoretyk kultury. Autorka książek: Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku; Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym. Redaktor licznych monografii wieloautorskich (Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji; Humanistyczne konteksty technopolu; Ukąszenia, wirusy, memy. Kulturowe obrazy praktyk fizjologicznych, współred. A. Pisarek). Redaktor naczelna czasopisma „Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" (oraz jego cyfrowej mutacji na stronie www.memetyka.pl), redaktor serii naukowej Studia o Kulturze Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego - oddział Katowice, autorka ponad 100 artykułów naukowych. Skupiona na ontologii idei i metodologii

badań nad ich szerzeniem się (mity, folklor, mody kulturalne, dyskursy naukowe) oraz na komunikacji kulturowej w kontekście teorii systemów i nowej biologii, w tym memetyki. Adres e-mail: d.wezowicz-ziolkowska@us.edu.pl.

Emilia Wieczorkowska

Absolwentka kulturoznawstwa zrealizowanego w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych (drugi kierunek: socjologia), doktorantka w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Uniwersytetu Śląskiego. Zainteresowania badawcze: funkcjonowanie sacrum w kulturze popularnej, kicz religijny, folklor internetowy, a także biologiczne uwarunkowania zachowań kulturowych. Publikowała m.in. w „Kulturze Współczesnej", „Tekstach z Ulicy", „Laboratorium Kultury". Adres e-mail: emilia.wieczorkowska@us.edu.pl.

Elwira Wilczyńska

Absolwentka filologii polskiej i etnologii UMK, doktorantka na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Jej zainteresowania badawcze obejmują tradycyjny folklor ustny, wyobrażenia zła w kulturze ludowej, kulturowe tworzenie obrazu obcych oraz przenikanie się elementów tradycyjnych i chrześcijańskich w religijności ludowej. Publikowała w „Literaturze Ludowej", „Roczniku Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu" oraz na łamach pism studenckich: „Tekstury" i „Okolic". Adres e-mail: elwira.wil-czynska@gmail.com.

Violetta Wróblewska

Historyk literatury i folklorysta, adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej UMK w Toruniu. Zajmuje się folklorem tradycyjnym i współczesnym, związkami literatury i folkloru, literaturą dziecięcą oraz literaturą i kulturą popularną. Jest autorką książek Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku (2003), Z zagadnień kultury popularnej (2007), Ludowa bajka nowelistyczna (źródła - wątki - konwencje) (2007) oraz współredaktorką tomów: Genologia literatury ludowej (2002), W kręgu folkloru, literatury i języka (2003), Podanie - legenda w tradycji ludowej i literackiej (2007), Bajka zwierzęca w tradycji ludowej i literackiej (2011), Toruń tam i powrotem. Szkice z antropologii miasta (2011), Za miedzę, za morze, w zaświaty... Kulturowe wymiary podróżowania (2012). Adres e-mail: Violetta.Wroblewska@umk.pl.